ISSN 1641-4373

NADBUŻAŃSKIE SŁAWATYCZE 2011



NADBUŻAŃSKIE SŁAWATYCZE

R. XII [2011]

Miejska Biblioteka Publiczna
Biała Podlaska
5 242547000005

Redaguje zespół w składzie:
Grzegorz Michałowski, Karol Skibiński, Bolesław Szulej (*sekretarz red.*),
Barbara Trybuchowicz, Małgorzata Walczuk, Maria Wit

Projekt okładki: Adam Panek (ur. w Sławatyczach)
Ilustr. na okładce: Kościół katolicki p.w. Przemienienia Pańskiego w Jabłecznej
Foto. Teresa Bagłaj

ISSN 1641-4373

REGIONALIA
MIEJSKA BIBLIOTEKA PUBLICZNA w Białej Podlaskiej
C2 Nad
C 1689
94(438)

Wydawnictwo zrealizowano przy pomocy finansowej

*** Gminy Sławatycze**
*** Gminnego Ośrodka Kultury w Sławatyczach**

Korekta:
Arkadiusz Misztal

Redaktor techniczny:
Bolesław Szulej

Skład komputerowy: „Arte"

Adres redakcji: Gminny Ośrodek Kultury 21-515 Sławatycze
ul. Rynek 14 tel. 83 378 34 73

Druk: Arte, 21-500 Biała Podlaska, ul. Dokudowska 1a, tel. 502 218 563
artebiuro@o2.pl

Od redakcji: *Artykuły zawarte w roczniku „Nadbużańskie Sławatycze" są własnością ich autorów. Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za ich treść merytoryczną.*

Spis treści

Paweł Sygowski
Unicka cerkiew parafialna p.w. św. Onufrego Pustelnika we wsi Jabłeczna nad Bugiem 5

Stefan Warchoł
Etymologia nazwy Sławatycze 26

Anna Jóźwik
Dotyk poezji 29

Anna Panek
Artystyczny sukces 32

Edward Trochymiuk
Wspomnienia o ks. Feliksie Rokicie 36

Zofia Chomiczewska
Za chlebem do Ameryki 41

Marek Ferenc
Marsz Niepodległości 45

Karol Skibiński
Jubileusz świątyni 49

Antoni Chorąży
Centrum Aktywności Społecznej w Mościcach Dolnych 52

Henryk Szulc
Jak to drzewiej bywało – wspomnienia z lat dziecięcych 61

Kazimierz Baj
Dołhobrodzkie nekropolie – nowy cmentarz rzymskokatolicki 67

Antoni Chorąży
Olęderska tradycja kulinarna na Europejskim Festiwalu Smaku 72

Karol Skibiński
Gmina Sławatycze i jej społeczeństwo w 1944 roku – w nowych politycznych i gospodarczych warunkach 79

Krzysztof Gruszkowski
Sąsiedzkie relacje Sławatycz z Romanowem 93

Grzegorz Kurpeta
Rejon Sławatycz w czasie wojny polsko-bolszewickiej 1919 – 1920 105

Antoni Chorąży
III Międzynarodowe Spotkanie Potomków Olędrów Nadbużańskich 116

Piotr Grzeszyk
Dożynki Powiatowe w Sławatyczach 124

Zbigniew Żurek
Osadnictwo olęderskie w świetle „Lustracji województwa malborskiego 1565 i 1570", „Lustracji województw Prus Królewskich 1624" i jego związki z osadnictwem w regionie Sławatycze – Domaczewo 130

Kronika sławatycka 143

Paweł Sygowski
(Lublin)

Unicka cerkiew parafialna p.w. św. Onufrego Pustelnika we wsi Jabłeczna nad Bugiem

W epoce większego zainteresowania wielokulturowością w polskiej tradycji historycznej, miejscowość Jabłeczna kojarzy się niemal wyłącznie z istniejącym tam monasterem prawosławnym – do niedawna jedynym tego typu obiektem na terenie Polski, na dodatek istniejącym nieprzerwanie od kilku stuleci. Niewielu odwiedzających to miejsce ma świadomość, że w odległej o 2 km na zachód od monasteru wsi Jabłeczna znajdowała się unicka cerkiew parafialna – również pod wezwaniem św. Onufrego Pustelnika – dziś kościół rzymskokatolicki p.w. Przemieniania Pańskiego. Współistnienie tu obok siebie przez 125 lat cerkwi dwóch odmiennych obrządków Kościoła wschodniego – unickiego i prawosławnego – jest dosyć interesujące, ze względu to, że oba te wyznania były w opozycji do siebie.

Historia monasteru prawosławnego jest znana dzięki kilku publikacjom. Warto więc może przyjrzeć się mniej znanej historii świątyni unickiej. Zanim do tego przejdziemy, trzeba przypomnieć czym w Rzeczypospolitej była unia Kościoła wschodniego z Kościołem łacińskim.

Tradycja unicka

W 1596 roku na soborze w Brześciu nad Bugiem większość prawosławnych biskupów Rzeczypospolitej postanowiła przystąpić do unii z Kościołem rzymskokatolickim. Powodów tej decyzji było kilka – między innymi chęć zjednoczenia podzielonego przed wiekami Kościoła, zrównanie pozycji Kościoła wschodniego w tym państwie z pozycją Kościoła łacińskiego, podniesienie poziomu wykształcenia duchowieństwa, w końcu uniezależnienie go od wpływów zewnętrznych. Nowo powstała Cerkiew unicka (zwana także Kościołem unickim) uznawała papieża jako głowę Kościoła, jednocześnie zachowując swój wschodniochrześcijański obrządek. Początkowo wyznanie unickie z trudnością budowało swoje miejsce na mapie wyznaniowej Rzeczypospolitej. Prawosławie nie znikło automatycznie. Kilku biskupów nie podpisało akcesu do unii, przeciwko unii występowały bractwa cerkiewne w miastach, zniesienie unii było też jednym z haseł

powstaniaChmielnickiego. Jednak pełne okrucieństwa działania oddziałów kozackich, a także krwawy najazd moskiewski w 1655 r. spowodowały nieufność do prawosławia w Rzeczypospolitej. Istotnym momentem dla wzrostu nastrojów antyprawosławnych był „pokój Grzymułtowskiego" z Moskwą w 1686 r., w którym to Rosjanie zastrzegli sobie m.in. prawo do działań w obronie tego wyznania w Polsce, co zostało powszechnie odczytane jako prawo do ingerencji w sprawy wewnętrzne państwa polskiego. Wpłynęło to na wzrost poparcia dworu królewskiego, magnaterii i szlachty dla unii, jako „polskiego" Kościoła wschodniego.

Na przełomie XVII i XVIII w. ostatnie diecezje prawosławne (przemyska, lwowska i łucka) zostały unickimi. Nieliczne parafie prawosławne przechodziły na unię w kolejnych dziesięcioleciach. Wiek XVIII to czas okrzepnięcia unickich struktur diecezjalnych. Ustaliły się granice ośmiu diecezji (metropolitalnej kijowskiej, połockiej, lwowskiej, chełmsko-bełskiej, przemyskiej, łuckiej, pińskiej i włodzimiersko-brzeskiej) i rozwijała się sieć parafialna. Prawosławie utrzymało się głównie na terenach północno-wschodnich Rzeczypospolitej (diecezja mohylewska), a także w okolicach Słucka i Kijowa – współegzystując jednak na tych terenach z unią. Prawosławnymi pozostało także kilka monasterów (Skit Maniawski, klasztory w Brześciu, Drohiczynie, Bielsku i Jabłecznej oraz w Wilnie). Przed pierwszym rozbiorem Polski (1772 r.) unici stanowili około 30% wierzących państwa, zaś prawosławni 4%.

Po zaistnieniu Kościoła unickiego wytworzyła się specyficzna unicka kultura religijna, łącząca tradycję Kościoła wschodniego i rzymskokatolickiego. Proces asymilacji elementów łacińskich do tradycji unickiej zaczął szybciej narastać w ciągu XVIII w. Jego istotnym elementem było przyjęcie zachodniej formy kultu eucharystii, poprzez wyeksponowanie jej w monstrancji (z prostokątnym melchizedechem – na prosforę) do adoracji. Monstrancja ta musiała być widoczna dla wiernych, poprzez wystawienie na ołtarzu głównym. W związku z tym zaczęto przekształcać wnętrza cerkiewne. Przebudowywano ikonostasy i ołtarze główne. Ikonostasy redukowano, zaś ołtarze główne o formach barokowych, podwyższano przez posadowienie mensy na „gradusach" (stopniach). Często już przystawiano ołtarz do wschodniej ściany – tak jak w kościele. Wprowadzono też możliwość obecności ołtarzy bocznych w cerkwiach, co pozwalało na częstsze sprawowanie liturgii. Początkowo ołtarze te tworzono przez dostawienie mens do ikon namiestnych w ikonostasie, ale już wkrótce zaczęto wznosić ołtarze boczne samodzielnie stojące. Z czasem zastępowano ikonostasy układem: ołtarz główny i dwa (lub więcej) ołtarze boczne. Zjawisko wprowadzania barokowych ołtarzy postępowało także niezależnie od obecności monstrancji w wyposażeniu.

Ponadto w cerkwiach wprowadzono ambony, konfesjonały, ławki, chóry z organami, belki tęczowe, zakrystie. W cerkwi pojawiły się dzwonki ołtarzowe, dzwonki przy zakrystiach i sygnaturki. Spotykamy też księgi liturgiczne łacińskie lub w języku polskim. Język polski stosowano w kancelarii diecezjalnej i parafialnej, także w niektórych modlitwach i pieśniach. Świętowano Boże Ciało, odmawiano Anioł Pański, różaniec i godzinki. W malarstwie ikonowym pojawiło się szereg tematów łacińskich: Zmartwychwstanie Pańskie, Pieta, Adoracja pasterzy; pojawiły się ikony ze świętymi Kościoła łacińskiego (św. Antoni Padewski, św. Franciszek, św. Jan Nepomucen, św. Tekla, św. Rozalia, itp.) i ze świętymi polskiej tradycji religijnej (św. Stanisław, św. Kazimierz). Archiwalia odnotowują obecność kopii obrazów słynących w całej Polsce łaskami (Matka Boska Częstochowska, Studziańska, Śnieżna, Żyrowicka, Chełmska, Chrystus Milatyński), czy też słynących w danym regionie (Matka Boska Berdyczowska, Białynicka, Sokalska, Krasnobrodzka, Kodeńska).

Cerkwiom unickim zaczęto nadawać kształty zbliżone do kościołów. Warto pamiętać, że w kręgu unickiej tradycji religijnej powstały w XVIII w. znakomite murowane cerkwie katedralne (Chełm, Połock, Witebsk) i bazyliańskie (Poczajów, Buczacz, Berezwecz, Wolna, Biała Podlaska) – nie różniące się bryłą od kościołów i będące przy tym wybitnymi dziełami architektury baroku europejskiego. Również cerkwie parafialne (głównie drewniane) zaczęły niejednokrotnie wyglądem przypominać kościoły. Wznoszono je na planie dwudzielnym (prezbiterium, nawa) z zakrystią, nakryte dachami dwuspadowymi, kalenicowymi, z wieżyczką na sygnaturkę. Elewacje frontowe niektórych z nich wzbogacano dwoma wieżami. Rozwiązania takie spotykamy najczęściej w diecezjach na terenach zachodnich i północnych kijowskiej metropolii.

Po rozbiorach dzieje Cerkwi unickiej potoczyły się w różnych zaborach odmiennie. Najwięcej unitów znalazło się na terenie zaboru rosyjskiego. Rosjanie uważając się za głównego obrońcę tradycji prawosławnej, zaskoczeni odmiennością tradycji unickiej, podjęli bardzo szybko starania mające na celu „przywracanie obrzędu wschodniego". Eskalacja działań połączona z szeregiem manipulacji doprowadziła na terenach włączonych do cesarstwa rosyjskiego do likwidacji unii w 1839 r. Zdobyte przez zaborców doświadczenia pomogły we wprowadzaniu kolejnych restrykcji wobec tego wyznania na terenie Królestwa Polskiego. Intensywniejsze działania rozpoczęto po upadku powstania styczniowego. W ich ramach opiekę prywatną właścicieli wsi i miast nad parafiami unickimi zastąpiono rządową opieką rosyjską. Zamknięto monastery bazyliańskie (a przy okazji także prawosławne – poza Jabłeczną), zlikwidowano język polski w administracji cerkiewnej i w liturgii

(modlitwy, pieśni). Szczególnie tragiczny wymiar miała likwidacja unii przez Rosjan na Podlasiu, w trakcie której zabito unitów występujących przeciwko przejmowaniu cerkwi w Pratulinie i Drelowie. Ostatecznie unię w Królestwie zlikwidowano w 1875 r. Pomogła w tym wcześniejsza wymiana dużej części duchowieństwa na księży sprowadzonych z Galicji i z Rosji.

Po wprowadzeniu prawosławia rozpoczęto intensywne zmiany w cerkwiach – w wyposażeniu i architekturze. Polegały one na zastępowaniu lokalnej tradycji Kościoła wschodniego (z naleciałościami unickimi) tradycjami prawosławia rosyjskiego. Przede wszystkim wymieniono księgi liturgiczne na nowe, sprowadzone z drukarń moskiewskich i kijowskich. Już wcześniej zaczęto wprowadzać ikonostasy, teraz ikony unickie zaczęto zastępować ikonami ze świętymi prawosławia rosyjskiego (św. Sergiusz Radoneżski, św. Sawa Zwienigorodzki, św. Aleksander Newski, itp.) i innymi przedstawieniami (Matka Boska Kazańska, Tychwińska, Dońska, itp.) malowanymi już w innej tradycji. Rozpoczęto także przekształcanie brył cerkiewnych w stylu moskiewskim – a później zaczęto wznosić nowe cerkwie w takim stylu. Szereg kościołów zamknięto lub przekształcono na cerkwie. Wówczas również, na zamówienie władz, powstały liczne propagandowe opracowania autorstwa historyków rosyjskich, dotyczących tradycji Kościoła wschodniego na tym terenie. Omawiane zagadnienia ujmowane były tendencyjnie. Dla wykazania odległej tu tradycji prawosławnej założono Komitet Historyczno-Statystyczny i Muzeum Cerkiewno-Archeologiczne w Chełmie. Działania te podjęto w celu przyszłego włączenia tych terenów do Rosji, starając się nie dostrzegać zamieszkującego tu żywiołu polskiego i ruskiego (białoruskiego i ukraińskiego).

Tuż po wprowadzeniu prawosławia Rosjanie urządzili też polowanie „na dusze", przymuszając byłych unitów – nie akceptujących wprowadzanych zmian – do przechodzenia na „błagoczestie". Mimo to wielu unitów nadal „nielegalnie" trwało przy swojej wierze – pomagał im w tym Kościół rzymskokatolicki. Rozwiązaniem problemu miał być ukaz tolerancyjny z 1905 r., ale ukrywający się dotąd unici mogli tylko przejść tylko do Kościoła łacińskiego, albo na prawosławie. Taka sytuacja trwała do 1915 r. – do czasu wycofania się w czasie I wojny światowej Rosjan z tego terenu na wschód.

Na terenie zaboru austriackiego unicka tradycja przetrwała, jednak już w innej formie. W 1774 r. Austriacy zabronili określania wyznania unickiego jako „unickie", zastępując tę nazwę określeniem „wyznanie greckokatolickie". W ciągu XIX w., szczególnie w jego II połowie religia greckokatolicka stała się elementem rodzącego się ukraińskiego ruchu narodowego. Konsekwencją tego było likwidowanie w cerkwi wszystkiego, co mogło kojarzyć się z wpływami

polskimi – wprowadzono do cerkwi język ukraiński, tam gdzie nie było ikonostasów przywracano je, usuwano monstrancje, dzwonki ołtarzowe, ikony z wyobrażeniami świętych Kościoła łacińskiego, polskie pieśni i modlitwy. Jednak nieco elementów tradycji unickiej pozostało – np. ołtarze boczne czy ambony. Wyznanie greckokatolickie w Europie przetrwało do dziś – głównie właśnie na Ukrainie, także na południowo-wschodnich terenach Polski oraz w kilku parafiach na Białorusi (tu odtwarzane w ostatnich latach), a także w kilku parafiach na zachodzie kontynentu.

Sytuacja Kościoła wschodniego zmieniła się istotnie po odzyskaniu przez Polskę niepodległości w 1918 r. Na terenie nowo utworzonego województwa lubelskiego na wyznawców prawosławia patrzono podejrzliwie, jako na tę grupę ludności, która stanowiła oparcie dla rosyjskich zaborców. Konsekwencją takiego postrzegania było poddanie ich wyznania represjom – ograniczono znacznie liczbę parafii, część cerkwi przejęto na potrzeby Kościoła rzymskokatolickiego, część została zamknięta, a następnie rozebrana (w czasie „akcji" w 1938 r.). Podobnie podejrzanie patrzono na tradycję unicką, której wbrew oczekiwaniu byłych unitów, nie reaktywowano. Co prawda na Podlasiu utworzono „noeounię" (1924 r.), jednak jak się wydaje nie spełniła swojego zadania.

W nowej sytuacji politycznej i ideologicznej po II wojnie światowej nie było miejsca na tradycję unicką. Dozwoloną przez władze komunistyczne reprezentacją Kościoła wschodniego była w Polsce cerkiew prawosławna. Tradycja unicka na terenie Lubelszczyzny przestała właściwie istnieć.

Jabłeczna i jej właściciele

Na sytuację religijną w poszczególnych wsiach miastach i miasteczkach mieli niewątpliwy wpływ ich właściciele. Do ich obowiązków należała opieka nad istniejącymi już tam parafiami, jak i także nad parafiami przez nich nowozakładanymi. Polegała ona głównie na nadawaniu parafiom gruntów (lub potwierdzaniu wcześniejszych nadań), a dla proboszczów różnych przywilejów. Kolatorzy mogli też finansować budowę i wyposażanie świątyń (całkowicie lub częściowo), a także prace remontowe.

Wiadomo, że wieś Jabłeczna istniała w XV w. i była raczej starsza niż monaster. Książę Witold nadał ją Mikołajowi Nasucie, od którego przeszła kolejno do Zabrzezińskich, Iliniczów, Bohowitynów, Prońskich. W XVI w. ze Sławatycz i okolicznych wsi zostały utworzone dobra, w których znalazła się też Jabłeczna. W końcu tego stulecia właścicielami tych dóbr stali się Leszczyńscy, którzy w latach 60 XVII w. sprzedali je Michałowi Kazimierzowi Radziwiłłowi – wojewodzie wileńskiemu. Odtąd dobra te na ponad 150 lat

pozostały w rękach Radziwiłłów i nazwane zostały w ich czasach „Państwem Sławatyckim". To właśnie na Radziwiłłach przez ten czas spoczywała opieka kolatorska nad kościołami i cerkwiami na tym terenie. To z ich tu obecnością wiąże się powstanie parafii unickiej w Jabłecznej.

Wspomniany wyżej Michał Kazimierz Radziwiłł ożenił się w 1658 r. z Katarzyną Sobieską (siostrą przyszłego – króla Jana), która po śmierci męża (1680) została właścicielką dóbr podlaskich (w intercyzie ślubnej dobra bialskie zapisane zostały jej dożywotnio). Katarzyna finansowała realizację szeregu fundacji religijnych – w Nieświeżu, Warszawie, Lublinie i innych miastach Rzeczypospolitej. W Sławatyczach finansowała budowę kościoła parafialnego i przytułku (1684-85). W Białej ufundowała kościół i klasztor reformatów (wraz z mężem), finansowała prace przy kościele św. Anny, dokonała zapisu na sprowadzenie do Białej szarytek. To właśnie Katarzyna (wraz z synem Karolem Stanisławem) ufundowała w 1690 r. – tuż przed śmiercią – cerkiew i monaster dla bazylianów i uposażyła go – w celu „wykorzenienia w swoim państwie schizmatyckiego uporu", czyli prawosławia. W 1688 r. podzieliła dobra między swoich dwóch synów, z których Karol Stanisław Radziwiłł (późniejszy kanclerz Wielkiego Księstwa Litewskiego) otrzymał dobra bialskie i sławatyckie z Jabłeczną. Kontynuował on fundacje religijne matki w Białej – m.in. finansując budowę wspomnianego kościoła i klasztoru bazylianów, do którego sprowadził w 1705 relikwie bł. Jozafata Kuncewicza. Wspierał finansowo bazylianów w innych klasztorach, ufundował także kolejną ich placówkę – w Mirze. Wraz z żoną Anną z Sanguszków nadał licznym parafiom unickim w swoich dobrach uposażenia. Po jego śmierci (1719) wdowa po nim osiadła w Białej prowadząc głównie intensywną działalność gospodarczą, ale także kontynuowała fundacje religijne w swoich dobrach (m.in. cerkwie unickie w Sławatyczach i Hannie) i poza nimi (sfinansowała w 1730 r. uroczystości koronacji obrazka Matki Boskiej w unickim monasterze bazylianów w Żyrowicach).

Dla naszych rozważań na temat cerkwi unickiej w Jabłecznej, najistotniejszą postacią jest syn Karola Stanisława i Anny z Sanguszków – Hieronim Florian Radziwiłł, chorąży Wielkiego Księstwa Litewskiego, założyciel tutejszej parafii unickiej. Właścicielem dóbr został jak się wydaje dopiero po śmierci matki (1746). Rezydował głównie w Białej. Mimo, że wspierał tradycję unicką był także kolatorem monasteru prawosławnego w Jabłecznej, a także innych cerkwi i monasterów prawosławnych w Słucku i okolicy. Po jego śmierci (1760) dobrami krótko władał jego brat – Michał Kazimierz Radziwiłł zwany „Rybeńko" – ale i on wkrótce zmarł (1762). Wówczas dobra przeszły na jego syna – Karola Stanisława Radziwiłła „Panie Kochanku", wojewodę wileńskiego, ordynata

nieświeskiego, który na skutek różnych działów rodzinnych przekazał je po jakimś czasie swojemu bratu – Hieronimowi Wincentemu, podkomorzemu Wielkiego Księstwa Litewskiego. Po śmierci Hieronima Wincentego (1786) dobra powróciły do Karola Stanisława, ale na krótko, gdyż „Panie Kochanku" też wkrótce zmarł (1790). Rozpoczęły się długoletnie spory o objęcie opieką dóbr w imieniu małoletniego Dominika Hieronima (syna Hieronima Wincentego). Wiadomo, że w końcu XVIII w. jako opiekun Dominika występuje Michał Hieronim Radziwiłł (w 1798 r. funduje parafię unicką w Domaczewie), ale także matka Dominika – Zofia Fryderyka Dorota z domu Thurn-Taxis (w 1799 r. – wówczas zamężna z Mikołajem Ostrorogiem – daje prezentę nowemu proboszczowi unickiemu w Jabłecznej). Dominik objął dobra na początku XIX w. (1805). Służył w wojsku Księstwa Warszawskiego i w armii Napoleona. W czasie walk nad Renem w 1813 r. został ciężko ranny i zmarł. Prawną właścicielką dóbr stała się jego córka Stefania, a po jej śmierci (1832) jej mąż Ludwik Sayn Wittgenstein Berleburg. Dobra sławatyckie dzierżawił od niego Klemens Rząśnicki (1840-41) a następnie Chodorowicz (1847). Po Ludwiku właścicielami dóbr bialskich i sławatyckich w latach w latach 50 i 60 XIX w. była jego córka – Maria z Wittgensteinów de Hohenlohe Sülinge oraz Piotr Sayn Wittgenstein Berleburg. W 1864 r. Rosjanie znieśli kolatorskie prawa właścicieli miejscowości opieki nad cerkwiami na terenach będących ich własnością – rolę kolatora przejęła rosyjska administracja.

Parafia unicka

Kształtowanie się sieci parafialnej Kościoła wschodniego na terenie Podlasia nie jest jeszcze dostatecznie zbadane, a szczególnie jej początki. Jedną z wcześniejszych prawosławnych placówek był tu zapewne monaster w Jabłecznej, wzmiankowany od końca XV w. Niewątpliwie monaster musiał swoją obecnością silnie oddziaływać na ludność w szerszej jego okolicy, a przede wszystkim na mieszkańców sąsiadującej z nim wsi Jabłeczna. Trzeba wspomnieć, że niektórzy badacze wskazują na istnienie w Jabłecznej parafii prawosławnej w 1516 r., jednak brak w późniejszych źródłach potwierdzenia tego faktu.

Wojny połowy XVII w. zmieniły, jak wspomniane było wyżej, postrzeganie prawosławia. Radziwiłłowie jako kolatorzy sprzyjali unii, zakładając dla potrzeb mieszkańców ich dóbr kolejne nowe parafie unickie i potwierdzając uposażenie starych parafii. Wspierał ich w tych działaniach król Jan III Sobieski, który zakazał mnichom z monasteru udzielania posług duchowych okolicznym mieszkańcom z parafii unickich.

Parafia w Jabłecznej była ostatnią parafią unicką założoną na terenie dekanatu włodawskiego, wchodzącego w skład oficjałatu brzeskiego diecezji

włodzimiersko-brzeskiej. 20 lipca 1750 r. w zamku w Białej Hieronim Florian Radziwiłł wydał dokument erekcyjny dla tej parafii. Co ciekawe nie ma w nim jakichś specjalnych deklaracji przeciwko „schizmatykom", jakie możemy przeczytać w dokumentach funduszowych dla cerkwi, wydanych przez jego dziada – Karola Stanisława Radziwiłła, kanclerza Wielkiego Księstwa Litewskiego. Hieronim Florian Radziwiłł pisze – „Cerkiew święto Unicko w Dobrach moich Dziedzicznych w Państwie Sławatyckim we wsi Jabłecznej pod Tytułem Świętego Onufrego Wielkiego erygowałem". Kolator nadał parafii uposażenie, a parochowi rozmaite wolności, a to „Na większa Chwałę Majestatu Boskiego". Brak w tekście wzmianek o „schizmatykach" z pobliskiego klasztoru, ale warto pamiętać, że połowa XVIII w. to już czasy okrzepnięcia unii w okolicy i monaster jabłeczeński, którego Radziwiłłowie byli też kolatorami, nie miał już aż takiego oddziaływania na okolicę jak pół wieku wcześniej. Wydaje się, że gdyby Radziwiłłowie bardzo chcieli monaster zlikwidować to mogliby – dysponując różnymi możliwościami nacisku (choćby własnym wojskiem) – zamknąć go lub obsadzić unickimi bazylianami.

Mimo tego, że w Jabłecznej istniała cerkiew parafialna mieszkańcy wsi uczęszczali także do monasteru, głównie na większe święta – „Strytenya, Uspenya Bohorodycy" – i jak pisał wizytator (1808 r.) – nie dość, że zaniedbywali swoją parafię, to „utwierdzali innych niewiadomych w tym błędzie, iż to iest iedno Dyzunit co i Unit".

Po rozbiorach dotychczasowa sieć administracji cerkiewnej przestała istnieć. Na omawianym terenie, zajętym przez Austrię, próby reorganizacji sieci zostały przerwane przez wojny napoleońskie. W czasach Księstwa Warszawskiego zaczęto tworzyć nową diecezję chełmską, która swój ostateczny kształt uzyskała w 1811 r. i w niezmienionej formie pozostała po 1815 r. – w Królestwie Polskim. Wśród pomysłów na regulacje sieci dekanalnej i parafialnej tej diecezji znalazł się projekt włączenia Jabłecznej do parafii w Sławatyczach (1819 r.) – nie został jednak zrealizowany i samodzielna parafia unicka w Jabłecznej dotrwała do czasów likwidacji unii (1875 r.)

Na temat tradycji unickiej we wsiach „Państwa Sławatyckiego", w tym w Jabłecznej – w kontekście istnienia niedaleko niej monasteru prawosławnego – negatywnie wyrażali się wspomniani wyżej historycy rosyjscy piszący o dziejach monasteru w Jabłecznej. Na ich opracowaniach bazują do dziś historycy prawosławni, prezentując prawosławny punkt widzenia historii Kościoła wschodniego na tym terenie, nie starając się na ogół o obiektywizm w ujęciu tematu, jak i w interpretacji źródeł. Dlatego też pełen kontekst powstania parafii unickiej w Jabłecznej, jej dzieje, w tym relacje z odległym o 2

km prawosławnym monasterem, wymagają dalszych, bardziej obiektywnych badań naukowców różnych specjalności.

Cerkiew unicka w Jabłecznej

Zanim powstała cerkiew w Jabłecznej znajdowała się tam wcześniej kaplica, w której na św. Onufrego, zbierało się „niemało ludzi" – jak można przypuszczać unitów, gdyż mnisi z monasteru traktowali to jako zakłócenie im obchodów tego święta. Co prawda Hieronim Florian Radziwiłł nakazał kaplicę tę rozebrać, ale na jej miejsce ufundował w 1750 r. – dla gromadzących się tu unickich pielgrzymów i mieszkańców Jabłecznej – cerkiew parafialną p.w. św. Onufrego Pustelnika.

O tym jak wyglądała wzniesiona w połowie XVIII w. unicka cerkiew we wsi Jabłeczna dowiadujemy się z opisów wizytacyjnych i inwentarzy z drugiej połowy XVIII i XIX w., zachowanych w archiwach Wilna i Lublina. Była to świątynia drewniana, z drewna „w kostkę oprawnego" – czyli o zrębowej konstrukcji ścian, w której belki były obciosane (a nie „okrąglaki"). Ściany z zewnątrz „okożuchowano" czyli oszalowano. Budowla składała się z trzech części: prezbiterium, nawy i „babińca", który w połowie XVIII w pełnił już tylko funkcję przedsionka. Babiniec ten był poprzedzony dobudowanym później słupowym gankiem. Do skierowanego na wschód prezbiterium przylegała od północy zakrystia. Cerkiew miała 34 łokcie długości i 13 szerokości (19,5 x 7,5 m). Dach kryty gontem, był zapewne już dwuspadowy – jak dachy dużej części okolicznych cerkwi. Mógł być to albo jeden wspólny dach dla nawy i prezbiterium – o jednej kalenicy, albo oddzielny dla każdej z tych części (co bardziej prawdopodobne). Wiadomo, że na dachu były obite gontem „kopuły" – tu raczej w znaczeniu powszechnie wówczas stosowanych cebulastych barokowych pseudolatarń, z których w tej większej – nad nawą – znajdował się dzwonek-sygnaturki. „Kopuły" zwieńczone były żelaznymi krzyżami, żelazny krzyż wieńczył też „róg" cerkwi, czyli szczyt elewacji frontowej.

Do „babińca" prowadziło z zewnątrz troje drzwi, a dalej z „babińca" dwoje – jedne na „chór cerkiewny" nad nim, drugie do „cerkwi" czyli nawy. Te ostatnie były dosyć ciekawe, bo miały nieco archaiczną konstrukcję – „chodziły" na tzw. „biegunach" – czyli drewnianych osiach. Drzwi prowadziły też z prezbiterium do zakrystii i z zakrystii na zewnątrz. Okna – jedno w „babińcu", w nawie dwa „podwójne" (sugeruje to prostokątny plan nawy), dwa w prezbiterium i jedno w zakrystii – wszystkie zaopatrzone w kraty żelazne. Podłoga w świątyni i stropy były deskowe. W takim kształcie bryła świątyni zbliżona była do kościoła łacińskiego.

Dwukondygnacyjną drewnianą dzwonnicę wybudowano nieco później, na zachód od cerkwi. Była ona elementem drewnianego ogrodzenia i przez nią był główny „wchód" na cmentarz przycerkiewny. Jej część dolna była „w węgieł" (zrębowa), z „drewna tartego", a górna słupowo-ramowa. Przykrywał ją dach gontowy, „ze sztybrem" zwieńczonym krzyżem żelaznym. Ilość dzwonów wzrosła od dwóch (1775) do czterech (1813).

Cerkiew musiała być solidnie zbudowana, skoro jeszcze w 1775 r. określono, że była jako „niedawnemi czasy erygowana". Remontowano ją w pierwszej połowie lat 80-tych, XVIII w., w 1808 r. zanotowano już jednak, że świątynia w „miernym stanie zostaie". W sporządzonym w 1835 r. „Inwentarzu" cerkwi po śmierci księdza parocha Bazylego Koźmińskiego zapisano, że cerkiew wymaga „znaczney reparacji". Nowy proboszcz – ksiądz Ignacy Łoncki – przeprowadził prace remontowe dopiero w 1843 r., z powodu szeregu sytuacji konfliktowych z dzierżawcami dóbr. Wzniesiona w 1750 r. świątynia dotrwała do roku 1894, kiedy to – 20 lat po wprowadzeniu prawosławia – została zastąpiona cerkwią (drewnianą) w stylu prawosławia rosyjskiego. Świątynia ta została przejęta w okresie międzywojennym na kościół i zachowała się do dziś.

W wyposażeniu wnętrza znalazły się elementy należące do tradycji Kościoła wschodniego oraz nowe, które pojawiły się tu w wyniku asymilowania przez cerkiew unicką elementów wyposażenia należących do tradycji Kościoła łacińskiego. Kolejne elementy wyposażenia pojawiały się stopniowo – w 1759 r. ikonostas i ołtarze były jeszcze nie pomalowane i nie dostosowane do zasłaniania poprzez zasuwanie kolejnymi obrazami umieszczonych w nich przedstawień. Prace malarskie skończono przed 1775 r. i wtedy zamontowano także obrazy zasuwające przedstawienia główne w ołtarzach. Samodzielny ołtarz boczny wzniesiono w 1780 r.

Ołtarz główny miał już formy zachodnie, barokowe. Na podwyższonej „w trzy gradusy" mensie stała szafa ołtarzowa „snycerskiey roboty" z dwoma kolumnami, na których wspierało się dekoracyjne zwieńczenie z Okiem Opatrzności w chmurach i promieniach. W środkowej kwaterze stała „statua rznięta" (rzeźba) św. Onufrego Pustelnika „pod pokost chiński zielony" malowana. Głowa świętego dekorowana była srebrnymi promieniami. Rzeźba zasłaniana była obrazem umieszczonym na ruchomej zasuwie z przedstawieniem tegoż świętego. Cały ołtarz był malowany „w marmur", dekorowany „sztukami snycerskimi częścią złoconymi, częścią srebrzonymi" i „sześcią aniołkami i ośmią główkami" ozdobiony. Mensa „cum Cyborio" były podobnie malowane („w marmur") i dekorowane złoconymi i srebrzonymi „floressami". Na antepedium było kolejne przedstawienie św. Onufrego.

Tradycyjnym elementem wyposażenia był ikonostas, wzniesiony tu w czasach gdy już zdarzało się, że w innych nowo budowanych cerkwiach ikonostasu nie umieszczano. W Jabłecznej jednak się pojawił i mimo zmieniających się tendencji dotrwał jako jeden z nielicznych ikonostasów do czasu likwidacji unii (w 1840 r. w 389 cerkwiach parafialnych, filialnych i kaplicach na terenie diecezji chełmskiej obecność ikonostasów odnotowano tylko w 29 cerkwiach). Ikonostas ten nie był pełnym 4-5 kondygnacyjnym ikonostasem, tylko już dosyć zredukowanym. Tworzyły go carskie wrota i tylko dwie ikony namiestne oraz para wrót diakońskich. Nie było przedstawienia Deesis, Apostołów i Proroków. Ikonostas od wiernych oddzielała balustrada.

Carskie wrota snycerskiej roboty, częściowo złocone a częściowo srebrzone, malowane na zielono (podobnie jak cały ikonostas), zawierały tradycyjnie przedstawienia Zwiastowania i czterech Ewangelistów (zapewne w medalionach). Nad carskimi wrotami znajdowała się ikona Wieczerzy Pańskiey oprawiana w „rznięcia snycerskie" pozłocone i srebrzone; nad nią ikonostas wieńczył krzyż z rzeźbionym Ukrzyżowaniem.

Po obu stronach carskich wrót tradycyjnie umieszczone były ikony namiestne – Spasytela – Zbawiciela (po prawej) oraz Matki Boskiej z Dzieciątkiem (po lewej). To co było tu już wpływem unickim to ich barokowa rozbudowana oprawa i dostawiona mensa. Powstały przez to „ołtarze namiestne", co jak wspomniałem wyżej pozwalało odprawiać w cerkwi częściej liturgię. Oba ołtarze namiestne były „sztuki snycerskiey", tego samego „fasonu" – oba z „Xymsami", dwoma aniołkami i czterema „główkami rytymi'. Cała „struktura" obu tych ołtarzy była „floressami snycerskiemi gęsto akomodowana" – złocona i posrebrzana. Obraz Zbawiciela malowany „na tablaturze" (podobraziu deskowym), zasuwany był obrazem Chrystusa wychodzącego do Ogroyca malowanym na płótnie. Ikona Matki Boskiej z Dzieciątkiem – w drugim ołtarzu namiestnym – malowana na płótnie, zasłaniana była obrazem także na płótnie malowanym Zaczatyia Preświatyia Bohorodycy (to być może przedstawienie Niepokalanego Poczęcia NMP). Obraz namiestny Matki Boskiej dekorowany był sukienką „lamową złotą w kwiaty" oraz dwoma srebrnymi koronami – o jego lokalnym kulcie świadczyły nieliczne wota. Na namiestnym obrazie Salwatora także była srebrna korona, a na kilku innych ikonach korony ołowiane (8).

Na parze wrót diakońskich (usytuowanych po zewnętrznych stronach ołtarzy namiestnych) namalowane były wyobrażenia twórców liturgii Kościoła wschodniego – na jednych – św. Jana Chryzostoma, a na drugich – św. Bazylego Wielkiego. Te postacie bywały tu umieszczane stosunkowo rzadko. W tym samym dekanacie, w cerkwi we wsi Radesz (po wschodniej stronie Bugu) na wrotach diakońskich także namalowani byli ci święci, z dodatkowo

umieszczonymi postaciami lokalnych świętych: św. Borysa (razem ze św. Bazylim) i św. Hliba (ze św. Janem Złotoustym). To jedyny znany mi taki przykład tego typu przedstawień na wrotach diakońskich.

W dekanacie włodawski w IV ćw. XVIII w. wnętrza większości cerkwi były ukształtowane podobnie jak w Jabłecznej – miały podwyższony barokowy ołtarz główny i ikonostas utworzony przez carskie wrota i flankujące go dwa „ołtarze namiestne" (m.in. Charsy, Czersk, Dołhobrody, Ołtusz, Radesz). Zapewne na dłuższe zachowanie na tym terenie ikonostasów w cerkwiach unickich miało wpływ sąsiedztwo monasteru w Jabłecznej, z tradycyjnie rozwiązanym wnętrzem cerkwi – z pełnym ikonostasem.

W nawie cerkwi w Jabłecznej po prawej stronie stał wzniesiony w 1780 r. samodzielny ołtarz boczny z ikoną św. Antoniego Padewskiego, malowany na zielono, o barokowych detalach snycerskich złoconych i srebrzonych. To najbardziej popularny w tradycji unickiej święty Kościoła łacińskiego. W cerkwi w niedalekiej Holi znajdowała się ikona św. Antoniego Padewskiego, która zasłynęła cudami. W czasach unickich było tu sanktuarium do którego przybywali liczni pielgrzymi. Rosjanie po likwidacji unii zastąpili ten kult kultem św. Antoniego Peczerskiego.

Na ścianach cerkwi wisiało kilkanaście ikon. W 1759 r. wśród znaczniejszych obrazów były ikony: św. Joachima i Anny, św. Szymona Słupnika, Zbawiciela Pana, św. Katarzyny, Przemienienia Pańskiego. Było tu także 14 papierowych obrazków w ramkach i 13 ikon starych. Obecność tych ostatnich w nowej cerkwi wskazuje, że w sytuacji kiedy wykonanie drogiego wyposażenia (ikonostasu, ołtarza) trwało czasem kilkanaście lat, powstawała doraźna potrzeba szybkiego wprowadzenia jakiegoś – choćby nawet skromnego – wyposażenia. Przekazywano wówczas z innych okolicznych cerkwi zazwyczaj jakieś starsze, w gorszym już nieco stanie ikony. To interesujący przyczynek do problemu wędrówek wyposażenia między świątyniami.

Oprócz wspomnianych wyżej obrazów była tu też gipsowa Pieta (Matka Boska trzymająca na kolanach zdjętego z krzyża Chrystusa) – przedstawienie typowo łacińskie. Z czasem doszły kolejne ikony: św. Onufryusza, św. Mikołaja, św. Barbary, Najświętszej Panny, Archijereja, Ukrzyżowania, Zmartwychwstania Pańskiego i św. Jozafata Męczennika. Ta ostatnia ikona zdecydowanie unicka, zaś nazwa obrazu – Zmartwychwstanie Pańskie – wskazuje, że przedstawienie to należy do ikonografii zachodniej. Obecność kopii obrazu Matki Boskiej Kodeńskiej to dowód na rozpowszechnienie się w okolicy kultu tego przedstawienia.

W wyposażeniu świątyni znajdował się także używany w procesjach „Obraz noszący" (feretron) z przedstawieniami Matki Boskiej i św. Barbary

oraz krzyż „z Pyssą rzniętą", czyli z rzeźbionym (a nie namalowanym) przedstawieniem Ukrzyżowanego – co było wpływem zachodnim. Z czasem doszedł nowy feretron z obrazami Matki Boskiej i św. Onufrego – w barokowym snycerskim obramieniu pozłoconym i posrebrzonym, z przedstawieniem Ducha Świętego w promieniach i z „dwunastu główkami".

Kolejne przedstawienia malarskie znajdowały się na chorągwiach: Matka Boska i św. Onufry, Matka Boska i św. Antoni Padewski, Matka Boska i św. Mikołaj, Chrystus i Matka Boska Bolesna, św. Prakseda (Paraskewia) i św. Mikołaj, Ukrzyżowanie i św. Onufry.

Z innego wyposażenia warto zwrócić uwagę na obecność trzech ławek i konfesjonału (od 1779 r.), który jak zanotował wizytator – „za ambonę stoi", a także co ciekawe organów – wprowadzonych tu około połowy XIX w.

Oprócz tradycyjnych cerkiewnych sprzętów i naczyń liturgicznych (puszka „pro Venerabili, kielich, patena, gwiazda, łyżeczki – srebrne wyzłocone), pojawiła się dosyć późno istotna w tradycji unickiej monstrancja (k. XVIII w. ?) – srebrna „z korona, dwoma aniołkami, promieniami, essami, kwiatkami i Melchizedechem pozłoconemi". Księgi liturgiczne w tradycyjnym ich zestawie – druku supraskiego, poczajowskiego, lwowskiego, ale także prawosławne z Kijowa (!). Ze zdecydowanie unickich ksiąg były tu cztery „Trebniki" (Mszały) – dwa supraskie i dwa poczajowskie oraz „Służba Bożomu Tiełu i Sostradanju" edycji supraskiej. Ponadto była tu też „Ewangelia polska a wykładami Kurzenieckiego". Z wyposażenia unickiego trzeba jeszcze wymienić dzwonki ołtarzowe, dzwonek zakrystyjny i sygnaturkę.

Opieka nad parafią należała do właściciela wsi – kolatora, a dbanie o cerkiew było głównie obowiązkiem parocha (proboszcza) i parafian, do czego mógł się przyłączyć również kolator. W materiałach archiwalnych brak informacji o tym kto był fundatorem cerkwi i jej wyposażenia. Można podejrzewać, że ze względu na sąsiedztwo prawosławnego monasteru Hieronimowi Florianowi Radziwiłłowi jako wspierającemu unię kolatorowi mogło zależeć na tym, aby cerkiew unicka miała atrakcyjny wygląd i wyposażenie – czyli właściwie można z dużym prawdopodobieństwem założyć, że to on finansował jej budowę i w większość wyposażenia. Należy przypuszczać, że przy dworze Radziwiłłów w Białej Podlaskiej byli specjaliści od budownictwa i różni rzemieślnicy – w tym malarze i rzeźbiarze, których Radziwiłł mógł zatrudnić do prac przy budowie i wyposażaniu tej cerkwi. Późniejsze wyposażanie i prace remontowe były już wynikiem działania proboszcza i parafian, z niewykluczoną pomocą kolejnych kolatorów.

Pierwszym proboszczem stojącym na czele unickiej parafii w Jabłecznej był ksiądz Konstantyn Mazanowski, wymieniony w dokumencie funduszowym

MIEJSKA BIBLIOTEKA PUBLICZNA w Białej Podlaskiej

cerkwi. To on oblatował ten dokument w Księgach Grodzkich Mielnickich w 1752 r. Zastąpił go (nie wiadomo dokładnie kiedy) ks. Daniel Mazanowski (jego syn, albo krewny), który w 1771 lub 1774 r. został przeniesiony z Jabłecznej na probostwo w Sławatyczach. Wkrótce (1775 r.) jako wicedziekan przeprowadził wizytację dekanatu włodawskiego, a na przełomie 1777 i 1778 r. został dziekanem włodawskim (przypuszczalnie do 1784 r.). Na kapłana wyświęcił go biskup chełmsko-bełski, ówczesny nominat na biskupa włodzimiersko-brzeskiego – ks. Filip Felicjan Wołodkowicz. Miało to miejsce w II połowie lat 50 lub na początku lat 60 XVIII w. Dopiero wtedy ks. Mazanowski mógł być „prezentowany" do parafii w Jabłecznej.

Po przeniesieniu ks. Mazanowskiego do Sławatycz, proboszczem w Jabłecznej (od 1771 lub 1774 r.) został ks. Michał Pirocki, szwagier swego poprzednika. „Prezentowany" do tej cerkwi od Karola Stanisława Radziwiłła Panie Kochanku – „Instalowany" był przez ks. Adama Antonina Młodowskiego – biskupa włodzimiersko-brzeskiego. Funkcję swoją pełnił około 25 lat (do roku 1799) w trudnych czasach rozbiorów. W ich konsekwencji przestała istnieć unicka diecezja włodzimiersko-brzeska – jej teren został podzielony rzeką Bug na część wschodnią, która znalazła się w Cesarstwie Rosyjskim i część zachodnią, która najpierw była w zaborze austriackim (1795-1809), potem w Księstwie Warszawskim, a od 1815 r. w zależnym od Rosji Królestwie Polskim. W 1795 r. granicą podzielony został też dekanat włodawski – za Bugiem pozostały parafie w Charsach, Czersku, Radeszu, Ołtuszu i Orzechowie. Parafia w Jabłecznej utraciła z uposażenia część gruntów, które znalazły się za granicą. Umniejszony dekanat włodawski włączony został do unickiej diecezji chełmskiej. Po kolejnej restrukturyzacji sieci dekanalne tej diecezji w 1867 r. Jabłeczna znalazła się w dekanacie bialskim tej diecezji.

W 1799 r. księdza Michała Pirockiego zastąpił ks. Bazyli Koźmiński – urodzony w 1771 r., wyświęcony w 1797 r. Prezentę na probostwo w Jabłecznej otrzymał od Zofii Ostrorogowej (wdowy po Hieronimie Wincentym Radziwille – opiekunce ich małoletniego syna Dominika Radziwiłła) oraz od współopiekunów – unickiego biskupa przemyskiego Antoniego Angełłowicza i Krzysztofa de Rebsamen – „Konsyliarza Sądów Trybunalnych Galicji Wschodniej". Dokument ten został wystawiony we Lwowie 26 sierpnia 1799 r. Do tzw. „rządów duchownych" ks. Michał Pirocki został „przypuszczony" przez ówczesnego dziekana włodawskiego – ks. Grzegorza Jankowskiego (proboszcza unickiej parafii w Holi) – w dniu 21 grudnia tego roku. „Parochem" Jabłecznej ksiądz Pirocki był przez 36 lat – zmarł 24 maja 1835 r. Po jego śmierci tutejszą parafią w Jabłecznej administrował ks. Ignacy Łoncki (Łącki), który od 1838 r. został tutejszym proboszczem i był nim przez 40 lat. To ostatni proboszcz

unicki tej parafii. Jeszcze przed oficjalnym wprowadzeniu prawosławia (1875 r.) 66-letni kapłan zmuszony do opuszczenia Jabłecznej wyjechał do Galicji, gdzie kilka lat później zmarł.

Założona w 1750 r. parafia Jabłeczna została utworzona z części wsi wchodzących uprzednio do parafii unickiej w Sławatyczach. Były to Jabłeczna oraz „Leszna" i „Ruskie Holendry" zwane też „Olędrami Ruskimi" (1759). Wkrótce „Olendry" włączono ponownie do parafii w Sławatyczach (1784), za to do Jabłecznej doszły inne okoliczne wsie, wymieniane w kolejnych wizytacjach – Dubica, Parośla (1784), Terebiska, Pniski, Adamki (1813). Po kolejnych kilku latach skład parafii ustalił się i od 1816 r. – przez następne dziesięciolecia – nie uległ zmianie. Tworzyły ją wsie Jabłeczna, Liszna, Terebiski, Parośla i Pniski. W 1759 r. w 29 domach w Jabłecznej mieszkało 96 osób dorosłych; w 1835 r. – w 36 domach mieszkało 188 dorosłych i 83 dzieci; w całej parafii było 462 dorosłych (zdolnych do spowiedzi).

W ciągu następnego stulecia w dziejach Kościoła wschodniego na tym terenie nastąpiły wspomniane wyżej istotne wydarzenia – wprowadzane przez władze zaborcze ograniczenia i zmiany w tradycji unickiej zostały zakończone likwidacją unii i zastąpienie jej rosyjskim prawosławiem (1875 r.). Wywołało to opór dużej części unitów i nielegalne ich trwanie w przy unii, mimo nakładanych restrykcji. Po Ukazie tolerancyjnym wydanym przez cara Mikołaja II (1905 r.) pozostający nadal przy swoim wyznaniu unici mogli przestać się ukrywać, pod warunkiem przejścia na prawosławie albo na rzymskokatolicyzm. Rzymskokatolicyzm na terenie zaboru rosyjskiego wybrało około 120 tysięcy wiernych.

Sytuacja uległa częściowej zmianie w czasie I wojny światowej, kiedy carska administracja wycofała się na wschód, razem z grupami miejscowej ludności. Przejęto wówczas niektóre z opuszczonych cerkwi. Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości nie przywrócono jednak religijnej tradycji unickiej. Prawosławie zostawiono – choć w ograniczonych strukturach i mimo kolejnych zawirowań dziejowych tradycja prawosławna jest kontynuowana do dziś. Warto jednak pamiętać, że przodkami współczesnych wyznawców prawosławia byli unici. Także wielu rzymskokatolików na tym terenie to potomkowie unitów, z których tylko nieliczni mają świadomość swoich korzeni i pamiętają o tej tradycji swoich przodków. Generalnie jednak kolejne wydarzenia historyczne zatarły w świadomości większości mieszkańców Ziemi lubelskiej fakt istnienia tradycji unickiej, jej specyfikę i odrębność. Warto przywracać pamięć o Kościele unickim, badać jego dzieje, eksponować jego nieliczne pozostałości – gdyż przez blisko 280 lat współtworzył on istotnie krajobraz historyczny i kulturowy tego regionu.

Archiwum Państwowe w Lublinie, Akta parafii greckokatolickich – zbiór szczątków zespołów; 107/25 Akta parafii w Sławatyczach 1712-1872, sygn. 3 [Fundusze cerkwi w Sławatyczach i w innych miejscowościach 1712-1803]

k. 13

Fundusz Cerkwi Unickiey Jabłeczańskiey

[wypis z Ksiąg Grodzkich Mielnickich]

Na większą Chwałę Maiestatu Boskiego i na wiekopomną przyszłym Czasom pamiątkę Amen – Hieronim Florian Radziwiłł Xiążę na Ołyce, Nieświeżu, Birżach, Dubinkach, Słucku, Kopylu, Klecku, i S^o^ Państwa Rzymskiego, Hrabia na Mirze, Szydłowcu, Koydanowie Kopysiu, Zabłudowiu, Kieydanach, Krożach, i Białley, na Newlu, Siebieżu, Sławatyczach, Niehniewiczach. Pan i Dziedzic, Podczaszy wielki W. X˜ttwa Litt˜go, przemyski, Sądowy Krzyczewski, ettc˜a Starosta – Rycerz Orderów Orła Białego i S^o^ Huberta. Czynię wiadomo tym mojm Fundacyinym Listem, komu by o tym wiedzieć należało, teraznieyszego i przyszłego wieku Ludziom, iż na Chwałę Boga w Troycy Świętey iedynego, Nayświętszey Bogarodzicy Panny Maryi i wszystkich Świętych Bożych uwielbienie Cerkwi Swięto Unicko w Dobrach mojch Dziedzicznych idg˜: W Państwie Sławatyckim we wsi Jabłeczney, Pod Tytułem Swiętego Onufrego wielkiego erygowałem, ażeby zatem w tey że Cerkwi Przenayswiętsza Pana Boga Chwała pomnożenie i Ludzkie Dusze krwią Jezusową odkupione znaki zbawienney Instrukcyi Parochów i Administratorowania nay swiętszych Sakramentów Duchownym cura animarum: odbierał, i pożytek funduię teraz Wielebnego Oyca Konstantego Mazanowskiego Prezbytera za Parocha któremu samemu a potym sukcessorów Jego tey Cerkwi Prezbyterów za Prezentą moją i Sukcessorów mojch instytuowanym włok dwie nazwanych Skorzeczczyzna w teyże wsi Jabłeczney o miedzę półwłoki Jaworskich z iedney, a pół włoki Kurylkowskiego z drugiey strony leżących z Zabudowaniem na tymże Gruncie znaydującym się w Drugim poletku nazywaiącym się Zasiele, też dwie włoki między miedzami temiż Jaworskich i Kurylkowskiego Pół włokow z Łąką do nich zależącą – do tychże dwóch włok na Uroczysku Ostrowiu pola do posiewu między miedzami Jaworskich i Kurylkowskiego z łąką do koszenia kawał – Na Uroczyszczu Rosochatcu obok Jaworskich i Kurylkowskiego między Pola kątek ieden – na Uroczyszczu Trybortach Morgów

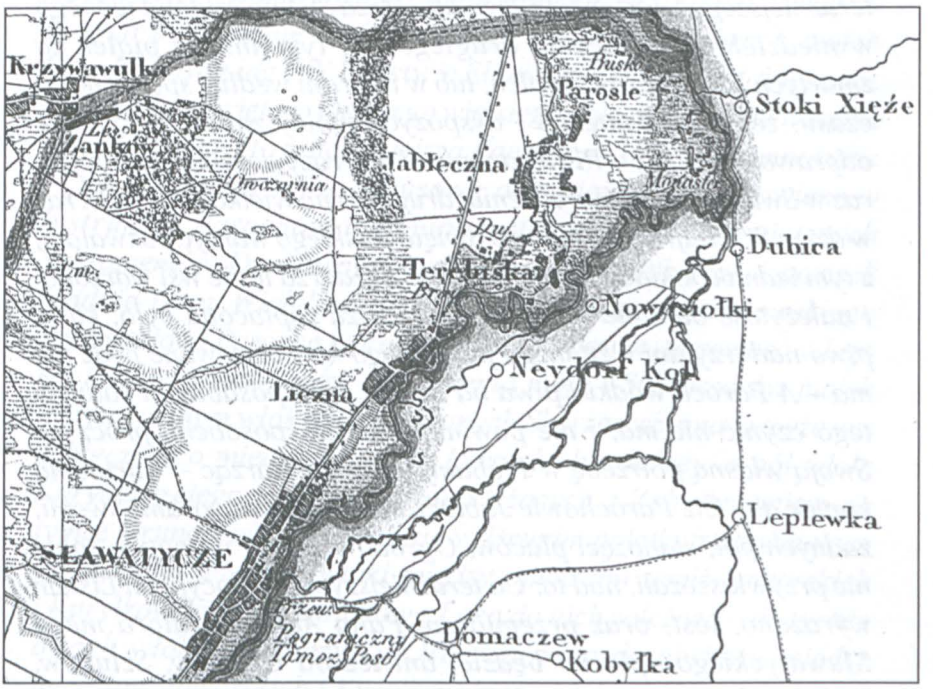
osm, Sianożęci o miedzę Jaworskich i Kurylkowskiego, na Tonickach (?) przydatek Sianożęci między temiż miedzami za Bugiem na Uroczyszczu Wielikie Sianożęci, które Pan Skorzecki kosił, o miedzę Ciągłych Leplowskich sianożęci z iedney a Arendarskich po Ochoże i oczerety z drugiey Strony leżącą, z wolnym do teyże Plebanij wyprowadzeniem drzewa na reperacją Budynkow Cerkiewnych z tych, gdzie Pan Łowczy Puszcz mojch naznaczy, i Leśnikowie pokażą bez rujny Ostępów, także na opał suchego leżącego i Karczów wiecznemi czasy nadaię, i funduję – z których to wyżey pomienionych Gruntow i Sianożęci podatków żadnych i powinności teraźniejszy Prezbiter i Sukcessorowie Jego odemnie lub Sukcessorow mojch prezentowani do Skarbu (k. 13v) do Skarbu mego płacić i pełnić nie będą, excepto tylko podatku Rzeczypozpolitey zarowno z Drugiemi oney odbywając – Z tey zaś fundacji teraźnieyszey Prezbiter, a potym Sukcessorowie Jego Diaka przy cerkwi konserwować mają, dla lepszego porządku i pilnowania srebra, Kielichów, monstrancyi, Krzyżów, Apparatów, Dzwonów ett˜ra. Obowiązuje przy tym Boiaźnia Boża Parocha teraźniejszego i następców Jego aby Msza Swięta czytana iednego w niedzielę za Żyiących, drugiego zaś tygodnia w piątek za zmarłych Fundatorów Swoich, lub w inne dni według sposobności czasu, żeby tylko intencji i dyspozycji moiey zadość uczynione odprawowane były – Piwa kanonowe trzy razy do roku poddanym, raz w Swięta Bożego narodzenia, drugi raz na wielkanoc, trzeci raz w dzien S^o^ Onufrego wielkiego Swięta Ruskiego warzyć pozwalam, z tym iednak dokładem, aby na Kotle Arędarza teyże wsi warzono, i należytość od kotła podług Instruktarza zapłacona była, które piwo nad trzy dni u żadnego poddanego konserwowane bydź nie ma – A Paroch wódki i piwa na Szynki przysposabiać, i żadnym tego czynić nie ma, i nie powinien będzie sposobem, prócz na Swoją własną potrzebę w Plebanij pędząc i warząc – waruię na koniec aby Ciż Parochowie Jableczańscy z Sukcessorami Swemi, żadnych pól, sianożęci placów, Ogrodów teraz i na potym sobie nie przywłaszczali, nad to: Co teraźniejszym Fundacyjnym Listem wyrażono, iest, oraz przemiarem Pana Administratora mego Sławatyckiego opisano będzie, ani też od Chrztów, Szlubów, Zapowiedzi, i pogrzebu, nadzwyczaj i postanowienie w innych Dobrach mojch u Parafianów wsi Jabłeczney, Leszney, i Ruskie Holendry nazwanych do przerzeczoney Cerkwi Jabłeczańskiey

należeć mających wyciągali – Ciż Parafianie Swego tereźnieyszego i Sukcessorow Jego, za Pasterza znać, Szanować w niedzielę i Dni Święte w Cerkwi Na nabożeństwie bywać, i robot ręcznych wystrzegać się powinni będą – Ten zatym Fundusz pro meliori robore ręką własną stwierdziwszy, pieczęć przycisnąć rozkazałem – Datt˜m w Zamku mojm Bialskim R˜u 1750. M˜ąca Julij 20. Dnia – Hieronim Xiąże Radziwiłł Podczaszy W. W. X˜ttwa Litt˜go [...] X. Konstantyn Mazanowski Paroch Jabłeczyński mpr.

k.14

Grunta Funduszowe Cerkwi Jabłoczyńskiey nadane [tabela]

1. w Jabłoczney w Poletku Sadzibnym
2. w Jabłoczney w Poletku Nowinki zwane
3. Przydatek w Ostrowiu
4. w Zańkowie Poletek trzeci przy Rzezie (?) Monasterskiey
5. Sianożęci na Łęgu pod Monasterem
6. Mogiłko koło Wsi w poletku przed nim
7. Łąka za Bugiem w Uroczysku Wielikie pod Dubicą



Topograficzna Karta Królestwa Polskiego – tzw. „Mapa Kwatermistrzostwa" 1839 r. (w. 3), fragment Kolumny VII, Sekcji VI (repr. ze zbiorów Wiesława M. Pawłowskiego)

Materiały, na których oparto artykuł

Archiwalia

1) Litewskie Państwowe Archiwum Historyczne w Wilnie, notatki z wizytacji cerkwi w Jabłecznej z 1759 r. (za udostępnienie wypisów z tej wizytacji dziękują panu Ałesiowi Jaroszewiczowi z Mińska na Białorusi)
2) Archiwum Państwowe w Lublinie, Chełmski Konsystorz Greckokatolicki, sygn. 101, 114, 122, 137, 139, 232, 349, 905 (wizytacje cerkwi, akta parafii, akta osobowe)

Bibliografia

1) Z. Anusiak, A. Stroynowski, *Radziwiłł Dominik Hieronim* [w:] Polski słownik biograficzny, t. 30, Kraków 1987, s. 176-178
2) Z. Anusiak, A. Stroynowski, *Radziwiłł Hieronim Wincenty* [w:] Polski słownik biograficzny, t. 30, Kraków 1987, s. 188-190
3) L. Bieńkowski, *Organizacja Kościoła Wschodniego w Polsce* [w:] Kościół w Polsce, t. 2, Wieki XVI-XVIII, Kraków 1969, s. 781-1049
4) H. Dymnicka-Wołoszyńska, *Radziwiłł Hieronim Florian* [w:] Polski słownik biograficzny, t. 30, Kraków 1987, s. 185-188
5) J. Flisiński, *Biała na Podlasiu. Dzieje miasta i okolic do 1795 r.*, Biała Podlaska 2009
6) A. Gil, *Chełmska diecezja unicka 1596-1810. Dzieje i organizacja*, Lublin 2005.
7) J. Jaroszuk, *Radziwiłłowa z Sobieskich Katarzyna* [w:] Polski słownik biograficzny, t. 30, Kraków 1987, s. 392-396
8) W. Karkucińska, *Radziwiłłowa z Sanguszków Anna Katarzyna* [w:] Polski słownik biograficzny, t. 30, Kraków 1987, s. 384-387
9) Katalog Zabytków sztuki w Polsce, t. 8 – Województwo lubelskie (pod red. R. Brykowskiego i E. Smulikowskiej), z. 18 – Powiat włodawski (oprac. E. Smulikowska), Warszawa 1975
10) Katalog Zabytków sztuki w Polsce (red. M. Kałamajska-Saeed), t. 8 – Województwo lubelskie, z. 2 – Powiat Biała Podlaska (oprac. K. Kolendo-Korczakowa, A. Oleńska, M. Zgliński), Warszawa 2006
11) W. Kołbuk, *Duchowieństwo unickie w Królestwie Polskim 1835-1875*, Lublin 1992
12) W. Kołbuk, *Kościoły wschodnie w Rzeczypospolitej około 1772 roku*, Lublin 1998

13) P. Krasny, *Sztuka cerkiewna na ziemiach polskich w XVIII wieku. Kilka uwag terminologicznych* [w:] Sztuka ziem wschodnich Rzeczypospolitej XVI-XVIII w. (pod red. J. Lilejki), Lublin 2000, s. 125-139
14) P. Krasny, *Architektura cerkiewna na ziemiach ruskich Rzeczypospolitej 1596-1914*, Kraków 2003
15) J. Michalski, *Radziwiłł Karol Stanisław Panie Kochanku* [w:] Polski słownik biograficzny, t. 30, Kraków 1987, s. 248-262
16) A. Mironowicz, *Podlaskie ośrodki i organizacje prawosławne w XVI i XVII wieku*, Białystok 1991
17) A. Mironowicz, *Monaster św. Onufrego w Jabłecznej* [w:] Białoruskie Zeszyty Historyczne, t. 9 (1998), s. 26-43
18) A. Rachuba, *Radziwiłł Karol Stanisław* [w:] Polski słownik biograficzny, t. 30, Kraków 1987, s. 240-248
19) B. Seniuk, *Architektura cerkiewna brzeskiej części diecezji włodzimierskiej w świetle inwentarzy wizytacyjnych z lat 1725-1727* [w:] Lubelszczyzna, nr 2 (1996), s. 23-51
20) P. Sygowski, *Ikony chełmskiej diecezji prawosławnej (do czasów Unii Brzeskiej) na tle dziejów Kościoła Wschodniego na Lubelszczyźnie (historia, stan badań, obiekty zachowane)* [w:] Zachodnioukraińska sztuka cerkiewna. Dzieła – twórcy – ośrodki – techniki, Materiały z międzynarodowej konferencji naukowej 10-11 maja 2003 roku, Łańcut 2003, s. 307-380.
21) P. Sygowski, *Słynąca cudami ikona św. Antoniego Padewskiego w cerkwi w Holi. Przyczynek do dziejów kultu św. Antoniego Padewskiego w Cerkwi Unickiej w Rzeczypospolitej XVIII w.* [w:] Zeszyty Muzealne Muzeum Pojezierza Łęczyńsko-Włodawskiego we Włodawie, z. 12, Włodawa 2004, s. 119-128.
22) Paweł Sygowski, *Nieistniejąca cerkiew p.w. Przemienienia Pańskiego we wsi Radesz ,w dekanacie włodawskim, unickiej diecezji włodzimiersko-brzeskiej – w świetle materiałów z Archiwum Państwowego w Lublinie* [w:] Zeszyty Muzeum Pojezierza Łęczyńsko-Włodawskiego we Włodawie, z. 14, Włodawa 2007, s. 135-142.
23) M. Wasilczyk, *Powstanie unickiej parafii w Sławatyczach* [w:] Nadbużańskie Sławatycze, R. 11, Sławatycze 2010, s. 27-32
24) A. Wawrzyńczyk, *Rozwój wielkiej własności na Podlasiu w XV i XVI wieku*, Wrocław 1951
25) D. Wereda, *Patronat wyznaniowy Radziwiłłów z Białej nad Cerkwią unicką w XVIII wieku* [w:] Radziwiłłowie. Obrazy literackie. Biografie. Świadectwa historyczne (pod red. K. Stępnik), Lublin 2003, s. 337-346

26) D. Wereda, *Z dziejów unickiej parafii w Sławatyczach* [w:] Nadbużańskie Sławatycze, R. 8, Sławatycze 2007, s. 5-16
27) С. Железнякович, *История Яблочинского Свято-Онуфриевского монастыря в трех томах*, t. 1, *Яблочинский монастырь в самостоятельном Польско-Литовском государстве 1497/8 – 1795*, Варшава 2006
28) В. Слободян, *Церкви Холмської єпархії*, Львів 2005

Stefan Warchoł
(Lublin)

Etymologia nazwy Sławatycze

Na pieczęci herbowej z dawnych czasów widnieje napis: Sigillum Civitatis Sławaticensis (1812 r.), który świadczy między innymi o tym, że nazwa ta jest od dawna ustalona i jednoznaczna[1]. Już w tej chwili podkreślę, że nazwy miejscowe o analogicznej lub bardzo podobnej strukturze słowotwórczej i fonetycznej występują jedynie na terenie wschodniosłowiańskim. Podaję dla przykładu : Sławatycze, Słowatycze, wieś w dawnym pow. wołkowyskim, wieś w pow. łuckim; także Sławań albo Sławuń, wieś w dawnym okręgu wasilewickim (SG X 772–773). Wymienić przy tym należy również znane imiona (przydomki) Kozaków z okolic Dniepra np. Sławata albo Sławatycz itd. (tamże). Nadmienię, iż od najdawniejszych czasów odnotowane jest w języku np. polskim imię męskie Sławęta, także Sławek, Sławik, Sławosz[2]. W imionach tych występuje, jak widać, stale cząstka Sław-. Ta sama cząstka stanowi również pierwszy człon powszechnego w staropolszczyźnie dwuczłonowego imienia męskiego Sławomir[3]. Imiona wymienione poprzednio w stosunku do Sławomir są tzw. skróceniami, tj. imionami hipokorystycznymi. Funkcję hipokorystyczną w tych imionach pełnią przyrostki – ęta (odpowiednik wschodniosłowiańskiego - ata, porównaj Sławata, Sławatycz), –ek, –osz itd. Już chociażby na podstawie przytoczonego tu materiału można wywnioskować, że podstawą słowotwórczą w nazwie Sławatycze jest pień imienny Sławat – (a), zaś cząstka – ycze stanowi formant. Tylko ogólnie w tym miejscu nadmienię, bo rzecz to powszechnie znana, że odpowiednikiem np. polskim nazwy Sławatycze jest postać Sławęcice od imienia Sławęta; od tego imienia także nazwa miejscowa Sławęcin itp.[4] Analogiczne nazwy miejscowe są na terenie Czech, np.; Slavetice (3 r.), nazwa wsi odnotowana już w 1349 r.[5] I dalej Profus wyjaśnia, że nazwa miejscowa Slavetice oznacza wieś ludzi Slavatovych; wymienia przy tym autor imię

[1] Por. Gumowski op. cit. s. 80
[2] Por. Taszycki ; „Najdawniejsze …. s. 122
[3] Tamże
[4] Tamże s.84 , tamże przypis nr 82
[5] Por. Profus i Svoboda: op. cit. tom IV, S. 97-98

staroczeskie: Slauata canonicus...[6]. Wszystko wskazuje na to, że nazwa Sławatycze jest z punktu widzenia znaczeniowego nazwą patronimiczną, podobnie jak np. ruskie powszechne nazwy z przyrostkiem –ycze: Kozarowicze, Denisowicze, Sidorowicze, Turczynowicze, itd.[7], czy też polskie Bogucice, Proszowice, czeskie Budejovice, Litomerice itd.[8] Należy jednak dodać, że przyrostek – ycze, (-icze) w wersji czysto ruskiej czy też ukraińskiej winien mieć końcówkę – i (nie zaś – e), czyli winien brzmieć –ici (obok – yci) a nie –ice (–yce). Aby się o tym przekonać, wystarczy porównać następujących kilka nazw z terenu wschodniosłowiańskiego, np.; rosyjskie Nukulici, Żurinici, białoruskie Baranavicy, ukraińskie Vanevyci, Kovynyci itd.[9] Są to więc na tym terenie formy archaiczne, które odpowiadają dokładnie staropolskim nazwom miejscowym występującym ongiś z przyrostkiem –icy np. Jarocicy, Sędziejewicy itd.[10] Na gruncie polskim mniej więcej od XIV wieku przyjęły się w tzw. patronimicznych nazwach miejscowych powszechne formy z – ice.[11] I to jest rzecz pewna. Wydaje się więc, że również w nazwie Sławatycze obok ruskiej podstawy słowotwórczej Sławat – oraz przyrostka patronimicznego –ycz– (w języku polskim odpowiada temu postać –ic–), należy widzieć końcówkę wzorowaną na nazwach polskich, tj. –e, jak w nazwach miejscowych Jarocice, Sędziejewice itd. Jest to zatem niewątpliwy przejaw wpływu języka polskiego na język ukraiński, co zresztą na tym terenie, od wieków etnicznie mieszanym tj. polsko-ukraińskim, jest jak najbardziej oczywiste i zrozumiałe. Z przytoczonego materiału z obszarów dawnej Rusi wynika, że przyrostek – icze (obok –ycze) na terenach mieszanych polsko-ukraińskich jest dość powszechny. Przekonują o tym nazwy, jak np. Kozarowicze, Turczynowicze itd. A więc można, jak się zdaje sugerować, że nowy format – icze, (–ycze) w tych nazwach miejscowych, także w nazwie Sławatycze, jest wynikiem jakiejś kontaminacji słowotwórczej dwu przyrostków występujących obok siebie na terenie etnicznie mieszanym, tj. polskiego przyrostka –ice (z końcowym –e) i ukraińskiego –yczi (obok -iczi). Byłoby to więc zjawisko analogiczne do tego, jakie np. dla terenu białoruskiego stwierdził L. Ossowski w związku z nową formą przyrostka –icza.[12]

---

[6] Tamże

[7] Por. Jabłonowski; op. cit. tom IX, s. 41,42,88

[8] Por. L. Ossowski „Gwarowe białorusko-ukraińskie nazwy miejscowe na – ica. Onomastica I" Wrocław 1955, s. 117-120

[9] Tamże

[10] Por. Taszycki „Rzekomo patronimiczne nazwy ….." s. 205

[11] Tamże s. 206

[12] Por. Ossowski tamże

Reasumując podkreślimy, że nazwa Sławatycze jest z punktu widzenia znaczeniowego nazwą patronimiczną tj. określającą, że pierwotnie byli tu potomkowie lub poddani człowieka o wschodniosłowiańskim imieniu hipokorystycznym Sławata a dopiero później nazwa ta stała się nazwą miejscową. Z kolei zarówno brzmienie tej nazwy, jak i jej postać słowotwórcza wskazują, że wyrosła ona na bazie etniczno-kulturalnej ruskiej. Wpływ języka polskiego jest tu raczej wtórny i ledwo zaznaczony. Przymiotnik brzmi – sławatycki.

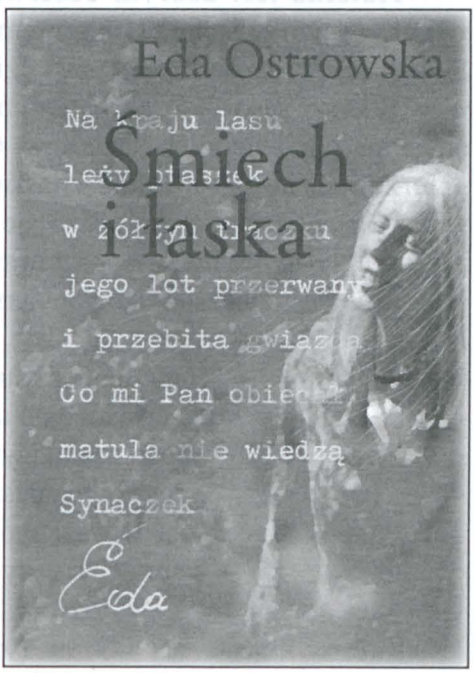
Od redakcji:

Powyższe opracowanie dotyczące pochodzenia nazwy Sławatycze jest przedrukiem z książki Stefana Warchoła – „Nazwy miast Lubelszczyzny", która ukazała się w 1964 roku drukiem Wydawnictwa Lubelskiego, na stronach 179-181.

Anna Jóźwik
(Biała Podlaska)

Dotyk poezji

Dotykając poezji, pojawia się obawa czy ma się dość wrażliwości serca, delikatności w przekazie, by uchwycić w opowieści, o tym czego się doświadcza, tego co jest sercem wiersza, co jest sercem poety. Można przekazać pewne wrażenia, odczucia, które dany utwór wzbudza. Można też posłużyć się wiedzą oraz doświadczeniem i krytycznym spojrzeniem zmrozić to, co miało żyć w oderwaniu od natchnienia wiersza. Jest to zatem niezwykle trudne zadanie powiedzieć coś o czyjejś twórczości, szczególniej tej utkanej z natchnienia, gdzie dotyka się najczulszych pokładów ludzkiego wnętrza. Ale czasami trzeba, żeby zwykłego odbiorcę codzienności zatrzymać przy rzeczach ważkich i wartościowych, zachęcić do sięgnięcia w głąb, do przekroczenia granic potrzeb, wzbudzając pragnienia. Stając się przez to pośrednikiem między niebem natchnienia, a ziemią codzienności. I przede mną teraz trudne zadanie dokonania tego z wierszami Edy Ostrowskiej – poetki urodzonej w Sławatyczach. Wiersze te ukazały się w tomiku „Śmiech i łaska" wydanych przez Ludową Spółdzielnię Wydawniczą w 2010 r.



Kiedy przejrzałam tomik ogarnęło mnie wiele wątpliwości, bo nie jest to poetyka przystępna. Zastanowiło mnie to czy autorka jest świadoma swoich wierszy, czy raczej bawi się z odbiorcą, łącząc przeciwstawne wyrazy, tworząc przez to rażąco groteskową metaforykę np. „maciora nieba", „barbarzyńskie obłoki", „ptaszek bosy z czarnym wiosłem", „melon śmierci". Czy niesie jakiś przekaz, czy po prostu chce pokazać, że w wierszu da się stworzyć nową rzeczywistość, w której łączy się słowem wzniosłe i kolokwialne znaczenia.

Widać w tych wierszach tęsknotę za ładem, spokojem, za wyrwaniem z zaplątanej rzeczywistości. Często w tematyce przewija się śmierć, jakby podmiot liryczny był na jej skraju. O ten świat po drugiej stronie, w którym kwitnie powietrze, a życie ma smak, modli się usilnie.

Józef F. Fert dał taką definicję poetyki Edy Ostrowskiej: „Te wiersze to nie wiersze – to zaklinanie życia, to przyzywanie na pomoc Boga, by raczył cieniom tego żywota użyczyć nieco światła". Zgodzę się, że podmiot liryczny to dusza pogrążona w mroku, cierpieniu i śmierci, wołająca z otchłani o pomoc: „ja mam chore ręce i duszę konającą". Jednak czy Bóg jawi się w tych wierszach jako ten dobry, troskliwy, cierpliwy czy raczej Bóg srogi, zsyłający człowiekowi cierpienie, a do tego obdarzony bardziej cechami ludzkimi, niż boskimi przymiotami. Czytając wiersze mam wielką wątpliwość czy stosunek podmiotu lirycznego do Boga nie jest czasem nawet bluźnierczy: Gazda, który w niebie piwo warzy, czuły kochanek całujący w usta. Może jest to jakaś forma szukania go po omacku przez poranioną duszę lub krzyk rozpaczy, ale czy w tych wierszach Bóg jest tym, który jest?

Bardzo pozytywnie odnosi się autorka do przyrody. Widać, że wśród niej wzrasta, jest ona ciągle obecna w jej życiu i twórczości. Przyroda porządkuje rzeczywistość. Na formę ma też wpływ ludność. Widać to choćby w wierszu zaczynającym się jak piosnka ludowa: „zgubiłam serduszko malowane".

Autorka jest dobrym obserwatorem, widzi zmiany zachodzące we współczesnym świecie, a tym samym ma to odniesienie także w jej twórczości. Świadczy o tym choćby wiersz, gdzie wieś adoptuje sztucznego bociana.

Wiersze są krótkie, ale bardzo treściwe. W wyobraźni czytelnika dopiero nabierają odpowiednich kształtów. Charakterystyczne są dla jej twórczości przerzutnie, nie stosowanie znaków przystankowych, dzięki temu formę wiersza buduje sam czytelnik. Staje się przez to współtwórcą wiersza i a co za tym idzie uwrażliwia się na zawarte w nich treści.

Czy warto jest sięgnąć po wiersze Edy Ostrowskiej? Można spróbować.

Zgubiłam serduszko malowane
ja powrócę do synka
niebo grzmiącym dzbanem
szosa bania deszczu widły
Zboża wąsate dajcie mu szatę
i śmiech czysty

Hola, 12 lipca R.P. 2003
św. Brunona Bonifacego z Kwerfurtu,
biskupa i męczennika

Jak kochać
Ciebie
może człowiek
który nie widział
nie dotknął
nie narodził się

Warszawa, 2 kwietnia R.P. 2004
św. Franciszka z Paoli, pustelnika

Weź mnie do nieba
jak się wprowadza
do serca
gałązkę powietrza
śpiewającą

Wesoła, 12 marca R.P. 2004
Św. Maksymiliana, męczennika

Anna Panek
(Nałęczów)

Artystyczny sukces

Każdy ma czasem potrzebę ukazania wszystkim swoich myśli, skonfrontowania swojego sposobu postrzegania świata z innymi. Konkurs Plastyczny im. Jana Wałacha organizowany przez Stowarzyszenie im. Artysty Jana Wałacha w Istebnej, Gminny Ośrodek Kultury oraz Bibliotekę Publiczną w Istebnej dał mi właśnie taką szansę. Wysłana przeze mnie praca pt. „Światło", zrealizowana była w ramach pracy magisterskiej na Akademii Sztuk Pięknych im. Jana Matejki w Krakowie, i jest częścią cyklu martwych natur: Światło i Cień.

Wyjaśniając sens tego obrazu (oraz odnosząc się do jego przeciwieństwa, czyli obrazu „Cień") zacytuję fragmenty pracy magisterskiej:

„(...)W malarstwie ujmuje mnie, przewrotnie „zawiła prostota" wypowiedzi. Oprócz zamierzonej przez artystę narracji, moją ciekawość wzbudzają wzajemne napięcia barwne i kierunkowe, poszczególne postacie, przedmioty, ogólna kompozycja itp. Moje zainteresowanie wzrasta na widok na pozór zwykłego przedstawienia, w którym niekiedy abstrakcyjne elementy w odpowiednim kontekście nieoczekiwanie nabierają sensu.

Lubię, gdy obraz jest dla mnie zagadką, której ukryte treści nie są przekazane wprost, ale trzeba je odgadnąć. Aby zaś to uczynić należy najpierw odnaleźć klucz do odczytania owego sensu. (...)

Inspiracją podczas pracy nad martwą naturą były dla mnie przedstawienia Aldony Mickiewicz.

Wydaje się, że w kompozycjach tych główną rolę pełni struktura tkanin, blachy, szkła i innych. Każdy przedmiot ma tu swoje ściśle wyznaczone granice. Cień i światło określają kontury, a w ich obrębie -natrafiając na właściwą dla danego przedmiotu materię i kształty - tworzą zdumiewającą gmatwaninę podziałów, kolorów, blasków i cieni.

Jednak nie jest to wyłącznie chłodna analiza przedmiotu, mająca na celu jego poznanie.

Objawiają się tu w całej swej okazałości, ze wszystkimi najmniejszymi załamaniami i zabrudzeniami, konkretne i niezastąpione przedmioty - symbole. Nie ma tu żadnych zbędnych słów. Jasno sprecyzowane myśli wypowiadane

są zdecydowanie, ale łagodnie. Nie jest to manifestacja. Przywoływane treści nie są dosłowne, ale każda rzecz odpowiednio zrozumiana wraz z pozostałymi w danej kompozycji, odsyła nas do wartości transcendentalnych.

Zadziwiające jest z jaką prostotą mówić można o istocie rzeczy.

(...) „W moich pracach zjawiają się przedmioty. Niemrawo wyłaniają się z mroku lub ostre światło wyostrza ich kontury. Nie są głównymi bohaterami przedstawień. Nie chciałam skupiać uwagi wyłącznie na wizerunku przedmiotu, jaki ustawiamy budując martwą naturę, aby nie czynić z niego jedynego symbolu. Przestrzeń malarska w jakiej się on tutaj znajduje, pełni tak samo ważną funkcję.

Czaszka, kości, jajko to ewidentne znaki. Pojawiają się w przestrzeni, którą określam za pomocą draperii. Niekiedy traci się poczucie, że to tkanina, nie jest to złe. Struktura ta ma przede wszystkim określać przestwór, otchłań, i ważna jest jej charakterystyka. Pojawiają się dwa jej rodzaje. Mocno oświetlona, jasna oraz ciemna, bardziej tajemnicza, której fragmenty z mroku wydobywa jedynie lekkie światło.

Chciałam w ten sposób wywołać w odbiorcy określone wrażenie, odczucie przeciwstawnych rzeczywistości: światła i cienia (dnia i nocy).

(...) każdy z nas bezpośrednio ocenia, odczuwa to, co go otacza. Rozgranicza dobro od zła. I tu często rozstrzygają się subiektywne odczucia. To, czego się boimy albo to, czego pragniemy.

Pragniemy życia. Wydaje się to być czymś naturalnym i oczywistym. Śmierć okryta jest tajemnicą. Boimy się jej tak samo, jak odczuwa się lęk przed tym, co jeszcze nie poznane.

Podobne odczucia wywołują dzień i noc. Światło dnia uwydatnia, odkrywa rzeczywisty kształt rzeczy. Ciemność nocy pochłania, pogrąża w ciemności. Napawa więc lękiem i niepewnością - dlatego też ze światłem kojarzy się wiedzę ziemską, natomiast ciemność jest łączona z niewiedzą lub tajemnicą.

Często bez większego namysłu mówi się, że dzień, światłość jest dobrem. Ciemność jest domeną zła, a kolor czarny uznawany jest za kolor żałobny (jednak nie we wszystkich kulturach!).

Trudno jednak twardo bronić takich twierdzeń. Przecież myśląc o życiu na ziemi, ma się zawsze świadomość kruchości, marności i nietrwałości rzeczy doczesnych. Śmierć ma być ich końcem ale i początkiem nowego, lepszego życia.

Czy zawsze więc światło odczuwano jako dobro, a ciemność jako zło?

Czy w sztuce zawsze światło należy interpretować jako dobro, natomiast cień zawsze ma powodować odczucie lęku, trwogi czy grozy?

(...) Prezentowane przeze mnie kompozycje to także próba wniknięcia w te dwie podstawowe, ale jak różne rzeczywistości.

(...)

REFLEKSJE O ŚWIETLE I CIEMNOŚCI, HARMONIA PRZEZ DOPEŁNIENIE

O równouprawnieniu światła i ciemności świadczy rzeczywistość wokół nas. My dowiadujemy się o niej, obserwując ich wzajemną rywalizację, przekomarzanie.

Walka ta jest odwieczna i wciąż nieustająca. Toczy się własnym rytmem i nikt nie może zakłócić ani zakończyć tego sporu. Nadal żadne z nich ostatecznie nie pokonało drugiego. Jest to bitwa wieczna i stanowi o życiu. Jest oczywista i nie wywołuje hałasu, nie wprowadza zamętu. Przeciwnie, wprowadza ład i pewien system, który obrali ludzie, aby wydajniej pracować. Kolejne zwycięstwa i porażki każdej z walczących stron, znoszone są ciszą i tak naprawdę ciężko zdecydowanie wskazać miejsce, od którego panowanie przejmuje dzień.

Patrząc na silnie oświetloną z jednej strony bryłę przedmiotu, można zauważyć jak stopniowo światło przechodzi w ciemność. Równie płynna jest granica między dniem i nocą. Jednak odrębne światy: światła i ciemności, rządzą się innymi prawami. W nocy nasz zmysł wzroku inaczej postrzega poszczególne sylwety. Kształty i kolory przybierają inną postać niż w pełnym oświetleniu. Przewrotnością jest to, że w ciemności zmysły się wyostrzają, wyzwala się inne widzenie. To, co odbiera widz, kształtuje teraz jego nieopanowana wyobraźnia, czyli to, co już wie, wspiera jego osobiste wyobrażenie. W efekcie w umyśle powstają przedziwne obrazy, których wygląd stanowczo się zmienia jeśli pojawia się światło i które nie mogą istnieć w dzień w tej postaci jaką nadała im noc. Jest to więc także spór o materię, o wygląd rzeczy. Zabieranie i oswajanie, kolejno przez obie strony. Jednak żadne, jak do tej pory nie może udowodnić swojej mocy, zapanować i przywłaszczyć wszystkiego na zawsze. Światło nigdy nie jest w stanie zupełnie rozproszyć cienia na przedmiotach, a ciemność nie pochłania promienia świetlnego, który przez szczelinę wdziera się do ciemnego pomieszczenia.

A im mocniejsze jest światło, tym okazalej prezentuje się cień. Ostre natężenie światła lub jaśniejsze otoczenie potęguje żywotność, sprawia, że cień jest jeszcze ciemniejszy. Widać wtedy, jak dwa przeciwieństwa wzajemnie się wspierają i wzmacniają, istnieją we wspólnej harmonii, leżą jedno obok drugiego."

Czy moje przemyślenie są nadal aktualne? Czy forma przekazu jaką wtedy obrałam, aby przekazać treści, jest nadal zrozumiała?

Obecnie pracuję nad nowym i zupełnie innym cyklem, podejmując zupełnie inny temat, natomiast nadal jest to malarstwo sztalugowe. Do tamtego cyklu nie planuję powrotu.

Od redakcji

Anna Panek to młoda stażem artystycznym malarka, tworząca i mieszkająca w Nałęczowie. Jest córką „naszego" artysty grafika Adama Panka pochodzącego ze Sławatycz, która jesienią 2011 roku odniosła prestiżowy sukces artystyczny.

Ze względów oczywistych Redakcja Nadbużańskich Sławatycz w teksty o charakterze źródłowym tj. wspomnienia i wywiady nie ingeruje

Edward Trochymiuk
(Jabłeczna)

Wspomnienia o ks. Feliksie Rokicie

Moje wspomnienia o księdzu Proboszczu Feliksie Rokicie związanie są z faktem, że Jabłeczna stała się „moim miejscem na ziemi", gdzie pracowałem, założyłem rodzinę i wychowałem dzieci. Pierwsze lata wypadły jednak w trudnym czasie, kiedy to przyznawanie się do wiary w Boga i do Kościoła oraz pomoc okazywana parafii oznaczały jedno: poważne kłopoty. Doświadczyłem ich z tego powodu i w swoim życiu.

W późniejszych latach mogłem już bez większych przeszkód pracować na rzecz parafii i pomagać kolejnym proboszczom, jednym z nich był ks. Feliks Rokita.

Ale po kolei. Otóż po odbyciu służby wojskowej w 1950 r. w Częstochowie, dostałem wiadomość od kolegi Adolfa Rypińskiego, że w Państwowym Gospodarstwie Rolnym w Jabłecznej jest wolny etat magazyniera. Niezwłocznie wysłałem tam podanie o pracę i od 1 grudnia 1951 r. zostałem zatrudniony w PGR Jabłeczna przez ówczesnego dyrektora p. Mariana Derdę.

W 1954 r. kiedy odbywały się wybory do Rad Gromadzkich zostałem wytypowany na radnego i wraz z Radą zaprzysiężony na jej Przewodniczącego. Do połowy 1958 r. praca przebiegała bez większych problemów, ale w czerwcu na wniosek Powiatowej Instruktor PZPR odbyła się procedura mojego odwołania. Podstawowym powodem było to, że nie uczęszczałem na zebrania POP PZPR, a więc nie realizowałem linii statutu partii. Następny powód to, że podczas kościelnych procesji prowadzałem księdza pod rękę (co faktycznie miało miejsce 2 razy) oraz wziąłem ślub w kościele (26.06.1955 r.). Zwolniono mnie, ale zaraz dostałem pracę w GS „SCH" w Sławatyczach przy skupie ziemniaków. Dzięki życzliwości Sekretarza Remesza już po trzech miesiącach mogłem wrócić na poprzednie stanowisko w PGR Jabłeczna. Przepracowałem w Jabłecznej 40 lat, aż do przejścia na emeryturę. Odchodząc z Gromadzkiej Rady Narodowej zostawiłem na jej koncie zysk 20 tys. zł, który wykorzystano do remontu miejscowej świetlicy. Dopiero po wielu latach dowiedziałem się, że moje odwołanie i utrata pracy były na skutek donosu.

Ksiądz Feliks Rokita został Proboszczem naszej parafii w 1970 r. Wcześniej jego poprzednik ks. Marian Gorgol rozpoczął budowę parkanu wokół

kościoła i przymierzał się do grodzenia cmentarza. Ale to już księdzu Rokicie, we współpracy z parafią prawosławną i przy wielkiej pomocy Dyrektora PGR, który dowoził materiały, udało się ukończyć inwestycję. Wszystkie prace wykonywali czynem parafianie katoliccy i prawosławni. Razem z nimi fizycznie pracowali ich proboszczowie ks. Feliks Rokita i ks. Eugeniusz Horbowicz.

Po ukończeniu parkanu ks. Proboszcz rozpoczął remont kościoła. Wymieniono zużyte podwaliny na dębowe. Robiono cegłę i budowano, począwszy od budynków gospodarczych po salę katechetyczną oraz budynek sanitarny WC. „Dobrym duchem" tych wszystkich prac był ks. Proboszcz. Ujmował ludzi swoją prostotą, szczerością i dobrocią. Wszystkie podróże bliższe odbywał pieszo lub rowerem, a dalsze autobusem lub koleją. Najbardziej jednak zapamiętaliśmy jego charakterystyczną sylwetkę na rowerze z nieodłączną torbą przerzuconą przez ramię. Potrafił na tym rowerze przemierzać naprawdę duże odległości.

Przy tak wielu pracach remontowych obserwowaliśmy jednocześnie jego wielki szacunek do pieniędzy ofiarowanych przez parafian. Wydawał je z wielką rozwagą i ostrożnie, tak by nie zmarnować ofiary ludzi. Potrafił porozumieć się ze wszystkimi. Nie dziwi więc, że szanowali go wszyscy, także osoby prawosławne.

Na sprawach remontowych nie kończyła się jednak praca księdza Rokity. Był przede wszystkim wielkim człowiekiem modlitwy i czcicielem Matki Bożej. W uroczystości religijne, a szczególnie w Święta Bożego Narodzenia i na Wielkanoc śpiewał chór po polsku i po łacinie. Proboszcz zapraszał ich potem wszystkich na plebanię na herbatkę.

Do chóru należeli:

- Burta Wiktoria
- Szmydki Bolesław
- Trochymiuk Aleksandra
- Korneluk Jan
- Wronowski Edward
- Buczyński Józef
- Haponiuk Grzegorz
- Boguszewski
- Kozicki Józef
- Bereska Maria
- Kozicka Helena
- Bielecka Róża
- Korneluk Janina

- Korneluk Władysław
- Mućko Anna

Ludzie garnęli się do księdza i dlatego chętnie spieszyli z pomocą podczas uroczystości odpustowych tj. 6 sierpnia – Przemienienie Pańskie i 3 października – św. Teresy.

Na odpusty i na wizyty JE Ks. Biskupa Mazura oraz i inne okazje posiłki sporządzały p. Aleksandra Trochymiuk i p. Karczewska (na przemian lub razem). Piękne torty wykonywała p. Katarzyna Giegno, która niestety nikomu nie zdradziła tajemnicy wykonywania swoich tortowych ozdób. Ona także witała i żegnała Ks. Biskupa wraz z którymś z mężczyzn. Opiekę nad szatami liturgicznymi sprawowała p. Leokadia Chorąża. Do procesji ustawiał p. Stanisław Rudkowski. To on właśnie kiedyś poprosił także mnie do podtrzymywania monstrancji, co jak pisałem wcześniej było powodem moich kłopotów z pracą.

Ks. Feliks lubił dużo światła w kościele i zawsze coś mu było potrzeba. Kiedyś poprosił mnie o pomoc przy załatwieniu dużych świetlówek ulicznych, ponieważ chciał oświetlić ołtarz od góry. Mój brat pracował w FSC i była nadzieja, że może pomóc. Niestety paczka, w której znajdowały się zużyte na wymianę w drodze została uszkodzona i nic z tego nie wyszło. Natomiast z malowaniem kościoła poszło lepiej. Oryginalna farba z „motylkiem" była droga, więc ksiądz kupował pokost, ja dostarczałem z PGR-u kredę szlamowaną, którą posypywano kiszonkę kukurydzy, pegeerowcy razem z księdzem malowali wieczorami kościół. Kolor farby wyszedł cytrynowo-pomarańczowy. Ksiądz nie bał się pracy. Na własne potrzeby trzymał krowę, 2 świnie i drób. Ulubioną potrawą były ziemniaki w mundurkach i kwaśne mleko. Tym rarytasem potrafił nakarmić także Biskupa Mazura, kiedy u niego nocował.

Swój inwentarz sprzedał przed wyjazdem do Brazylii.

Jak wszyscy kapłani w tamtych latach ks. Rokita był inwigilowany przez Służby Bezpieczeństwa PRL. Bardzo szybko rozpoznał dwóch swoich „opiekunów", jak stali w kościele pod chórem w krawacikach, mankiecikach i z aktówkami pod pachą. Po Mszy św. zaraz od ołtarza szedł do nich i mówił: „Co w kazaniu usłyszeliście złego? ", „A nic proszę księdza". „No to pomarzliście chłopaki godzinę. To proszę na plebanię Panowie". I tak było zawsze. Każdą ich notatkę służbową opiniował, że dobra.

Tuż przed wyjazdem na misje okazało się, że krzyż i figura Matki Bożej, które zamówił są gotowe do odbioru z Białej Podlaskiej. Dyrektor PGR-u wysłał p. Władysława Bieleckiego do Centrali Nasiennej ze zbożem kwalifikowanym, a razem z nim „lublinkiem" pojechał ks. Rokita. Wieczorem przywieźli dwie

skrzynie. Zaraz znaleźli się chłopaki z UB i poradzili, żeby nie zgłaszać ustawienia krzyża i figury do Urzędu ds. Wyznań. Tylko postument na Matkę Bożą przygotować, dwa słupy i materiały na zadaszenie. Krzyż i Matkę Bożą do wieczora jednego dnia wykonać. Jeżeli będzie donos, to dadzą 3 tys, grzywny i nie będzie podlegać rozbiórce. Donosu chyba nie było. Krzyż i figura stoją do dziś. 14 września 2005r. obchodzono 30-lecie ufundowania ich przez ks. Rokitę. Wielka szkoda, że ta uroczystość odbywała się już po jego śmierci.

Po odejściu z Jabłecznej ks. Rokita pracował jeszcze w kilku innych miejscowościach. Wszędzie pozostawił po sobie bardzo dobre wspomnienia. Był gorliwym kapłanem i bardzo skromnym, dobrym człowiekiem. Jego pogrzeb zgromadził wielu księży, ale też ogromną rzeszę zwykłych ludzi. Od nas, jako delegacja pojechali: Proboszcz Bogusław Sienczewski, Anna Karpińska, Aleksandra Trochymiuk, Maria Chorąża, Wanda Szmydka.

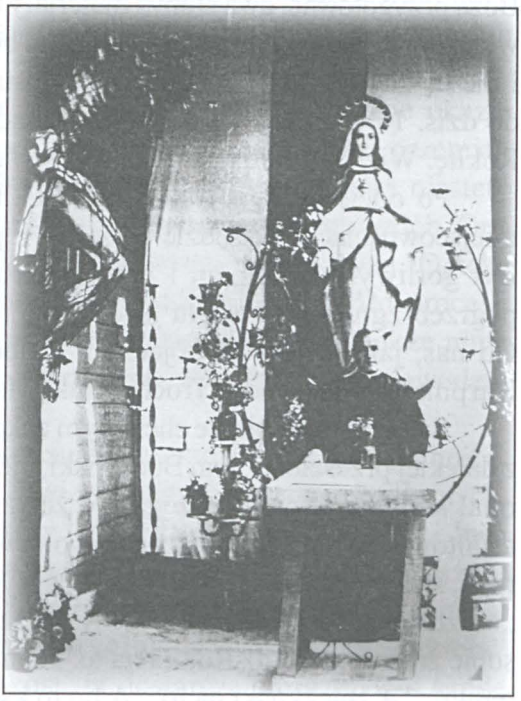
Swoje wspomnienie chciałbym zakończyć takim oto uroczym obrazkiem z dalekiej przeszłości. Pan Buczyński, ojciec Józefa Buczyńskiego z Jabłecznej, miał kobyłkę, którą zaprzęgał do żelaźniaka. Nie było wtedy jeszcze drogi asfaltowej do Sławatycz. Często swoim wozem podwoził ks. Feliksa. Pewnego razu, kiedy tak sobie jechali kobyłka prychnęła. A Buczyński odpowiada jej – „Na zdrowie". A ksiądz nic, milczy. Jadą dalej. Kobyłce było ciężko, więc ulżyła sobie zdrowo. Ksiądz Rokita na to: „Panie Buczyński czemu teraz pan nic nie mówi? " A Buczyński na to: „A bo to księże Proboszczu trzeba po łacinie. To niech ksiądz Proboszcz odpowie". „Wiedziałem Panie Kolego Buczyński, że wy coś palniecie. Ale trzeba coś mówić, bo pośniemy na tym wozie".

Ksiądz Rokita śpi już snem wiecznym. Pokój jego duszy.

Od redakcji

Ze względów oczywistych redakcja Nadbużańskich Sławatycz w teksty o charakterze źródłowym tj. wspomnienia i wywiady nie ingeruje.





Po ks. Rokicie w Jabłecznej pozostał niezwykły krzyż. A raczej pokaźna postać ukrzyżowanego Chrystusa, wiszącego na zewnętrznej ścianie kościoła. Naturalnej wielkości rzeźba przedstawia Jezusa tuż po skonaniu na krzyżu. Niesamowity wyraz twarzy Pana Jezusa jest owocem wielu przemyśleń, modlitw i uporu ks. Feliksa. Pan Niewiadomski z Białej Podlaskiej, artysta, który wykonywał rzeźbę, miał swoją wizję postaci Ukrzyżowanego. Ks. Feliks upierał się jednak przy swoim i często bywał u rzeźbiarza. Kiedyś pojechaliśmy razem do Białej i byłem świadkiem jak w ożywionej dyskusji z p. Niewiadomskim ks. Feliks wykłócał się o szczegóły twarzy Jezusa. Powtarzał:, „kto spojrzy na tego Ukrzyżowanego, temu powinno zadrżeć serce!". Ks. Rokicie bardzo zależało, aby każdy przechodzący obok krzyża miał żywa świadomość dramatu grzechu i zarazem miłości Syna Bożego, który umarł za grzeszników. Między innymi, dlatego, na wyraźne życzenie księdza, rzeźba ciała Jezusa została mocno zabarwiona czerwienią, by ukazać Ukrzyżowanego obficie krwią zbroczonego.

Zachowaną w mojej pamięci postać ks. Feliksa Rokity najkrócej scharakteryzowałbym tak: żarliwy kapłan, miłujący ludzi. On pragnął przemawiać do ludzkich serc. Umiał być blisko cierpiących. Impulsywny z natury, zapalał się często w kazaniach, kiedy piętnował zło i ludzkie wady. Swą porywczość łagodził wszelako serdecznym odnoszeniem się do ludzi. Parafianie nie potrafili gniewać się na niego, bo wiedzieli, iż jemu zależy na ich dobru. Tak, sekret jego kapłańskiego życia był prosty: on kochał ludzi.

o. Ryszard Szmydki OMI



Zofia Chomiczewska
(Sławatycze)

Za chlebem do Ameryki

Według opowiadania Józefy Kaliszuk (1875-1950) rodzina Ignacego Kaliszuka była bardzo biedna. Tak jak bardzo wielu ludzi w końcu XIX w. należała do tzw. „klasy poddanych". Właściciel folwarku, czyli „pan" pozwalał jedynie po żniwach zbierać kłosy, a jesienią po wykopkach zbierać pozostawione na polach ziemniaki, aby w ten to sposób ubodzy ludzie mogli dorobić na swoje utrzymanie.

Z powodu takiej biedy wiele osób zaczęło wyjeżdżać na zarobek za granicę. Jedni jechali „na zarobki" ziemne, czyli „woski" do Rosji, do Kijowa, czy Charkowa. Inni do Stanów Zjednoczonych.

Ignacy Kaliszuk z synem Janem i bratem wyjechali do Ameryki. Po wylądowaniu w Nowym Jorku ruszyli w dalszą drogę do Buffalo, gdzie pracowało już kilka osób ze Sławatycz. Zamieszkali u pani Mary Homehoskr. Ignacy z bratem zostali zatrudnieni we młynie, a Jan dostał pracę jako niewykwalifikowany robotnik w stolarni. Praca w fabryce mebli była lekka - szklanym papierem polerował meble - ale brudna. Ciągle był otoczony kurzem i pyłem. Do tego jeszcze w Wigilię Bożego Narodzenia Ignacy stracił brata, który wyszedł do sklepu po papierosy i już nie wrócił, prawdopodobnie został zamordowany, chociaż zwłok nigdy nie znaleziono.

Tymczasem w listopadowych wyborach 1912 r. zwyciężył Thomas Wilson, który został kolejnym prezydentem Ameryki. Natomiast w Europie wybuchła I wojna światowa (1914 r.). Ameryka nie zaangażowała się w nią, a prezydent Wilson wygrał kolejne wybory w 1916r., ponieważ obiecał, że Stany Zjednoczone pozostaną neutralne. Rosja po rewolucji z 1917 r. wycofała się z wojny zawierając pakt z Niemcami w Brześciu nad Bugiem. Na zachodnim froncie powstała sytuacja bez wyjścia. Od lutego 1916 r. do września 1917 r. obydwie strony były już mocno wykrwawione, żołnierze ginęli, a linia frontu stała dokładnie w tym samym miejscu (Francja, Anglia).

Prezydent Wilson wbrew przedwyborczym obietnicom, wysłał w drugiej połowie 1917 r. Amerykański Korpus Ekspedycyjny pod dowództwem gen. Perskinga do Francji, który po dłuższym przeszkoleniu przystąpił we wrześniu 1918 r. do ofensywy. Wówczas, jak i obecnie armia składała się z ochotników.

Każdy żołnierz był ubezpieczony na sumę 10 000 dolarów. Jan Kaliszuk wstąpił więc jako ochotnik do Amerykańskiego Korpusu Ekspedycyjnego i służył w 84 dywizji 314 Kolejowej Jednostce Transportowej. Wojskowe biuro zarejestrowało Jana jako John Kalejak, ponieważ tak mniej więcej wymawia się to po angielsku i tak już pozostało.

Po dwóch miesiącach walki Niemcy skapitulowały i 11 listopada 1918 r. podpisały pokój. Jan Kaliszuk zginął 3 listopada 1918 r., dokładnie na tydzień przed zakończeniem działań wojennych. O jego śmierci powiadomiono p. Mary Homehoskr, która oświadczyła, że ona była jego jedyną opiekunką, że on nie ma żadnej rodziny i jej należy się całe odszkodowanie. Jednak władze amerykańskie postanowiły sprawdzić przez swego ambasadora w Warszawie, czy faktycznie w Sławatyczach nie ma rodziny Jana Kaliszuka. Po dłuższym czasie i wielokrotnych wyjazdach Jana Chomiczewskiego (szwagra Jana Kaliszuka, który w 1922 r. poślubił jego siostrę Anastazję i był zięciem Józefy Kaliszuk) do ambasady amerykańskiej w Warszawie udowodniono: że John Kalejak jest faktycznie Janem Kaliszukiem, który służył w amerykańskiej armii i zginął na francuskim froncie 3 listopada 1918 r. i jest pochowany na amerykańskim cmentarzu Romaque Saus Ulontfaun (na północny zachód pod Verdun). Po długich wyjaśnieniach pieniądze zaczęły otrzymywać matka Jana Kaliszuka – Józefa Kaliszuk i Anastazja jego siostra jako najbliższe osoby. I w taki to sposób biedna rodzina Ignacego Kaliszuka stała się „milionerem".

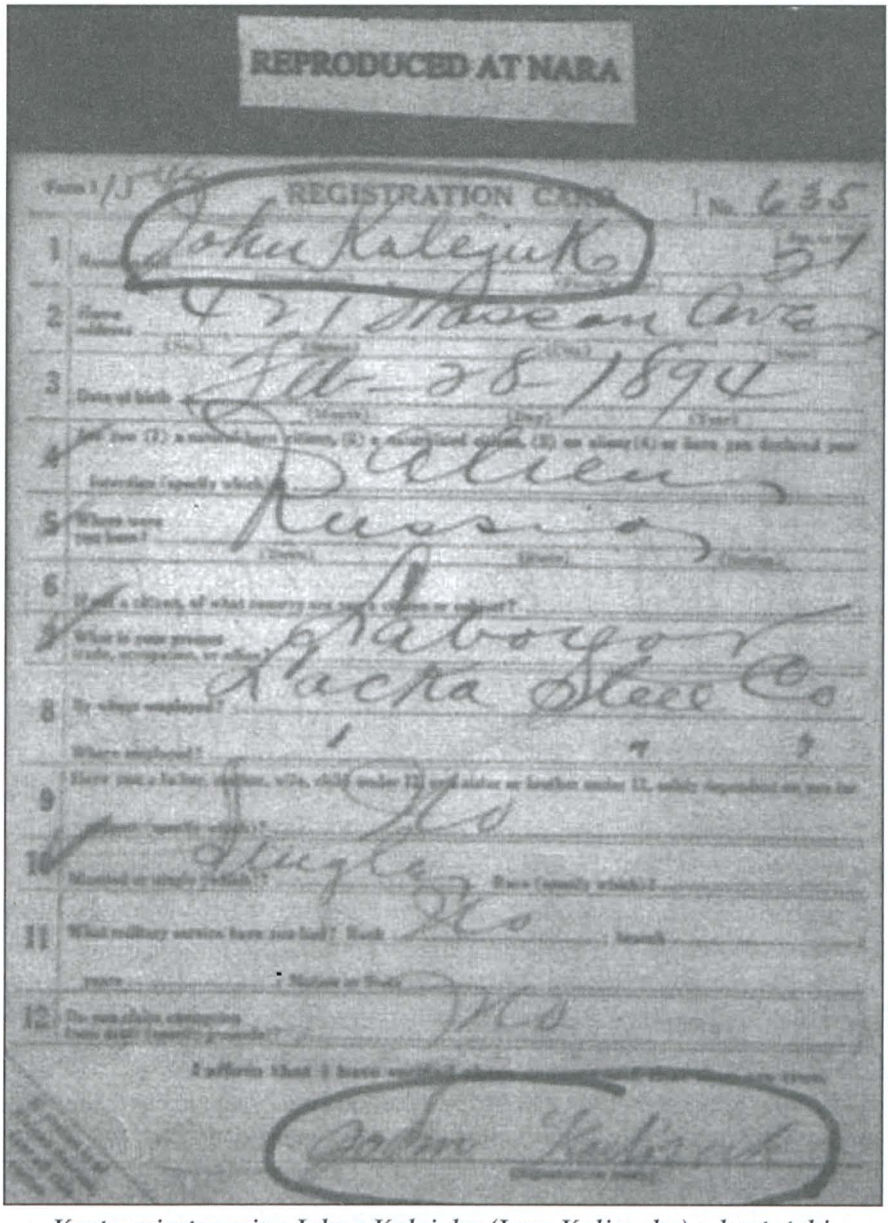
W międzyczasie, gdy Jan wstąpił do armii ojciec Ignacy zachorował i postanowił wrócić do Polski, do Sławatycz. Wylądował we Włoszech, gdzie z powodu ogromnego wojennego chaosu i bałaganu, zaginęły wszystkie jego bagaże. I tak, jak pojechał do Ameryki „goły", tak wrócił do domu „goły" i chory. Wkrótce zmarł tj. 4 października 1917 r.

Marek syn Jana Chomiczewskiego (USA) będąc we Francji w 1999 r. odwiedził pod Verdun cmentarz żołnierzy amerykańskich z I wojny światowej oraz archiwum, gdzie przechowywane są informacje o okolicznościach śmierci poszczególnych żołnierzy.

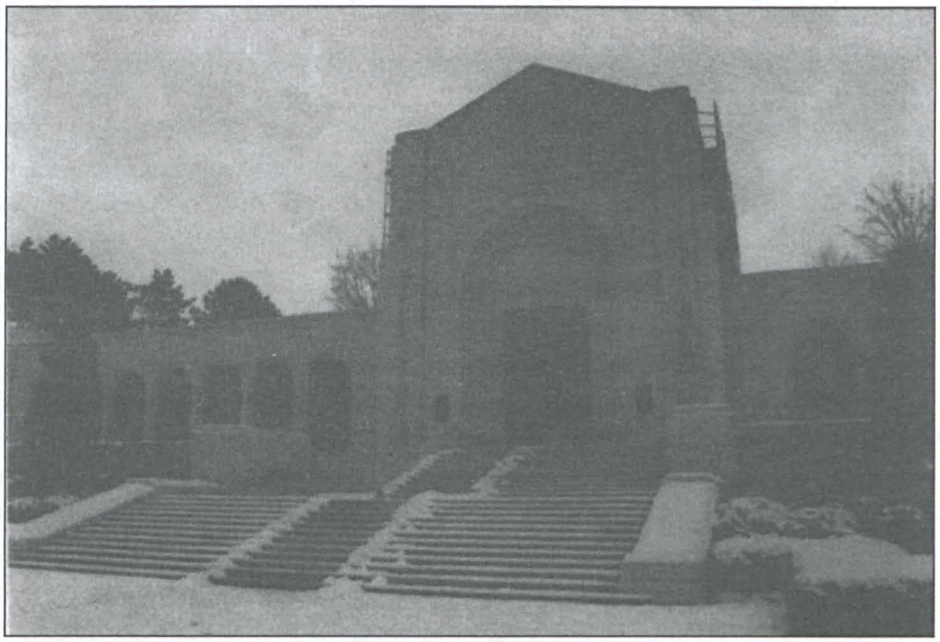
Od p. Marka pochodzą niżej podane zdjęcia, kopia książki z adresami poległych żołnierzy oraz karta rejestracyjna Johna Kalejaka (Kaliszuka) z kartoteki archiwum Urzędu Imigracyjnego w Nowym Jorku.

Od redakcji

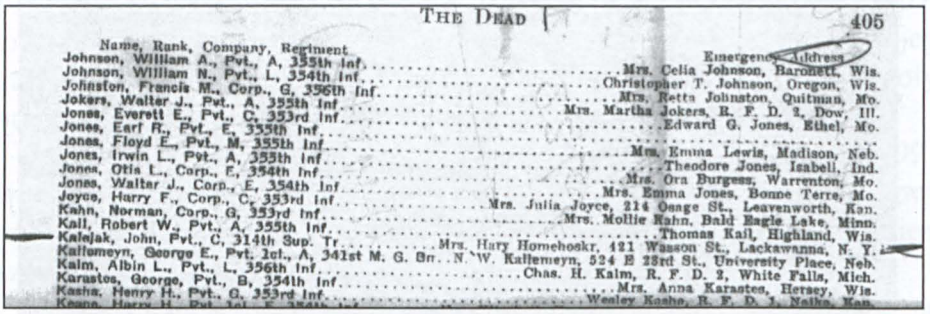
Ze względów oczywistych redakcja Nadbużańskich Sławatycz w teksty o charakterze źródłowym tj. wspomnienia i wywiady nie ingeruje.



Karta rejestracyjna Johna Kalejaka (Jana Kaliszuka) z kartoteki archiwum Urzędu Imigracyjnego w Nowym Jorku



Amerykański cmentarz Romaque Saus Ulontfaun na północny-zachód od Verdun we Francji.



THE DEAD 405

Name, Rank, Company, Regiment	Emergency Address
Johnson, William A., Pvt., A, 355th Inf.	Mrs. Celia Johnson, Baroneti, Wis.
Johnson, William N., Pvt., L, 354th Inf.	Christopher T. Johnson, Oregon, Wis.
Johnston, Francis M., Corp., G, 356th Inf.	Mrs. Retta Johnston, Quitman, Mo.
Jokers, Walter J., Pvt., A, 355th Inf.	Mrs. Martha Jokers, R. F. D. 2, Dow, Ill.
Jones, Everett E., Pvt., C, 353rd Inf.	Edward G. Jones, Ethel, Mo.
Jones, Earl R., Pvt., E, 355th Inf.	
Jones, Floyd E., Pvt., M, 355th Inf.	
Jones, Irwin L., Pvt., A, 353th Inf.	Mrs. Emma Lewis, Madison, Neb.
Jones, Otis L., Corp., E, 354th Inf.	Theodore Jones, Isabell, Ind.
Jones, Walter J., Corp., E, 354th Inf.	Mrs. Ora Burgess, Warrenton, Mo.
Joyce, Harry F., Corp., C, 353rd Inf.	Mrs. Emma Jones, Bonne Terre, Mo.
Kahn, Norman, Corp., G, 353rd Inf.	Mrs. Julia Joyce, 214 Osage St., Leavenworth, Kan.
Kail, Robert W., Pvt., A, 355th Inf.	Mrs. Mollie Kahn, Bald Eagle Lake, Minn.
Kalejak, John, Pvt., C, 314th Sup. Tr.	Thomas Kail, Highland, Wis.
Kalfemeyn, George E., Pvt. 1st., A, 341st M. G. Bn.	Mrs. Hary Homehoskr, 121 Wasson St., Lackawanna, N. Y.
Kalm, Albin L., Pvt., L, 356th Inf.	N. W. Kalfemeyn, 524 E 23rd St., University Place, Neb.
Karastes, George, Pvt., B, 354th Inf.	Chas. H. Kalm, R. F. D. 2, White Falls, Mich.
Kasha, Henry H., Pvt., G, 353rd Inf.	Mrs. Anna Karastes, Hersey, Wis.
Keane, Harry H., Pvt. 1st., F, 354th	Wesley Kasha, R. F. D. 1, Naika, Kan.

Kopia książki z adresami poległych żołnierzy na froncie francudskim podczas I wojny światowej. Myślnikiem oznaczono nazwisko John Kalejak.

RELACJA

Marek Ferenc
(Terespol – Sławatycze)

Marsz Niepodległości

Dnia 11 listopada 2011 r. miałem okazję uczestniczyć w niezwykłym nocnym marszu ze Sławatycz do Janówki w gminie Hanna, gdzie 11 lipca 1863 roku odbyła się bitwa miejscowych partyzantów-kosynierów z wojskami carskimi, w której zginęło 36 powstańców. W miejscu tym stanął pomnik-mogiła, upamiętniający tamte ważne dla kraju wydarzenie.

Inicjatorem tego wyjątkowego marszu był Andrzej Kania, proboszcz miejscowej parafii rzymsko-katolickiej, głęboki patriota, a także doskonały organizator życia kulturalnego i religijnego gminy Sławatycze.

Pomysł marszu niepodległości narodził się bardzo spontanicznie, podczas wizyty na miejscu bitwy księdza Kani, Krzysztofa Jarmoszewicza, historyka, absolwenta UMCS, Artura Kadłubowskiego, entuzjasty pieszych wędrówek, którzy w ramach lekcji historii zabrali ze sobą ministrantów parafii w Sławatyczach.

Początkowo marsz miał odbyć się w wąskim gronie zainteresowanych osób. Jednak w miarę upływu czasu akcja zaczęła zataczać coraz szersze kręgi i ostatecznie inicjatywę tą ogłoszono z ambony, jednocześnie zapraszając wszystkich chętnych do udziału w tym niecodziennym spacerze.

W Święto Niepodległości, punktualnie o godzinie 18.00, pięćdziesięcio-osobową grupą wyruszyliśmy sprzed Domu Kultury.

Sam marsz wyglądał fantastycznie i tajemniczo. Na czele pochodu szedł Artur Kadłubowski z dosyć liczną grupą młodzieży-ministrantów, harcerzy oraz członków scholi. Większość miała zapalone pochodnie, które pięknie rozświetlając maszerującą kolumnę, niezwykle uatrakcyjniały ten nocny spacer. Pogoda była znakomita. Lekki mrozik i prawie bezchmurne niebo, z którego wyzierał w naszym kierunku księżyc, z ciekawością przypatrując się naszym poczynaniom.

Młodzież śpiewała pieśni patriotyczne, starsze osoby podziwiały krajobrazy, prowadząc rozmowy na różne tematy. Ja miałem okazję kroczyć razem z Jolantą i Ryszardem Buczkami, Krzysztofem Jarmoszewiczem oraz Markiem Pomietło. Zastanawialiśmy się z Ryszardem Buczkiem, jak wyglądało życie powstańców, a potem partyzantów, którzy w tamtych odległych czasach

kryli się w gęstwinach lasu, mieszkali w ziemiankach. Mój rozmówca dowcipnie stwierdził, że zapewne się nie myli i dlatego mogli przetrwać długie oraz tęgie zimy, jakie wtedy panowały.

Pochód ubezpieczała miejscowa straż pożarna, zamykająca kolumnę, którą do współpracy zaprosił dyrektor Gminnego Ośrodka Kultury w Sławatyczach Bolesław Szulej.

Z powrotem odwiózł nas autobus szkolny ze Sławatycz.

Mimo, iż Artur Kadłubowski specjalnie poprowadził nas dłuższą trasą i marsz znacznie się przeciągnął, nikt nie był zmęczony, a wręcz przeciwnie, wszyscy czuli się silni, rześcy i szczęśliwi.... Ten ponad godzinny spacer wszystkich wprawił w znakomity nastrój.

Po przybyciu na miejsce odśpiewaliśmy hymn państwowy „Mazurek Dąbrowskiego", a następnie pomodliliśmy się za poległych powstańców.

W pierwszej kolejności głos zabrał Krzysztof Jarmoszewicz, który naświetlił tło, przebieg i skutki Powstania Styczniowego, represje, zsyłki, zamykanie kościołów i konfiskaty majątków oraz zabieranie praw miejskich małym osadom. Następnie jedna z harcerek odczytała dokładny przebieg potyczki.

W tym miejscu warto zaznaczyć, że w bitwie tej zginął kuzyn Henryka Sienkiewicza - Zdzisław Dmochowski. Z tym faktem związana jest jedna z bardziej tajemniczych zagadek literackich. Opis bitwy znajduje się w poemacie „Hanna". Poemat na tle „Powstania Styczniowego 1863r." autorstwa niejakiego Guldensterna. Badacze literatury podejrzewają, że prawdziwym autorem może być sam Henryk Sienkiewicz. Prawdopodobnie w bitwie tej uczestniczył także Aleksander Głowacki, czyli Bolesław Prus nasz wybitny pisarz pozytywistyczny.

Głos zabrał również Kazimierz Baj, który mówiąc o bitwie, opowiadał o znaleziskach, jakie na tym terenie zdołano odszukać. Podzielił się ponadto z zebranymi wiedzą na temat powstania pomnika. Jak podkreślał, monument powstał z inicjatywy mieszkańców gminy Hanna.

Gościnnie podjęły nas władze gminy Hanna na czele z panią wójt Grażyną Stanisławą Kowalik, oraz przewodniczącym rady gminy Michałem Zaniukiem. Maria Wit poczęstowała wszystkich smacznymi pierożkami św. Marcina, a następnie uczestnicy marszu raczyli się kiełbaskami przy ognisku, które zasponsorował ksiądz Kania.

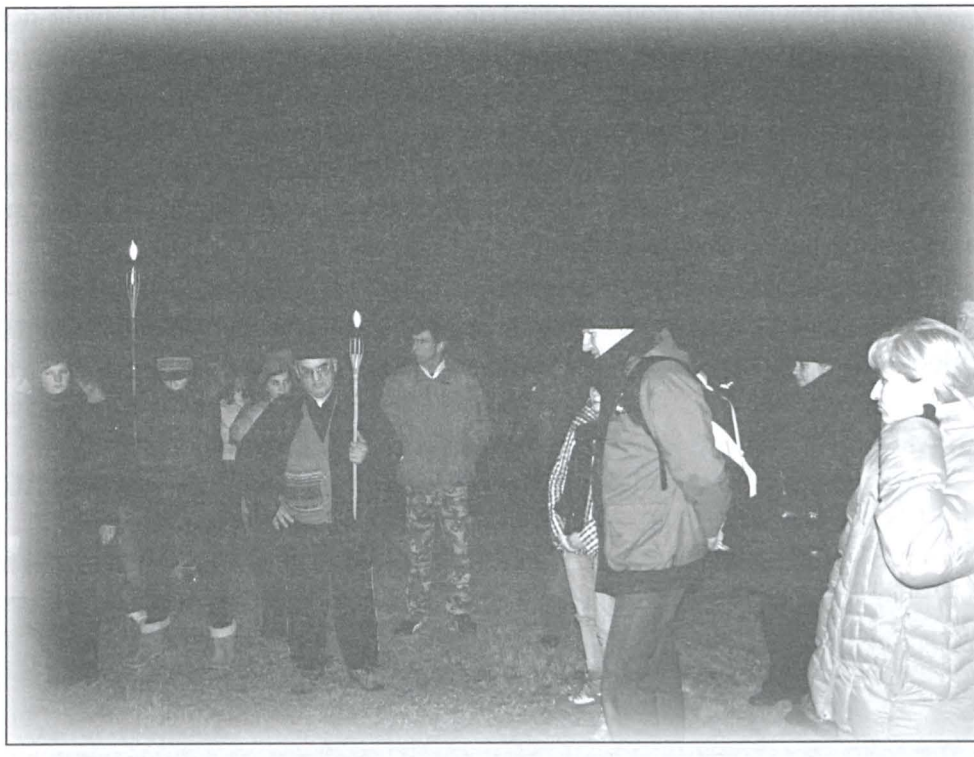
Na koniec obie grupy, ze Sławatycz i Hanny, zadeklarowały, że w przyszłym roku w rocznicę Odzyskania Niepodległości, zorganizują wspólny marsz do miejsca bitwy-potyczki i wejdzie on do corocznego kalendarza imprez kulturalno-patriotycznych zaprzyjaźnionych gmin.

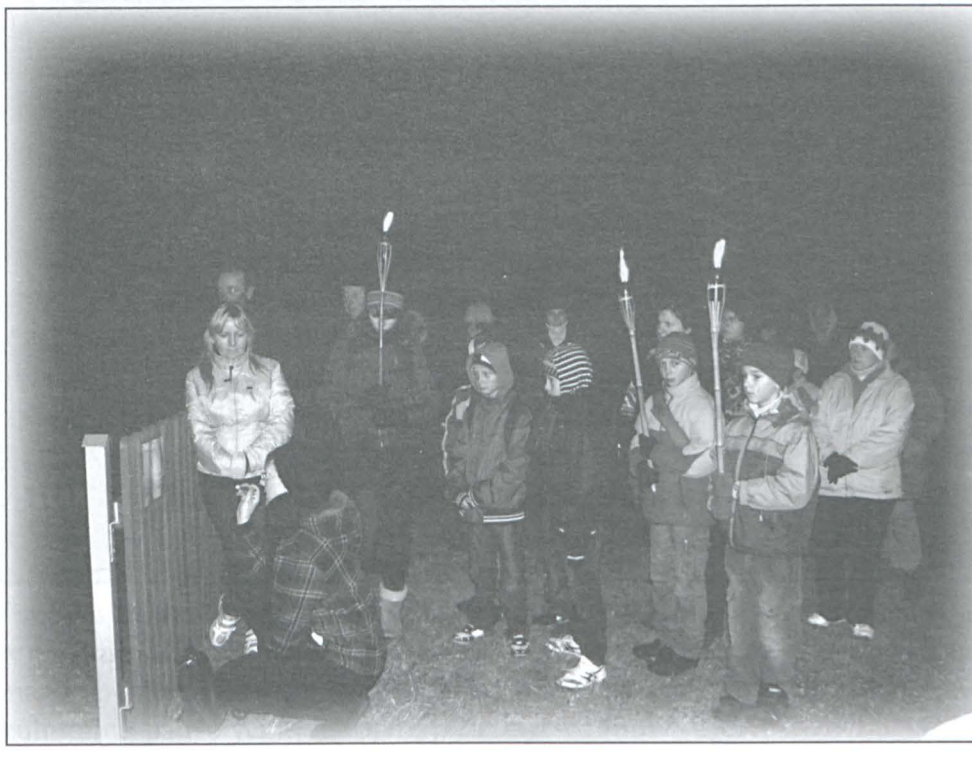
Z całą pewnością mogę stwierdzić, że nocny marsz 11 listopada do pomnika-mogiły w Janówce znakomicie udał się. Spełnił swoją funkcję wychowania dzieci i młodzieży w duchu patriotycznym. To wyjątkowo ciekawa metoda nauki historii, a jednocześnie możliwość przeżycia niezapomnianych chwil w towarzystwie ciekawych osób. Spacer także znakomicie służy zdrowiu, jak wiemy ruch i aktywny sposób spędzania czasu jest najlepszym lekarstwem na wszystkie nasze dolegliwości.

W czasach kiedy słowo „patriotyzm" często jest wyśmiewane, a lekcji historii jest coraz mniej w szkołach, najlepszą okazją zainteresowania dzieci i młodzieży naszą historią są takie właśnie inicjatywy.

Fotografie M. Ferenc







Z ALBUMU STARYCH FOTOGRAFII

Fotografie pochodzą ze zbiorów: Zespołu Szkół, Gminnego Ośrodka Kultury w Sławatyczach oraz prywatnych albumów mieszkańców gminy Sławatycze.



Binduga w Kuzawce - lata 30-te.
Skład drzewa wysyłano drogą wodną do Gdańska



Zakończenie roku szkolnego w Sławatyczach 1950 - 51.
Grono pedagogiczne w 3 rzędzie



Chór, lata sześćdziesiąte



Grono nauczycielskie w Sławatyczach - 1949 r.



Kasa Stefczyka w Sławatyczach, koniec lat 30-tych



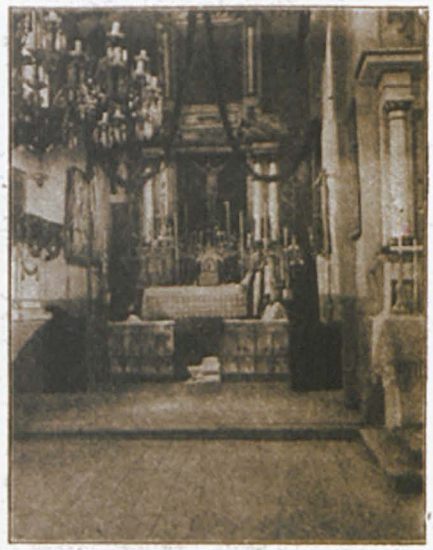
Modlitwa przed nauką na boisku szkolnym. Rok szkolny 1935-1936



Most na Bugu rok 1928



KOŚCIÓŁ W SŁAWATYCZACH (widok zewnętrzny).



KOŚCIÓŁ W SŁAWATYCZACH (wnętrze).

Nieistniejący drewniany kościół w Sławatyczach



Zarząd i Rada Gminy Sławatycze lata 30-te



Sławatycze, lata przedwojenne. Trzepania lnu



Odjazd księdza Pastewskiego i pani Dodziańskiej rok 1961



Nauczyciele Szkoły Powszechnej w Sławatyczach ok. 1931 r.



Stary budynek szkoły, lata 30-te



Rok szkolny 1931-1932 kl. IA i IIA z Panem Czarneckim


RESTAURACJA
ALKOHOLOWYCH





Karol Skibiński
(Włodawa)

Jubileusz świątyni

Warszawskie ilustrowane czasopismo kulturalno - społeczne Tygodnik Ilustrowany w 37 numerze z 16 września 1911 roku, w krótkiej notatce pod tytułem „Jubileusz świątyni" – napisał:

Różne przechodził koleje kościółek drewniany w Sławatyczach, w guberni siedleckiej. Założony przed 150 laty przez pana możnego rodu, księcia Michała Kazimierza Radziwiłła, wojewodę wileńskiego, hetmana wielkiego litewskiego, dziedzica na Ołyce, Białej Podlaskiej, Sławatyczach, w r. 1887, jak wiele innych domów Bożych na Unii zamknięty, otworzył swe zawarte przez lat blisko 20 podwoje dopiero po ukazie tolerancyjnym w r. 1905. Dziś święci jubileusz 150 – letniego istnienia, a że liczba parafian w ciągu ostatnich lat sześciu wzrosła z 750 do 4.200, proboszcz miejscowy ks. Józef Mazurkiewicz, zamyśla o budowie nowej świątyni. Dobrze by było, żeby np. Towarzystwo opieki nad zabytkami rozciągnęło tymczasem swój patronat nad odwieczną budowlą i ocaliło od zagłady świątynię, która słyszała tyle gorących modłów i bolesnych jęków.

Tygodnik zamieścił ponadto dwa zdjęcia sławatyckiego kościoła, co dzisiaj dla nas współczesnych ma bezcenną wartość historyczną i poznawczą. Na pierwszym – widok zewnętrzny a na drugim – jego wnętrze i ołtarz główny, przy którym stoi ówczesny proboszcz ks. J. Mazurkiewicz. W ołtarzu widoczny jest- dotychczas mało znany i nie pokazany – obraz Ukrzyżowanie Pana Jezusa. To obraz olejny nieznanego autora, płótno o wymiarach 156x114, barok, powstał w drugiej połowie XVII wieku. W kształcie prostokąta, kompozycja jednoplanowa, osiowa, czteropostaciowa – na krzyżu wisi Jezus Chrystus, z lewej strony Matka Boska, z prawej św. Jan i klęcząca św. Magdalena. Ks. Andrzej Kania ulegając jego urokowi i przepięknej mistyce męki Jezusa Chrystusa postanowił obraz poddać konserwacji oraz wyeksponować w sławatyckim kościele. Toruński konserwator zabytków Krzysztof Owsiany w 2011 roku dokonał jego konserwacji i określił, że pochodzi on prawdopodobnie ze szkoły malarskiej z północnej Austrii. Obecnie jest umieszczony w prezbiterium ołtarza, nad wejściem do zakrystii.

Pod koniec 1875 roku świątynia tak została opisana – był to kościół drewniany o wymiarach 22x9 m, na podmurowaniu, deskami okożuchowany

i gontami pokryty, z wieżą blachą pobitą i mieszczącą w sobie sygnaturkę. Posiada wejście główne oraz 3 boczne, w tym jedno od zakrystii. W kościele są 3 ołtarze: wielki pod wezwaniem św. Michała Archanioła, drugi – Matki Boskiej i trzeci – św. Walentego. W wewnątrz znajdowały się: zakrystia, skarbiec, chór a na nim organy o 10 głosach, ambona i chrzcielnica.[1] Podana w tym tygodniku data założenia tego kościoła – czyli 1761 r. - jest błędna i wymaga sprostowania. 16 czerwca 1761 roku biskup Antoni Erazm Wołłowicz dokonał wizytacji parafii rzymsko-katolickiej w Sławatyczach. Z zapisu wizytacyjnego wynika, że ówczesny drewniany kościół wybudowany został 40 lat przed przyjazdem biskupa a jego fundatorami byli Radziwiłłowie[2]. Wobec powyższego należy przyjąć rok 1721, jako datę budowy i oddania wiernym tego kościoła. W protokole wizytacyjnym stwierdzono niedbałość proboszcza w utrzymaniu kościoła i konieczność naprawy jego dachu oraz innych budynków parafialnych. Prawdopodobnie stan finansowy i wnioski po wizytacyjne skłoniły Radziwiłłów, właścicieli „Państwa Sławatyckiego" do odnowienia uposażenia parafii. Być może wiązało się to także z hojniejszą ręką księcia M. K. Radziwiłła lub z wpływami biskupa Wołłowicza. W jednym z dokumentów wystawionych w diecezji podlaskiej zapisano, że kościół parafialny w mieście Sławatycze erekcją odnowioną przez Księcia Michała Kazimierza Radziwiłła w Nieświeżu datowany na dzień 1 lipca 1761 roku[3]. Ponowna erekcja kościoła została wymuszona przez powyższe okoliczności. W średniowiecznej Polsce najczęściej o erekcję starał się fundator, czyli właściciel ziemi, na której mogła powstać parafia. Jednocześnie musiał wykazać ,że będzie w stanie utrzymać kościół i księdza. Wielkość kościoła, jego wystrój i wyposażenie zależało od możliwości finansowych fundatora[4]. Dzisiaj z braku źródeł historycznych lub nie dotarcia jeszcze do nich trudno stwierdzić, jaka była pierwotna erekcja sławatyckiego kościoła.

W grudniu 1920 roku w inwentarzu parafialnym ujęto – stary kościół drewniany z powodu starości i zniszczenia nie nadawał się do użytku

[1] Archiwum Diecezjalne w Siedlcach– parafia Sławatycze . Inwentarz kościoła parafialnego Sławatyckiego rzymsko-łacińskiego, przy objęciu administratora przez ks. Witalisa Ryszarda w dniu 17 grudnia 1875 roku.

[2] M. Czuj – „Kościół parafialny w Sławatyczach w świetle wizytacji generalnej biskupa łuckiego i brzeskiego Antoniego Erazma Wołłowicza z dnia 16 czerwca 1761 roku". „Nadbużańskie Sławatycze 2006" str. 7.

[3] Archiwum Diecezjalne w Siedlcach – parafia Sławatycze . Pismo Biskupa Diecezji Podlaskie / nr 400/ z dnia 16 czerwca 1860 r. do Wysokiej Komisji Rządowej, Spraw Wewnętrznych i Duchowych".

[4] M. Czuj – pisemna uwaga na prośbę autora.

i przeznaczony jest do rozebrania[5]. Po dwustu latach zniknął z krajobrazu Sławatycz, ustępując miejsca nowej świątyni. 1 lipca 2011 roku minęła 250 – letnia rocznica odnowienia erekcji /uposażenia/ parafii rzymsko-katolickiej w Sławatyczach przez Radziwiłłów.

[5] Archiwum Diecezjalne w Siedlcach – parafia Sławatycze. Inwentarz parafii Sławatycze z dnia 23 grudnia 1920 r.

Antoni Chorąży
Mościce Dolne/Siedlce

Centrum Aktywności Społecznej w Mościcach Dolnych

W dniu 24 września 2011 roku odbyły się uroczystości i imprezy związane z otwarciem centrum Aktywności Społecznej w Mościcach Dolnych, wsi będącej dziedziczką historii i tradycji nadbużańskich olędrów.

Relację tę przygotowałem na prośbę Redakcji rocznika „Nadbużańskie Sławatycze", jako osoba nie związana bezpośrednio zarówno z planami remontu obiektu dotychczasowej wiejskiej świetlicy, ani jego docelowego przeznaczenia. Jako osoba kojarzona w środowisku potomków nadbużańskich olędrów, z którego sam się wywodzę, prośbę tę spełniłem w oparciu o uczestnictwo, które zawdzięczam zaproszeniu mnie przez Panią Prezes Zarządu Stowarzyszenia „Bużanie" i wiceprzewodniczącą Rady Gminy Sławatycze – Eugenię Barbarę Szczur, oraz Wójta Gminy Sławatycze – Pana Dariusza Trybuchowicza.

Uroczystości rozpoczęto mszą świętą sprawowaną przez proboszcza pw. Przemienienia Pańskiego w Jabłecznej, ks. Jerzego Olędzkiego – przy ołtarzu urządzonym przy jednym z przydrożnych krzyży, w pobliżu oddawanego do użytku obiektu. We mszy świętej uczestniczyła liczna grupa mieszkańców wsi Mościce Dolne i zaproszeni goście.

Po zakończeniu mszy świętej wszyscy zebrani udali się na plac przed obiektem Centrum Aktywności Społecznej, witani rytmami w wykonaniu Nadbużańskiej Kapeli Henryka Wajszczuka ze Sławatycz, która muzyką uświetniała również dalszą część uroczystości.

Następnie głos zabrał Wójt Gminy Sławatycze, przybliżając zebranym powody i cele związane z oddawaniem do użytku tego typu obiektów w sołectwach gminy, oraz zasady pozyskiwania funduszy na realizację nowych budów lub remontów istniejących budynków i ich wyposażenie.

Inicjatywa ta, poprzedzona zabiegami Stowarzyszenia „Bużanie", jak i osobistymi staraniami byłej pani sołtys, a obecnej radnej reprezentującej wieś Mościce Dolne w Radzie Gminy Sławatycze – Eugenii Barbary Szczur, napotkała na zrozumienie i wsparcie władz gminnych i samorządowych oraz Bialskopodlaskiej Lokalnej Grupy Działania, którą w Zarządzie z ramienia

Gminy Sławatycze reprezentuje Pan Arkadiusz Misztal Sekretarz Gminy Sławatycze.

Fizyczna realizacja stała się możliwa po przyjęciu uchwały Zebrania Wiejskiego w dniu 10 lutego 2010 roku, dotyczącej „Odnowy miejscowości Moście Dolne wg planu na lata 2010 – 2013".

Miłym akcentem ze strony Pana Wójta Gminy Sławatycze, Przewodniczącego Rady Gminy Pana Józefa Chomiczewskiego i Dyrektora Gminnego Ośrodka Kultury Pana Bolesława Szuleja – było wręczenie przy tej okazji nagrody dla mieszkanki Mościc Dolnych Pani Heleny Wereszczyńskiej, za przygotowanie potraw olęderskich i udział wraz z innymi paniami z rodziny i zespołem z GOK w pokazie kulinarnym na Europejskim Festiwalu Smaku w Lublinie. Podobnym akcentem było wręczenie podziękowań i upominków za prezentację tematyki olęderskiej w roczniku „Nadbużańskie Sławatycze" Panu Zbigniewowi Żurkowi, jak również autorowi niniejszej relacji.

Następnie głos zabrali: Poseł na Sejm RP Pan Franciszek Jerzy Stefaniuk i Przewodniczący Rady Powiatu Pan Przemysław Litwiniuk.

Po wygłoszeniu oficjalnych przemówień okolicznościowych dokonano uroczystego przecięcia wstęgi przez Pana Posła Franciszka Jerzego Stefaniuka, Radnych Powiatowych: Przemysława Litwiniuka, Mariusza Kostkę i Mariusza Kiczyńskiego, ks. Jerzego Olędzkiego, Wójta Gminy Sławatycze – Dariusza Trybuchowicza, Przewodniczącego Rady Gminy – Józefa Chomiczewskiego, oraz sołtysa wsi Mościce Dolne – Eugeniusza Łukaszewicza.

Następnie Pan Wójt ogłosił otwarcie obiektu i zaprosił zgromadzonych do wnętrza, gdzie ks. Jerzy Olędzki dokonał ceremonii jego poświęcenia. Ważną chwilą uroczystości było wykonanie grupowych zdjęć przed budynkiem, które upamiętnią to niecodzienne wydarzenie.

Po zakończeniu oficjalnej części otwarcia Centrum, zaproszeni goście biesiadowali wspólnie z mieszkańcami wsi przy stołach zastawionych smakowitymi potrawami przygotowanymi przez Radę Sołecką i mieszkańców wsi Mościce Dolne, w dużej mierze za sprawą gminnego sponsoringu.

W trakcie biesiady był też czas na wygłoszenie odczytu nawiązującego do historii osadnictwa na prawie holenderskim nad Bugiem, założenia pierwszych kolonii macierzystych Neubruch i Neudorf, migracji osiedleńczej na tereny lewobrzeżne rzeki pod koniec XVIII wieku – do wsi Sajówka i Zańkowo, oraz w górę rzeki, na prawym brzegu, na Polesiu i Wołyniu.

Odczyt ten, który przygotowałem na prośbę osób zapraszających nawiązywał również do sposobów wznoszenia domostw i tworzenia przydomowej infrastruktury olęderskich kolonii, tradycji rzemieślniczej, kulturowej i religijnej, a także do rozwiniętej już w XIX wieku tradycji

wozackiej, czyli robót ziemnych z końmi i wozami, zwanych tu popularnie „wozką". Do tego ostatniego wątku nawiązywała także wystawa kopii starych fotografii, pozyskanych głównie od mieszkańców Mościc, którą na czas imprezy umieściłem w jednym z pomieszczeń nowo otwartego Centrum. Z uwagi na liczne publikacje tematyczne dotyczące tematyki historycznej zarówno w roczniku „Nadbużańskie Sławatycze" jak i lokalnej prasie, pełnej treści odczytu nie publikuję w tejże relacji.

Do genezy osadnictwa olęderskiego nawiązał również w swym wystąpieniu Pan Zbigniew Żurek, wywodzącego się z jednego z najstarszych olęderskich rodów, którego nazwisko ostatecznie utrwaliło się w pisowni metrykalnej jako Ryl.

Następnie głos zabrał również Prezes Zarządu Bialskopodlaskiej Lokalnej Grupy Działania Pan Mariusz Kostka.

Wszyscy uczestnicy uroczystości mogli skosztować wielu produktów Spółdzielni Mleczarskiej „Spomlek", które przekazał pan Zbigniew Żurek, pracujący w tejże Spółdzielni. Wśród tych mlecznych rarytasów był również ser żółty długo dojrzewający „Stary Olęder", produkowany w oparciu o dawne olęderskie receptury, na którego etykiecie widnieje rodzinna fotografia rodziny Rylów.

Będąc świadkiem tego typu uroczystości trudno nie zawrzeć w relacji własnych spostrzeżeń, obaw i nadziei, które wiążą się z przyszłym funkcjonowaniem obiektu, wyremontowanego i wyposażonego z funduszy unijnych i gminnych. Na te właśnie obawy i nadzieje złożyły się różne osobiste doświadczenia wyniesione z życia pośród olęderskiej społeczności, przechodzącej w ostatnich dziesięcioleciach swojej historii niezwykłe zmiany w zakresie przynależności administracyjnej (państwa, województwa, powiaty, gminy i parafie) i ludnościowej (zsyłki, repatriacje, przesiedlenia, emigracja, migracja). Zawarłem je w końcowej części swojego odczytu w dniu otwarcia Centrum, a poniżej zamieszczam fragmenty odczytu dotyczące tej kwestii:

Cyt. 1.

... Drodzy Państwo!

Przed dwoma tygodniami na Rynku Starego Miasta w Lublinie, w ramach Europejskiego Festiwalu Smaku i towarzyszącej festiwalowi imprezy „Smaki Lubelszczyzny" jako kilkuosobowa grupa potomków olędrów z Mościc Dolnych i Górnych oraz pracowników GOK w Sławatyczach – mieliśmy zaszczyt zaprezentować na mobilnej scenie gotowanie olęderskich pierogów z białym serem i suszonymi gruszkami. Jednakże nie z tego powodu wywołuję dziś temat tychże pierogów.

W dniu otwarcia po kapitalnym remoncie budynku użyteczności społecznej, w którym się obecnie znajdujemy, ten kulinarny produkt posłuży mi jedynie w przenośni za przykład przesłania, które powinno dotrzeć do jego przyszłych użytkowników. Zwykle, pierogowe ciasto, pomija się milczeniem identyfikując dziesiątki lub setki odmian pierogów – głównie po ich nadzieniu. Nadzienie jest w tym produkcie najważniejsze. To ono nadaje smak i tworzy pierwiastek całościowej identyfikacji tego produktu.

Drodzy mieszkańcy wsi Moście Dolne!

Ten odrestaurowany budynek, jest dziś tylko tym „pierogowym ciastem"! Wasi przodkowie – nadzienie pierogów i drożdżowych bułeczek nazywali „duszą", duszą włożoną do ciasta, czyli niejako – do „ciała".

To tylko od Was zależy, czy ten budynek będzie miał tę „duszę", czy będzie kompletnym „smakowitym olęderskim pierogiem", czy też to „ciasto" stanie się tylko przypalonym na kuchennej płycie podpłomykiem, lub zostanie nadziane zepsutym serem i zgniłymi gruszkami, z dodatkiem źle dobranych przypraw w postaci pychy, zawiści, niezgody i braku poszanowania dla dorobku minionych pokoleń.

Mam nadzieję, że rozwaga weźmie górę nad emocjami i demonami zrodzonymi zarówno w czasach PRL-u, jak i w dobie ostatnich lat przełomu wieków, a aktywność społeczna nie spocznie na propagowanej w mediach kultowej ławeczce.

Miałem okazję uczestniczyć w wielu wydarzeniach społecznych, kulturalnych, sentymentalnych i badawczych w tej wsi, i w tej gminie. Widziałem ogromne pokłady ludzkiej wiedzy, talentu i nabytych umiejętności, które przy odpowiednim zagospodarowaniu można ocalić, pomnożyć i utrwalić wraz z olęderską legendą, dla następnych pokoleń.

Mam nadzieję, że znajdą się ludzie, którzy z tych pokładów wydobędą wszystko to, co najlepsze, wszystko to, co stanie się solą tej ziemi.

Utrzymanie takiego budynku wymaga dobrego gospodarowania, a tym samym pozyskiwania środków, które pokryją poważne wydatki. Może to czynić jeden dobry gospodarz, związany merytorycznie i formalnie z gminną jednostką samorządową, jako podmiotem i gwarantem wspierającym"

Cyt. 2

... W moim przekonaniu, trzeba o tym mówić już teraz, kiedy ma się zacząć „Odnowa miejscowości Moście Dolne wg planu na lata 2010 – 2013", i zaowocować lepszą przyszłością.

Ta wieś, będąca – jak wcześniej wspomniałem – dziedziczką czterechsetletniej historii olędrów nadbużańskich z roku na rok ubożeje w ludność, i nie tylko.

Nie można jednak zapominać, że setki potomków olędrów zamieszkuje dziś także Sławatycze i pobliskie wsie. Swoje sentymentalne związki z rodzinami utrzymują również Ci, którzy przed laty opuścili maleńkie gospodarstwa swoich rodziców lub dziadków w poszukiwaniu pracy i środków do życia, tak jak czynili to sezonowo olęderscy wozacy, cieśle, tracze, czy flisacy. To jest potencjał, który może stanowić ***duszę*** *tej wsi, tej społeczności, i tej tradycji.*

Cyt. 3

... W imieniu własnym i tych, którzy nie będą mogli tego zrobić osobiście dziękuję wszystkim, którzy w jakikolwiek sposób przyczynili się do pomysłu i realizacji przedsięwzięcia związanego z remontem i wyposażeniem tegoż Centrum Aktywności Społecznej.

Życzę wszystkim zaproszonym na tę uroczystość gościom miłego pobytu i biesiadowania w Mościcach Dolnych, a mieszkańcom wsi owocnego korzystania z wyremontowanego obiektu.

Pozostaję również z nadzieją, że wzorem innych Ośrodków Aktywności Społecznej, na tablicach z nazwą obiektu – pojawi się w niedługim czasie uzupełnienie odwołujące do historycznego dziedzictwa wsi, w tym przypadku, zamknięte w cudzysłów słowo „Olęder".

Zakończenie

W trakcie biesiady mieszkańcy mieli okazję do bezpośrednich rozmów z przedstawicielami parlamentu oraz powiatowych i gminnych władz samorządowych.

Za ich udział w uroczystości otwarcia, w imieniu własnym i mieszkańców wsi, podziękowała radna gminy Sławatycze reprezentująca wieś Mościce Dolne, Eugenia Barbara Szczur, wywodząca się z rodziny Zelent, jednej z pierwszych rodzin nadbużańskich osadników sprzed niemalże czterystu lat.

Dzięki gościnności gospodarzy i Kapeli ze Sławatycz, uczestniczący w otwarciu mieszkańcy wsi i najbardziej wytrwali goście bawili się tego dnia do późnych godzin wieczornych.

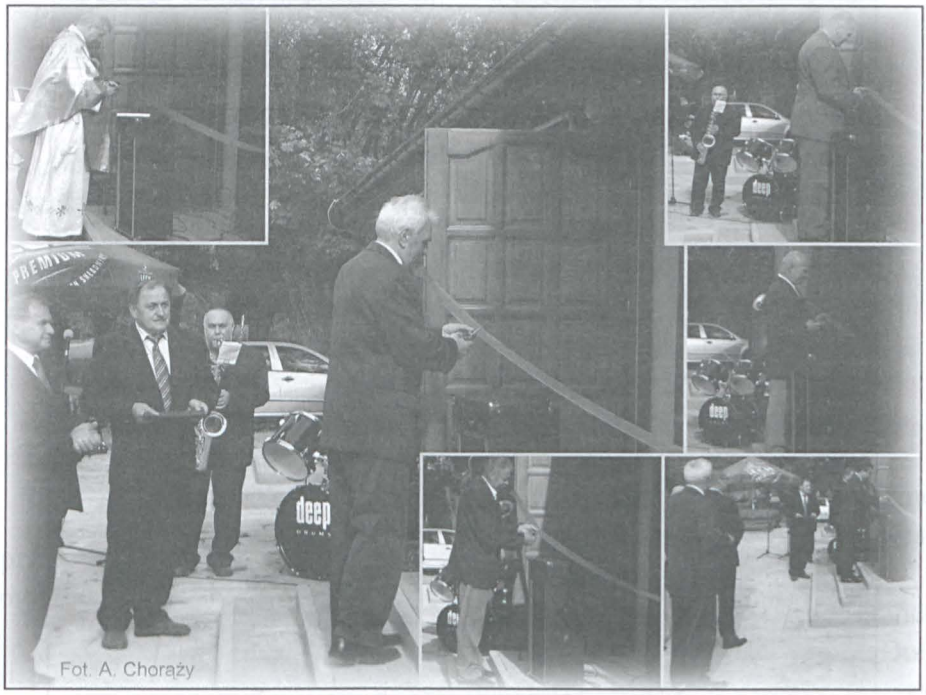
Wizualne uzupełnienie relacji stanowią zdjęcia załączone przez autora relacji.







Fot. A. Chorąży



Fot. A. Chorąży


Fot. A. Chorąży


Fot. A. Chorąży



Fot. A. Chorąży



Fot. A. Chorąży

WSPOMNIENIA

Henryk Szulc
(Rybnik)

Jak to drzewiej bywało – wspomnienia z lat dziecięcych

Krzywowólka, Sławatycze, Biała Podlaska, Wrocław, Bielsko-Biała, Fosowskie, Lubliniec, Warszawa, Czerwionka, no i oczywiście Rybnik, to nazwy okolic i miast, które wpływają pobudzająco na moją wyobraźnię i skłaniają do refleksji, do przeżywania na nowo czasu, który bezpowrotnie minął. Są to moje krainy pełne głębokich wzruszeń chwytających za serce, świat obyczajów, cząsteczka mojego jestestwa na tej ziemi. W tych stronach Polski spędziłem dzieciństwo, wczesną młodość, a następnie pełnię życia. To była wielka przygoda i ślady łez.

Mój charakter i byt społeczny ukształtowały burzliwe oraz barwne okresy żywotności na tle rodzinnych i historycznych (wojennych i partyzanckich) wydarzeń, których wspomnienia przywołują emocje i których nie zapomina się do końca życia. Stąd warto o własnym losie, o tych wspomnieniach, które przeżyłem od dzieciństwa do późnego okresu emerytury, rozterkach, sukcesach i radościach zostawić jakieś trwałe, niezatarte piętno, jakiś ślad. Rozwijając słowa ks. bp – Jana CHRAPKA z Radomia uważam, że każdy człowiek powinien tak iść przez życie, aby zostawić wyciśnięty ślad swoich stóp.

Opisując magiczne przeżycia, mapę wspomnień oraz bulwersujące nieraz przemyślenia mam nadzieje, że zaciekawią one tych, którzy będą chcieli zapoznać się z wydarzeniami dziejowymi, jakie miały miejsce w czasach przeszłych. Chciałbym, aby te nader trudne czasy, niebywałe historie, jak to drzewiej bywało poznali sprzymierzeńcy oraz potomni.

Nikt nie wybiera sobie czasu, ani miejsca urodzenia. Chcąc odnaleźć prawdziwe korzenie, odkryć własną historię i odzyskać nadane wyborem rodziców imię warto wypowiedzieć się o swoim rodowodzie i przynależnych stronach rodzinnych.

Ja Henryk, Michał SZULC – z Matki: Rozalii i Ojca – Leona przyszedłem na świat we środę – 26 czerwca w 1929 r. w rozległej, cichej, nadbużańskiej miejscowości Krzywowólka Kolonia. O ustronności zabitej deskami naszej wsi może poświadczyć fakt, że do najbliższej stacji kolejowej Chotyłów dzieliła droga w granicach 23 kilometrów.

Ponieważ mama była drobnej budowy ciała, a był to pierwszy kobiecy poród z pomocą wiejskiej akuszerki, urodziłem się nieprzytomny. Jak wynika z opowiadań mojej, śp. cioci i matki chrzestnej Antoniny Turskiej to dopiero wskutek reanimacji, polegającej na podrzucaniu noworodka na przetaku, tj. dużym sicie z otworami do odsiewania ziarna po pewnym czasie wiejska akuszerka przywróciła mi próg świadomości. Nastąpiło jednak poporodowe zwichnięcie stawu biodrowego, które wciąż daje mi się we znaki. A więc budząc się do życia po raz pierwszy miałem łut osobistego szczęścia.

Z wyrazami wdzięczności za przywrócenie mi daru życia dziadek Ludwik SZULC, ur. w Kolembrodach, wyuczony cieśla w ramach prezentu urodzinowego osobiście wyciosał oraz obrobił z dębowego drzewa godło chrześcijaństwa, tj. ogromny Krzyż, a na dwóch przecinających się liniach prostych wygrawerował w twardym materiale kształtne litery z napisem: „Oto zwyciężył Lew z pokolenia Judy z rodu Dawida – A. D. 1929". Krzyż ten mój Ojciec usadowił na polu, bezpośrednio przy szosie, ogradzając go drewnianymi sztachetami i posadzonymi krzewami bzu.

Co ważniejsze przy tym symbolu rok rocznie w Zielone Święta urządzano prowizoryczny ołtarz, przy którym ksiądz ze Sławatycz w trakcie liturgii poświęcał przyległe pola, a także odbywały się tu modlitwy majowe oraz okazjonalne uroczystości religijne. Być może dzięki prezentowi Dziadka „Opatrzność Boska" chroniła mnie przed kolejnymi nieszczęściami przez całe moje dotychczasowe życie.

Pod koniec lat osiemdziesiątych ogromny wicher – niekonserwowany krzyż wywrócił ze starości na ziemię. W tym miejscu siostra Krystyna Jastrzębska dnia 4 października 1997 r. postawiła nowy Krzyż żelazny w obudowie z wielkich kamieni, znalezionych na okolicznych polach. Przy krzyżu tym nadal są urządzane okazyjne uroczystości religijne, ale rzadziej, gdyż w 1948 r. mieszkańcy Krzywowólki pobudowali na skraju wsi przy szosie murowaną Kapliczkę katolicką. Potem miejscowa społeczność wybudowała na działce Aleksandra i Eugenii Suzonowicz okazałą, wolno stojącą Kaplicę, w której po raz pierwszy w 1987 r. odprawiono pasterkę. Tą budowlę sakralną oficjalnie poświęcono 10 kwietnia 1988 r. i od tamtego czasu odprawiane są w dni świąteczne msze św. celebrowane przez księdza, dojeżdżającego każdorazowo ze Sławatycz.

Dawniej ludy słowiańskie stawiali na rozdrożach, przy domach, szosach wysadzanych drzewami przydrożne, często okazałe krzyże oraz ozdobne kapliczki, natomiast obecnie ustawia się masowo i bezmyślnie krzykliwe tablice reklamowe oraz ogromne, metalowe billboardy, które ograniczają przestrzeń publiczną. Są to inwazyjne i nieetyczne metody docierania do klientów.

W tamtych, odległych latach warunki bytowe, zwłaszcza na wschodnich rubieżach Polski były bardzo uciążliwe i wyjątkowo trudne, gdyż był to czas przezwyciężania wielkiego kryzysu światowego z lat 30-tych ubiegłego stulecia.

Przyszedłem na świat w wiejskiej, tradycyjnej, ogaconej słomą i gliną chacie drewnianej, usytuowanej szczytem do szosy z ciepłym legowiskiem nad piecem chlebowym z tzw. zapieckiem, gdzie zwłaszcza w srogie zimy często wygrzewałem się z siostrą Krysią.

W kuchni stał duży, ceglany piec z fajerkami, opalany drewnem, zawsze rozpalony, gorący, podgrzewający wodę .....Mimo braku podstawowych wygód schylam się ku pierwszemu olśnieniu i całuję mój stary, drewniany próg na którym siedząc od strony południowej, chyba w złotym wieku 3 lat mojej egzystencji po raz pierwszy odczułem radość życia w całym swoim jestestwie.

W 1929 r. oraz na początku lat trzydziestych zwłaszcza Podlasie zasłynęło z wyjątkowo ciężkich, mroźnych, ostrych i śnieżnych zim, co często na wsi wywoływało grozę. Na tych rubieżach jak wieść głosi termometry często rejestrowały najniższe od niepamiętnych czasów temperatury, przy czym mrozy dochodziły nawet do minus 42 stopni C. Podczas zimy, jak pamiętam pojedyncze szyby w oknach niemal zawsze były pokryte osadem z lodowych kryształków, powstałych z zamarzniętej pary wodnej. Kiedy jako maluch chciałem spojrzeć na otaczający świat, to najpierw trzeba było zdrapać z szyb – najczęściej paznokciem prawie centymetrową grubość szronu. Jedynie przy nasadach szyb okiennych widać było niewielką poświatę.

Mając około pięciu lat, w tych ekstremalnych warunkach musiałem się mocno przeziębić i to do tego stopnia, że dostałem wysoką gorączkę, objawem czego – jak dziś jeszcze pamiętam były dziwne wrażenia zmysłowe oraz przewijające się po sklepieniu nieba czarne obłoki chmur, po czym straciłem zdolność mówienia. W tej sytuacji i w istniejących uwarunkowaniach Ojciec wyleczył mnie aromatyczną naftą, stosowaną do celów oświetleniowych, której wypijałem z musu pełną łyżkę stołową – trzy razy dziennie.

Wówczas służba zdrowia oraz leki dla przeciętnego, podlaskiego śmiertelnika na wsi były niedostępne. Stąd też jeszcze dzisiaj mam problemy z gardłem i zmuszany jestem ciągle chrząkać. Jednak z tej ciężkiej opresji wyszedłem obronną ręką.

Nasz wiejski dom mieszkalny otoczony był dużą przestrzenią, poszytą w lecie zieloną trawą i różnobarwnym drzewostanem, co uwidoczniało namiętne bogactwo natury, z którą obcowałem na co dzień. W latach mojej zawiłej młodości z wyjątkową mocą snuł się błękit nieba, z milionami iskrzących się w nocy gwiazd i zorzami polarnymi, które są misterium natury. Na codzień przemawiały również na łąkach łany pachnącej macierzanki, tysiące kwitnących w zbożu czerwonych maków i niebieskich chabrów. Wyróżniał się

różnobarwny kolor łąk i niebiańskich pól oraz srebro iskrzących się w słońcu nielicznych sadzawek, a także dziewiczej doliny rzeki: Bug, kształtującej przyrodę i krajobraz lubelskiego Podlasia. Parę kilometrów dalej rzeka ta przelewa się po bagnistych łąkach i dzikich szuwarach.

W pobliskich zagajnikach masowo zbierało się grzyby, m.in.: prawdziwki, przepyszne rydze i pachnące kurki; natomiast pieczarki pozyskiwało się liczebnie na łąkach, a z lasu przynosiło się w jesieni całymi torbami opieńki. Gromadzono także owoce leśne, jak.: winne jagody, maliny, jeżyny, pachnące poziomki oraz błotną żurawinę, z których Mama przyrządzała pyszny kisiel oraz konfitury ze świeżo zerwanych soczystych jagód żurawinowych.

W lecie na intensywnie świecącym słońcu suszyło się uzbierane jagody, z których w porze zimowej gotowano kompot. Nie mogę wymazać z pamięci częste przyrządzanie przez Mamę ze zmiażdżonego owsa winnego kisielu, który po zgęstnieniu w talerzu można było krajać w kostki i jedząc delektować się pikantnym smakiem.

Tradycyjnie oraz bardzo uroczyście obchodzono Święta Bożego Narodzenia. Do Wigilii zasiadało się przy skromnie ozdobionej choince, na której wisiały m.in.: papierowe aniołki, cukierki, czerwone jabłuszka i palące się świeczki. Na stole pod obrusem porozkładane było siano. Podczas uroczystej wieczerzy dzielono się opłatkiem, składając okazyjne życzenia. Nie brakowało śledzi przygotowanych w różnych postaciach.. Zajadano się pierożkami w formie uszek, nadziewanych własną, kwaśna kapustą, przyprawioną suszonymi, pachnącymi grzybami, a w końcu delektowano się kompotem z suszonych jagód i własnych owoców.

Pod choinką można było znaleźć słodycze oraz skromne, praktyczne upominki, jak skarpety i swetry wełniane, a sporadycznie odzież zimową.

Warto także wspomnieć, że będąc małolatkiem posiadałem własną obrotową, ozdobioną aniołkami oraz oświetloną świecą gwiazdę Betlejemską, wykonaną z drewnianych listew, oklejonych papierem. Stąd w okresie Świąt Bożego Narodzenia brałem udział w grupowym obchodzeniu domów często po kolana w śniegu, jako kolędnicy przynosiliśmy wiadomość, że narodził się Jezus, śpiewaliśmy pastorałki i za to otrzymywaliśmy skromne datki. Przy tym zgromadzono trochę pieniędzy na dziecinne potrzeby.

Natomiast na Święta Wielkanocne rok rocznie wspólnie z siostrą Krysią przygotowaliśmy pisanki podlaskie. Sztuka ich ozdabiania polegała na tym, że najpierw surowe jajka dekorowano rozgrzanym pisakiem woskowym motywami geometrycznymi, a potem gotowano je w wywarze zeschniętych łusek cebuli. Te poświęcone kraszanki Wielkanocne, swojskie wędliny oraz m.in. lukrowane babki, mazurki były podstawą obfitego posiłku świątecznego.

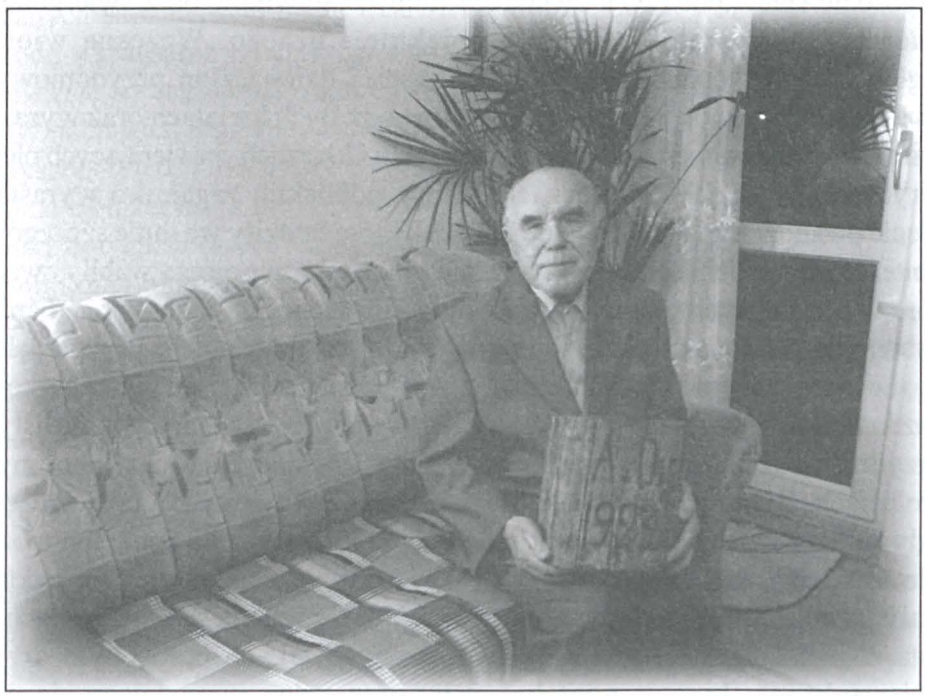
W tym bajecznym świecie, w bezkresnej przestrzeni i unikalnej przyrodzie śpiew ptaków, a zwłaszcza rannych słowików oraz świergotanie świerszczy brzmiało szczególnie pięknie i uroczo. Wczesną wiosną w głębokich wykopach, podmokłych łąkach i dziewiczym przydomowym rowie pospolicie kwitły kaczeńce, o jaskrawo żółtych kwiatach oraz wyrastał tatarak o mieczowatych, zaostrzonych liściach i kłączach, zawierających olejki eteryczne. Na wiejskich miedzach oraz w pobliskim zagajniku wyrastały w lecie owadożerne, okrągłolistne rosiczki, które budziły we mnie szczególne zainteresowanie. Ich lepkie, aromatyczne, słodkie krople cieczy wabiły owady, które w podstępnych pułapkach były długo trawione. Upodobały one bardzo czyste, wilgotno-piaszczyste podłoże. Nieraz ze zdziwieniem przyglądałem się – w błyszczącym słońcu buszującym przy kurniku małym „jaszczurkom" oraz krzątaninie buszujących nad oczkiem przydomowej sadzawki szklistych skrzydełek ważek, ścierających się ze sobą, wirujących, w karkołomnych ewolucjach. Był to jeden z wielu błysk piękna tego świata. Na polach często widywałem ropuchy szare i żaby zielone oraz kumaki, a na konarach można było czasem spotkać żabki drzewne o barwie zielonej, z rodziny rzekotek, które miały na końcu palców przylgi, umożliwiające wspinanie się po gałęziach.

W naszej zagrodzie i na przydomowych łąkach pełno było drzew liściastych, jak: brzozy, wierzby, olchy oraz jeden rozrastający się dąb, który wzrasta jeszcze dzisiaj. Rozrastały się także dwa, pachnące jałowce obejściu podwórza rozrastały się także pachnące jałowce, których sadzonki przywieziono z pobliskiego lasu. Wokół domu rozkwitały i owocowały dorodne jabłonie (m.in. antonówki, malinówki, papierówki), wiśnie, grusze, węgierki oraz dzikie śliwki. Pod szczytem domu rozrastały się maliny, których soczyste owoce wydawały upajającą woń. W maju potrząsając przydomową jarzębinę zbierało się z ziemi garściami chrabąszcze do zabawy i dla kur. Wychowałem się więc na łonie natury bez smrodliwych samochodów i zabójczych „TIRÓW".

Mocno ubolewam nad tym, że i na polskim Podlasiu to pierwotne środowisko, całkowicie pożre szkodliwa cywilizacja. Świadczyć o tym może fakt, że m.in.: majowe chrabąszcze, purpurowe rosiczki i smaczne rydze w przyrodzie występują coraz rzadziej, a owoców bez opryskiwania środkami chemicznymi drzew sadowniczych jest coraz mniej i są one nie w pełni dorodne i nie pachną słońcem tak, jak to bywało w czasach mego dzieciństwa.

Od redakcji

Ze względów oczywistych redakcja Nadbużańskich Sławatycz w teksty o charakterze źródłowym tj. wspomnienia i wywiady nie ingeruje.





Dziękczynny krzyż
1961 r.

Kazimierz Baj
(Dołhobrody)

Dołhobrodzkie nekropolie – nowy cmentarz rzymskokatolicki

Dzisiejsza parafia rzymskokatolicka w Dołhobrodach posiada dwa cmentarze grzebalne. Stan taki jest rzadkim zjawiskiem jeżeli weźmiemy pod uwagę wielkość parafii – około 800 wiernych i dwie wsie. Powstanie i funkcjonowanie dwóch nekropoli w Dołhobrodach ma dawne uwarunkowania związane z dziejami wsi i historią polityczną ziemi nadbużańskiej.

Parafia unicka w Dołhobrodach powstała w 1701 roku pod protektoratem ówczesnego właściciela tych ziem Księcia Karola Stanisława Radziwiłła. Otrzymała wówczas beneficjum i plac pod cerkiew oraz nowy unicki cmentarz grzebalny. Cmentarz został zlokalizowany na wzniesieniu przy pasie gruntów ówczesnego parocha cerkwi grekokatolickiej. Odległość cmentarza od cerkwi wynosiło około 400 metrów, co było praktyczne i wygodne a jednocześnie pozostawał on poza zwartą zabudową wsi, gwarantując bezpieczeństwo zdrowotne mieszkańców. Powierzchnia cmentarza wynosiła około 30 arów, z bramą wejściową od wschodu tj. od strony cerkwi. Mogiły usypywane z ziemi i znaczone drewnianymi krzyżami zostały strawione przez ząb czasu. Czas unickiej świetności przeminął wraz z kasatą Unii w 1875 roku i podobny los spotkał ten cmentarz. Cerkiew wraz z cmentarzem grzebalnym stały się z urzędu schizmatyckie, czyli prawosławne. Później cmentarz ten określano i nazywano – „ruskim". Jedyną namacalną pamiątką unickich czasów pozostał grobowiec ks. Kanonika Daniela Halickiego, byłego parocha dołhobrodzkiego, który jest do dzisiaj zachowany i odnowiony.

Życie religijne byłych unitów stało się ciężkie a większość trwała w uporze wobec siłą wprowadzanej wiary i liturgii. Czekano na odmianę losu i obronę Ojca Świętego, stale uznawano łączność i zwierzchnictwo Rzymu. Część parafian uległa prawosławiu poprzez swą bierność i carskie „zachęty". Cerkiew i cmentarz były nadal dla tych odszczepieńców swojskie, natomiast dla opornych – ruskie. Rewolucja i wojna japońska zmusiły cara i jego Imperium Rosyjskie do złagodzenia kursu rusyfikacyjnego i złagodzenia rygorów religijnych. Pielgrzymka Unitów w 1904 roku do Rzymu pokazała

światuistnienie problemu unickiego wbrew zapewnieniom władz carskich, co stało się powodem ogłoszenia ukazu tolerancyjnego w 1905 roku. Ogłoszenie wolności religijnej stało się przyczyną powstania drugiego cmentarza grzebalnego w Dołhobrodach.

Działalność polityczna Jozafata Błyskosza i popularność idei narodowej demokracji spowodowały wzrost uświadomienia ludności ziemi nadbużańskiej. Oporni odzyskali wiarę i szansę na zmianę swego położenia religijnego. Powszechnie uważano, że zmiana wyznania i zjednoczenie z katolicyzmem pozwoli swobodnie praktykować wiarę, jednocześnie bycie katolikiem rzymskim zaliczało do nacji polskiej, co ostatecznie zrywało z „ruskością". Część najbardziej uświadomionych mieszkańców postanowiła działać w kierunku stopniowego wprowadzenia wiary rzymskokatolickiej, takie przekonanie zostało wzmocnione masowym przechodzeniem prawosławnych na łono kościoła katolickiego (runął mit jednolitego wyznania propaństwowego). Zebrania „opornych", tj. dawnych unitów a obecnie katolików, skupionych w parafii Sławatycze doprowadziły do powołania tzw. Zarządu. Zarząd miał już sprecyzowane cele tj. najpierw utworzenie cmentarza rzymskokatolickiego a później budowa nowego kościoła. Taki scenariusz wydawał się słuszny, gdyż zakładał dalsze trwanie caratu. Późniejsze wydarzenia pokażą jednak, jak takie rachuby i plany mogą legnąć w gruzach.

Zarząd zgodnie z pierwotnym planem rozpoczął starania w sprawie otwarcia cmentarza. Pisał prośby i petycje i jeździł do urzędów. Do biskupa lubelskiego Franciszka Jaczewskiego, który jednocześnie był administratorem apostolskim diecezji podlaskiej wystosowano poniższy list (zachowano oryginalną jego pisownię):

Jego Ekscelencji Księdzu Biskupowi Diecezji Lubelskiej i Podlaskiej

Wasza Ekscelencja, my Mieszkańcy parafii Sławatycze Wsi Dołhobrody w przeciągu lat czterdzieści byliśmy prześladowani i gnębieni za Wiarę Świętą przy której za łaską Bożą śmy wytrwali nie wolną nam byłą wypowiedzieć cierpienia i potrzeb naszych tak Religijnych tak i urzędowych, teraz gdy nam się ta możność otwiera że wolno nam wypowiedzieć swoje potrzeby jak Religijne tak i urzędowe, które nam są bardzą potrzebne, dla wygody nowych Katolików którzy bardzo niechciani z Cmentarza jaki jest w Sławatyczach, bardzo ielgotny, z powodu tego byli wypadki że Katolicy pogrzebali zwłoki swoich pokrewnych na Cmentarzu Schizmatyckim, co dla nas bardzo bolesnym. Otóż na mocy

najwyższego Ukazu z dnia 17 kwietnia 1905 roku pierszym naszym zamiarem jest założyć Cmentarz pogrzebowy we Wsi Dołhobrody. Otóż porozumiawszy się z Waszą Ekscelencją i za zgodą naszego Księdza Proboszcza zrobiliśmy podanie do Naczelnika powiatu opozwolenie nam Założyć Cmentarz w Dołhobrodach, pomimo przeszkód jakie nam stawił Naczelnik Az wreszcie zgodził się i odesłał do guberni, następnie zrobiliśmy podanie do Gubernatora i byliśmy odrzuceni otóż podwa kroć razy stawili się delegacją do Gubernatora na mocy jakiego prawa on nam nie dozwala aż wreszcie wyraził zgodę i powiedział na ocznie / To my już postanowiliśmy /tylko teraz niech wasz Ks. Biskup wyrazi zgodę i da od siebie pozwolenie i odeśle do gubernatora do Siedlec. Otóż my Mieszkańcy Wsi Dołhobrody licząc około osiemset dusz Katolików i do tego sąsiednie wioski należące do Dołhobród jak Lacki Cholieszów, mamy natą fundusze i ziemię odpowiednią zdecedowaną przez Komisję Urzędową. Uchylenia w pokorze ośmielamy się prosić Waszą Ekscelencję nie odmówić naszej Prośbie i wyrazić swą zgodę i pozwolenie założyć Cmentarz pogrzebowy we wsi Dołhobrodach. Upoważnieni Członkowie Zarządu.

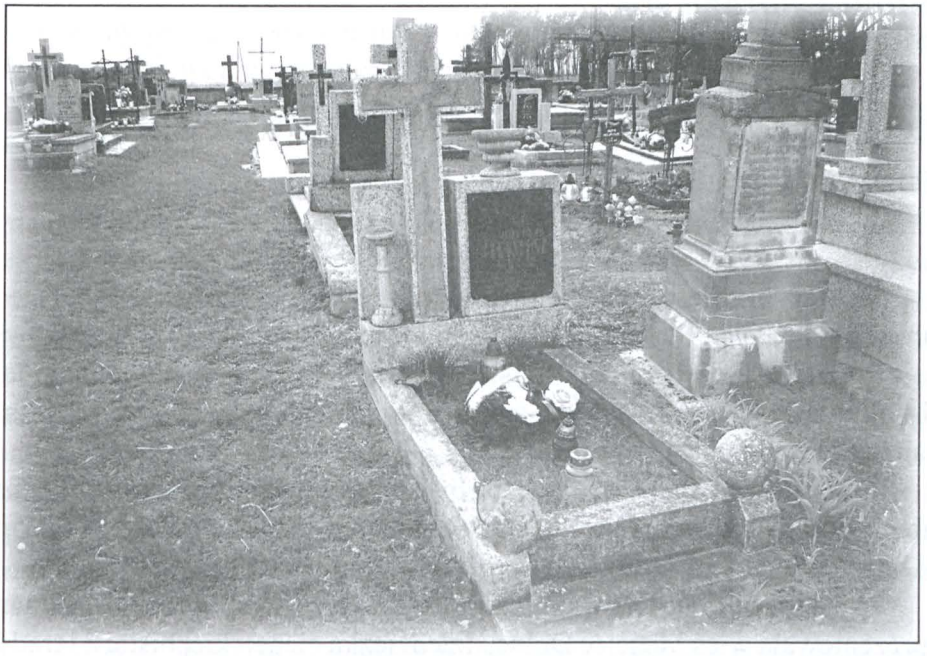
Adam Patejuk, Jan Patejuk, Adam Baj, Bazyl Błyskosz, Aleksander Giejło, Józef Matczuk, Jan Sokołowski, Piotr Baj, Adam Baj, Maksym Błyskosz.

List był pisany zapewne w 1906 roku (brak daty) po okrzepnięciu pierwszej fali konwersji dawnych unitów przymusem wpisanych do cerkwi prawosławnej, którzy wrócili na łono kościoła rzymskokatolickiego. Mieszkańcy wsi Dołhobrody masowo prosili proboszcza parafii rzymskokatolickiej w Sławatyczach o przyjęcie do swej parafii – co ks. Józef Pieńkowski uczynił z wielka ochotą. Kolejne działania wiernych prowadzone za aprobatą proboszcza sławatyckiego zmierzały do odbudowy parafii w Dołhobrodach i jako za pierwszy cel postanowiono doprowadzić do utworzenia cmentarza grzebalnego. Powołany Zarząd monitował władze powiatowe w kwestii utworzenia cmentarza, a długotrwałe zabiegi zmiękczyły Naczelnika powiatu i jako dalszą część planu starano się o pozytywną decyzję gubernatora. Równolegle pisano prośby do władz duchownych i gdy sprawa stała się urzędowa, Kuria lubelska prowadziła pertraktacje z Gubernatorem siedleckim. Pismo z 29 grudnia 1906 roku do Gubernatora (nr 132) wyjaśnia stanowisko Administratora Diecezji odnośnie tej kwestii a pozytywna decyzja

władz gubernialnych stała się podstawą do rozwiązania problemu cmentarza grzebalnego. Ksiądz Biskup F. Jaczewski pismem nr 948 z 26 lutego 1908 roku zezwolił na otwarcie cmentarza rzymskokatolickiego w Dołhobrodach.

Nowy cmentarz grzebalny utworzono przy drodze Włodawa-Terespol na skrzyżowaniu z drogą wiejską od strony Hanny, w odległości 2 km od dawnego cmentarza unickiego, obecnie schizmatyckiego. Radość była wielka, wracała wiara katolicka oraz wracała polskość. Cmentarz ten powstał na gruntach kilku parafian, ponieważ była trudność wydzielenia zwartego obszaru z ówczesnych wąskich zagonów, ciągnących się od drogi aż do granicy z gruntami wsi Holeszów. Działka cmentarna posiadała wymiary 60 x 70 metrów o powierzchni 0,4 ha a jego wewnętrzny plan był zgodny z osią krzyża rzymskiego, z czterema ćwiartkami. Brama główna usytuowana została w podstawie osi krzyża od strony wschodniej. Pierwsze pochówki – podobno dzieci – odbyły się za zgodą ks. Pieńkowskiego w 1907 roku, jeszcze przed jego poświęceniem. Poświęcenia cmentarza dokonał wiosną 1908 roku ówczesny proboszcz parafii Sławatycze.

Wieczny odpoczynek na nowej wyłącznie rzymskokatolickiej nekropolii znaleźli katolicy ze wsi Dołhobrody, Lack i późniejsze Zaświatycze. Ciekawostką jest fakt, że mieszkańcy – katolicy wsi Pawluki zdecydowali się zapisać do parafii Różanka, ze względu na odległość do Sławatycz i tym sposobem podzielili dawną parafię unicką w Dołhobrodach. Na nowym cmentarzu zostali pochowani pośród wielu wiernych, znani działacze miejscowego społeczeństwa. Były poseł i senator II Rzeczypospolitej Jozafat Błyskosz, wójtowie gminy Sławatycze: Adam Patejuk, Piotr Baj, Adam Baj, Stefan Baj i Andrzej Błyskosz. Sygnatariusze cytowanego listu, uczestnicy wojen światowych i wielka rzesza obecnie już nieznanych wiernych. Czas nieubłagalnie wymazuje ślady działalności jednostek a długotrwale procesy powoli niszczą dokonania całych grup i społeczeństw. Podobny proces trwa w odniesieniu do tego cmentarza. Budowa nowej świątyni na dawnym placu cerkiewnym siłą rzeczy preferowała odbudowę dawnego cmentarza unickiego, później ruskiego i tak powoli głównym cmentarzem staje się a może już jest cmentarz historyczny. Nowy cmentarz staje się powoli starym, jak to w życiu bywa.




Ś.P.
JÓZEFAT
BŁYSKOSZ
UR. 17. 10. 1876 r.
ZM. 14. 1. 1947 r.
Z ZIEMI ŁEZ I KRWI
IDZIEMY KU TOBIE PANIE
SŁUŻEBNIKOWI PODLASIA
CZEŚĆ JEGO PAMIĘCI

Antoni Chorąży
Mościce Dolne/Siedlce

Olęderska tradycja kulinarna na Europejskim Festiwalu Smaku

Na Starym Mieście w Lublinie w dniach 9 do 11 września odbył się III Europejski Festiwal Smaku 2011 zorganizowany przez Urząd Marszałkowski Województwa Lubelskiego, Miasto Lublin, Kresową Akademię Smaku z Lublina i Polską Akademię Smaku z Poznania, połączony z benefisem znanego piosenkarza – Stana Borysa.

Idea festiwalu podporządkowana była prestiżowemu konkursowi „Smaki Lubelszczyzny", w którym województwo lubelskie pokazało Polsce i Europie, jak bogate i wielokulturowe jest dziedzictwo kulinarne naszego regionu.

W ostatnim dniu festiwalu, na mobilnej scenie swój produkt kulinarny zaprezentowała wieś Mościce Dolne, dziedziczka olęderskiej historii i tradycji po dawnych koloniach macierzystych Neubruch i Neudorf lokowanych w 1617 roku i ich córkach – których lokację rozpoczęto już pod koniec XVIII wieku w górę rzeki Bug i w dawnym radziwiłłowskim „Państwie Sławatyckim".

Przygotowaniem i organizacją wyjazdu olęderskich gospodyń prezentujących gotowanie pierogów z nadzieniem serowo – owocowym będącym mieszaniną białego sera i zmielonych suszonych gruszek – był Gminny Ośrodek Kultury w Sławatyczach.

Festiwalowa publiczność licznie wypełniająca rynek Starego Miasta mogła podziwiać panie zręcznie zawijające nadzienie, zwane nad Bugiem „duszą", w tradycyjne ciasto pierogowe, zwane z kolei „ciałem", wkładając również w tę pracę swoje niezwykłe serca.

Pokazowi kulinarnemu pań: Heleny Wereszczyńskej, Małgorzaty Basiak i Grażyny Onieszczuk, wywodzących się z rodziny Kunc, spokrewnionej i skoligaconej z najstarszymi rodami nadbużańskich olędrów o korzeniach wielonarodowych – towarzyszył komentarz dotyczący historii i tradycji olędrów nadbużańskich, który prowadził autor niniejszego artykułu.

Komentarz ten nawiązywał w szczegółach do rysu historycznego, genezy tworzenia się nadbużańskich olęderskich smaków, budownictwa i profesji olędrów, oraz kultywowania miejscowej tradycji i pamięci o osadnictwie olęderskim.

Warto nawiązać do fragmentów komentarza dotyczącego cytatów ze starych dokumentów, z których dowiedzieć się można, dlaczego właśnie ten prezentowany produkt powstał już w dawnej olęderskiej kuchni, która tym samym urozmaiciła niejako kuchnię staropolską.

Hodowla i przetwórstwo mleka, były główną specjalnością olędrów nadbużańskich.

Olęderskie krowy były w okolicy bardzo cenione z względu na smak i wydajność udoju mleka. Jednakże tajemnica wydajności kryła się w doskonałej paszy z użyźnianych rzecznym mułem łąk. Zatem trudno się dziwić pewnym prawnym uregulowaniom i zapisom dotyczącym sprzedaży krów. Kwestię tę uregulowano prawnie zapisem w „Powinności Wsi Holendrów Niemieckich wg Inwentarza Imć Pana Przeździeckiego autentycznego Państwa Sławatyckiego z 1765 roku, na gruncie sporządzonego" – *„Holędrowie wszyscy Bydła swego nikomu na stronę pod winą i karą przedawać nie powinni, tak Ci jako i Ruscy tylko im wolno między sobą przedawać, a jeśliby kogo koniecznie przymuszała potrzeba, to ze dworu u takich kupować będą a jeśliby który potajemnie na stronę przedał, takowy jako za kryminał powinien być karany – raz na zawsze przykazuje się tą Dyspozycją".*

W ten sposób uzyskiwano pierwszy komponent do nadzienia olęderskich pierogów i „smażeników" – mleko, z którego powstawały znakomite białe i żółte sery, oraz masło.

Drugą ważną profesją olędrów była umiejętność szczepienia i pielęgnacji drzew owocowych. Trudno również się dziwić dostatkowi owoców, jeśli we wcześniej wspomnianym dokumencie widniał kolejny zapis: *„Ciż Holędrowie aby Drzewa Fruktowe i morwowe w ogrodach swoich sadzili nie otkazując się tym, że w zimie wymarzają, gdyż jest na to sposób, obłożyć dobrze gnojem i słomą, to marznąć nie będą, z których* (Holędrów) *jeżeliby miał się żenić – nie wprzód mu ślub powinien być dany aż póki cztery drzewa Fruktowe w ogrodzie swoim nie zasadzi i nie zaszczepi".*

Elementem pokazu nagrodzonym rzęsistymi brawami, były piosenki w wykonaniu **El**żbiety Gruszkowskiej, instruktorki muzyki w GOK w Sławatyczach, przy akompaniamencie gitarowym Franciszka Gruszkowskiego. Pieśni „Polesia Czar", „Samotna stoję nad Bugiem" swoją melodią i słowami przeniosły publiczność w malowniczą nadbużańską krainę.

Dzięki pracowitości i zapałowi olęderskich gospodyń publiczność mogła skosztować setki wcześniej wykonanych w Mościcach Dolnych pierogów i tzw. „mościckich smażeników" – czyli pieczonych bułeczek drożdżowych z tym samym nadzieniem, co olęderskie pierogi.

Przy okazji zaprezentowano technikę odciskania sera metodami domowymi, za pomocą prasek drewnianych o działaniu samoczynnym i mechanicznym. Ta technika stosowana jest nadal przy domowej produkcji sera białego olęderskich domach nad Bugiem.

Połączeniem tradycji z nowoczesnością kulinarną była prezentacja i degustacja żółtego twardego sera szlachetnego, długo dojrzewającego, produkowanego przez jedną ze Spółdzielni Mleczarskich w województwie lubelskim. W wersji eksportowej ser ten znany pod nazwą „Stary Olęder", eksportowany jest w całości, ćwiartkach i klinkach. W Polsce dystrybuowany przez jedną z większych sieci supermarketów pod nazwą „Bursztyn", w formie klinków krojonych z kręgu i pakowanych próżniowo. Ser ten jest łatwo rozpoznawalny po zewnętrznej otulinie koloru czarnego i starej fotografii na etykiecie przedstawiającej potomków jednej z 14 rodzin pierwszych osadników, o mieszanych korzeniach narodowościowych z Neudorf (Mościc Dolnych) o nazwisku Ryl, której to nazwy i fotografii użyczył wnuk jednego z mężczyzn na tejże fotografii – pan Zbigniew Żurek, sponsor tegoż dodatkowego smaku w lubelskim pokazie.

Swoją pomoc w przebiegu poczęstunku i degustacji okazały panie: Eugenia Barbara Szczur i Urszula Sawoniuk, oraz koordynator całego przedsięwzięcia – Dyrektor GOK w Sławatyczach Bolesław Szulej.

Występ wyróżnionych do prezentacji przedstawicieli Gminy Sławatycze organizatorzy określili mianem „Zapomniana Kuchnia Olędrów", jednakże komentujący przebieg pokazu oświadczył, że to „zapomnienie" przez Lubelszczyznę i Europę, nie dotyczy - jak widać - samych potomków olędrów.

Na zakończenie podziękowano organizatorom, w tym dyrektorowi festiwalu Waldemarowi Suliszowi za wyróżnienie w formie zaproszenia przedstawicieli gminy Sławatycze na Europejski Festiwal Smaku i imprezę Smaki Lubelszczyzny 2011.

Udział reprezentacji gminy Sławatycze w festiwalu został opisany w regiopedia. pl (Encyklopedia Regionów - lubelskie) w relacji samego dyrektora festiwalu, pt. *Kulinarna mapa Lubelszczyzny: Tajemnica Olenderskiego smaku.*

Ogólna receptura przyrządzania olęderskich pierogów i „smażeników" kryje się w strofach przygotowanego przez autora na tę okazję wiersza, jednakże nie jest zbyt sztywną. W każdym olędrskim domu nad Bugiem gospodynie posiadały tajemnice własnych proporcji podstawowych składników, przypraw, bądź też sposobów podawania, kierując się być może popularnym hasłem na ręcznie zdobionych makatkach: - *„To żona gotuje, co mąż lubi...".*

Przepis
na olęderskie pierogi

Najpierw nasusz gruszek sporo,
letnią lub jesienną porą,
zadbaj też o świeży serek,
z mleka krówek - „olęderek".

Serek rozgnieć należycie,
posłódź trochę (nie obficie),
zmiel w maszynce drobno gruszki,
połącz z serem, formuj „duszki".

Jeszcze powiem na początku,
dobrze gruszki sparz we wrzątku,
tak, by zmiękły po suszeniu,
nie szkodziły - podniebieniu.

Serka - choćby trzy miareczki,
jedna miarka – zaś gruszeczki,
może też być jabłek deko,
(gdyś nie skąpą - jest kobietą)...

Kiedy „duszki" już gotowe,
sporządź ciasto pierogowe,
dodaj szczyptę dobrej soli,
i przyprawy - według woli.

Później z wprawą - „duszek" wiele,
schowaj, w sporządzonym „ciele",
zamknij ciasto, ku zdumieniu,
formuj ząbki - na łączeniu.

Wrzucaj wolno! - po porządku,
swe pierogi - już do wrzątku,
każdy pieróg, z tego słynie,
że gotowy, gdy wypłynie!

Wyjmuj delikatnie z gara,
czekaj, aż odejdzie para,
i wykładaj na talerze,
swe pierogi, kiedy świeże!

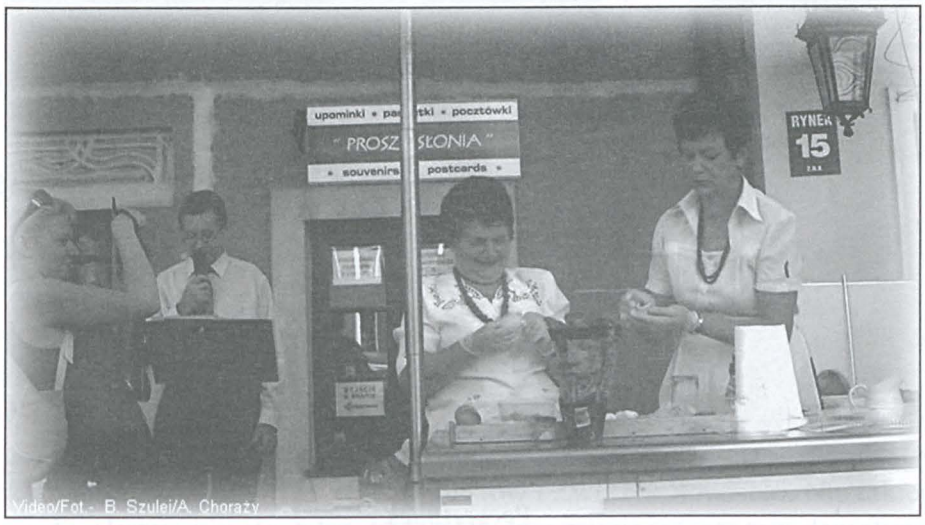
Potem dodaj zaś śmietankę,
gęstą, lub ubitą w piankę,
posyp cukrem, cynamonem,
i zajadaj, przyprawione...



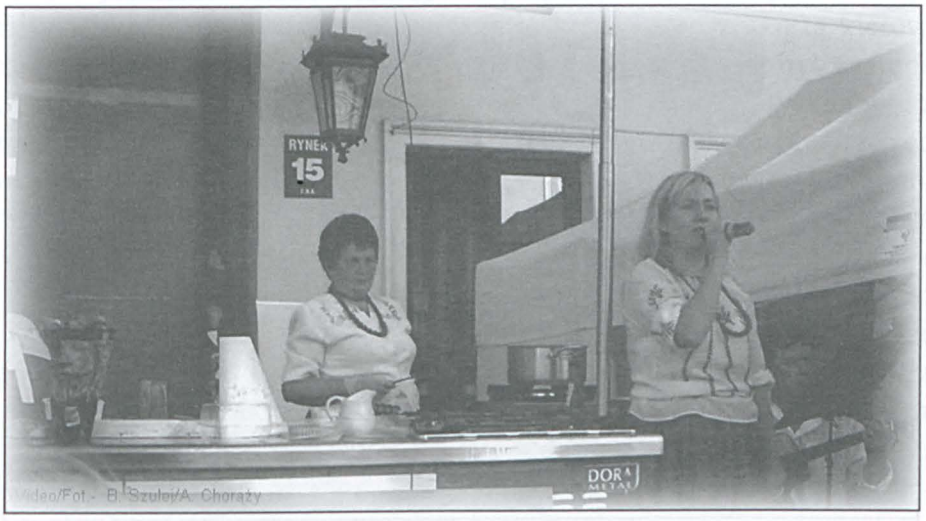
Wyrabianie ciasta



Narzędzia



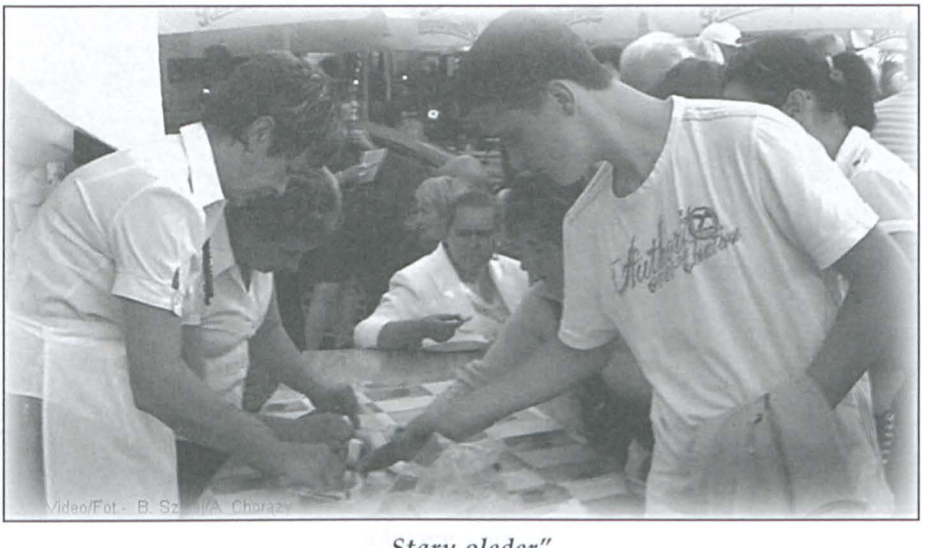
Formowanie pierogów



Śpiew i muzyka



Poczęstunek



„Stary olęder"

Karol Skibiński
(Włodawa)

Gmina Sławatycze i jej społeczeństwo w 1944 roku – w nowych politycznych i gospodarczych warunkach

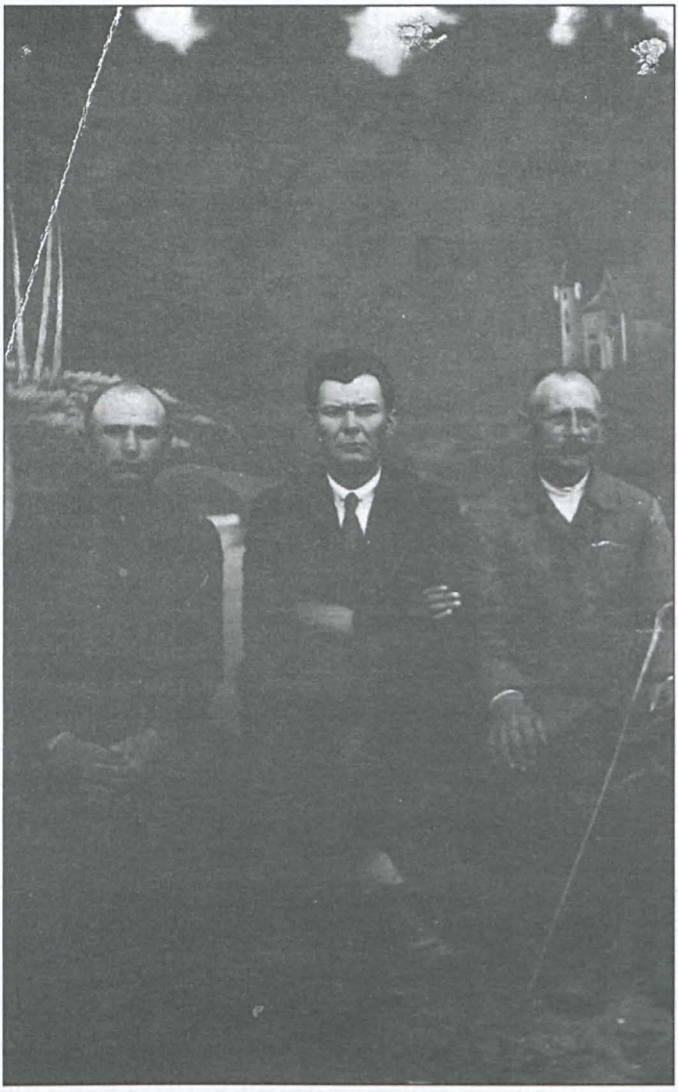
Sławatycze i inne miejscowości tej gminy, w dniu 23 lipca 1944 roku, wyzwolili żołnierze 70 Armii, wchodzącej w skład 1 Frontu Białoruskiego sowieckiej Armii Czerwonej. Z jednej strony radość społeczeństwa, że koszmar 5 lat okupacji niemieckiej dobiegł końca a z drugiej niepewność co do przyszłości. Większość Polaków nie wierzyła i nie ufała manifestom i deklaracjom składanym przez komunistów i Związek Sowiecki. Nie takiego wyzwoliciela oczekiwała. Jak pokażą następnie miesiące i lata tzw. demokracja ludowa – jak ją komuniści oficjalnie nazywali – mijała się zasadniczo z pryncypiami demokracji w każdej sferze życia społeczno-gospodarczego.

Władze i urząd gminy Sławatycze

Po wyzwoleniu terenów gminy w lipcu 1944 roku i odejściu z urzędu komisarycznego wójta – Ukraińca Strumińskiego – jednostką tą kierował ówczesny jej sekretarz Józef Jęczeń. Przed drugą wojną był zastępcą sekretarza, a w czasie okupacji niemieckiej sekretarzem sławatyckiej gminy. Już od początku sierpnia radni gminy zaczęli organizować pracę urzędu i dokonali wyboru przewodniczącego gminnej rady narodowej. Został nim wybrany Andrzej Błyskosz z Zaświatycz, który do połowy grudnia 1944 roku wykonywał jednocześnie obowiązki wójta. Piotr Chról został zastępcą przewodniczącego rady, a St. Trybuchowicz ze Sławatycz – członkiem zarządu gminy[1]. 12 sierpnia odbyło się pierwsze protokołowane[2] zebranie wszystkich sołtysów z gminy, które prowadził przewodniczący rady. To świadczy, że urząd gminy Sławatycze funkcjonował już z zarządem, czyli rozwiązywał powojenne, najbardziej pilne problemy i zadania administracyjne. W połowie grudnia Piotr

[1] Archiwum Państwowe w Chełmie – Akta gminy Sławatycze, sygn. akt nr 21 – „Protokóły sesji rady 1944", Protokół z dnia 27 sierpnia 1944r., dalej sygn. akt nr 21.
[2] Archiwum Państwowe w Chełmie – Akta gminy Sławatycze, sygn. akt nr 39 – „Sesje sołtysów 1944/45", Protokół z dnia 12 sierpnia 1944 r., dalej sygn. akt nr 39.

Chról został powołany do pełnienia obowiązków wójta sławatyckiej gminy[3], którą sprawował tylko przez 3 miesiące. Pod koniec 1944 roku w urzędzie na etatach zatrudnieni byli: wójt, sekretarz/J. Jęczeń/, zastępca sekretarza, 2 kancelistów oraz woźny[4].



Od lewej Piotr Chról w środku Andrzej Błyskosz, z prawej Danyluk

[3] sygn. akt nr 21 – Protokół z dnia 15 grudnia 1944 r.

[4] Archiwum Państwowe w Chełmie – Akta gminy Sławatycze, sygn. akt nr 53 – „Budżet na rok 1944/45", dalej sygn. akt nr 53.

Niezwykle istotnym ogniwem w administracji gminnej było stanowisko sołtysa, jako organu wykonawczego danej gromady a jednocześnie pomocniczego zarządu gminy. Praktyką były cotygodniowe sesje sołtysów, które prowadził najpierw przewodniczący gminnej rady a później wójt. Na niej otrzymywali konkretne polecenia i zadania do realizacji w swoich gromadach a jednocześnie zgłaszali postulaty i uwagi.

Obszar administracyjno- terytorialny gminy Sławatycze jesienią 1944 roku nie różnił się od tego, jaki istniał w okresie międzywojennym. W skład jej wchodziło 11 gromad: Sławatycze, Kuzawka, Hanna, Dołhobrody, Pawluki, Janówka, Lack, Dańce, Zaświatycze, Holeszów i kolonia Holeszów. Pod koniec sierpnia tego roku na mocy postanowień dekretu PKWN[5], który uchylał podział administracyjny kraju wprowadzony przez okupacyjne władze niemieckie, powróciła pod administrację powiatu włodawskiego. Siedzibą jej zarządu i obrad rady gminy oraz sołtysów w dalszym ciągu była Hanna.

Jedną z uchwał gminnej rady było powołanie w dniu 27 sierpnia „miejscowej" [6]- jak zapisano w protokole – Milicji Obywatelskiej. Powołano ją w składzie 18 funkcjonariuszy z siedzibą posterunku w Sławatyczach. Stan ilościowy, personalny, podległości tego organu czy stopnia wykonywania obowiązków służbowych w kolejnych miesiącach – był różny i zmienny. Tworząc ją – kierowano:

- 15 sierpnia PKWN wydał dekret o rozwiązaniu policji państwowej (tzw. granatowej policji), który jednocześnie w lipcowym „Manifeście" zapowiadał utworzenie milicji obywatelskiej.
- względem porządku i bezpieczeństwa w gminie. Na terenach wyzwolonych stopniowo narastał problem ogólnego bandytyzmu, napadów i kradzieży uprawiany przez ludzi w różnym wieku oraz osobistej przeszłości. Patologia ta nie ominęła gminy Sławatycze i trwała przez kilka lat. Dopiero późną jesienią 1944 roku do prewencji i walki z nią włączyła się miejscowa placówka akowska. Tylko za 4 miesiące (VIII –XI) 1944 roku wydarzyłosię w gminie 39 napadów rabunkowych[7], na szczęście bez ludzkich ofiar. To są zgłoszone rabunki i napady sołtysom, milicji i zarejestrowane w urzędzie gminy przez osoby pokrzywdzone.

Powojenny budżet gminy.

[5] dekret PKWN z dnia 21 sierpnia 1944 r. o trybie powołania władz administracji ogólnej I-ej i II- ej instancji/Dz. U. nr 2 poz.8/.

[6] sygn. akt nr 21 – Protokół z dnia 27 sierpnia 1944 r.

[7] Archiwum Państwowe w Chełmie – Akta gminy Sławatycze, sygn. akt nr 8 – „Sprawy organizacyjne", Zestawienie cyfrowe z dnia 4 grudnia 1944 r., dalej sygn. akt nr 8.

Prace nad projektem budżetu gminy prowadzone były pod nadzorem przewodniczącego gminnej rady A. Błyskosza z uwagi na fakt, że stanowisko wójta nie było obsadzone. Przygotowano projekt tylko na 6 miesięcy tj. od 1 października 1944 r. do 31 marca 1945 r. i został on uchwalony przez radę gminną w dniu 13 października [8]. Przyjęty do wykonania budżet po stronie dochodów i wydatków zamykał się na kwotę 109.170 zł[9]. Największe wydatki zaplanowano na: funkcjonowanie zarządu gminy – 46.150 zł oraz oświatę gminną – 45.820 zł. Na dochody wpływały przede wszystkim: tzw. podatki samoistne – 69.903 zł, podatek gruntowy – 13.081 zł oraz opłaty administracyjne – 12.200 zł.

Na posiedzeniu tym rada gminy wprowadziła i uchwaliła na ten okres budżetowy – nowy podatek – tzw. samoistny podatek wyrównawczy, w wysokości 150% zasadniczego państwowego podatku gruntowego. Wprowadzono na pokrycie niedoboru budżetowego gminy (zbilansowania) i płaconego przez właścicieli gospodarstw rolnych. Nie zaplanowano w budżecie otrzymania żadnych dotacji państwowych lub samorządowych.

Budżet ten został zatwierdzony 29 listopada 1944 roku przez Powiatową Radę Narodową we Włodawie. Dokonała ona jego korekty na kwotę 113.070 zł, po stronie dochodów i wydatków[10].

Gminna oświata – rok szkolny 1944/45

Proces organizacji powszechnej oświaty w powiecie włodawskim nadało pismo Powiatowej Rady Narodowej we Włodawie z dnia 10 sierpnia 1944 roku[11], które zostało wysłane do wszystkich gmin. Informowano, że z dniem 1 września uruchomione będą wszystkie szkoły powszechne w tym powiecie oraz szkoła średnia we Włodawie. Pismo to zostało odczytane dwa dni później na sesji sołtysów gminy. Sołtysi zostali zobowiązani do organizacji wszelkiej pomocy ze strony ludności poszczególnych gromad przy przygotowaniu i doprowadzeniu do stanu użytkowania wszystkich lokali szkolnych. Najwięcejpracy adaptacyjnej wymagał budynek szkoły w Sławatyczach, który przez cały okres okupacji zajmowany był przez Niemców a nauka wówczas odbywała się w kilku wynajmowanych mieszkaniach.

Powszechna oświata na szczeblu gminy po wyzwoleniu prowadzona była w następujących szkołach podstawowych: Sławatycze (szkoła III-go stopnia), Dołhobrody (II-go stopnia), Hanna, Kolonia Holeszów, Dańce, Janówka,

[8] sygn. akt nr 21 – Protokół z dnia 13 października 1944 r.

[9] sygn. akt nr 53.

[10] sygn. akt nr 53.

[11] sygn. akt nr 39 – Protokół z dnia 12 sierpnia 1944 r.

Kuzawka, Zaświatycze, Lack i Holeszów – wszystkie I-go stopnia. W większości naukę prowadzono w budynkach stanowiących mienie gminy a jedynie w gromadach: Janówka, Kuzawka i Kolonia Holeszów w lokalach wynajmowanych od mieszkańców.

Przyjęty w październiku budżet gminy zawierał plan wydatków szkolnych na okres 6 miesięcy w wysokości 45.820 zł. Gmina ponosiła wydatki na: wynajem lokali, bieżące utrzymanie, zakup materiałów i pomocy szkolnych oraz remonty. Na szkołę podstawową w Sławatyczach zaplanowano kwotę 23.100 zł (tj. połowę budżetu), z czego 14.000 zł na prace remontowe.



Amelia Cholewowa z domu Janczewska w Szkole Podstawowej w Sławatyczach w latach 1929-1931, 1933-1945

Edukację w całej sławatyckiej gminie prowadziło tylko 15 nauczycieli a ich niedobór kadrowy dla prawidłowego toku nauczania był poruszany i omawiany na sesjach gminnej rady. 1 września 1944 roku 334 uczniów rozpoczęło naukę w szkole podstawowej w Sławatyczach. Kadrę pedagogiczną stanowili następujący nauczyciele, którzy byli wychowawcami poszczególnych klas[12]:

kl. I a – 28 uczniów – Kazimierz Cholewa
kl. I b – 27 uczniów – Wanda Jońska
kl. II – 46 uczniów – Amelia Cholewowa
kl. III – 53 uczniów. – Stefan Lipnicki
kl. IV – 41 uczniów – Jan Stojek
kl. V a – 31 uczniów – Józefa Domaradzka
kl. V b – 33 uczniów – Amelia Cholewowa
kl. VI – 42 uczniów – Janina Dejneka,
jednocześnie pełniąca obowiązki kierownika szkoły
kl. VII – 33 uczniów – Józefa Domaradzka

Powojenna rzeczywistość w oświacie powszechnej to duża ilość uczniów oraz skromna, jak na takie potrzeby kadra pedagogiczna. Przepełnione klasy, konieczność prowadzenia wychowania dwóch klas przez jednego nauczyciela,

[12] „Księga ocen sprawowania i postępów w nauce uczniów w roku szkolnym 1944/45" – archiwum Szkoły Podstawowej w Sławatyczach.

z czasem pracy nauczyciela wynikającym z realizacji pełnego programu nauczania. W pozostałych szkołach gminnych jeden nauczyciel realizował proces nauczania dla kilku klas.

Opis statystyczny gminy.

Na początku grudnia 1944 r. zarząd gminy sporządził „Zestawienie cyfrowe" [13], które przekazane zostało do starostwa włodawskiego. Opisuje ono statystycznie gminę pod koniec tego roku a dane te zestawiono z informacji zebranych i przedłożonych przez sołtysów z poszczególnych gromad. W zestawieniu tym podano:

- ludność gminy liczyła 6.873 osoby, w tym 5.007 Polaków i 1.866 Ukraińców. Była mniejsza o 1.330 niż wykazywano w dokumentach gminnych z 1939 roku[14]. Przestała istnieć diaspora żydowska szacowana przed wybuchem drugiej wojny na ok. 1.463 mieszkańców[15], z czego około 1.300 mieszkało w Sławatyczach. W okresie wojny i po jej zakończeniu miały miejsce różnorodne procesy emigracyjne ludności – wysiedlenia, przesiedlenia, wyjazdy repatriacyjne i na roboty do Niemiec, do obozów pracy były też ofiary wojny.
- od jesieni 1944 roku Państwowy Urząd Repatriacyjny (PUR) realizował akcję wysiedlenia z Polski do Związku Radzieckiego ludności: białoruskiej, ukraińskiej i litewskiej oraz repatriację z tego państwa obywateli polskich – narodowości polskiej i żydowskiej – z terenów włączonych po wrześniu 1939 roku. Z terenu gminy wysiedlono do ZSRR 307 jej mieszkańców a przybyło do gminy 208 repatriantów.
- 6 września 1944 roku PKWN wydał dekret o reformie rolnej w wyzwolonej części Polski. Przyjęto w nim zasadę, że ustrój rolny oparty będzie na silnych, zdrowych i zdolnych do wydatniej produkcji gospodarstw, stanowiących prywatna własność ich posiadaczy (art. 1 tego dekretu). Następne lata władzy komunistycznej w Polsce w sferze polityki rolnej odbiegały od przyjętych zasad w tym dekrecie. Reforma ta realizowana była przez organa państwowe przy udziale tzw. czynnika społecznego. Były nim Gminne Komisje Reformy Rolnej, którą powołano 19 września[16]. Skutkiem reformy w sławatyckiej gminie był wzrost o 94 drobnych gospodarstw

[13] sygn. akt nr 8 - Zestawienie cyfrowe z dnia 4 grudnia 1944.

[14] K. Skibiński – „Gmina Sławatycze w latach 1936-39" str.64, w „Nadbużańskie Sławatycze" 2007.

[15] Archiwum Państwowe w Chełmie – Akta gminy Sławatycze, sygn. akt nr 169 – Pismo Prezydium GRN w Sławatyczach z dnia 2 kwietnia 1952 r. do Żydowskiego Instytutu Historycznego w Warszawie.

[16] sygn. akt nr 21 – Protokół z dnia 19 września 1944r.

rolnych w stosunku do przedwojennej ilości. W zestawieniu wykazano ogółem 1.425 gospodarstw.
- zorganizowano na terenie gminy 9 jednostek ochotniczej straży pożarnej, w szeregach których było 42 strażaków. W opisywanym roku wznieciło się 9 pożarów, skutkiem czego spaleniu uległo 17 budynków.
- działalność produkcyjno-handlową prowadziły: 6 spółdzielni handlowych, 11 prywatnych podmiotów handlowych, młyn motorowy w Sławatyczach, 12 wiatraków i 2 olejarnie.
- usługi rzemieślnicze dla ludności świadczyło: 8 szewców, 4 krawców, 1 tokarz, 7 kowali, 1 czapnik, 1 kamasznik, 3 stolarzy, 2 fryzjerów, 3 krawców, 4 kołodziejów, czyli 34 rzemieślników.
- jesienią 1944 roku nie funkcjonowały w gminie domy kultury i biblioteki publiczne.

Skutki okupacji niemieckiej z okresu II wojny światowej w gminie Sławatycze zmieniły wśród ludności jej strukturę i proporcje narodowościowe oraz zmniejszyła się liczba mieszkańców. Stała się jeszcze bardziej uboższa o podmioty gospodarcze, które zniknęły po wyzwoleniu a funkcjonowały przed wybuchem wojny: żydowski browar Apelberga i Kowartowskiego z ulicy Włodawskiej w Sławatyczach, 5 cegielni, 3 betoniarnie, sławatycka rzeźnia i liczne grono przede wszystkim żydowskich rzemieślników. Przed wybuchem wojny zarejestrowanych było 157 różnych podmiotów[17].

Świadczenia rzeczowe ludności tzw. dostawy obowiązkowe

Niemiecki okupant nałożył w czasie drugiej wojny na ludność wiejską obowiązkowe dostawy różnych towarów rolnych oraz zwierząt wytworzonych w ich gospodarstwach, zwanych potocznie kontyngentami. PKWN już 18 sierpnia 1944 roku dekretem swoim wprowadził tzw. wojenne świadczenia rzeczowe, czyli obowiązkowe dostawy zbóż i ziemniaków na rzecz państwa[18]. Umotywowano to tym, że dostawy te miały zabezpieczyć zaopatrzenie w żywność armię i ludność miejską w wyzwolonej części kraju. Dekret ten postanawiał:
- wprowadzono je na rok gospodarczy 1944/45;
- dostawy zbóż zostały zmniejszone w porównaniu z niemieckimi kontyngentami z roku 1943/44 o jedna czwartą a ziemniaków o jedna trzecią;

[17] K. Skibiński – „Gmina Sławatycze w latach 1936-39" str. 65, w: „Nadbużańskie Sławatycze"2007.

[18] dekret PKWN z dnia 18 sierpnia 1944 r. o wojennych świadczeniach rzeczowych – obowiązkowych dostawach zbóż i ziemniaków dla państwa /Dz. U. nr 3 poz. 9/.

- zniesiono obowiązkowe za niemieckiej okupacji dostawy jarzyn i jaj;
- gminne rady ustalały wielkości dostaw na poszczególne jej gromady a Gromadzkie Komisje Dostawcze dokonywały podziału na poszczególne gospodarstwa rolne – do 7 września 1944 r.;
- dostawy obowiązkowe weszły w życie od dnia 7 września, które należały dostarczyć własnymi podwodami do wyznaczonych punktów.

Kilka dni później PKWN wydaje kolejny dekret o wojennych świadczeniach rzeczowych, czyli o obowiązkowych dostawach mięsa, mleka i siana na rzecz państwa[19]. Zmniejszał dostawy mięsa o jedną trzecią a mleka o 70% w stosunku do niemieckich kontyngentów. Oba dekrety przyjęły sankcję karną według prawa wojennego za złośliwe uchylanie się od tych obowiązkowych dostaw. Zachętą dla rolników do terminowego wywiązywania się z dostaw była zasada ich premiowania, która wprowadzono w listopadzie 1944 roku[20]. To jedna z metod wymuszania realizacji dostaw. Rozporządzenie określiło tzw. towary premiowe tj. nafta, sól, zapałki, wódka, tytoń, cukier, skóra, mydło i żelazo surowe. Podstawą ich zakupu były imienne karty premiowe wydawane przez zarząd gminy. Towary te były sprzedawane po urzędowo ustalonych cenach w określonych spółdzielniach rolniczo-handlowych. Realizacja i wykonanie dostaw obowiązkowych oraz ich terminowość była stale podnoszona i omawiana na sesjach gminnej rady w Sławatyczach a przede wszystkim na cotygodniowych sesjach sołtysów. Apelowano do sołtysów i nakazywano im pełnić bezpośredni nadzór nad rolnikami ze swoich gromad w celu wywiązywania się z tych dostaw[21]. Co świadczy o występujących już od początku nałożenia na rolników tych świadczeń, jako niemożliwych w pełni do wykonania. Polityka ta nie spotkała się z aprobatą ludności wiejskiej i miała w jej odczuciu ciąg dalszy okupacyjnej polityki gospodarczej. Druga wojna przyniosła tej społeczności dużo strat w różnym wymiarze: osobowym, majątkowym czy przede wszystkim dużej eksploatacji gospodarczej ze strony okupanta. Do tego dochodziły inne nieodpłatne w różnej formie świadczenia ludności. Praktycznie nic się po wyzwoleniu nie zmieniło a dodatkowo wprowadzono podwyższone podatki rolne. Nieodpłatne roboty szarwarkowe stały się sposobem na

[19] dekret PKWN z dnia 22 sierpnia 1944 r. o wojennych świadczeniach rzeczowych – obowiązkowych dostawach mięsa, mleka i siana dla państwa/Dz. U. nr 3 poz. 10/.
[20] rozporządzenie PKWN z dnia 27 listopada 1944 r. o premiowaniu dostaw obowiązkowych zbóż i ziemniaków w roku gospodarczym 1944/45/Dz. U. nr 13 poz.72/.
[21] sygn. akt nr 39 – Protokół z dnia 17 października 1944 r.

rozwiązywanie szeregu spraw w gminie. Nagminne było wykorzystywanie chłopskich zaprzęgów konnych do usług transportowych przez Armię Czerwoną, milicję lub ubeków[22].

Społeczeństwo z niechęcią odnosiło się do nowej, ludowej władzy PKWN i jej wszelkich dekretów, pomysłów kształtujących nowy ustrój. Nastroje wobec niej oraz negatywny stosunek do obowiązkowych dostaw podsycane było przez podziemie niepodległościowe czy Kościół katolicki. Kierownik Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego we Włodawie w meldunku do swojego zwierzchnika w Lublinie (WUBP) w połowie grudnia 1944r. informował, że w powiecie włodawskim niedostatecznie wypełnia się dostawy świadczeń w naturze[23]. Według niego winnymi były rady narodowe i sołtysi tych gmin, które były „zaśmiecone AK elementami, gdzie jest najwięcej wrogiej agitacji i najwięcej ukrywających się bandytów".

Jesienią tego roku w części gospodarstw w gminie Sławatycze wystąpił deficyt rąk do pracy – w szczególności mężczyzn – do najcięższych prac polowych. Było to skutkiem mobilizacji i poboru do LWP, przebywaniem w obozach pracy w Niemczech, aresztowaniami przez organa bezpieczeństwa oraz ukrywania się żołnierzy państwa podziemnego. Problem ten poruszano i omawiano na gminnych sesjach a sołtysi otrzymali polecenie zorganizowania w każdej gromadzie tzw. samopomocy rolnej[24]. Musieli oni „otoczyć opieką" gospodarstwa, w których brakuje siły roboczej lub pociągowej (koni) do zbioru ziemniaków, przygotowania pól i przeprowadzenia jesiennych zasiewów zbóż.

Okupacja sowiecka w 1944 roku.

Nowy ustrój dla wyzwolonej Polski został zainicjowany przez garstkę komunistów, wprowadzony i utrzymany tylko dzięki sowieckiej okupacji oraz stalinowskim metodom represji. W tym przypadku mniejszość nie liczyła się z wolą większości i siłą narzuciła nowy komunistyczny ład i porządek w państwie polskim. Zdecydowana większość ludności gminy Sławatycze w różnych formach konspiracji, postaw i patriotycznego zaangażowania pokazywała swoje niezadowolenie i wręcz niechęć do nowej władzy. Już w połowie września sołtysi z gminy Sławatycze sygnalizowali o „ogólnym nieposłuszeństwie" ludności i trudnościach w terminowym wykonywaniu

[22] K. Skibiński – „Roboty szarwarkowe w połowie XX wieku w gminie Sławatycze" str. 40-41, w: „Nadbużańskie Sławatycze 2008".
[23] IPN O/Lublin – 037/2 – materiały administracyjne PUBP Włodawa, „Okresowe raporty sprawozdawcze i pisma dotyczące osób zatrzymanych", kartka 11.
[24] sygn. akt nr 39 – Protokół z dnia 11 i 18 września 1944 r.

różnych zadań i świadczeń[25]. To był czytelny sygnał sprzeciwu ludności wiejskiej wobec PKWN.

Okupacja sowiecka w wyzwolonej części Polski i powiatu włodawskiego przejawiła się między innym w:

- marionetkowy i praktycznie bez żadnego poparcia społecznego moskiewski twór, czyli Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego (PKWN) uzurpował sobie prawo do tworzenia prawa czy powoływania organów władzy lub samorządowych. Komuniści napisali w Moskwie pod dyktando Stalina „Manifest" do narodu polskiego, którym starali się omamić swoją wizją Polaków;
- w instrukcji z 23 sierpnia 1944 roku dowódca 1 Frontu Białoruskiego Marszałek Konstanty Rokossowski zobowiązał komendantów wojennych do utrzymywania ścisłej więzi z lokalnymi organami władzy, utworzonymi przez PKWN. „Poza reprezentantami PKWN – żadnych innych osób i organizacji pretendujących do sprawowania władzy nie uznawać" – głosił jeden z punktów[26]. Ścisłą więź zinterpretowano, jako wojskową pomoc Armii Czerwonej dla nowej władzy. Podlegała ona jednocześnie bieżącej kontroli ze strony komendantów wojennych;
- sowiecka okupacja wojskowa realizowana była przez komendantury wojenne na szczeblu gmin, powiatów, miast lub delegata ZSRR przy PKWN (gen. N. Bułganin). Sowiecki komendant wojenny stacjonował na terenie gminy Sławatycze;
- dekretem z dnia 24 sierpnia 1944 PKWN rozwiązał wszystkie tajne organizacje wojskowe, działające w konspiracji niemieckiej[27]. Uderzał on w organizacje niepodległościowe uznające rząd londyński a w szczególności Armię Krajową. Członkom ruchu oporu zaproponowano dobrowolne wstąpienie do LWP lub siłą w formie mobilizacji. Pogłębił jeszcze bardziej niechęć i zaognił wrogą już postawę akowców i innych środowisk niepodległościowych wobec komunistycznej władzy, którzy nie uznawali jej legitymizacji do sprawowania rządów w Polsce. Zdecydowana większość ludności z gminy Sławatycze identyfikowała się z rządem londyńskim;

[25] sygn. akt nr 39 – Protokół z dnia 18 września 1944 r.

[26] M.L. Krogulski – „Okupacja w imię sojuszu. Armia radziecka w Polsce 1944-1956" Warszawa 2000, str. 11-12.

[27] dekret PKWN z dnia 24 sierpnia 1944 r. o rozwiązaniu tajnych organizacji wojskowych na terenach wyzwolonych/Dz. U. nr 3 poz. 12/.

- dekret mobilizacyjny mężczyzn do służby wojskowej w LWP[28]. To polityczny plan PKWN w celu złamania oporu społecznego i osłabienia szeregów konspiracji niepodległościowej. Poborem objęto: roczniki 1921-24, oficerów rezerwy, oficerów tajnych organizacji wojskowych i innych. Kilka dni wcześniej sołtysi z gminy Sławatycze otrzymali polecenie sporządzenia spisów mężczyzn oraz ludności (imienne listy) z danej gromady . Spis ten należało przeprowadzić w ciągu kilku dni tj. do 19 sierpnia a listy zostały przedłożone do gminy[29]. Kolejny, jesienny dekret o dalszej mobilizacji powoływał do LWP roczniki 1915-20 oraz 1925[30]. Nagminna była dezercja żołnierzy z wojska, którzy zasilali szeregi organizacji niepodległościowych lub ukrywali się. Takie przypadki wystąpiły w sławatyckiej placówce AK – WiN;
- uchwalony dekret o ochronie państwa[31] dawał NKWD prawny atrybut do walki z podziemiem niepodległościowym i każdym opornym Polakiem. Napisany komunistycznym językiem ten przepis prawny zakazywał i nakazywał społeczeństwu prawie wszystko i wymagał bezwzględnego posłuszeństwa. To w oparciu o jego artykuły, przez kilka kolejnych lat później ubecy i komunistyczne sądy będą aresztować i skazywać: wrogów władzy ludowej, wewnętrznych wrogów, leśnych bandytów, reakcyjnego podziemia, akistów, członków podziemia zbrojnego itp. O restrykcyjności i bezwzględnych sposobach komunistycznego zniewolenia polskiego społeczeństwa świadczy np. art. 6 tego dekretu. W myśl jego nie wolno było bez prawnego zezwolenia władzy nabywać lub przechowywać aparatu radiowego, pod groźbą kary więzienia lub śmierci. Zakaz posiadania takich aparatów wprowadził wcześniej okupant niemiecki a po nim ten, co ogłosił się wówczas wyzwolicielem Polski spod jarzma hitlerowskiego;
- penetrowanie powiatu przez grupy operacyjne 64 Zbiorczej Dywizji Wojsk NKWD. Powołana jesienią 1944 roku przez Stalina tylko do walki z polskim podziemiem niepodległościowym, stacjonowała w różnych miastach wyzwolonej Polski. Jej funkcjonariusze dokładnie przesłuchiwali, poszukiwali żołnierzy podziemia, przeszukiwali mieszkania i budynki gospodarcze lub przeprowadzali akcje aresztowań. Wiele rodzin akowców ze

[28] dekret PKWN z dnia 15 sierpnia 1944 r. o częściowej mobilizacji i rejestracji ludności do służby wojskowej/Dz. U. nr 2 poz. 5/.

[29] sygn. akt nr 39 – Protokół z dnia 12 września 1944 r.

[30] dekret PKWN z dnia 30października 1944 r. o dalszej częściowej mobilizacji do służby wojskowej /Dz. U. nr 10 poz. 51/.

[31] dekret PKWN z dnia 30 października 1944 r. o ochronie państwa /Dz. U. nr 10 poz.50/.

sławatyckiej placówki doświadczyło bólem i płaczem te niezapowiedziane wizyty. Listopadowy, nocny przyjazd NKWD do Mościc Dolnych oraz Lisznej zakończyli aresztowaniem grupy żołnierzy AK i wywózką do sowieckich łagrów;

- za sprawę szczególnej wagi PKWN oraz ich sowieccy patroni uznali zorganizowanie aparatu bezpieczeństwa, jako najważniejszego aparatu przymusu nowej władzy. Ta instytucja stosowała wszystkie wypróbowane legalne i nielegalne stalinowskie metody represji wobec ludności własnego kraju. Od początku jego powstania – resort bezpieczeństwa publicznego oraz wojewódzkie (WUBP) i powiatowe urzędy bezpieczeństwa publicznego (PUBP) – tworzyły się i funkcjonowały pod ścisłym nadzorem sowieckich funkcjonariuszy. Do każdego urzędu oddelegowano sowieckiego oficera bezpieczeństwa (" sowietczyka"), oficjalnie jako doradcy szefa. Już w sierpniu przystąpiono we Włodawie do czynności organizacyjnych PUBP. Spora grupa mieszkańców sławatyckiej gminy – na przestrzeni kilku lat – poznała metody przesłuchań ubeków oraz komfort przebywania w piwnicach aresztu powiatowego urzędu. Pretekstem było: przynależność lub współpraca z AK, UPA lub innych organizacji, dezercja z wojska, za posiadanie broni, za współpracę w okresie okupacji z Niemcami, wpisanie na listę volksdeutchów, bycie obszarnikiem ziemskim, agenturalne doniesienie lub ubeckie podejrzenie;
- kierownik WUBP w Lublinie skierował w listopadzie do szefów PUBP następujący rozkaz[32]: „Aresztowanych członków AK, NSZ, OUN (UPA) za działalność przeciw PKWN i Armii Czerwone, j a którzy z różnych względów nie mogą być sądzeni, należy za okazaniem niniejszego rozkazu wydać przedstawicielowi Armii Czerwonej. Ile i kogo konkretnie z aresztowanych wydać, należy uzgodnić na miejscu z przedstawicielem Armii Czerwonej". Mało doświadczone jeszcze i „politycznie nie wyrobione" kadry ubeckie zapewne popełniały operacyjne błędy a takich nie czynił z wieloletnim stażem sowiecki „kagiebowczyk". Funkcjonariusz obcego państwa decydował wg własnego uznania o dalszym losie lub życiu Polaka;
- pod koniec 1944 roku wprowadzono wojenną cenzurę korespondencji, przesyłek pocztowych, telegramów i rozmów telefonicznych[33];

[32] rozkaz nr 30 z dnia 14 listopada 1944 r. kierownika WUBP w Lublinie do kierowników PUBP, w: " Rok pierwszy. Powstanie i działalność aparatu bezpieczeństwa publicznego na Lubelszczyźnie (lipiec 1944 – czerwiec 194)", Warszawa 2004, str.139.

[33] dekret PKWN z dnia 28 grudnia 1944r. o wprowadzeniu wojennej cenzury korespondencji (Dz. U. nr 17 poz.93).

– polityczną platformą dla komunistów z PKWN była Polska Partia Robotnicza (PPR). Na wiecach, zebraniach intensywnie agitowano a chętnych niezwłocznie wcielano w jej szeregi. Budowano struktury partyjne, czyli na różnym szczeblu komitety. W sierpniu powołano Komitet Powiatowy PPR we Włodawie. PPR w powiecie włodawskim liczyła w tym czasie 442 członków, w tym zaledwie 15% Polaków. Resztę stanowili Ukraińcy i Żydzi.

W listopadzie 1944 r. w liczącym 19 osób Komitecie Powiatowym PPR we Włodawie było 5 Polaków, 1 Żyd i 13 Ukraińców[34]. Ludność ukraińska stała się kuźnią członków dla tej partii. Część z nich przed drugą wojną sympatyzowała lub była aktywnym członkiem nielegalnej Komunistycznej Partii Zachodniej Ukrainy a w czasie drugiej wojny Armii Ludowej. Inni po wojnie wybrali nową, zawodową drogę zafascynowani programem partii komunistycznej. W listopadzie komórka PPR istniała już w gminie Sławatycze. Komuniści poszukiwali także społecznego poparcia dla swojej wizji państwa, PKWN i demokracji ludowej, budowanej pod patronatem ZSRR. Tylko przez 4 miesiące zorganizowali w całej sławatyckiej gminie 53 wiece agitacyjne[35]. Usiłowali wówczas wmawiać i przekonywać ludność o szerokim niby poparciu dla nowego ustroju, które pozostawało raczej w kategorii pobożnych życzeń. Delegaci rządu londyńskiego czy organizacje niepodległościowe polskiego państwa podziemnego z tej formy wypowiedzi do społeczeństwa już nie mogli skorzystać.

W wyzwolonej części Polski okupacja sowiecka zastąpiła w 1944 roku okupację niemiecką. To wbrew woli zdecydowanej większości polskiego społeczeństwa. Najważniejszym elementem „bratniej pomocy" było stworzenie formalnych warunków w kraju do przejęcia władzy przez PKWN. Ustrój w kraju, w którym komuniści dysponowali bardzo ograniczonym poparciem społecznym mógł być wprowadzony przy pomocy terroru wobec środowisk opozycyjnych i społeczeństwa[36]. Zdecydowany opór polskiego narodu wobec PKWN i komunistycznych popleczników zaskoczył Związek Sowiecki, który ponosił od jesieni 1944 roku cały ciężar walki z opozycją niepodległościową oraz utrwalanie nowego reżimu. Z miesiąca na miesiąc wprowadzano nowe porządki, normy prawne a członków polskiego państwa podziemnego z okresu wojny nazywano bandytami. Drażnił nawet patron szkoły podstawowej

[34] M. Szumiło – „Bazyli Hołod/1907-1960/. „Kariera ukraińskiego komunisty z ziemi włodawskiej" str.290-291, w: „Życiorysy w trzy kultury wpisane. Włodawskie biografie" pod red. M. Bema i A. Duszyka.

[35] sygn. akt nr 8 – Zestawienie cyfrowe z dnia 4 grudnia 1944.

[36] D. Smolarek – „Władze komunistyczne wobec opozycji na Południowym Podlasiu w latach 1944 – 1947", Siedlce 2005, str.55.

w Sławatyczach – przedwojenny prezydent Polski Ignacy Mościcki – usunięty z nazwy i dokumentów szkolnych.

Radni gminy szybko i sprawnie zorganizowali pracę urzędu i jego organów. Przyjęty budżet zabezpieczał środki na funkcjonowanie gminnej oświaty oraz tego urzędu. Dzięki pomocy ludności rozpoczęto od 1 września naukę we wszystkich szkołach podstawowych w gminie a ten pedagogiczny wysiłek podjęło skromne, jak na potrzeby edukacyjne grono nauczycielskie.

To nie był czas i okres radości z wyzwolenia dla społeczeństwa polskiego, w którym widoczne częściej były przygnębiające nastroje. Pod koniec 1944 roku wzrosła aktywność i odwaga w działaniu organizacji niepodległościowych, a zwłaszcza Armii Krajowej. Akcje bojowe, prewencyjne oraz propaganda wniosły wiarę i nadzieję na zmianę politycznych warunków i władzy w wyzwolonej Polsce.

Krzysztof Gruszkowski
(Lublin)

Sąsiedzkie relacje Sławatycz z Romanowem

„...wszelkie bezwarunkowo jawne pamiętniki
i zapiski zasługują zawsze na uwagę,
i jako mniejszej czy większej wartości materyał dziejowy
zużytkowane być winny..." (pisownia oryginalna)

Zmotywowany w/w sentencją Kajetana Kraszewskiego ze „Wspomnień Nowogrodzkiego Szlachcica", przytaczam kilka epizodów, które łączyły tę zacną postać ze Sławatyczami. Kajetan Kraszewski, młodszy o 15 lat od sławnego brata Józefa Ignacego, po dziś dzień pozostaje w cieniu tegoż najpłodniejszego polskiego pisarza. Kajetan, noszący imię po pradziadku, urodził się 11 marca 1827 roku (27 lutego według dawnego kalendarza) w guberni grodzieńskiej, w majątku Dołha. Był synem Jana chorążego prużańskiego herbu Jastrzębiec i Zofii z Malskich z Romanowa.

Nim osiadł w Romanowie, otrzymał staranne wykształcenie. Do dziewiątego roku życia edukowała go matka, później Wincenty Górski, następnie pan Szczepiło. Po szkole w Prużanie ukończył gimnazjum w Świsłoczy i uniwersytet w Kijowie. W Warszawie spełniał swoje zamiłowania do nauk przyrodniczych, fizyki i astronomii. Pobierał nauki gry na harmonii i doskonalił się w kompozycji muzycznej.

Ożenił się mając lat 27, dnia 16 września 1854 roku z Marią lat 22, z Rulikowskich, córką Władysława herbu Korab i Emmy ze Szlubowskich, właścicieli majątku Mircze.

Romanowski majątek przeszedł we władanie Kajetana, najmłodszego z braci Kraszewskich, który sumiennie spłacił rodzeństwo jeszcze za życia rodziców. Dziadek Kajetana, Błażej Malski, był paziem u króla Stanisława Augusta Poniatowskiego, później sekretarzem królewskiego bratanka. Ojciec Kajetana znał łacinę, francuski, niemiecki. Matka oczytana w literaturze polskiej i francuskiej, kochała muzykę i malarstwo. Żona Kajetana, wykształcona i rozmiłowana w historii i literaturze, wniosła mu w posagu m.in. swój bogaty księgozbiór. Nadto była pierwszym słuchaczem i czytelnikiem jego dorobku

pisarsko – muzycznego, korygując niekiedy jego rękopisy. Założyła we dworze szkółkę, do której uczęszczały dzieci wiejskie z dóbr romanowskich. Leczyła chorych, wspomagała w niedoli. Oto krótka charakterystyka tej ostoi polskości, w której dane było Kajetanowi Kraszewskiemu gospodarzyć od czerwca 1847 roku. Dziś pałac romanowski udostępniony zwiedzającym jest przesiąknięty przeszłością jego brata J.I. Kraszewskiego, w śladowych ilościach eksponatów zaświadcza o najdłuższym jego właścicielu, tj. Kajetanie, stąd też sylwetkę tą należy uwypuklić.

Był on człowiekiem światłym, wytrawnym bibliofilem, postawą swoją w znacznym stopniu przyczynił się do wzmocnienia potęgi rodu. Współpracował z tygodnikiem „Kłosy", w których w nr 874 i 875 z 1882 roku, wspomniał Kuzawkę i Sławatycze, a w nich ostatnie chwile spędzone przez Tadeusza Kościuszkę ogarniętego duchową rozterką po niespełnionej sosnowickiej miłości, nim odpłynął galarą lub szkutą wypełnioną zbożem z przystani rzecznej u podnóża starego zamku w Sławatyczach. Współpracował z redakcją: Encyklopedii Orgelbranda, Encyklopedii Rolniczej, Słownika Geograficznego. Malował, rzeźbił, modelował (z udanym podobieństwem) w wosku twarze osób mu bliskich. Mając predyspozycje muzyczne, założył Towarzystwo Wspierania Artystów Muzyków, komponował np. II Nokturn Es – dur „Spacer gondolą" op. 65 czy też walc fantastyczny „Na Łysej Górze" G – dur op. 84. Często oddawał się grze na fortepianie. Proponowano mu niejednokrotnie przyjęcia stanowisk, w tym prezesa Dyrekcji Szczegółowej Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego w Siedlcach. Z propozycji żadnych nie skorzystał. Oddał się pracy twórczej w zaciszu romanowskiego dworu, używając pseudonimu *Kaniowa*. Jedynie wyraził zgodę na stanowisko sędziego, w sądzie pokoju powiatu włodawskiego. Za prace naukowe przyznano mu kilka honorowych tytułów:
– członka korespondenta Towarzystwa Rolniczego w Królestwie Polskim,
– członka korespondenta Towarzystwa Rolniczego i Lekarskiego w Lublinie,
i
– członka Asociaton Scientifigue de France w Paryżu,
– członka Societe Belge d'Astronomie w Brukseli,
– członka Towarzystwa Przyrodników im. Kopernika we Lwowie,
– członka Towarzystwa Historycznego we Lwowie.

Po pożarze dworu w kwietniu 1858r. i uzyskaniu odszkodowania, szybko odbudował zgliszcza, nadbudował kondygnację, w której swoistym kuriozum było założenie prywatnego obserwatorium astronomicznego i meteorologicznego wyposażonego w urządzenia sprowadzone z Monachium, Berlina, Wiednia i Paryża.

Owładnięty bez reszty zainteresowaniami astronomicznymi, po przestudiowaniu książki pt. „Meteorologia", darowanej mu przez brata Józefa Ignacego, spotkał się z wyraźnym sprzeciwem ojca wraz z obawami co do dalszych poczynań, a nawet domniemaniami zachwianego stanu psychicznego. Nie bacząc na te insynuacje, Kajetan wprowadza w Romanowie dalsze innowacje, zakłada ananasarnię, cieplarnię, pielęgnuje ogród, drzewa cytrusowe, okalający park z aleją grabową. Współuczestniczy w zakładaniu cukrowni na Lubelszczyźnie. Urasta do rangi znakomitego gospodarza, zakłada cegielnię, dobudowuje stajnię i wozownię, most z bramą wjazdową, nowe budynki dla służby folwarcznej. Otwarty na postęp w 1862 roku znosi całkowicie pańszczyznę w dobrach romanowskich, co jest kontynuacją poczynań dziadka Malskiego, który wprowadził ulgi dla swoich chłopów.

Jako pierwszy w tych stronach kupił (27 lutego 1873 roku) żniwiarkę z zakładów Hipolita Cegielskiego w Poznaniu. Zachwalał lekkość jej obsługi, niskie cięcie, regularne odkładanie. W tym samym dniu kupił też 100 cetnarów gipsu rolniczego, tzw. odżywki dla gleby (1 cetnar około 50kg) oraz fosforan wapnia na próbę z przeznaczeniem pod pszenicę. Majątek swój wzbogacił o siewnik rzędowy produkcji Rudolfa Sacka, podziwiając w 1879 roku równość siewu pszenicy i żyta. Pierwszy w okolicy wprowadził płodozmiany.

Obszerny majątek o powierzchni 2500 ha funkcjonował przy pomocy rządcy, robotników rolnych, służby dworskiej, ogrodników. Zamieszkiwali oni w *„długich drewnianych oficynach"*. Kamerdyner czuwał nad sprawnością obsługi i przyjętym ceremoniałem dworu. Furman oporządzał konie i sposobił bryczki. Lokaj usługiwał do stołu, służba dworska paliła w piecach i kominkach, przygotowywała i pomagała w kąpieli, podawała i opróżniała nocniki. Dziećmi zajmowały się niańki, później guwernerzy.

Dużą szansę dla ludzi z okolicznych wsi dawał dwór romanowski, a zwłaszcza gdy dostali pracę. Taką otrzymał m.in. Piotr Dudkiewicz, syn Teodora ze Sławatycz (żył w latach 1865 – 1949), któremu Kajetan powierzył zaszczytną funkcję dworskiego lokaja, po części koniuszego. Wysoko postawieni byli też pracownicy leśni. Każdy z nich otrzymywał mieszkanie w leśniczówce lub gajówce, ziemię orną i łąki. Mieli bezpłatne leczenie, opał, gratyfikacje, ubranie na lato, zimę i oczywiście pensję.

Piękną oprawą, niczym ramą obrazu dobraną z charakterem, osadzoną wokół dworu, jest park. Wśród monumentalnego starodrzewia, pysznią się szpalery grabów, wiązów, wiekowych świerków, lip i jesionów, tworząc wrażenie otwartego salonu ogrodowego parkowej części romanowskiego dworu. Zwiększają wilgotność, tworzą mikroklimat balsamicznego powietrza, które nasycone olejkami eterycznymi uzdrawia duszę i uspokaja poniekąd.

Specyficzna woń zmieszana z odrobiną fantazji na podbudowie przeczytanych stron o Romanowie, łatwo cofa do Kajetanowych czasów. Olejki niezupełnie jeszcze wywietrzały, zmysł staje się bardziej pamiętliwy. Oto tak wspominał Kajetan Kraszewski: *„ogród nasz z całym możliwym utrzymany staraniem, na jakie zasługuje, niemałą jest dla wszystkich rozrywką i najmilszym ustroniem"*. I dzisiaj też urzeczeni promenadą starego parku, dopatrujemy się prawdziwej głębi piękna, nadającego pozytywny wydźwięk emocji.

Nieco z boku, na mokradłach olchy chroniące przed napływem negatywnej energii, niegdyś za czasów Kajetana dźwigające liczne gniazda bocianie, a wśród nich ścieżka z niezupełnie jeszcze zadeptanymi śladami Kraszewskich.

Tuż za fosą kaplica dworska w kształcie małej rotundy pw. św. Anny, ufundowana w pierwszej połowie XIX wieku przez prababkę Kajetana, tzw. „Białą Babunię" wielmożną Marszałkową Konstancję z Morochowskich Nowomiejską. Do tej klasycystycznej świątyni, wielokrotnie przyjeżdżali konną furmanką kolejni sławatyccy proboszczowie. I tak w latach 1872-73 ks. Parafiński (tak nazywał Kajetan ks. Franciszka Parafiniuka), po nim ks. Roguski do 1876 roku i najdłużej ks. Marcin Witalis o nazwisku Ryszard, tj. od 1877 – 1887 roku. Pełnili oni na romanowskim dworze funkcję kapelana. Celebrowali msze św. trydenckie, m.in. z okazji 25 – lecia ślubu Kajetana z Marią w dn. 16 września 1879 roku, czy też kolejne rocznice: m.in. śmierci rodziców Kajetana w miesiącu lutym (24 – go matki i 27 – go ojca). Udzielali sakramentów świętych mieszkańcom dworu i służbie najemnej. W zamian za powinności duszpasterskie, otrzymywali drewno na opał.

Następny epizod Kajetana Kraszewskiego miał miejsce w kościele rzymsko – katolickim w Sławatyczach. Dotyczy chrztu św. w dniu 5 grudnia 1851 roku o godz. 10 – tej. Z aktu urodzenia nr 34/1851 wynika, iż stawił się Kajetan Groszkowski – nauczyciel szkoły elementarnej w Sławatyczach mający lat 26 w mieście Sławatycze zamieszkały, w obecności Antoniego Zienkowskiego – fabrykanta broni palnej lat 48, tudzież Stanisława Czerkawskiego – organisty lat 36 i okazali dziecię płci żeńskiej urodzone 2 grudnia 1851 roku o 4 – tej wieczór z jego małżonki z Emilii z Tomasiewiczów lat 20. Dziecięciu nadano imię Karolina, chrzestnymi byli:

I para:

- Jaśnie Wielmożny Jan Kraszewski – chorąży powiatu prużańskiego dziedzic Romanowa (*ojciec pisarza J.I. Kraszewskiego – dopisek autora*),
- Jaśnie Wielmożna Marszałkowa Konstancja z Morochowskich Nowomiejska (*tzw. „Biała Babunia", prababka pisarza dopisek autora, mężem jej był Wojciech Nowomiejski*),

II para:
- Wielmożny Antoni Rusiecki *(zesłany na Syberię po 1863 roku – dopisek autora)* z
- Jaśnie Wielmożną Chorążyną Zofią z Malskich Kraszewską *(matką pisarza – dopisek autora)*,

III para:
- Wielmożny Kajetan Kraszewski (był jeszcze kawalerem miał 24 lata, młodszy brat pisarza – dopisek autora) z
- Wielmożną Stefanią z Sułkowskich Kraszewską (żona Lucjana, bratowa Kajetana i Ignacego Józefa Kraszewskiego – dopisek autora).

Chrztu udzielił ks. Porfiry Filewicz. Te trzy pary chrzestnych ze znakomitego rodu szlacheckiego, stwarzają domniemanie, iż kontynuowano zwyczaj staropolski i w przypadku Kajetana Groszkowskiego, dobrał on chrzestnych swojemu dziecku ze środowiska mu zbliżonego. Sam był nauczycielem szkoły elementarnej w Sławatyczach, związany był z Romanowem przypuszczalnie przez żonę Emilię, która była guwernantką. Jak pisze Kraszewski w „Silva Rerum", Antosię uczyła p. Emma. Przypuszczam, iż wspomniana żona Kajetana Groszkowskiego, tj. Emilia (Emma) prowadziła również założoną przez Marię i Kajetana Kraszewskich szkółkę we dworze, do której uczęszczały dzieci z trzech wsi dóbr romanowskich.

Kajetan Kraszewski był dobroczyńcą. Gdy spaliło się miasteczko Sławatycze wraz ze szkołą żydowską, Żydzi przysłali *„deputację z prośbą o odstąpienie na budynki drzewa z romanowskich lasów. Kajetan nie tylko drzewa im dał, lecz część darował, tak, że rabin przez wdzięczność kazał wszystkim swym współwyznawcom zebrać się i dziękczynne nabożeństwo za dobrodzieja odprawił..."* tak wspominał to w „Silva Rerum" syn Bogusław Kraszewski, pieszczotliwie zwany przez Kajetana Sławciem. Sławcio będąc od urodzenia głuchoniemym, otrzymał nadzwyczaj staranne wykształcenie, początkowo w domu rodzinnym w Romanowie. Kajetan za pomocą najprostszych rysunków, nauczył syna poznawania otaczającego świata. Nauczył go wyobraźni i pisania na tyle, by Sławcio mógł kontynuować edukację w Warszawie, posiąść wiedzę i wytworność samodzielnego odbioru piękna literatury, a nawet satysfakcji z korespondowania z synem wieszcza Adama Mickiewicza, tj. Władysławem (ur. 1838, zm. 1926 w Paryżu), który żywo interesował się sprawami uciśnionej przez zaborców Ojczyzny.

Unikalne m.in. szkicowniki i rysunki przedmiotów, drzew, zwierząt, które sporządził Kajetan w celu nauki głuchoniemego Sławcia, ukryte pod garnkiem w pół zardzewiałym samowarze przez żonę Mieczysława Kraszewskiego (również bezdzietnego, jak jego brat Janusz) zostały wydobyte, przechowane

przez skoligaconą z obecnym Prezydentem RP rodzinę (babcia Prezydenta była siostrą Anny Mieczysławowej Kraszewskiej zam. w Strudze w pow. wałbrzyskim) i w dniu 15 maja 2010 roku przywiezione do Romanowa przez ówczesnego Marszałka Sejmu Bronisława Komorowskiego, który Kajetana nazwał człowiekiem renesansu. Stan odzyskanych bezcennych pamiątek, nadwątlonych upływem czasu i złymi warunkami przechowywania, wymagał natychmiastowej renowacji.

Po jej skutecznym przeprowadzeniu, udostępnione zostaną zwiedzającym (zapewnia p. dyrektor muzeum w Romanowie) w jednej z sal od teraz specjalnie przeznaczonej Kajetanowi. Dobra rodowe Kraszewskich okazały się bezcenne. Stały się, dzięki Januszowi Kraszewskiemu, zalążkiem całości posiadanych zbiorów. Dzięki temu, że sprytnie ochronił je przez zakopanie pod drzewami, przetrwały obie wojny światowe i powojenną zawieruchę polityczną. O posiadaniu tychże skarbów podzielił się wiadomościami z pracownikiem Wydziału Kultury Prezydium Powiatowej Rady Narodowej we Włodawie, Wacławem Czechem – zafascynowanym spuścizną J.I. Kraszewskiego. Tenże ze wszech miar zaczął dążyć do odbudowy spalonego i zrujnowanego dworu. Wacław Czech zaszczepiony żyłką społecznika, sam zresztą o rodowodzie romanowskim, uwarunkowany otrzymaniem od Janusza Kraszewskiego odkopanych pamiątek, celu dopiął i w dniu 28 lipca 1962 roku (na rok przed śmiercią Janusza Kraszewskiego) muzeum w Romanowie otworzyło swoje podwoje dla zwiedzających.

Funkcję pierwszego dyrektora placówki muzealnej powierzono niestrudzonemu Wacławowi Czechowi, następnie w roku 1975 sławatyczance – Maryli Mironowicz-Panek. Obecnie pieczę nad muzeum i organizacją prac remontowo – budowlanych idących pełną parą sprawuje od 25-ciu lat Anna Czobodzińska-Przybysławska.

Przyjazne i pełne domowego ciepła wnętrza zaaranżowane zostały w liczne pamiątki i portrety oddające atmosferę wysublimowanej przeszłości rodu Kraszewskich, a ułożone obok kominka drwa, jakby miały ochotę rozniecić blask żywo buzującego ognia. Wczytując się w literacką przeszłość tego dworku, przychodzi na myśl cytat z „Eneidy" Wergiliusza „Mens agitat molem" („Duch porusza materię"), który widniał nad wejściem do sali bibliotecznej.

Wspomniany wcześniej Janusz Kraszewski, syn Bogusława (z wykształcenia inżynier budowlany) i Józefy z Tarkowskich, urodził się w 1895 roku w Starym Kuplinie. Ożenił się z Zofią z Drzymalskich, córką Józefa i Stefanii z domu Pokojska, ur. w Lidzbarku Welskim w 1909 roku, biorąc ślub w kościele rzymsko – katolickim w Sławatyczach dnia 10 czerwca 1940 roku. Zamieszkał z małżonką przy ul. Kodeńskiej w małym domku

u mojego pradziadka tj. Antoniego Gruszkowskiego, gdyż majątek rodzinny w części odziedziczony przez Janusza, zwany folwarkiem Omszana, na obszarze którego funkcjonował tartak, młyn motorowy i pałacyk z zabudowaniami towarzyszącymi, został *„wyminowany"* przez niemieckiego okupanta. Po ustaniu działań wojennych, Zofia i Janusz Kraszewscy uruchomili ponownie tartak, zadbali o warunki mieszkaniowe w Omszanie, powrócili na ojcowiznę Janusza i przez wiele, wiele lat świadczyli usługi tartaczne wszystkim okolicznym mieszkańcom, angażując dodatkowo do pomocy p. Drzymalskich – rodzinę pani Zofii, która starszym mieszkańcom kojarzy się z posiadaczką jednośladu produkcji Suchodniowskiej Huty Ludwików – marki SHL.

Zofia zmarła mając lat 75 w dniu 31 października 1984 roku i spoczywa na cmentarzu w Sławatyczach przy ul. Kraszewskiego, zaś jej mąż Janusz zmarł w 1963 roku w wieku lat 68 i zgodnie z jego wolą został pochowany w rodzinnym grobowcu Kraszewskich na starym cmentarzu dwóch wyznań: rzymsko – katolickiego i unickiego w Wisznicach. W grobowcu tym spoczywa m.in. jego dziadek, Kajetan, któremu w większości tenże artykuł poświęcam.

Kajetan Kraszewski wielokrotnie wyjeżdżał do kurortów m.in. na Litwę do Druskiennik, na Słowację do Trenczyna i do Gleichenberg w Austrii. Turnusy lecznice coraz słabiej przynosiły oczekiwaną poprawę stanu zdrowia nadwątlonego chorobą, tzw. *„artretyzmu w rękach i nogach"*, uskarżał się nieraz *„ledwie pióro trzymać mogę"*. Ten ostatni turnus został nagle skrócony. Ledwo z duchem dojechał do starszego syna w Starym Kuplinie i tam po 9-ciu dniach zmarł, dnia 1 lipca 1896 roku. Zwłoki Kajetana przewieziono do Romanowa, wystawiając je w dworskiej kaplicy. Oblegane dzień i noc przez tłumy okolicznych mieszkańców, wdzięcznych mu za okazywaną dobroć, zostały uroczyście odprowadzone do Wisznic i tam złożone w rodzinnym grobowcu.

Chociaż dawni mieszkańcy dworku romanowskiego pozostali już tylko na starych fotografiach to, jednak wciąż zachwyca on swoją szczególną atmosferą. Wystarczy wybrać się na spacer starymi alejkami, aby przywołać w wyobraźni ten dawny czas. I oto drzewa niczym zestrojone ze sobą instrumenty, wydają subtelny, melodyjny wokal wspierającego ukojenia. Wiązy leczą urazy duszy i serca, promieniując przyjaźnią. Graby podnoszą odporność organizmu, usuwając lęk przed starzeniem się. Świerki umacniają poczucie godności, przynosząc pomyślność właścicielowi. Akacje leczą apatię, napełniają energią, pomagają zebrać siły. Lipy rozjaśniają myśli, inspirując źródłem natchnienia dla uwiędłej duszy. Wszystkie drzewa, w większości o rozłożystych konarach i powykręcanych gałęziach opadających niemal na ziemię, muskując się kontemplują, pełniąc rolę dobrych strażników. Tworząc zaporę dla dworu,

hamują wiatry. Spełniają jednocześnie funkcję narratora wycieczki w odległą przeszłość. Echo przeszłości pobrzmiewa w gonitwie myśli. Płochliwa kukułka, za czasów Kajetana nazywana gżegżółką, mająca złą sławę wyrodnej matki, uprawia pasożytnictwo lęgowe. Uchodząca za strażnika parków i lasów, sójka, odzywa się ostrym skrzekiem. Ta wyrafinowana naśladowczyni głosów innych ptaków, już za chwilę pohukiwaniem parodiuje puszczyka. Przeciągając dźwięcznie krr krr krr, upodabnia się do głosu kruka. Poczym modulując przeciągle, udaje myszołowa. Kos z długim ogonem na samym czubku drzewa, rozśpiewuje się melodyjnie, wabiąc partnerkę a zarazem informuje swoich konkurentów o objęciu terytorium. Dzięcioł bębni dziobem w obumarłe gałęzie. Potok melodyjnych gwizdów, treli, pohukiwań, krakań i modulowanych śpiewów, niczym z muzyki instrumentalnej Vivaldiego, głuszy ciszę, w majestatycznym parku romanowskim o różnych odcieniach zieleni drzew.

I ja także jestem ciągle zauroczony tym miejscem. Tym bardziej, że identyfikacja Kajetana Groszkowskiego zmobilizowała mnie do ustalenia etymologii mojego nazwiska. Zapisy w księgach metrykalnych dotyczące wszystkich moich przodków do czwartego pokolenia wstecz, pojawiają się w brzmieniu Groszkowski, zaś wszystkie następne- Gruszkowski. Nie był to jedyny przypadek modyfikowania wówczas pisowni nazwisk, częściej imion. Przeprowadzane spisy statystyczne, tzw. *„lustracja dymów i podanie ludności"* zwłaszcza ten z XIX wieku ustabilizowały nazwiska i zreformowały zapisy w księgach metrykalnych. Był to więc jeden z powodów, który zainspirował mnie do napisania niniejszego artykułu.

Dworek romanowski został odbudowany w kształcie zbliżonym, jaki nadał mu Kajetan Kraszewski. Symbolizuje świat, który odszedł, a zatrzymał się czas przeszły, a w nim klimat starej epoki naszych pradziadków. Dziś promuje kulturę polską tutaj na wschodnich kresach Unii Europejskiej. Jego biblioteka obfituje w księgozbiór wielopokoleniowy, m.in. bogaty w kroniki, herbarze, monografie, pamiętniki, dzieła polskich i zagranicznych klasyków. Nawet sam Józef Ignacy z zazdrością odnosił się do coraz cenniejszego zbioru Kajetana, który jak mawiał *„na książki grosza nie skąpił"*, szperając w antykwariatach, przyjmując w darze od okolicznych ziemian, nadto utrzymywał żywe stosunki bibliofilskie z Zamoyskimi w Różance i Czetwiertyńskimi w Milanowie. Synowie Kajetana, Bogusław i Krzysztof kontynuowali kolekcjonowanie książek. Z czasem zostały one przekazane przez Krzysztofa w 1909 roku, tj. w dwa lata po uruchomieniu Biblioteki im. H. Łopacińskiego w Lublinie do jej zasobów i włączone do księgozbioru bibliotecznego w ilości 1396 tomów, zaś rękopisy wzbogaciły Bibliotekę Jagiellońską w Krakowie.

Dziękuję za wspomaganie w dotarciu do najwiarygodniejszych źródeł:

- p. Krzysztofowi Bruczukowi – wójtowi gminy Sosnówka,

- p. Stanisławie Pruniewicz, p. Wandzie Mironowicz,

p. Bolesławowi Załęskiemu, p. Halinie Wąsowskiej – ze Sławatycz,

- p. Barbarze Pławskiej z Kodnia,

- p. Wandzie Nuszczyk z Lublina,

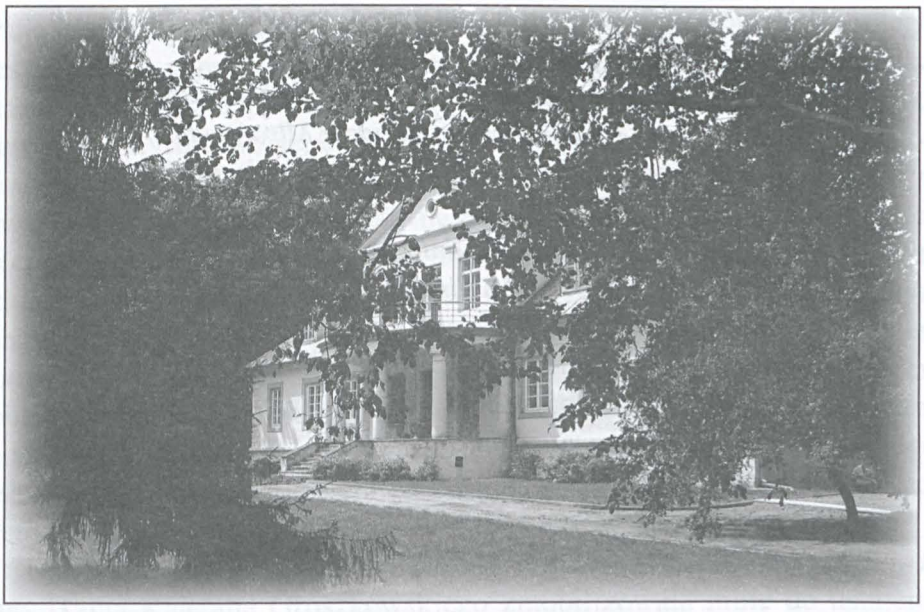
- paniom z Muzeum Kraszewskiego w Romanowie: Annie Czobodzińskiej -Przybysławskiej, Halinie Kostka-Chybowskiej, Jadwidze Mazuruk oraz Maryli Mironowicz-Panek niegdyś kierującej tą placówką muzealną.

Nadzwyczaj szczególnie dziękuję:

- p.p. Henryce i Janowi Drzymalskim z Omszany.



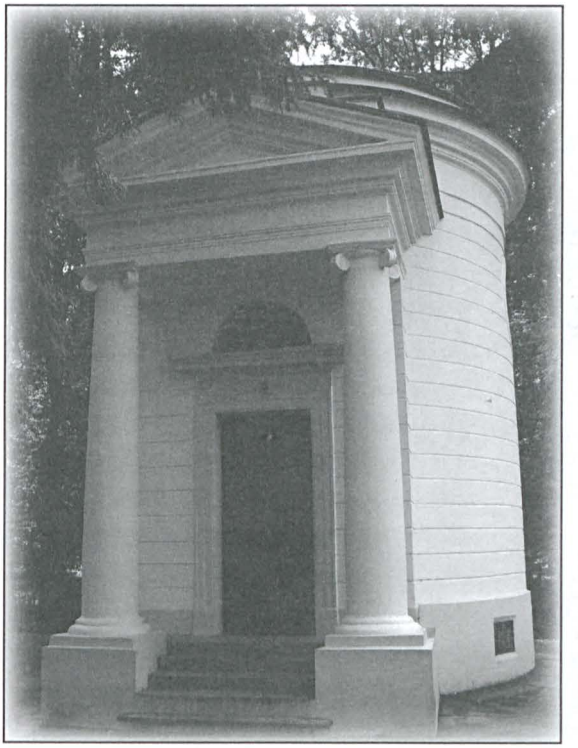
Portret Kajetana Kraszewskiego - fot. Cyfrowa Biblioteka Narodowa



Dworek w Romanowie - fot. Karol Gruszkowski



Grobowiec Kajetana Kraszewskiego - fot. Karol Gruszkowski



Kaplica pw. św. Anny
- fot. Karol Gruszkowski



Wnętrze kaplicy
- fot. Karol Gruszkowski



Zagroda podlaska - fot. Bogusław Kraszewski, syn Kajetana



Nagrobek Zofii Kraszewskiej, żony Janusza, w Sławatyczach - fot.Karol Gruszkowski

Grzegorz Kurpeta
(Biała Podlaska)

Rejon Sławatycz w czasie wojny polsko – bolszewickiej 1919 – 1920

Artykuł niniejszy jest próbą szczegółowego przedstawienia historii rejonu Sławatycz podczas wojny polsko – bolszewickiej 1919 – 1920 roku, która toczyła się nie tylko o kształt wschodniej granicy, lecz dwóch przeciwnych sobie idei. Odradzająca się Rzeczypospolita stała bowiem na drodze radzieckiego pochodu, mającego na celu zalanie Europy falą rewolucji komunistycznej, i to od jego zatrzymania zależał jej niepodległy byt, istnienie Polski na mapie świata. Wojna ta była też ciężkim sprawdzianem dla Polaków i ich młodego, będącego dopiero w stadium organizowania państwa i wojska. Dodatkową trudnością był fakt, iż w chwili zagrożenia sowiecką inwazją toczyły się również walki o Śląsk i Wielkopolskę, na południu zaś stawiano czoła czeskim oddziałom nacierającym na Kraków[1]. Interesujący nas region nie odegrał w tej wojnie strategicznego znaczenia, jednak historia walk, które się tutaj toczyły, tak w początkach roku 1919, jak i latem 1920 roku często jest dziś nadal mało znana.

Wiosna 1919 roku zastała tereny Południowego Podlasia wyniszczone działaniami Wojny Światowej. W 1915 roku, mimo apeli kleru katolickiego, w obawie przed Niemcami, wyjechała w głąb Rosji duża część ludności. Cztery powiaty: włodawski, bialski, radzyński i konstantynowski opuściło około 14 tysięcy Polaków (w tym znaczna grupa urzędników polskiego pochodzenia) i około 61 tysięcy Ukraińców.

Niemiecki okupant eksploatował tereny Podlasia w sposób totalny, rekwirując miejscowej ludności żywność, sprzęty i płody rolne. Rekwizycje przyczyniły się do znaczącego spadku pogłowia zwierząt hodowlanych – koni, bydła, trzody chlewnej i owiec. Wycinano także w niszczący, niespotykany dotąd sposób lasy. Gminy, jak np. Włodawa, były zrujnowane na skutek działań wojennych, na których odbudowę brakowało najprostszych materiałów, jak choćby gwoździ i szkła. Brakowało czynnych tartaków, a rolnictwo znajdowało się w opłakanym stanie.[2]

[1] Mierzwiński H., *Udział 34 pułku piechoty w wojnie 1919 roku*, [w:] Szkice Podlaskie, Siedlce 1994, s. 11.

[2] Szczepański J., *Wojna 1920 na Mazowszu i Podlasiu*, Warszawa – Pułtusk 1995, s. 26-27.

W czasie okupacji zamknięto gorzelnie, w związku z czym w masowy sposób rozwinęła się produkcja samogonu, czego następstwem była fala alkoholizmu na wsi podlaskiej. Zjawisko to wpłynęło znacznie na spadek poszanowania prawa i norm społecznych, a także zaowocowało wzrostem bandytyzmu.[3]

Interesujące nas obszary zajmowane były przez niemiecką armię wschodnią *Ober – Ost*. Władze polskie zawarły 14 grudnia 1918 roku w Warszawie umowę, na mocy której miała ona wycofać się na nową linię demarkacyjną. Ostatecznie kształt nowej linii ustalono 17 grudnia w Białej Podlaskiej, i miała ona przebiegać od Kodnia przez Chotyłów do Pratulina. Wkrótce odziały Wojska Polskiego przystąpiły do przejmowania terenów



Fot. 1. Grupa żołnierzy 34 pułku piechoty w grudniu 1918 roku (Dęblin). Zbiory: Muzeum Południowego Podlasia w Białej Podlaskiej.

zajmowanych wcześniej przez Niemców, i tak już 31 grudnia zajęta została Biała Podlaska przez oddziały 34 pułku piechoty. Cztery dni później przybyły tutaj kompanie I batalionu 22 pp (dow. mjr Henryk Krok – Paszkowski). Następnego dnia wymaszerował też do Białej czwarty szwadron 2 pułku ułanów. Ósmego

[3] Tamże, s. 27.

stycznia przybyła tu reszta I batalionu 22 pp, a 12 stycznia jego II batalion, pod dowództwem kpt. Fryderyka Stanka.[4] Oba bataliony 22 pp były w bardzo słabym stanie – część żołnierzy było ochotnikami, którym z braku czasu nie dano nawet podstawowego wyszkolenia. Nie mając umundurowania większość nosiła cywilny ubiór, nie było też podstawowego wyposażenia i ekwipunku – z powodu braku ładownic część musiała nosić amunicję w kieszeniach. Ponadto dwie kompanie karabinów maszynowych pozostały bez sprzętu.[5]

5 stycznia 1919 roku, na mocy rozkazu Naczelnego Dowództwa WP nr 107/I, została utworzona specjalna grupa osłaniająca linię demarkacyjną, pod dowództwem byłego oficera armii rosyjskiej, generała Antoniego Listowskiego. Jej utworzenie było podyktowane koniecznością obrony Podlasia przed spodziewanym atakiem Ukraińców z kierunku wschodniego na Brześć Litewski. W jej skład miały wejść siły 22 pp, przebywające na Podlasiu siły 34 pp oraz 4 szwadron 2 pułku ułanów i 4 bateria 6 pułku artylerii polowej. Kompanie 22 pp już 9 stycznia pełniły służbę na linii od Janowa Podlaskiego do Sławatycz, zaś rozkazy przewidywały działania całej grupy na obszarze między liniami Mosty – Piszczac (okol. Włodawy) i Szpaki – Niemirów – Wołczyn (na północ od Białej Podlaskiej). Rozkazy przewidywały także zniszczenie mostów kolejowych i drogowych na Bugu pod Włodawą, w chwili gdy siły niemieckie wycofają się do Prus Wschodnich (ich miejsce miałyby zająć napierające ze strony Kowla oddziały ukraińskie).[6] Dodatkowe instrukcje dla dowódcy grupy przewidywały obronę linii Bugu na obszarze jej działania i zbieranie informacji o ruchach sił niemieckich i bolszewickich, operujących na terenach Wołynia i Białorusi. Do zadań gen. Listowskiego należeć miało też prowadzenie pertraktacji z niemieckim dowództwem w Brześciu i ewentualne nakłonienie go do przekazania twierdzy i znajdującego się w niej sprzętu, który wraz z wyposażeniem i uzbrojeniem odebranym wycofującym się Niemcom, miał uzupełnić braki w oddziałach.[7]

7 stycznia generał Listowski zarządził ścisłą osłonę linii demarkacyjnej, co połączono z reorganizacja mających pełnić to zadanie oddziałów. W skład osłony weszły 4 szwadron 2 Pułku Ułanów i I batalion 22 pp, który w dniach 9 – 19 stycznia obsadzał linię Janów Podlaski – Sławatycze, po czym powrócił do Białej Podlaskiej[8]. Saperzy i żołnierze łączności odbudowali centralę

[4] Izdebski J., *Dzieje 9 Dywizji Piechoty 1918 – 1939*, Warszawa 2000, s. 14.
[5] Tamże, s. 16.
[6] Tamże, s. 14 – 15.
[7] Tamże, s. 15.
[8] Roguski R., *Południowe Podlasie w systemie obronnym II Rzeczypospolitej w latach 1918 – 1939*, Warszawa 2010, s. 120.

telefoniczną w zespole pałacowym w Białej Podlaskiej oraz połączenia do Janowa Podlaskiego i Zalesia. Odbudowano też linię z Białej Podlaskiej do Parczewa i Wisznic. Odbudowa tych ostatnich miała się przeciągnąć, gdyż były uszkodzone na długości siedmiu kilometrów.[9]

Następnego dnia nawiązano łączność z niemieckim dowództwem, w wyniku czego doszło 13 stycznia w Zalesiu do spotkania gen Listowskiego i rtm. Grobickiego z przedstawicielami dowództwa rezerwowego niemieckiego XXII Korpusu Armijnego oraz przedstawicielem Soldatenratu. Następstwem spotkania była umowa, na mocy której 17 stycznia niemieckie oddziały miały się wycofać na linie fortów Przedmościa Terespolskiego Twierdzy Brzeskiej – Koroszyczyn, Kobylany i Lebiedziów (dziś Lebiedziew – przyp. aut.). Wojsko Polskie zaś miało zająć linię Neple – Małaszewicze – Kostomłoty, przy czym zachowany miał być między wojskami neutralny pas, szerokości 2 kilometrów. Nieco wcześniej podjęto działania mające osłabić morale niemieckiej załogi Brześcia – w nocy z 13/14 stycznia oddział saperów ppor. Mariana Dworakowskiego wykonał wypad dywersyjny niszcząc tory kolejowe na linii Brześć – Białystok, a patrole ze szwadronu wojewódzkiego por. Jana Sokołowskiego[10] atakowały niemieckie ubezpieczenia linii kolejowej. W wyniku tych działań zdarzały się nawet przypadki przechodzenia żołnierzy niemieckich na stronę polską – np. 18 stycznia w Wólce Dobryńskiej do placówki 4 szwadronu 2 puł zgłosiło się dwóch uzbrojonych Poznaniaków.[11]

Po zawarciu umowy ze stroną niemiecką sytuacja ulegała zaostrzeniu. Gwałtowna ewakuacja wojsk niemieckich, szybki napór Armii Czerwonej i oddziałów ukraińskich wymagał zdecydowanych działań. Generał Listowski otrzymał rozkaz (z 11 stycznia), na mocy którego jego grupa miała za zadanie zająć twierdzę i wysunąć część sił na kierunki Prużany i Kobryń. Następstwem nowych zadań była koncentracja 22 i 33 pp w rejonie Białej Podlaskiej oraz wzmocnienie sił przez 3 kompanię 1 pułku saperów (dow. por. Antoni Wejtko) i 4 baterię 6 pap (por. Władysław Rudnicki). Ponadto, grupa była wzmocniona dowodzonym przez por. Jana Radwana pociągiem pancernym „Kaniów", który stanął na stacji w Chotyłowie. Sformowane zostały też kompanie – kolejowa i sztabowa. Grupie podporządkowano także znajdujące się w rejonie Prużan oddziały Samoobrony Wileńskiej, które od reszty Dywizji Podlaskiej oddzielało zgrupowanie niemieckie w Brześciu. Rozbudowana i zreorganizowana jednostka przeobraziła się z nieco improwizowanej grupy osłonowej w regularną jednostkę, będącą zaczątkiem Dywizji Podlaskiej (od

[9] Izdebski J., tamże, s. 16.
[10] Roguski R., tamże.
[11] Izdebski J., tamże, s. 17.

3 lutego 1919), ze względu na znaczny odsetek w jej oddziałach żołnierzy pochodzących z Podlasia.[12]

W wyniku porozumienia Naczelnego Dowództwa WP z dowództwem niemieckim, zawartego 5 stycznia, Niemcy mieli przepuścić polskie oddziały(na wschód) przez zajmowane jeszcze przez siebie tereny. O osiągniętym porozumieniu nie został jednak poinformowany sztab Dywizji Podlaskiej. Na domiar złego, 4 lutego do sztabu trafiła błędna informacja o niemieckim zamiarze oddania twierdzy w ręce Ukraińców, co zaowocowało koncentracją sił na linii demarkacyjnej. W rejonie Dobrynka – Wola Dobryńska znalazło się zgrupowanie dowodzone przez mjr Krok Paszkowskiego. W skład sił pierwszego rzutu wchodziły 1 i 3 kompania 34 pp, dwa szwadrony kawalerii i dwa działa z plutonu artylerii 4 baterii 6 pułku artylerii polowej, podporządkowane dowódcy 4 szwadronu 2 puł, rtm. Żelisławskiemu, który otrzymał zadanie opanowania fortu w Kobylanach (obsadę szacowano na 1-2 kompanie 22 Dywizji Landwehry). Siły drugiego rzutu, którymi dowodził mjr Krok Paszkowski miało za zadanie zajęcie Terespola oraz mostów na Bugu. W wypadku braku większego oporu ze strony niemieckiej załogi zakładano obsadzenie twierdzy, jednak gdyby doszło do kontrataku, zakładano wycofanie na linię Malowa Góra – Woskrzenice – Łomazy.[13] Pierwotne założenia przewidywały atak na 12 lutego, jednak rozwój sytuacji wymusił zdecydowane działania już sześć dni wcześniej, i tak w godzinach wieczornych, 5 lutego 1919, patrole WP zjawiły się w Dobratyczch, Błotkowie, Polatyczch i Lebiedziewie. Następnego dnia o świcie dwór w Kobylanach został zajęty przez patrol 4 szwadronu 2 p. uł., przybyły z Dobrynki. Na skraju wsi Kobylany, około godziny 6:50, doszło do nawiązania styczności bojowej patrolu 34 pp, dowodzonego przez podchorążego Stefana Aperlińskiego z niemieckim posterunkiem, który wycofał się do fortu. Podążające za swą czujką, 1 i 3 kompanie 34 pp zajęły Kobylany i pozycję wyjściowa do ataku na przedpolu fortu.[14] Żołnierze 34 pp rozwinęli tyralierę i ruszyli do ataku na fort. Początkowo słaby ogień pozwolił na bliskie podejście, pozostawiając w tyle broń maszynową. Jak dotąd, jednak tylko pozornie sytuacja rozwijała się po myśli Polaków. Gdy atakujący przekroczyli wał ziemny znajdujący się za dworem w Kobylanach i znaleźli się przy sama mym forcie, dostali się pod zmasowany ogień broni ręcznej i maszynowej. Na dodatek Niemcy oświetlili przy pomocy rakiet polskie pozycje, skryte dotąd w mroku zimowego poranka. Zimowe warunki nie pozwalały na okopanie się, a ogień dwóch polskich

[12] Tamże, s. 17 – 19.

[13] Tamże, s. 19.

[14] Tamże, s. 19 – 20.

dział nie mógł wyrządzić większych strat broniącym się w forcie. Po dwóch godzinach zaciętej walki sytuacja zaczęła być coraz bardziej krytyczna wobec napływu niemieckich posiłków i rozpoczynającego się oskrzydlania żołnierzy 34 pp. Tragiczne położenie zmusiło rtm. Grobickiego do wydania rozkazu wycofania.[15]

W tym czasie inne patrole działały na linii fortów przedmościa terespolskiego, m. in. w Lebiedziewie, gdzie patrol (dowodzony przez ppor. Kubalskiego) wziął do niewoli patrolujących żołnierzy niemieckich. Tymczasem w Kobylanach, około godziny 11:00, strona niemiecka wysłała parlamentariuszy z propozycją zawieszenia broni, które ostatecznie rozpoczęło się o godzinie 13:00. Polscy żołnierze zabrali zabitych i rannych kolegów, po czym wycofali się w okolicę przejazdu kolejowego. Na mocy zawartej umowy oddano Niemcom wziętych do niewoli jeńców.[16] Straty własne 34 pp wyniosły 11 zabitych i 11 rannych. Bitwa ta nie miała znaczenia militarnego, niemniej była pierwszą walką 34 pp.[17] 22 pp nie brał udziału w tych walkach, stanowił bowiem odwód atakującej grupy.[18]

Oddziały niemieckie ostatecznie ewakuowały się 9 lutego 1919 roku za linię Bugu, przekazując Dywizji Podlaskiej gen. Listowskiego Terespol oraz Cytadelę twierdzy brzeskiej (22 pp obsadził forty w Terespolu i Brześciu, zajmował się też gaszeniem pożarów wzniecanych przez wycofujących się Niemców[19]). Dwa dni później, Brześć po rozbrojeniu oddziałów ukraińskiej milicji został już całkowicie obsadzony przez żołnierzy WP. Dużym sukcesem było też zdobycie znacznych ilości sprzętu, uzbrojenia, samochodów i wszelkich materiałów wojennych. 10 lutego 1919 r., został odczytany w Warszawie, na zbierającej się sesji Sejmu Ustawodawczego RP, meldunek generała Listowskiego do Naczelnika Państwa, dotyczący zdobycia Brześcia, a na cmentarzu w Białej Podlaskiej odbył się uroczysty pogrzeb poległych pod Kobylanami żołnierzy 34 pułku piechoty.[20]

W tym czasie, kiedy Dywizja Podlaska gen. Antoniego Listowskiego zajęła Brześć, na interesującym nas obszarze panował względny spokój. Niepokojące wiadomości dochodziły jednak z dalszych terenów, gdzie w początkach lutego Armia Czerwona zajmowała słabo bronione miasta, jak np. Wilno, Mołodeczno, Mińsk, Berezę Kartuską. Napierały też oddziały ukraińskie,

[15] Tamże, s. 20.
[16] Tamże.
[17] Mierzwiński H., *Wojna polsko – sowiecka 1919 – 1920*, s. 19 – 20.
[18] Roguski R., tamże.
[19] Tamże.
[20] Izdebski J., tamże, s. 20 – 21.

które zajęły Wysokie Litewskie i Brześć. Taka sytuacja stwarzała konieczność utworzenia frontu przed pochodem czerwonoarmistów. W połowie lutego ów front przebiegał na linii Wołkowysk – Prużany – Kobryń – Włodzimierz Wołyński – Rawa Ruska – Lwów. Front podzielony był na liczne odcinki, z których centralnym (Prużany – Bereza Kartuska – Kobryń – Małoryta) dowodził wspomniany już gen. Listowski. Dalej, na południe od Brześcia, na wysokości Małoryty, rozciągał się odcinek gen. Edwarda Rydza – Śmigłego, walczącego z wojskami Ukrainy Naddnieprzańskiej. Działania wojenne nasiliły się w połowie lutego, a pod koniec tego miesiąca grupy żołnierzy generałów Listowskiego i Iwaszkiewicza prowadziły już działania zaczepne, mające na celu odrzucenie frontu na wschód. Na północy zdobyte zostało między innymi Wilno, co zmusiło Rosjan do zwiększenia rozmachu podjętych działań, jednak te zostały powstrzymane przez zdecydowane działania WP. Na południowych odcinkach również trwały zacięte walki na dwóch frontach ukraińskich. Impet polskich działań zahamowała niestety konieczność przerzucenia dużej części sił na zagrożoną przez Niemców granicę zachodnią. [21]



Fot. 2. Żołnierze 34 pp przed odmarszem na odpoczynek, zima 1919 roku. Zbiory: Muzeum Południowego Podlasia w Białej Podlaskiej.

[21] Mierzwiński H., *Udział 34 pułku piechoty w wojnie 1919 roku*, s. 10 – 12.



Fot. 3. Stanowisko ciężkiego karabinu maszynowego Maxim wz. 08 z III kompanii CKM 34 pp, 1919 rok. Zbiory: Muzeum Południowego Podlasia w Białej Podlaskiej.

W końcu lipca 1920 roku radzieccy sztabowcy Frontu Zachodniego, Michaiła Tuchaczewskiego, byli zdania, iż cofające się oddziały Wojska Polskiego nie przedstawiają większej wartości bojowej, w związku z czym wydano czerwonoarmistom rozkaz osiągnięcia linii Ostrołęka – Ostrów – Kosów – Włodawa. Na południowy odcinek tej linii skierowane zostały 3 i 16 Armia. W podobnym czasie, 27 lipca, polskie Naczelne Dowództwo zadecydowało o obronie linii przebiegającej od Grajewa po Brześć. Planowano bowiem stawić na linii rzeki Bug zdecydowany opór sowieckim oddziałom nacierającym na tereny Podlasia i Mazowsza w kierunku na Warszawę[22]. Ta koncepcja obrony miała się opierać o twierdzę w Brześciu i utrzymanie przedmościa na wschodnim brzegu Bugu.[23] W związku z tym na 5 sierpnia planowano rozpoczęcie kontrofensywy, którą miała przeprowadzić wzmocniona kilkoma dywizjami Grupa Poleska gen. Władysława Sikorskiego.[24]

[22] Sroka J., *Sierpniowe dni 1920 roku na Podlasiu*, [w:] rok 1920 na Podlasiu, Biała Podlaska 1990, s. 232.

[23] Mierzwiński H., *Wojna polsko – sowiecka 1919 – 1920*, [w:] rok 1920 na Podlasiu, Biała Podlaska 1990, s. 51.

[24] Tamże.

W związku z projektowanymi działaniami, w rejonie Sławatycz pojawiły się (wchodzące w skład Grupy) oddziały XVII Brygady Piechoty (15 i 22 pp), która po walkach nad Styrem przeniesiona została do rezerwy grupy w Kobryniu. Niekorzystny rozwój sytuacji na froncie sprawił, iż jednostki nieprzyjacielskiej 16 Armii (dowodzonej przez byłego carskiego podpułkownika Nikołaja Władimirowicza Sollohuba[25]), znalazły się 31 lipca na przedpolu twierdzy brzeskiej. Były to trzy dywizje strzeleckie – na kierunku północnym 2 DS, i 10 DS na wschodnim, wspierane dodatkowo 8 DS działającą na zachodnim brzegu Bugu. Atakującym udało się odrzucić bataliony etapowe i 32 pp, które nie zdążyły obsadzić w pełni pozycji. Ponadto, oddziały 10 DS weszły klinem miedzy polskie jednostki (32 pp i 2 pspodh) i opanowały koszary grajewskie twierdzy oraz forty II i IX. Grupa poleska broniła cytadeli twierdzy do północy z 1/2 sierpnia. Ostatecznie, między godziną 9:00 a 11:00 tego dnia, Brześć ostatecznie został zajęty przez Rosjan[26], którzy przystąpili szerokim frontem do forsowania rzeki Bug na odcinkach Konstantynów – Gnojno, Janów Podlaski – Pratulin i Sławatycze – Włodawa.[27]

Początkowo XVII BP, wspierana przez 4 pułk strzelców podhalańskich, miała wykonać uderzenie na Brześć, ostatecznie jednak dostała rozkaz wycofania na zachodni brzeg Bugu. Wchodzący w jej skład 22 pp obsadził rejon Sławatycze – Lapelówka, utrzymując 15 pp na kierunku Małoryta – Mokrany. 22 pp, wzmocniony baterią artylerii, miał za zadanie zabezpieczyć przejścia przez Bug i zamknąć drogę Brześć – Włodawa, zaś 15 pp miał utrzymać swoje pozycje. Dalsze pogorszenie sytuacji wymusiło 3 sierpnia, rozkazem nr 5302/III, wycofanie 22 pp z Domaczewa, do dyspozycji dowództwa grupy stacjonującego w Białej Podlaskiej. Ze względu na brak czasu przewieziono pułk na podwodach, zaś tabory skierowano w rejon Łomaz. Pozycje 22 pp miał przejąć 15 pp , wycofany we Włodawie na zachodni brzeg Bugu.[28] W efekcie jednak, 22 pp wzmocniony baterią artylerii został użyty jako odwód Grupy Poleskiej i skierowany na krótki odpoczynek do Piszczaca. Manewr rozpoczął się 3 sierpnia po godzinie 21:00. Po północy w Piszczacu znalazły się już I i II batalion 22 pp. Trzeci batalion zaś pozostał w Domaczewie, oczekując na mające go zmienić oddziały 15 pp. Wieczorem 3 sierpnia wszedł on jednak w styczność bojową z patrolami 57 Dywizji Strzeleckiej z Grupy Mozyrskiej Armii Czerwonej (dow. Matwiej Chwiesin[29]). W Piszczacu I batalion

[25] Tamże, s. 92.
[26] Izdebski J., tamże, s. 63.
[27] Sroka J., tamże, s. 236 – 237.
[28] Izdebski J., tamże, s. 63 – 64.
[29] Szczepański J., tamże, s. 52.

22 pp został podporządkowany pułkownikowi Kazimierzowi Ładosiowi, dowodzącemu 16 DP, zaś II batalion przypadł dowódcy Dywizji Górskiej płk. Andrzejowi Galicy, przy czym 7 kompania tego ostatniego została przydzielona do dyspozycji płk. Ładosia.[30] Na wieść o przerwaniu polskich pozycji na Bugu w okolicach Pratulina, Derła i Janowa Podlaskiego obydwa bataliony postawiono w stan alarmowy.[31]

Następnego dnia (4 sierpnia) I batalion 22 pp, wchodzący już w skład 16 DP, wszedł do walki o zlikwidowanie radzieckiego przyczółka usytuowanego na południowym brzegu Bugu w rejonie Pratulina. W efekcie, około godziny 14:30, nieprzyjaciel został wyparty z rejonu Woskrzenic, a batalion kontynuował działania na kierunku Michałki – Kołczyn – Bubel Stary. II batalion tego pułku walczył w rejonie Kobylan w składzie II Brygady Górskiej, zaś III, 5 sierpnia po zluzowaniu go przez oddziały 15 pp, znalazł się w rejonie Tucznej.[32]

W tym czasie dwa pułki strzelców podhalańskich z trudem utrzymywały (do 6 sierpnia) przeprawy i pozycje obronne nad Bugiem, na linii Dobratycze – Ogrodniki – Kostomłoty.[33] Rejon Sławatycz został ostatecznie obsadzony przez 15 pp. Siódmego sierpnia natomiast, gdy zgrupowanie XVII BP (15 pp wraz z dowództwem brygady) znajdowało się w rejonie wsi Ogrodniki, zaś bataliony II i III toczyły walki w rejonie Terespola, zapadła decyzja o koncentracji brygady i przewiezieniu jej koleją do miejscowości Dziewule.[34] Zdecydowane działania polskich oddziałów, prowadzone od 4 do 6 sierpnia zmusiły dowództwo radzieckiej 16 Armii do wydania rozkazu wycofania się na linię Bugu.[35]

Sukcesy te nie mogły jednak zmienić faktu, iż główne siły Armii Czerwonej kierowały się na Warszawę, a kondycja Wojska Polskiego została nadwyrężona długotrwałymi walkami. W tej, zdaje się beznadziejnej sytuacji Naczelne Dowództwo opracowało plan mocnego uderzenia znad Wieprza na tyły i skrzydło sowieckiego ugrupowania. Manewr rozpoczęto 16 września o świcie siłami dwóch grup uderzeniowych z 3 i 4 Armii WP. W skład grupy z 3 Armii, gen. Zygmunta Zielińskiego, wchodziły 1 Dywizja Piechoty Legionów, pułkownika Stefana Dąb – Biernackiego (atakująca na Białą Podlaską) i 3 Dywizja Piechoty Legionów gen. Leona Berbeckiego, nacierająca w kierunku na Włodawę. Uderzenie znad Wieprza było ogromnym

[30] Izdebski J., tamże, s. 64.
[31] Sroka J., tamże, s. 239.
[32] Izdebski J., tamże, s. 64 – 65.
[33] Sroka J., tamże, s. 238.
[34] Izdebski J., tamże.
[35] Szczepański J., tamże, s. 255.

sukcesem – diametralnie zmieniło sytuację na froncie, wbijając się głęboko w nieprzygotowane i słabe liczebnie sowieckie jednostki.

Impet kontrofensywy udaremnił zamiar utrzymania rejonu Biała Podlaska – Sławatycze przez Oddziały Grupy Mozyrskiej Armii Czerwonej[36]. Opanowano znaczne obszary Podlasia, m.in. 17 sierpnia siły 3 DP Legionów niemal rozgromiły w walkach o Włodawę 58 Dywizję Strzelecką, po czym skierowały się wzdłuż Bugu w kierunku Sławatycz[37]. Następnie oddziały 3 DPLeg. działały w dwóch kolumnach – jedna w rejonie Piszczaca i Wisznic, druga zaś, 18 sierpnia, stoczyła walkę z oddziałami 16 Armii[38], zdobywając Sławatycze.[39] Po ich zajęciu, obie kolumny skierowały się już na Brześć, napotykając jedynie słaby opór nieprzyjaciela w okolicy Jabłecznej.[40]

Po tych wydarzeniach losy radzieckiego Frontu Zachodniego były już przesądzone, polskie oddziały przeszły do działań pościgowych i dynamicznego wypierania Armii Czerwonej na wschód. Był to zarazem koniec wojennych zmagań w rejonie Sławatycz, które jednak bardzo ucierpiały na skutek sowieckiej okupacji, co znacznie utrudniło ich odbudowę po ciężkich latach Wielkiej Wojny.

---

[36] Mierzwiński H., *Wojna polsko – sowiecka 1919 – 1920*, s. 109.

[37] Szczepański J., tamże, s. 294 – 295.

[38] Stawecki P., *Zarys dziejów wojskowości polskiej w latach 1864 – 1939*, Warszawa 1990, s. 376.

[39] Mierzwiński H., tamże, s. 107, 111 – 112.

[40] Tamże.

Antoni Chorąży
Mościce Dolne/Siedlce

III Międzynarodowe Spotkanie Potomków Olędrów Nadbużańskich

Relacja z III Międzynarodowego Spotkania Potomków Olędrów Nadbużańskich stanowi kontynuację tematyki tychże Spotkań zapoczątkowaną w roczniku N.S. 2010.

W dniach 27.04. – 2.05.2011 na terenie gminy Sławatycze, gdzie znajduje się część dawnych kolonii olęderskich Neudorf – Neubruch[1], dzisiejsza wieś (Mościce Dolne[2]), po raz kolejny gościła grupa potomków nadbużańskich olędrów z Niemiec. Grupie przewodził członek Zarządu Stowarzyszenia „Mutterkolonie Neudorf und Tochterkolonien" (Bugholendry) w Berlinie – Pan Jens Ryl. W wyprawie nad Bug towarzyszyły mu dwa małżeństwa, w których jedno z małżonków reprezentowało dwa najstarsze olęderskie rody: Ludwig i Baum – spokrewnione lub skoligacone z wieloma innymi rodzinami z tych terenów. Nieco bliższa identyfikacja olęderskich rodzin możliwa była głównie dzięki nadawanym przydomkom, pisanym w wielu przypadkach w dokumentach metrykalnych zboru ewangelicko – augsburskiego w Neudorfie prawobrzeżnym, jak również w parafiach katolickich w Domaczewie i Sławatyczach, oraz w urzędach państwowych. Państwo Erika z domu Baum przyd. „Petruczyk" i Günther – Rechnerowie oraz Katrin i Heinrich Ludwigowie, po raz pierwszy mieli okazję zwiedzić tereny zamieszkiwania i życia swoich przodków po obu stronach Bugu.

Czwartek, 28 kwietnia był dniem oficjalnego powitania gości w gminie Sławatycze i jednocześnie dniem otwierającym III Międzynarodowe Spotkanie Potomków Olędrów Nadbużańskich. Spotkanie z udziałem duchownych i wiernych wyznań: protestanckiego, prawosławnego i katolickiego rozpoczęło Nabożeństwo Ekumeniczne w kościele rzymskokatolickim w Sławatyczach. Uroczystości przewodniczyli: ks. dr Dariusz Chwastek – prob. par. ewangelicko-augsburskiej Świętej Trójcy w Lublinie, ks. Michał Wasilczyk – prob. par. prawosławnej Opieki Matki Bożej w Sławatyczach oraz ks. kanonik Zbigniew Zalewski z kurii diecezjalnej w Siedlcach.

[1] Wg pierwotnej pisowni nazw kolonii. W późniejszej pisowni Neydorf-Neybrof, Nejdorf-Nejbrow i Nejdorf-Nejbrów.

[2] Nazwy wsi nadane 1928 roku, po wizycie prezydenta I. Mościckiego.

W zależności od sposobu wyrażania pamięci o przodkach w poszczególnych wyznaniach wspominano nazwiska i przydomki zmarłych lub modlono się za spokój ich dusz.

Słowo Boże w języku polskim i niemieckim wygłosił ks. dr Dariusz Chwastek. W dobrze przygotowanym przez księży i mistrza organistę – Ludwika Sławińskiego – czytaniach, śpiewach i rozważaniach uczestniczyła duża grupa wiernych, a wśród nich młodzież tutejszych szkół, co dobrze wróży podtrzymywaniu w przyszłości więzi olęderskich rodzin, które tu nadal mieszkają, z potomkami rodzin rozrzuconych po całym świecie w wyniku wydarzeń z czasów II wojny światowej.

Ta część oficjalnego spotkania możliwa była zarówno dzięki proboszczowi par. rzymskokatolickiej ks. Andrzejowi Kani, który udostępnił świątynie i wyraził zgodę na organizację w niej nabożeństwa ekumenicznego, pomimo, że w tym terminie nie mógł w nim z powodu wcześniej zaplanowanego wyjazdu do Rzymu, osobiście uczestniczyć. Z dużym entuzjazmem do propozycji organizacji nabożeństwa, zgłoszonej przez autora tej relacji, podeszli również prowadzący je księża wszystkich wymienionych wyznań i kościołów. Wystarczyło zaledwie kilka listów e-mail i telefonów, oraz krótkie spotkanie księży bezpośrednio przed nabożeństwem, aby pierwsze w powojennych dziejów sławatyckiej parafii i olęderskiej historii nabożeństwo, mogło mieć miejsce tu, na drogiej sercom żyjących tu ludziom ziemi, w tak uroczystej oprawie.

Dalsza część Spotkania przebiegała w GOK w Sławatyczach.

W imieniu władz gminnych i dyrektorów: Gminnego Ośrodka Kultury, Zespołu Szkół i Biblioteki Gminnej (współorganizatorów Spotkania) – gości ze Stowarzyszenia „Bugholendry", Starostę Powiatu Bialskiego – Pana Tadeusza Łazowskiego, czcigodnych księży i przedstawicieli różnych organizacji społecznych, samorządowych, kulturalnych, oświatowych, turystycznych, stowarzyszeń, mediów oraz potomków nadbużańskich olędrów w Polsce i wszystkich zebranych – powitał koordynator współpracy ze Stowarzyszeniem „Bugholendry" – autor niniejszej relacji, wygłaszając jednocześnie odczyt nawiązujący do genezy osadnictwa olęderskiego nad Bugiem i wydarzeń mających wpływ na losy olędrów po drugiej wojnie światowej.

Temat osadnictwa ludności różnej narodowości, które miało miejsce na przestrzeni na przestrzeni kilku wieków – w powojennej rzeczywistości ulegał wyciszeniu i zapomnieniu. Wejście Polski i innych krajów do struktur europejskiej wspólnoty państw i narodów ożywiło odkrywanie dziejów dotyczących życia różnych lokalnych społeczności. Podobnie dzieje się tu, nad Bugiem, gdzie ocalała niewielka enklawa dawnych olęderskich kolonii, w których żyła ludność o wielonarodowych korzeniach. Tę cząstkę historii

mogli poznać wszyscy obecni na Spotkaniu. Ponadto zaprezentowano hipotezę dotyczącą przyczyn osiedlania się w Neudorf – Neubruch olędrów pochodzenia polskiego i innych, którzy wespół z kolonistami o korzeniach niemieckich, fryzyjskich i niderlandzkich, przybyłymi z Prus Królewskich w 1617 roku i osadzonymi nad Bugiem w ramach kolonizacji wtórnej, tworzyli tę wielonarodową olęderską społeczność.

Następnie głos zabrał Starosta Bialski – pan Tadeusz Łazowski, który w swym wystąpieniu podkreślił rolę i znaczenie takich Spotkań, służących nie tylko wzajemnemu poznaniu ludzi wywodzących się z tej niezwykłej „małej ojczyzny", ale również ich znaczenie kulturowe, genealogiczne i społeczne w dobie integrujących się państw i narodów współczesnej Europy.

Pan starosta zachęcał do dalszej takiej współpracy pomiędzy potomkami olędrów nadbużańskich, deklarując swoje wsparcie dla wszelkich tego typu inicjatyw.

Przedstawiciel Stowarzyszenia Bugholendry – Jens Ryl, przedstawił cel strategiczny działalności Stowarzyszenia na najbliższe lata, którym są przygotowania do obchodów czterechsetnej rocznicy założenia kolonii Neubruch i Neudorf, przypadającej w 2017 roku.

Cel ten zamierzają realizować poprzez prowadzenie badań historycznych i genealogicznych dotyczących kolonii i kolonistów w Polsce, na Białorusi, Ukrainie i w Rosji. Ważnym elementem tychże przygotowań, będą wspólne spotkania, wykłady, imprezy kulturalne, gromadzenie starodawnych dokumentów historycznych i tworzenie miejsc pamięci, oraz troska o miejsca spoczynku doczesnych szczątków przodków.

Wszyscy uczestnicy Spotkania poczuli też klimat dawnego życia olędrów zachowany jeszcze na syberyjskiej ziemi, gdzie w okolicy Irkucka – równo przed stu laty – część kolonistów z kolonii „córek" Neudorf – Nebruch, położonych na górnym prawym brzegu Bugu, na Wołyniu, założyli 3 wsie. W surowych warunkach żyją tam do dziś ich potomkowie. Stało się to możliwe za sprawą fragmentów filmu nagranego przez uczestników wyprawy badawczej pod kierunkiem pani prof. Bożeny Muszkalskiej z grupą studentów katedry muzykologii Uniwersytetu Wrocławskiego w 2006 roku.

Uroczystość w GOK uświetnił śpiew i recytacja wierszy w wykonaniu instruktorki GOK, Elżbiety Gruszkowskiej i jednej z najstarszych uczestniczek spotkania – wywodzącej się ze starej olęderskiej rodziny z Nejdorf – pani Bronisławy Zelent, przyd. „Kupiec" z domu Baum, przyd. „Azbum". Okazało się, że zachowane elementy śpiewów religijnych i ludowych protestantów z Syberii, wykonywanych w języku polskim, znane były starszym uczestnikom Spotkania zamieszkałym w okolicy Sławatycz, Włodawy i Hanny.

Wszystko to utwierdziło uczestników Spotkania o ponadczasowości kultury, tradycji i rodzinnych więzi.

W tym miejscu wyrażam szczególne podziękowania wszystkim, którzy przebieg tego dnia uświetnili swoją modlitwą, wspomnieniami i lekcją historii, zwłaszcza zaś księżom prowadzącym nabożeństwo ekumeniczne, władzom gminnym i samorządowym na czele ze Starostą Bialskim - Tadeuszem Łazowskim, dyr. GOK – Bolesławowi Szulejowi, dyr. Zespołu Szkół – Mirosławowi Wiśniewskiemu, i wszystkim, którzy w jakikolwiek sposób przyczynili się do uświetnienia III Międzynarodowego Spotkania Potomków Olędrów Nadbużańskich, imprezy, która na stałe wpisuje się w kalendarz wydarzeń kulturalnych w gminie Sławatycze.

Podziękowania kieruję również do parafian kościoła ewangelicko-augsburskiego modlących się w filiale Św. Trójcy w Lublinie – w Kuzawce, rodzinom: Zelentów „Mielników" z Kuzawki, Zelentów „Kupców" z Włodawy i Hanny (dawniej z Nejdorf i Sajówki), Janowi Rogalskiemu z Zaświatycz, którzy przyjęli zaproszenie i przybyli z dalszych odległości.

Podobne podziękowanie wyrażam pani Bogumile Chmiel z Białej Podlaskiej – pasjonatce genealogii olęderskiej – wywodzącej się z rodziny Ryl „Galoca" i radnemu powiatu bialskiego – Panu Tomaszowi Bylinie – posiadającemu przodków z rodziny Ryl „Krystianowski" z Nejbrow.

Wespół z potomkami olędrów przybyłymi z Niemiec i kilku powiatów woj. lubelskiego, w Spotkaniu uczestniczyli potomkowie olędrów zamieszkali na terenie gminy Sławatycze – wywodzący się z rodzin najstarszych osadników przybyłych z krain zachodnich i olędrów polskich: Zelentów, Kunców, Baumów, Milatów, Holców, Witów, Parczewskich, Ślązaków, Buraczyńskich, Łuszczewskich, Chorążych, Jarockich, Kuczyńskich, Wereszczyńskich i innych, którzy wygospodarowali czas na udział w uroczystościach odbywających się w powszednim dniu.

Przyjezdni uczestnicy Spotkania dzielili się wrażeniami z pobytu na sławatyckiej ziemi podczas obiadu w Zespole Szkół w Sławatyczach, sprawnie zorganizowanego przez dyrekcję tejże placówki, przy wsparciu Gminnego Ośrodka Kultury.

Ten bogaty w wydarzenia dzień, zakończył rejs małym statkiem rzecznym po Bugu – na odcinku byłych kolonii olęderskich i ocalałej lewobrzeżnej części wsi Mościce Dolne, która zachowała się wraz z zabudowaniami dzięki zmianie koryta rzeki w 1821 roku, zostając po wyzwoleniu w 1945 roku w granicach państwa polskiego.

W kolejnym dniu uczestnicy wyprawy z Niemiec gościli na prawym brzegu Bugu, korzystając z gościnności pana Iwana Prokopiuka, administratora

domaczewskiej strony internetowej, promującej również w różnych formach tematykę olęderską. Zwiedzili tereny, gdzie znajdowały się dzielnice MościcDolnych (d. Nejdorf): Grabówka i Horycy, zachowaną dzielnicę Kacie, oraz dzielnice Mościc Górnych (d. Nejbrow): Borek-Ostrowo i Łaszniewo, w tym cmentarz ewangelicki na Borku.

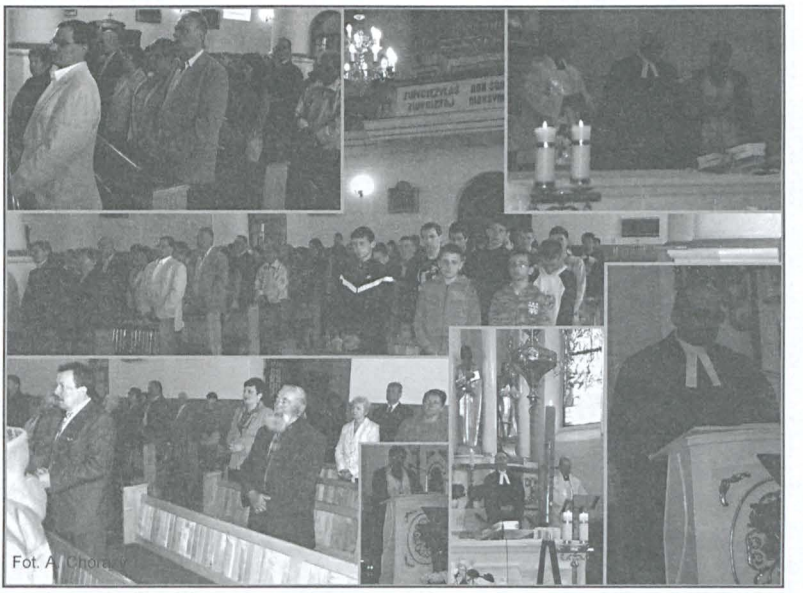
W dniu 30 kwietnia gościli w Klubie Kultury w Hrudzie k/Białej Podlaskiej, podziwiając pracownię tkacką, będącą częścią tzw. „Krainy Pereborem Tkanej" – mile witani również muzyką i śpiewem w wykonaniu ludowej kapeli. Z podobnym przyjęciem spotkali się w Klubie Kultury w Sitniku, zapoznając się z dziedzictwem kulturowym, bazą i pięknymi wyrobami mistrzyń koronkarstwa.

Po powrocie do Mościć Dolnych goście uczestniczyli w zjeździe rodzinnym, którego uczestnicy kultywują tradycję corocznych spotkań potomków dawnej rodziny, założonej przez małżeństwo Stanisława Jarockiego i Mariannę Lodwich z Nejdorf – wywodzące się z katolicyzmu i protestantyzmu, mając okazję do poznania ocalałych elementów tutejszej tradycji kulinarnej i ludowej.

Kolejny dzień upłynął na zwiedzaniu Włodawy i okolic, w tym Muzeum Pojezierza Łęczyńsko-Włodawskiego, miejsc spoczynku doczesnych szczątków przodków w Sławatyczach i całej wsi Mościce Dolne.

W dniu 2 maja uczestnicy wyprawy nad Bug udali się w drogę powrotną, połączoną ze zwiedzaniem miasta Łodzi.

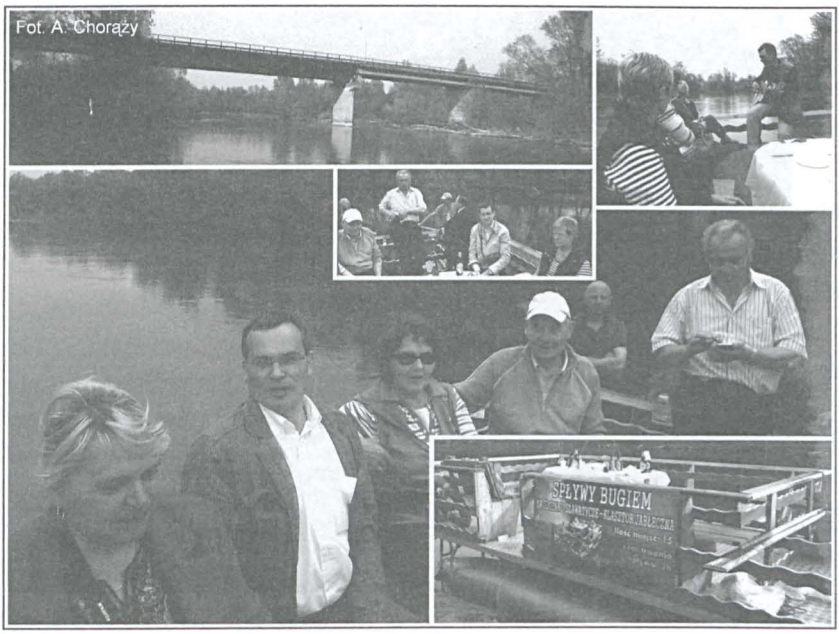
Planowane są kolejne Spotkania, które wydadzą swój plon dobrym przygotowaniem się do nadchodzącego okrągłego jubileuszu założenia olęderskich kolonii nad Bugiem.



28.04.2011 Nabożeństwo ekumeniczne w kościele p.w. M.B.R w Sławatyczach z udziałem ks. dr Dariusza Chwastka - prob. par. ewang.-augsb. Św. Trójcy w Lublinie, ks. Michała Wasilczyka - prob. par. praw. Opieki Matki Bożej w Sławatyczach oraz ks. kanonika Zbigniewa Zalewskiego z kurii diecezjalnej w Siedlcach.



28.04.2011 Oficjalna część Spotkania w Urzędzie Gminy Sławatycze (GOK) z udziałem: gości ze Stowarzyszenia „Bugholendry e.V. w Berlinie, duchownych trzech wyznań, władz samorządowych - powiatowych i gminnych ze starostą bialskim Tadeuszem Łazowskim, przedstawicieli różnych środowisk życia społecznego i potomków olędrów nadbużańskich w Polsce.



28.04.2011 Rejs katamaranem po rzece Bug. Goście ze Stowarzyszenia Bugholendry e.V w towarzystwie pracowników GOK w Sławatyczach i mieszkańców Mościc Dolnych.



30.04.2011 Wizyta w Klubie Kultury w Hrudzie k/Białej Podlaskiej. Goście podziwiali pracownię tkacką, będącą częścią tzw. „Krainy Pereborem Tkanej" na szlaku ginących zawodów - mile witani również muzyką i śpiewem w wykonaniu tutejszej ludowej kapeli.



1.05.2011 Grupa ze Stowarzyszenia Bugholendry e.V: małż. Erika z d. Baum „Petruczyk" i Günther Rechner, małż. Katrin i Heinrich Ludwig oraz Jens Ryl w trakcie zwiedzania Włodawy, Sławatycz i Mościc Dolnych – pilotowana przez autora fotografii.

Piotr Grzeszyk
(Biała Podlaska)

Dożynki Powiatowe w Sławatyczach

Gmina Sławatycze pełniła zaszczytną rolę gospodarza XIII Dożynek Powiatowych, które odbyły się 28 sierpnia 2011 roku. Organizatorem uroczystości były władze Starostwa Powiatowego w Białej Podlaskiej oraz władze gminy Sławatycze. Dzięki temu mieszkańcy powiatu bialskiego mogli się spotkać w tej pięknej nadbużańskiej miejscowości na dorocznym święcie plonów.

Tradycyjnie już uroczystości rozpoczęła Eucharystia celebrowana przez ordynariusza diecezji siedleckiej księdza biskupa Zbigniewa Kiernikowskiego, który podczas homilii mówił: „Stajemy dzisiaj z wdzięcznością, by dziękować Bogu za plony i zbiory. Chcemy też dziękować za te sytuacje, które pobudziły nas do refleksji, że nie wszystko od nas zależy. Dziękujemy za to, że nie my jesteśmy panami życia. Prosimy Boga, by w naszym społeczeństwie było jak najwięcej harmonii i służby, byśmy realizowali zamysł Boga. Cała logika życia polega na tym, że jeden służy drugiemu."

Na zakończenie mszy świętej pasterzowi kościoła siedleckiego za udział i piękną celebrę podziękował starosta bialski Tadeusz Łazowski, który przekazał księdzu biskupowi statuetkę „Żniwiarkę" symbolizującą pracę i ludzi mieszkających w naszym regionie. Następnie w uroczystym korowodzie na czele którego znalazły się poczty sztandarowe i delegacje wszystkich miast i gmin powiatu z wieńcami dożynkowymi uczestnicy uroczystości przemaszerowali na sławatycki stadion. Korowód prowadziła orkiestra strażacka z Rossosza, której gościnnie towarzyszyła orkiestra z Milanowa. Po prezentacji poszczególnych gmin głos zabrali gospodarze dożynek starosta bialski Tadeusz Łazowski oraz wójt gminy Sławatycze Dariusz Trybuchowicz. „Serdecznie witam wszystkich rolników z powiatu bialskiego na czele ze starostami dożynek oraz gości przybyłych na XIII Dożynki Powiatowe do Sławatycz – takimi słowami rozpoczął część oficjalną starosta bialski Tadeusz Łazowski. Następnie przywitał imiennie zgromadzonych gości. Wśród nich znaleźli się: posłowie na Sejm RP: Franciszek Jerzy Stefaniuk, Adam Abramowicz, Stanisław Żmijan, senator Józef Bergier. Konsulowie: Aleksander Łozicki

– konsulRepubliki Białoruś w Białej Podlaskiej, Nikita Matkowski – konsul generalny Federacji Rosyjskiej w Brześciu, Iwan Barańczyk – konsul generalny Ukrainy w Brześciu oraz wicekonsul RP w Brześciu Tomasz Dołowy. Oczywiście na jednym z najważniejszych świąt powiatowych nie mogło zabraknąć delegacji z zaprzyjaźnionych samorządów zagranicznych. Z powiatu Oberhavel przybyła delegacja na czele z Karstenem Peterem Schröderem – przewodniczącym Rady Powiatu i Ludgerem Weskampem – zastępcą starosty powiatu. Rejon Brzeski reprezentował Aleksander Sołoniewicz – przewodniczący Rady Deputowanych Rejonu wraz z delegacją. Współpracujący od wielu lat z naszym powiatem Rejon Samborski na Ukrainie reprezentował natomiast Witalij Kimak – wiceprzewodniczący Samborskiej Rady Rejonowej. Kolejną delegacją, która zaszczyciła swoją obecnością dożynki powiatowe była delegacja z Litwy pod przewodnictwem Marii Rekść – mera samorządu Rejonu Wileńskiego. Obecni byli również przedstawiciele wojewódzkiej administracji rządowej i samorządowej. Na święcie rolników nie zabrakło przedstawicieli jednostek, instytucji działających na rzecz rolnictwa oraz burmistrzów i wójtów z terenu naszego powiatu.

Starostami XIII Dożynek Powiatowych w Sławatyczach byli Iwona i Damian Łuciukowie- młodzi rolnicy z miejscowości Krzywowólka. W swoim wystąpieniu starosta bialski Tadeusz Łazowski podziękował pocztom sztandarowym, orkiestrze strażackiej z Rossosza, strażakom oraz wszystkim tym, którzy przyczynili się do organizacji tego święta. „W szczególności dziękuję Wam drodzy rolnicy. Za wasz trud, ciężką pracę. Za wasze zaangażowanie w pracę na roli, które jest wciąż podstawą ludzkiej egzystencji. Tradycyjny bochen chleba z tegorocznego ziarna, który otrzymujemy dziś od starostów dożynek to symbol chłopskiego trudu i pracowitości".

Minister Rolnictwa i Rozwoju Wsi – Marek Sawicki na wnioski złożone przez Zarząd Powiatu przyznał medale „Zasłużony dla Rolnictwa". Otrzymali je wyróżniających się rolnicy i osoby zaangażowane w działalność rolniczą. Szczepan Kowalewski – Międzyrzec Podlaski, Krzysztof Karol Wróblewski – Terespol, Bogusław Kuszneruk – Biała Podlaska, Wiesław Denisiuk – Drelów, Janusz Szołucha – Kodeń, Dariusz Stworzyjan – Konstantynów, Mariusz Kałużny – Leśna Podlaska, Wiesław Bańkowski – Łomazy, Stanisław Jałtuszyk – Międzyrzec Podlaski, Zbigniew Kukawski – Piszczac, Józef Korniluk – Rokitno, Małgorzata Doroszuk – Rossosz, Stanisław Łuciuk i Adam Jarocki – Sławatycze, Dariusz Osypiuk – Sosnówka, Roman Wiktor Pietraszuk – Terespol, Jerzy Sawczuk, Mariusz Kiczyński – Tuczna Stefan Gromysz – Wisznice, Mirosław Sebastianiuk – Zalesie

W imieniu Ministra odznaczenia wręczyli Tadeusz Łazowski – starostabialski oraz Przemysław Litwiniuk – przewodniczący Rady Powiatu jednocześnie dyrektor Fundacji Programów Pomocy dla Rolnictwa FAPA.

Starostwo Powiatowe w Białej Podlaskiej jest również organizatorem rozstrzyganego podczas dożynek konkursu „Piękne, bo Bialskie". Konkurs prowadzony jest w 3 kategoriach: Najpiękniejsza zagroda, Gospodarz roku oraz Najpiękniejszy ogród roku. Każdego roku powołana przez starostę bialskiego komisja konkursowa dokonuje wizji lokalnych u zgłoszonych przez gminy kandydatów wyłaniając następnie zwycięzców.

Laureatami IV już edycji konkursu zostali: Kategoria I – Najpiękniejsza zagroda: I miejsce – Małgorzata i Stanisław Jakubiukowie zam. Horodyszcze, gm. Wisznice, II miejsce – Aurelia i Tomasz Prystupa zam. Lipinki, gm. Sosnówka III miejsce – Wioletta i Piotr Sozoniukowie, zam. Bokinka Pańska, gm. Tuczna. Kategoria II – Gospodarz roku I miejsce – Maciej Pietraszuk zam. Zaczopki kol., gm. Rokitno, II miejsce – Sylwester Olędzki zam. Choroszczynka, gm. Tuczna, III miejsce – Kazimierz Świdziński zam. Curyn, gm. Wisznice. Kategoria III – Najpiękniejszy ogród roku I miejsce – Barbara Sacewicz, zam. Wólka Plebańska, gm. Biała Podlaska, II miejsce – Władysław Daniluk, zam. Międzyleś, gm. Tuczna, III miejsce – Urszula Makaruk, zam. Mokre, gm. Rossosz, Wyróżnienie – Grażyna Onieszczuk, zam. Sławatycze, gm. Sławatycze.

Tegoroczną nowością podczas Dożynek Powiatowych było wręczenie nagród w konkursie „Sołtys Roku 2010" zorganizowany przez Starostwo Powiatowe w Białej Podlaskiej przy współpracy z tygodnikiem Wspólnota Bialska. Sołtysów biorących udział w konkursie wytypowali wójtowie poszczególnych gmin. Sołtys roku został wybrany głosami czytelników. Najlepszym sołtysem została Halina Ostapczuk sołtys wsi Kobylany, gmina Terespol, która zebrała największą ilość głosów. Tuż za nią uplasowała się Bożena Romaniuk – Bukowice Kolonia, gm. Leśna Podlaska. Na trzeciej pozycji znalazła się Teresa Kokoszkiewicz – Kożuszki, gm. Międzyrzec Podlaski. Tradycją są już organizowane podczas dożynek liczne konkursy: na najpiękniejszy wieniec dożynkowy, na ekspozycję promującą miasto/gminę powiatu bialskiego, na najlepszy wypiek z ciasta chlebowego. Komisja konkursowa po obejrzeniu wszystkich prezentowanych wieńców zdecydowała o przyznaniu: I miejsca gminie Drelów, II miejsca gminie Janów Podlaski, III miejsca gminie Leśna Podlaska. Przy tak pięknych i bogatych wieńcach komisja zdecydowała się również na przyznanie pięciu wyróżnień. Otrzymały je gminy: Międzyrzec, Łomazy, Rokitno, Tuczna i Konstantynów. Za nowoczesny wieniec nagrodę otrzymała gmina Zalesie. Natomiast specjalną

nagrodą starosty bialskiego Tadeusza Łazowskiego wyróżniony został wieniec ze Sławatycz – gospodarzy dożynek powiatowych otrzymując nagrodę specjalną. Aby zachęcić gminy i miasta powiatu bialskiego do promowania swoich miejscowości podczas dożynek, organizatorzy po raz kolejny zorganizowali konkurs na najlepszą ekspozycję promującą gminę/miasto. W tegorocznym konkursie, w którym zaprezentowało się siedemnaście gmin i trzy miasta wybór tej najciekawszej ekspozycji promującej miasto lub gminę był dla komisji bardzo trudny. Wszystkie pawilony były na podobnym, wysokim poziomie zarówno pod względem estetycznym (wizualnym) jak i merytorycznym. Wybór pierwszego miejsca przyznany gminie Leśna Podlaska uwarunkowany był wieloma czynnikami. Zgodnymi nie tylko z regulaminem konkursu, którymi m. in. były wartości artystyczne i kulturowe, kształcenie gustu i dobrego smaku, komunikatywność przekazanych treści połączona z wiedzą merytoryczną osób przedstawiających walory kulturowe, turystyczne i społeczne każdej z gmin i miast, jak również najważniejszy z punktów: kultywowanie tradycji regionalnych na polu kulinarnym i rzemiosła artystycznego. Właśnie w tym względzie gmina Leśna Podlaska uzyskała najwięcej punktów. Poza regulaminem oceniana był również atmosfera panująca na terenie stoiska wystawowego. Tworzyli ją organizatorzy danej ekspozycji, w osobie wójtów, pań z KGW oraz mieszkańców wsi wchodzących w skład danej gminy. Tu również Leśna wysunęła się na prowadzenie. Zarówno Łomazy jak i Sławatycze wyróżniały się z grona innych miast i gmin, ponieważ stworzyły niepowtarzalny klimat i zaprezentowały wspaniałą wielobarwność folkloru Południowego Podlasia. Zdaniem komisji najlepiej zaprezentowała się gmina Leśna Podlaska, która zajęła I miejsce, II miejsce gm. Łomazy, a trzecie gm. Sławatycze. Tu również nie obyło się bez wyróżnień. Otrzymały je gminy: Drelów. Kodeń, Piszczac, Rossosz i Zalesie. Ostatnim z rozstrzyganych podczas XIII Dożynek Powiatowych konkursów był konkurs „Nasz chleb najlepszy". Celem konkursu jest kultywowanie zwyczajów wypieku chleba metodami tradycyjnymi i przekazywanie ich młodemu pokoleniu. Komisja pod przewodnictwem Ryszarda Osypiuka brała pod uwagę smak wyrobu, strukturę miąższu wypieku, barwę i jakość skórki oraz wygląd nawiązujący swoją formą do tradycji ziemi bialskiej. Po obejrzeniu i degustacji wszystkich zgłoszonych do konkursu chlebów komisja przyznała:

I miejsce Gminnej Spółdzielni „SCH" w Wisznicach, II miejsce Gminnej Spółdzielni „SCH" w Janowie Podlaskim, III miejsce Halina Patrejko z Zahorowa oraz trzy wyróżnienia: Gminnej Spółdzielni „SCH" w Drelowie, Piekarni „Bama" z Rokitna oraz Kołu Gospodyń Wiejskich z Krzywowólki.

Po części oficjalnej przyszedł czas na część artystyczną, którą rozpoczęła Nadbużańska Kapela ze Sławatycz działająca przy Gminnym Ośrodku Kultury w Sławatyczach. Kapelę prowadzi Henryk Wajszczuk, który gra na instrumentach dętych i klawiszowych. Kapela gra muzykę kościelną, biesiadną i taneczną. Na sławatyckim stadionie w ich wykonaniu usłyszeliśmy wiązankę pieśni żniwnych. Następnie na scenie pojawił się Zespół Tańca Ludowego działający przy Publicznym Gimnazjum im. Krzysztofa Kamila Baczyńskiego w Wisznicach. Zespół funkcjonuje od września 2006 roku. Opiekunami młodzieży są Bożena i Bogusław Szczęśniakowie. Obecnie w zespole tańczy i śpiewa ponad 60 osób tworzących trzy grupy wiekowe. W repertuarze zespół posiada siedem układów tańców regionalnych i narodowych. Podczas dożynek w ich wykonaniu można było obejrzeć tańce podlaskie, walca opoczyńskiego, tańce śląskie, poloneza i mazura. Tradycyjnie też podczas dożynek występują laureaci eliminacji powiatowych do Ogólnopolskiego Festiwalu Kapel i Śpiewaków Ludowych w Kazimierzu, które odbyły się 21 maja 2011 w Drelowie. Jako pierwszy wystąpił Zespół Śpiewaczy „Leśnianki" z Leśnej Podlaskiej. Zespół „Leśnianki" działa przy Gminnym Ośrodku Kultury w Leśnej Podlaskiej od 2007 roku. Kierownikiem muzycznym zespołu jest Zdzisław Marczuk. Zespół jest dwukrotnym laureatem Powiatowego Przeglądu Kapel i Śpiewaków Ludowych oraz pięciokrotnym laureatem Podlaskiego Festiwalu Pieśni Maryjnej. W swym repertuarze posiada pieśni ludowe, biesiadne, religijne, patriotyczne. Następnie zaprezentował się Zespół „Bagnoszki" z Drelowa. Zespół powstał w 1985 roku z inicjatywy członkiń Koła Gospodyń Wiejskich w Drelowie. Posiada w swoim repertuarze ok. 60 autentycznych pieśni zaczerpniętych z folkloru południowego Podlasia. Zespół liczy 6 Pań, których liderką jest Jadwiga Jaworska. Oprócz licznych występów na imprezach gminnych, powiatowych wojewódzkich, Panie trzykrotnie brały udział w Ogólnopolskim Przeglądzie Kapel i Śpiewaków Ludowych w Kazimierzu nad Wisłą (ostatnio w lipcu tego roku) zajmując II i III miejsca. Zespół „Bagnoszki" z Drelowa podczas występu wykonał utwory pt. „Tam pod gajem" oraz „Hej idziemy, idziemy". Jako trzecia z grona laureatów wystąpiła Kapela „Leśniańskie Nutki" z Leśnej Podlaskiej. Kapela działa od 2007 roku, kierownikiem muzycznym jest Zdzisław Marczuk. Kapela jest czterokrotnym laureatem Ogólnopolskiego Festiwalu Kapel i Śpiewaków Ludowych w Kazimierzu Dolnym. Ich talent został zauważony i doceniony za osiągnięcia w dziedzinie muzyki w 2010 r zdobyli nagrodę Bialskie talenty. Kapela wykonała dwa polskie tańce ludowe: oberka i polkę. Jako ostatni wystąpił Zdzisław Marczuk, który od 23 lat zajmuje się upowszechnianiem kultury ludowej Południowego Podlasia. Dwadzieścia dwa razy reprezentował

dawniejsze woj. bialskopodlaskie, a obecnie woj. lubelskie na Ogólnopolskim Festiwalu Kapel i Śpiewaków Ludowych w Kazimierzu, zawsze wracając z nagrodami. Założył i uczył gry na instrumentach oraz śpiewu Kapelę Rodzinną Marczuków z Zakalinek, Kapelę Sąsiedzką i Kapelę Rodzinną Zubowiczów, Dziecięcy Zespół z Zakalinek. Był również współzałożycielem zespołu „Pogodna Jesień" z Konstantynowa, a także odkrywcą i pierwszym nauczycielem rodzeństwa Dziołaków z Zakalinek. Współpracuje także z Kapelą „Zabuzaki" z Siemiatycz jest kierownikiem zespołu „Leśnianki" oraz „Kapeli Leśniańskie Nutki". Po występach zespołów przyszedł czas na występy solistów. Jako pierwsza wystąpiła Agnieszka Pruniewicz, która wykonała utwór „Wszystkim ludziom na świecie".Po niej piosenkę „Żegnaj lato na rok" zaprezentowała swoje wokalne umiejętności Natalia Marczuk, która w bieżącym roku na Festiwalu Piosenki Dzieci i Młodzieży szkolnej w swojej kategorii wiekowej zdobyła I miejsce. Po występie dwóch solistek swoje niesamowite umiejętności taneczne zaprezentował Zespół Flesz z Terespola. Zespól istnieje już 13 lat. Ma na swoim koncie wiele nagród i wyróżnień w różnych konkursach. Flesz tańczył także w Brześciu na „Dniach Brześcia" oraz w Niemczech, gdzie reprezentował nasz powiat na „Międzynarodowych Spotkaniach Młodzieży".W przerwie między występami tanecznymi wystąpiła Elżbieta Gruszkowska, która jest wokalistką zespołu muzycznego „Puls" ze Sławatycz. Na estradzie występuje od roku 1986. Laureatka Międzywojewódzkich Eliminacji Piosenki Rosyjskiej w Zielonej Górze w roku 1988. Od roku 2009 pracuje w Gminnym Ośrodku Kultury w charakterze instruktora ds. muzycznych. Swój talent i umiejętności przekazuje młodym adeptom estrady prowadząc warsztaty wokalne, w grupach i indywidualnie. Elżbieta Gruszkowska swoim pięknym i mocnym głosem wykonała utwór: „Ale to już było". Przed gwiazdą wieczoru zaprezentowały się zaprzyjaźnione zespoły zagraniczne: „Maładyczki" z Szacka na Ukrainie oraz „Lieto" z Białorusi. Gwiazdą wieczoru tegorocznych dożynek był zespół KAMIDA – SHOW. Już po krótkiej chwili od momentu rozpoczęcia koncertu zespół stworzył wspaniały klimat imprezy przenosząc swoimi utworami zgromadzoną publiczność w lata 80- te i 90-te. Dzięki czemu pod sceną zaroiło się od tańczących osób. Piękny śpiew, dobrze dobrany repertuar oraz wspaniała i różnorodna choreografia w wykonaniu zespołu sprawiły, że był to niezapomniany czas zabawy dla wielu osób. Jakby na „deser" uroczystości dożynkowych organizatorzy przygotowali wspaniały pokaz sztucznych ogni, który zaparł dech w piersiach wielu osób.

Zbigniew Żurek
(Biała Podlaska)

Osadnictwo olęderskie w świetle „Lustracji województwa malborskiego 1565 i 1570", „Lustracji województw Prus Królewskich 1624" i jego związki z osadnictwem w regionie Sławatycze – Domaczewo

PIERWSI OSADNICY

AMERYKA

1614 r. – na wyspę Manhattan dotarli osadnicy holenderscy i założyli faktorię nazwaną później Nowym Amsterdamem. W roku 1626 Peter Minuit wykupił wyspę od miejscowych Indian za równowartość 24 dolarów. Nowy Amsterdam stał się największym skupiskiem Holendrów w Nowym Świecie. W 1664 roku po zdobyciu miasta przez Anglików, zmieniono jego nazwę na Nowy Jork.

EUROPA

Druga połowa XVI w. – pierwsza połowa XVII w. następuje gwałtowny rozwój gospodarczy Niderlandów. Specjalizacja w produkcji rolnej, tanie zboże z Rzeczpospolitej i wzrost zapotrzebowania szlachty na wysokiej jakości wyroby rzemiosła holenderskiego pobudzały wymianę i napędzały handel morski. Zastąpienie piasku jako balastu, czerwoną cegłą dało impuls do głębokich przeobrażeń miast portowych. Wydany w 1550 roku edykt Karola V, zmusza heretyków do opuszczenia Holandii.

Analiza dostępnych materiałów i sugestie Pana Romana Klima od którego te materiały otrzymałem wskazuje, że pierwsza grupa osadników, która została sprowadzona w rejon Sławatycze – Domaczewo musi pochodzić z Dzierżawy Nowodworskiej/Nowy Dwór Gdański/. Z materiałów „I Zjazdu Menonickiego im. Helmuta Reimera" opracowanego pod redakcją Pana Romana Klima i „Śladami menonitów na Żuławach Wiślanych", Gdańsk 1994, wynika:

Dzierżawa Nowodworska

W 1547 roku Michał Loytz (Loitz, Lais) złożył urząd w Gdańsku i przeniósł się na posiadłości malborskie, budując około roku 1550 na ziemi orłowskiej, w środku dzierżawy, dwór obronny w pętli Tugi. W latach 1570–1578 Loytzowie przebudowali dwór na zamek. W sąsiedztwie zamku po drugiej stronie rzeki Tugi założona została osada. W 1552 roku, dzierżawa przechodzi w posiadanie braci Szymona i Michała Loytzów – synów Jana. W akcie nadania dzierżawy Loytzom z dnia 13 sierpnia 1552 roku, król powiększa jej obszar o folwark Reimerswalde. Pierwszy kontrakt zawarty między holęderskimi osadnikami a Szymonem i Michałem opiewał na okres 30 lat, na mocy którego osadnicy zobowiązywali się osuszyć tereny wzdłuż rzeki Tugi za pomocą kanałów, a zmeliorowaną w ten sposób ziemię otrzymać w użytkowanie w zamian za roczną odpłatność 2,5 guldenów i 13 kur od gospodarstwa/ciekawe czy są znane nazwiska osadników?/.

W trakcie rozbudowy zamku, firma bankierska Loytzów zbankrutowała i Loytzowie przenieśli się na stałe do Tiegenhof – Nowy Dwór Gdański, która to nazwa zaczyna się w tym czasie pojawiać, a później została uznaną za pierwszą typową, osadą typu holenderskiego, założoną w 1562 r.

W 1579 roku, Nowy Dwór Gdański wraz z całą dzierżawą przejmuje pułkownik Ernest Wejher, który znosi wszystkie kontrakty zawarte przez swych poprzedników i zawiera nowe na 20 lat. Nowy dzierżawca podobnie jak jego po przednicy, rozwija kolonizację holenderską. W 1594 r. zakłada nową osadę Studendorf. Umierając w 1598 r. pozostawił dobra nowodworskie Annie Wejherowej-Mortęskiej, która z kolei przekazała je w 1606 r. synowi Ludwikowi. Dzierżył on te dobra do swojej śmierci w 1616 roku.

Kontrakty były terminowe, nie zawsze jednak osadnicy mogli spełnić warunki narzucone przez osadzającego. Częste powodzie, zmiany koryta cieków wodnych, zamulenia piaskiem, niszczenie upraw i pastwisk mogły zniweczyć dorobek całego życia. W ówcześnie obowiązującym prawie, również zmiana właściciela dzierżawy mogła stanowić podstawę do zmiany warunków lub opuszczenia dzierżawy. W tym zapewne momencie, Rafał Leszczyński, który liczy sobie 37 lat, przy pomocy swojej siostry i szwagra, Katarzyny i Fabiana Czemy podejmuje decyzję o sprowadzeniu osadników z Żuław i osiedleniu ich w rejonie Sławatycz i Domaczewa.

Po 2003 r. kontynuując badania osadnictwa olęderskiego w rejonie Sławatycze – Domaczewo pozyskaliśmy nowego sprzymierzeńca, Google Books. pl i dostępne w nim zasoby starych ksiąg. Dziś jednoznacznie możemy określić skąd pochodzą nasi osadnicy. Opublikowana w Zwiastunie Ewangelicznym 1902 r. przez ks. Edmunda H. Schultza, Kronika zboruewangelicko-luterskiego

Nejdorfskiego/www.lublin.luteranie.pl/historia/hist09.pl/zyskuje nowy wymiar, zaginiony przed laty początek Kroniki zakończonej przez ks.Abramowicza jest dziś dostępny dla wszystkich. Wprowadzenie do wyszukiwarki słów „Władysław Leszczyński Bandtkie" wskazuje nam „Dzieje Narodu Polskiego" – 1820 i 1835 r. Jerzego Samuela Bandtkie.

Bandtkie podaje:

„Za wiele ludu z Flandryi i Holandyi dla powodzi od r. 1129–1135 dla zbyt wielkiey ludności od czasów niepamiętnych wynosiło się na wszelkie kończyny świata znajomego ku wschodowi, jest pewno, zwłaszcza gdy tameczne odpowiedzi i pochwałki i woyny drobnych Xiążąt lud uciskały, a toż samo działo się i w innych krajach Niemiec Zareńskich. Dla tego już bardzo dawno są u nas Olędry czyli Holendry (*Agri Hollandenses) ... już za Konrada I. Xiążęcia Mazowieckiego w Chełminskiem są łany Olędrów (mansus hollandici) r. 1228. (Nar. Hist. N. Pol. IV. 229. Not. 1.) Z tak dawnych to wieków weszło w zwyczaj osadników skądkolwiek bądź przybyłych nazywać Olędrami *)* " i tu na str. 266 i 267 następuje przypis:

Acta.. były znane wcześnie, ale nikt nie opublikował dotychczas nazwisk 14 pierwszych osadników w oryginalnym brzmieniu. Interesującą jest również wzmianka o tym, że 25 lutego 1633 r. istniał już tylko odpis aktu z 3 czerwca 1617 roku.

J.J.Scheidemantel, Historia Ecclesiae Neobruchdorffensis alias Slavatycensis, [w:] Acta conventuum et synodorum Maiori Polonia dissidentibus..., wyd. J.J. Scheidemantel, Vratislaviae b.d. [1776]

„Zaprawdę w roku 1617 zostały położone podstawy pod Kościół Luterański tutaj w miejscu zboru. Jaśnie Wielmożny Hrabia Pan Rafał z Leszna Leszczyński, ... i jego małżonka szlachetna Jaśnie Pani Anna Radzimir Leszczyńska, chcący opuszczone i puste to miejsce ludźmi zapełnić, osady wyprowadzili z wysp w Prusach, czternaście znaczy się osadników z ich rodzinami na podstawie pierwszego przywileju z dnia 3 czerwca 1617 roku we Włodawie nadanym, a mianowicie osadników o imionach: Paweł Brül, Krzysztof Mamrau, Bartłomiej Bodryk, Eliam Horn, Joachim Asmann, Jerzy Otto, Joachim Ties, Jakub Mamrau, Jerzy Silientin, Piotr Kelt, Józef Kuntz, Korneliusz Kelt, Grzegorz Olbrecht, Wilhelm Witt na to miejsce sprowadzili, i im ziemie po drugiej stronie rzeki Bug, obfitujące w drzewa i zwierzynę, i zwolniwszy ich na sześć lat od wszelkich ciężarów, na uprawę oddał, obiecawszy tym osadnikom jednocześnie dowolne praktyki religijne, stąd wolność do wznoszenia świątyni, do powoływania służby kościelnej, do nauczania oraz te inne, któresą wspaniałymi obietnicami w Przywileju pierwszym, ponieważ



HISTORIA
ECCLESIÆ NEOBRUCHDORFFENSIS,
ALIAS
SLAVATYCENSIS.

Hoc eſt Anno nempe 1617. jacta ſunt fundamenta ad Eccleſiam Lutheranam hic loci colligendam. Illuſtriſſimus ſcilicet & Magnificus Dominus Raphaël a Leſzno Leſzczynski t. t. Caſtellaneus Vislicenſis, poſtea Palatinus Belczenſis, quem Stanislaus Kobierzycki Libr. 1. Hiſtor. Wladislai Principem Calvini quidem ſequacem, ſumme nihilominus laudat probitatis Civem, Patriaeque ſtudentem commodis Conf. Hartknoch de Republica Polon. p. 347. ut & Conjux ejus lectiſſima Illuſtriſſima Domina, Anna a Radzimir Leſzczynska cupientes deſertum & ſterilem hunc locum hominibus replere, Colonias deduxere ex Inſulis Pruſſiae quatuordecim ſcilicet Colonos cum Familiis ſuis in primo Privilegio die 3tia Junii 1617. Wlodaviae dato, nominatos nempe, Paulum Brül, Chriſtophorum Mamrau, Bartholomaeum Bodryk, Eliam Horn, Joachim Aſmann, Georgium Otto, Joachim Ties, Jacob Mamrau, George Silienin, Petrum Kelt, Joſ. Kuntz, Cornelium Kelt, Gregorium Olbrecht, Wilhelm Witt in hunc locum arceſſivere, hisce agros trans fluvium Bug, lignis ac feris obſitos dato ipſis libertatis ab omnibus oneribus ſexennio ad excolendum conceſſere, appromiſſum hiſce Colonis, ſimul liberum Religionis Exercitium, item libertas Templi erigendi, Miniſtri Eccleſiae vocandi, Paedagogi habendi, & quae aliae ſunt ſplendidae promiſſiones in Privilegio primo, quod tamen injuria temporum periit, exiſtenti tantum adhuc-dum apographo de Anno 1633. die 25. Febr. extradito Anno 1617. gratioſiſſime communicati, confirmatur hoc Privilegium in omnibus Punctis & Clauſulis peculiari ſcripta manu & Sigillo Illuſtr. hujus Palatini glorioſiſſimae memoriae; quo nempe primus annuus cenſus a Colonis hisce Domino ſuo exſolutus.

Digitalizacja dokonana przez Google

jednak niesprawiedliwość czasów je zniszczyła, w istniejącym o tyle dotychczas apografie (przyp. tł. odręczna kopia tekstu) z roku 1633 a dnia 25 lutego będący wyciągiem z roku 1617 bardzo przyjemnie przekazanym, potwierdzony jest ten przywilej we wszystkich punktach i klauzulach, własną ręką podpisany i pieczęcią Jaśnie Wielmożnego tego Wojewody na najchwalebniejszą pamiątkę: w którym to więc roku pierwszy roczny podatek przez owych osadników ich Panu zapłacony został."

Leszczyńscy właściciele dóbr sławatyckich

Andrzej (*1559+1606); woj. brzeski kujawski 1591, st. nakielski;

1x – [ok.1578] Anna Firlejówna (+1588) z tego związku urodził się Rafał (*1579+1636)
2x – [po 1597] Fiodora ks.Sanguszko (+1598)
1v – Stanisław Radzimiński, woj. podlaski
2v – Aleksander Proński, kaszt. Trocki,

To Fiodora wniosła Leszczyńskim w wianie dobra sławatyckie. Po śmierci Andrzeja, dziedzicem został Rafał Leszczyński (*1579+1636), który w 1604 roku żeni się z Anną (*1586+1635) córką Stanisława

Radzimińskiego i macochy Fiodory ks. Sanguszko. Ślub ten był również neutralizacją przez Andrzeja pretensji wnoszonych przez Sanguszków z bocznej linii o spadek po Fiodorze. To Rafał Leszczyński sprowadza pierwszych osadników.

Rafał (*1579 +1636); kasztelan wiślicki 1611, kaliski 1618, wojewoda bełski 1619, st. horodelski, wschowski, hrubieszowski i dubieński; x [1604] Anna Radzimińska (*ok. 1586+1635); x 2 Katarzyna Pociejówna (+po 1645)

Rafał miał również dwie siostry i to dzięki nim i środowisku w którym żyły, posiadł informację o osadnikach olenderskich na Pomorzu.

Katarzyna; x [ok. 1611] Fabian Czema (*ok. 1575+1636), podkomorzy malborski 1620, kasztelan chełmiński 1626, starosta Sztumski. Ojciec jego Fabian (ok.1539/1540 +1636) był wojewodą malborski 1581 i starostą sztumskim.

Barbara (*1582+1654); x Feliks Słupecki (*1571+1616), kasztelan lubelski. Ojciec Feliksa, Stanisław z Konar h. Rawicz (+1575) był posłem na sejmy i kasztelanem lubelskim, a także lustratorem województwa pomorskiego 1565 roku.

Źródła do początków osadnictwa olęderskiego

Wyciąg z:
Lustracja województw malborskiego i chełmińskiego 1565, wydał Stanisław Hoszowski, Gdańsk 1961

W lustracji z 1565 o osadnictwie olenderskim, mówi się jedynie przy folwarku i wsi Zajączkowo:

Folwark Szaiączkowo starostwa Rogozińskiego. Urodzaj siana. – Tego bywa wielki dostatek ku potrzebie folwarku i drugich, iż p. starosta obrócił pastwisk wiele na łąki, z których bywały najmy pieniężne nie małe. Ale snać większy pożytek czyniły aniż lat niniejszych od bydła, które chowają w folwarku przerzeczonem, którego nigdy nie bywało. A czynił by ten folwark i z gruntem, który jest pod gburami, wielki pożytek, gdyby osadzon był olendrami, o czem p. staroście trzeba wiedzieć.

Wieś Zaiąnczkova, summa dochodów z gruntu wsi czyni: pieniędzy gotowych liczby pruskiej ... mc. 1062/17. Relacja tej wsi IM panom rewizorom roku łońskiego.- Olędrowie mieszkający około Gdańska, gdyby tej wsi jem pozwolono ku mieszkaniu a one spustoszono, daliby do roku każdego tal. 2000 i z pastwiskami,

co by jednak było z lepszem pożytkiem. A tak p. estarosta ma to obaczyć przed się wziąwszy, jakoby z lepszem było pożytkiem JKM.

Wyciąg z:
Lustracja województw malborskiego i chełmińskiego 1570, wydał Stanisław Hoszowski, Gdańsk 1962

Konstytucja sejmu z 1569 roku wyznaczyła dla zrewidowania królewszczyzn w województwach tzw ziemi pruskie lustratorów w osobach Jana Radogoskiego z ramienia króla, Stanisława Wysockiego ze strony senatu i Wojciecha Niemojewskiego, jako przedstawiciela izby poselskiej.

(1556–1565), b.m. Jan Kostka de Stemberk, kasztelan gdański i podskarbi pruski, oddaje wieś Petersagen na Małej Żuławie w dzierżawę Szymonowi Laisowi (Loitzowi), mieszczaninowi gdańskiemu.

(1565), m. Jan Kostka, kasztelan gdański i podskarbi pruski, na polecenie króla wypuszcza w dzierżawę wsie Neuminsterberg, Barwald i Firstimwerder na Wielkiej Żuławie Renoltowi Krokowowi, mieszczaninowi gdańskiemu

1566, b.m. Akt komisarski określający wysokość czynszu olendrów we wsi Remerswald.

1566 luty 4, Wilno Król Zygmunt August daje starostwo sztumskie Fabianowi Czemie z tytułu zapisanych 12 tysięcy zł pożyczki zaciągniętej na potrzebę koronną, z obowiązkiem płacenia corocznie do skarbu zamku malborskiego kwoty 400 zł Reg.: MRPS, V, 9681.

1569 maj 27, Lublin Dekret Króla Zygmunta Augusta zwalniający Fabiana Czemę od pozwu o niedopuszczenie rekuperatorom królewskim wywiązania się w dobra starostwa sztumskiego i Nowego Targu

1569 lipiec 29, Lublin Król Zygmunt August nadaje Janowi Loitzowi i jego małżonce Heterze de Bazen w dożywocie wsie Orlow, Remerswald, Petersagen, Tugenhagen i Neutaldorf, które osadzone były przez Krzyżaków, ale później z powodu wylewów rzek Tega i Lina oraz morza, zwanego Hab, opustoszały

1570, b.m. Król Zygmunt August nadaje starostwo grudziądzkie Fabianowi Czemie, wojewodzie malborskiemu, staroście starogardzkiemu

W dniu 2 maja 1570 roku dokonują lustratorzy rewizji dzierżawy berwaldzkiej (3 wsie), a 3 maja dzierżawy gdańszczan Loitzów (4 wsie). Obie te dzierżawy były położone obok siebie, na północnych krańcach Wielkiej Żuławy. Szczegółowo opisane zabudowania folwarku berwaldzkiego, a także okazywanie przywileju na włóki sołeckie w Berwaldzie wskazują, że lustratorzy byli osobiście w tej miejscowości. Należy przypuszczać, że dotarli oni także do sąsiedniej dzierżawy Loitzów, gdzie mieli do zrewidowania cztery wsie, w wśród nich trzy po raz pierwszy, jako że nie były one lustrowane w 1565 roku. W dwu z tych wsi, a mianowicie w Petersagen i Neualtendorf, rewizorowie nie mogli, jak sami to stwierdzają oglądnąć naocznie nakładów poczynionych przez dzierżawcę w ich zagospodarowanie z powodu wielkiej w tym czasie powodzi. Zaznaczenie tej okoliczności pozwala nam mniemać, że byli na miejscu w pozostałych dwu wsiach Remerswald i Tugienhagen.

Lustrowanie i popisanie 4 wsi,

to jest REMERSVALD, TUGIENHAGEN, PETERZAGEN i NEVALTHENDORFF,

dzierzawy p. Laisów, Stefana, Jana starszego i Jana młodszego, stryjów i synowca,

od starostwa malborskiego odległych,

die 3 mensis maii uczynione anno quo supra.

Pierwsza wieś Remersvald

Od zamku malborskiego 3 mile. Ma włók In summa 27 ½, na których gburów 13, z których 6 płacą z każdego morgu po czerwonemu złotemu, ile ich wymierzonych dierżą, od których przychodzi płatu dorocznego In summa floreni Ungaricales 355, computatur per gr 52, które czynią liczby polskiej po 30 gr fl. 615/10.

Siedem chłopów olandrów na tężej dziedzinie przerzeczonej mieszkających nad rzeką Liną, każdy wedle wymierzenia swego od każdego morgu po 33 gr płacą, jako są w akcie komisarskim wypisani in a. D. 1566. Facit In summa tal. 397, które czynią liczby polskiej po 30 gr licząc fl.436/21.

Owsa ani kurów nie dają.

Kościół.- Przysłuchają do wsi Petersagien. Płacą plebanowi sposobem innych wsi.

Onera żadnych nie czynią, że tak niemały czynsz dawają.

Armatura villae .- Duo ex cmetonibus armati pro quavis expedition.

Summa dochodów uroczystych z mianowitej wsi Remersvald czyni: pieniędzy gotowych liczby polskiej fl. 1 052/1/0.

Ta wieś, gdy ją wziął p. Lais do dyspozycyjej swoji, nie czyniła do skarbu malborskiego pożytku więcy tylko fl. 20.

Wieś wtóra Thvgienhagen

Od zamku malborskiego 2 mili. Ma włók wszystkich In summa 60. Z tych plebańskich 4, które pleban ratione officii ecclesiastici orze pro usu suo.

Sołtysa w tej wsi nie masz,tylko jeden z gburów jeden starszym na miejscu jego.

Czynszowych włók 56, z których na piącidziesiąt włókach są osadzeni olandrów 19. Ci płacą od każdego morgu wedle wymierzania swego włók i morgów (których morgów w jednę włókę inkluduje się 30) per gr 20, facit In summa de his 50 mansis czynszu dorocznego liczby polskiej fl. 1 000.

A 6 włók dwa gburzy starzy tej wsi dzierżą, z których z osobna płacą z każdej per gr 50, facit In summa fl. 10.

Owsa ani kurów ta wieś nie daje.

Onera żadnych nie powinni, tylko do poprawy tam.

Armatura villae. – Cmetones armati equites 12.

Ta [s] 19 olandrów wyżej opisanych od Wielkiejnocy przyszłej za 3 lata, hoc est in a. 1573, płacić poczną od każdego morgu per gr 30.

Summa dochodów uroczystych wsi Tvgienhagen czyni: pieniędzy gotowych fl. 1 010/0/0, kurów 0.

Ta wieś, kiedy ją wziął p. Lais do dyspozycyjnej swojej, nie działała pożytku do skarbu malborskiego więcej tylko zł. 23 gr 10.

Trzecia wieś Peterzagien

Leży od zamku malborskiego mil 2 ½, nad rzeką Swiętą albo Tygą. Ma włók In summa wszystkiej dziedziny 72.

Z tych sołtyskich 7, nic z nich nie płaci, wszakże z nich powinien posługę sposobem inszych sołtysów.

Plebańskich włók 4, których u plebana gburzy wynajmują.

Czynszowych, na których gburów 8. Płacą z każdej włóki per gr 25, facit .....fl. 27/27/9

Pustych włók jeszcze od zarośli nieuprawnych 37 ½.

Owsa ani kurów ta wieś nie daje.

Karczma 1, płaci na rok od szynku ... fl1/10

Ratione lignorum, które powinne wsi na Wielkiej Żuławie, płacą na rok ... fl. 2/24

Szarwarkowego na rok od robót ... fl. 20

Za dzierżawy JM pana gdańskiego czyniła ta wieś do skarbu malborskiego fl. 124/4. Teraz p. Laisowi nie czyni pożytku większego tylko, jako jest wyżej każdy dochód z osobna opisany, In summa fl. 52 gr 1 ½ . A to przez tę przyczynę, iż p. Lais zaczął tam gospodarstwo z kosztem wielkim, narządzając osuszenie od wody zalewku tej to dziedziny, który nakład jego teraz przez to obaczon być nie mógł przez pany lustratory, że jest na ten czas wielka powódź. I tę sprawę p. lustratorom dał p. Lais, iż za tym jego gospodarstwem we dwu lat, a najdalej we trzy, będzie mógł być z tej wsi niemały pożytek do skarbu JKM i Rzeczypospolitej i wydał się jest na to [s] płacić z tej wsi kwartę, to coby przyszło wedle opisania sumy przedniejszy 124 zł i 4 gr (a to nie chcąc ubliżenia żadnego uczynić pożytkowi Rzeczypospolitej) do tego czasu, ażby mu był ten nakład jego nagrodzony, i płaci, jako się to z kwitów jego znaczy.

Kościół, granice i armatura znajdują się wedle opisania rewizyjnej. Summa dochodów uroczystych wedle starego zwyczaju z mianowitej wsi facit pieniędzy gotowych fl.124/4/0

Wieś czwarta Nevalthendorff

Która leży nad samym Hapem morskim. Nie masz w niej tylko 10 rybaków, którzy kiedy co ryb dostaną, dają od każdego ułowu czwartą rybę, które p. Lais obraca na żywność domową. Za pieniądze się ich nie przedawa, bo się ich niewiele dostawa.

Z tej dziedziny za dzierżawy JM pana gdańskiego przychodziło od pastwisk do skarbu malborskiego min summa fl. 66/20. Teraz za gospodarstwem pana Laisowym przez kopanie rowów osuszyło się więcej dziedziny, tak iż wzięto przeszłego roku za pastwiska in summa . fl. 266/20

Nadto tę sprawę dał p. lais, iż tę dziedzinę chce osadzać olandry w tym roku o ś. Janie, skoro ją jeszcze lepij osuszy, za czym będzie

jej mógł być tym większy pożytek. Teraz rewidować tej wsi nie mogli przez wielką powódź p. lustratorowi.

Summa dochodów uroczystych wsi mianowitej Nevalthendorffu: pieniędzy gotowych fl. 266/20.

Summa summarum dochodów uroczystych wsi mianowitych na rok każdy przypadających dzierżawy p. Laisów czyni in summa liczby polskiej fl. 2 452/25

Wyciąg z:

Lustracja województw Prus Królewskich 1624, wydał Stanisław Hoszowski, Gdańsk 1967

Pomimo, że Lustracja była przeprowadzona w 1624 roku, to zawarte w niej informacje mogą być pomocne przy potwierdzeniu wcześniejszych lokacji. Zwróćmy uwagę na fakt, że nowe osadzenia w 1616 roku w Romerswaldt alias Platenhoff 7 olendrow i na dziedzinie Placendorff wsi Petersagen mogą być pośrednim dowodem, że to stąd pochodzi część pierwszych osadników w rejonie Sławatycze – Domaczewo. Jednocześnie wyciąg z tej Lustracji może być w przyszłości pomocny przy ustaleniu skąd pochodzą późniejsi osadnicy.

VILLAE 4 ROMERSWALD ALIAS PLATENHOFF, THIEGENHAGEN, PETERSAGEN ET NAIDORFF

cum suis pertinentiis

Te wsi 4 trzyma natenczas wielmożny IMP Melchior Weiher, kasztelan elbląski, ekonom malborski, za jakim by prawem, nie wiemy, gdyż nam żadnych przywilejów nie produkowano. My jednak, iż nam to z ksiąg kwarcianych optime constat, że possessor modernus bonorum eorundem novus post constitutionem a. 1601 uti non lu stratus semiduplam quartam ex iisdem bonis Ravam inferre solet, a takich wszystkich prawo pospolite per expressum lustrować kazało, tedyśmy z tej przyczyny do lustracyjnej tych wsi takim sposobem przystąpili.

Pierwsza wieś Romerswaldt alias Platenhoff

Ta wieś ma wszystkich włók 27 morgów 29 prętów 24, na których włókach nie masz żadnego gbura szarwarkowego, tylko olendrowie osiedli, z których czynsz niżej opisanym sposobem tak płacą.

Olendrowie. – 5 olendrów trzymają włók 11 morgów 22 prętów 297 za konsensem przez nieboszczkę p. Waierową (Anna Wejherowa) tymże Olendrom do lat 40 nadanym, sub data In Thugenhoff die 13 decembris a. 1609, wedle którego konsensusu im danego, a nam produkowanego, płacą czynszu z każdego morgu per fl. 2/6/12, oddając połowę na ś. Marcin, a drugą połowę na Wielką Noc. Dostaje się od nich czynszu annuatim ... fl. 784/13/6

Dają z osobna ciż olendrowie kur 70, za które czasem per gr 4 pieniądzmi płacą, facit.. fl.9/10

Jest znowu na tej dziedzinie romerswaldskiej olendrów drugich 7, za osobnym też prawem na samym czynszu siedzących, włók 14 morgów 22 rętów 177 roli mających, na które włóki pokazali nam consensus nieboszczyka p. Ludwika Weihera, starosty swego przeszłego, sub data In Tygenhoff di 25 maii a. 1616 na 40 lat nadanego, konfirmacyją dzisiejszego KJM, PN, świeżo pod bytność teraźniejszą JKM [w] Prusiech otrzymaną, ...

Druga wieś Petersagen

... Placendorf tejże wsi dziedzina.- Na Placendorffie osiedli olendrowie jeszcze za pozwoleniem nieboszczki p. Weiherowej, który konsens pokazali nam autentyczny, sub data die 20 februarii a 1616.

Trzecia wieś Tiegenhagen

...Gburowie.- Przez nieboszkę p. Annę z Mortang Weiherową dany jest konsens osiadania olendrom sub data f. 2 post dominicam Laetare a. 1600, którego konsensu pokazali konfirmacyją dzisiejszego KJM, PN, de data Varsaviae di 27 martii anni eiusdem 1600. Mają ci olendrowie wedle fundacyjnej swojej włók 50 morgów 4 prętów 40, ...

Czwarta wieś Neudorff

Za nieboszczyka pana Layssa, jako lustracja a. 1569 wspomina, nie było w tej wsi większej osady, tylko rybaków 10, ... Ostatek gruntów, ... pusto leżących obiecywał p. Lais osuszyć i olendry dla lepszego Rzeczypospolitej pożytku założyć, co się successive stało. Summa census humus villae Neudorfensis fl. 1804/2/11. Summa Summarum ...4 villis provenientium facit fl. 8056/19/8.

Czy pierwsi osadnicy w rejonie Sławatycze – Domaczewo byli menonitami?

Jak podaje R. Klim stosunek menonitów do służby wojskowej, zwłaszcza że przestrzegali go doktrynalnie, narażały tę grupę na szykany władców. Ściągniętych w 1517 roku do Prus Książęcych Holendrów Książe Albrecht wygnał po 1543 r.

Najwcześniej menonici pojawili się w Malborku 1526 r., ok. 1534 r. w Gdańsku, w 1547 na Żuławach Gdańskich, ok. 1550 r. w Elblągu i okolicach, a w 1567 r. w okolicach Nowego Dworu Gdańskiego. Grupy mieszkające na wsi sprowadzone zostały w celu usunięcia skutków powodzi z lat 1540 i 1543.

Po 1560 roku rodzina Loytzów, trzymająca dzierżawę nowodworską sprowadziła do swoich wsi menonitów: w Niedźwiedzicy (Barwald) w 1568 r., w Leśniewie (Remerswald) ok.1566 r. i Heberrhorst/połączyło się ze Stobendorfem (Stobiec)/, w 1569 r. Z dużą dozą prawdopodobieństwa można powiedzieć, że jeżeli pochodzili z Remerswald to tak mogło być.

Zakończenie

Powstaje pytanie, czemu ma służyć opublikowanie tego zbioru dokumentów. Odpowiedź jest jedna- służyć ma młodzieży by mogła dalej uzupełniać historię swoich przodków. Ponadto młodzi jak i starsi musimy oddać cześć tym pierwszym osadnikom za to, że pragnęli dokonać zmian w swoim życiu. Okazuje się, że pragnienie wolności, swobody i poszanowania swoich praw mogło się ziścić nie tylko w Ameryce ale i tu w rejonie Sławatycz i Domaczewa.

Należy również podkreślić zasługi autorów kroniki ks Jerzego Abramowicza – dziesiątego Pastora, który zmarł w 1763 roku, a dalej ks. Szymona Pusza który prowadził ją aż do śmierci w 1776 roku. Następnie wydana sumptem J.J.Scheidemantela, kapelana poselstwa Dworu Królestwa Danii, u Korna we Wrocławiu pod tytułem Historia Ecclesiae Neobruchdorffensis alias Slavatycensis, [w:] Acta conventuum et synodorum Maiori Polonia dissidentibus..., Vratislaviae b.d. [1776]. Podobnie notka o tym umieszczona w Dziejach Narodu Polskiego, Jerzego Samuela Bandtkie, wydanych w roku 1820 i 1835 również u Korna we Wrocławiu. Także „Kronika zboru ewangelicko-luterskiego Nejdorfskiego" zapisana w Zwiastunie Ewangielicznym przed ponad 110 laty w 1902 roku przez ks. Edmunda H. Schultza stanowią razem swoistą kapsułę przenoszącą nas w czasie.

Dziękujemy im za to!

I jeszcze jedna uwaga. Lustracje pisane są w j. polskim natomiast nazwy wsi i dziedzin w większości mają niemieckie brzmienie. Jednocześnie z upływem czasu zwraca uwagę duża zmienność zapisu nazw wsi. Dziś obowiązującą następujące nazwy wsi:

- Neutaldorf, Neualtendorf, Nevalthendorff, Naidorff, Neudorf – Nowinki
- Orlow – Orłowo
- Petersagen, Petersagien, Peterzagen, Peterzagien – Żelichowo
- Placendorff, dziedzina wsi Petersagen
- Reimerswalde, Remerswald, Remersvald alias Platenhof, Romersvaldt – Leśnowo
- Stobendorf – Stobiec
- Tugenhagen, Tugienhagen, Thvgienhagen, Thiegenhagen – Tujec
- Tiegenhof – Nowy Dwór

SŁAWATYCKA KRONIKA

ZIMOWE ATRAKCJE

W dniach 17 – 29 stycznia Gminny Ośrodek Kultury w Sławatyczach przygotował dzieciom oraz młodzieży cykl imprez w ramach ferii zimowych. W pierwszym tygodniu ferii, miłośnicy dużego ekranu mogli oglądać filmy oraz bajki. Jednym z ważniejszych wydarzeń był recital iluzjonisty z Wrocławia, który odbył się w sali widowiskowej Gminnego Ośrodka Kultury. Wzbudził on szerokie zainteresowanie wśród najmłodszych. Dzieci i młodzież mogła podziwiać, należącego do ścisłej czołówki polskich iluzjonistów młodego pokolenia Łukasza Podymskiego, który swoim recitalem z elementami dydaktyki i edukacji wzbudził radość i uśmiechy na twarzach, wykonując program pełen humoru i magii. Iluzjonista po zakończeniu spektaklu rozdawał upominki w formie swojego autografu, ale najwspanialszym upominkiem dla widza była odrobina czaru i magii, którą artysta pozostawił w umysłach i w sercach pełnej entuzjazmu publiczności. Ci, którzy lubią śpiewać, swoje umiejętności śpiewu i dykcji mogli doskonalić podczas warsztatów wokalnych prowadzonych przez Elżbietę Gruszkowską instruktora GOK. W drugim tygodniu ferii pracownicy GOK byli organizatorami zimowych atrakcji w miejscowości Jabłeczna. Przy współudziale rodziców zorganizowali wiele konkursów i zabaw; między innymi konkurs karaoke. Dzieci i młodzież z ochotą uczestniczyły w każdym konkursie specjalnie dla nich zorganizowanym. Wesołe i szczęśliwe zostały na koniec obdarowane nagrodami ufundowanymi przez Gminny Ośrodek Kultury w Sławatyczach. Na zakończenie ferii w sobotę 29.01.2011 roku w sali widowiskowej zorganizowano program rozrywkowy „Tak to leciało". Młodzież biorąca udział świetnie poradziła sobie z przebojami z roku 2008, 2009 i 2010. Wszyscy uczestnicy otrzymali nagrody i upominki.

PAMIĘTALI O DNIU BABCI I DZIADKA

21 stycznia w godzinach popołudniowych w sali widowiskowej Gminnego Ośrodka Kultury w Sławatyczach odbyła się uroczystość poświęcona, Babciom i Dziadkom. Dla wielu z nas to okazja by uświadomić sobie, jak wiele miłości i dobroci potrafią nam ofiarować, jak wspaniałymi są przyjaciółmi i powiernikami z ogromem mądrości i doświadczenia. Na uroczystość przybyli dostojni goście, zasiedli przy stolikach, na których stały pyszne słodkości oraz herbatka. Młodzież powitała zgromadzonych. Szacowni goście z uwagą i wzruszeniem wysłuchali części artystycznej

wykonywanej przez ich ukochane wnuki. Wzruszające i pełne ciepła wiersze oraz przepięknie wykonane piosenki ubarwiły tę niezwykłą uroczystość. Niespodzianką dla dostojnych gości były upominki, ufundowane przez Gminny Ośrodek Kultury, które zostały wręczone babciom i dziadkom przez dzieci i młodzież. Nie zabrakło też łez wzruszenia gdy dzieci i młodzież podziękowały wszystkim babciom i dziadkom za opiekę, czułe słowa i miłość którą dostają od nich każdego dnia a następnie wszyscy zaśpiewali sto lat. Ogrom błogosławieństw, braw i podziękowań, kierowanych pod adresem kochanych wnucząt, będzie im towarzyszył przez wiele dni.

WALENTYNKOWE UROCZYSTOŚCI W SŁAWATYCZACH

W dniach 7-14 lutego z racji odpustu ku czci św. Walentego w gminie Sławatycze trwały nabożeństwa oraz imprezy kulturalne. W ramach nowenny codziennie sprawowana była msza święta w szczególnych intencjach. W poniedziałek we mszy uczestniczyły grupy liturgiczne oraz klasa I gimnazjum, następnie w Gminnym Ośrodku Kultury młodzież uczestniczyła w projekcji filmu na dużym ekranie. We wtorek i środę w nabożeństwie uczestniczyły przedszkolaki oraz klasy I-III szkoły podstawowej, następnie w Gminnym Ośrodku Kultury oglądały bajeczki oraz uczestniczyły w przedstawieniu pt. „Skarbnikowe Dary" w wykonaniu aktorów z Krakowa. W czwartek msza święta odprawiana była w intencji dzieci i młodzieży klas IV-VI szkoły podstawowej, następnie w GOK młodzież szkolna uczestniczyła w konkursie karaoke. W piątek we mszy świętej uczestniczyli jubilaci świętujący 30 i 40 rocznicę ślubu. Dwadzieścia par małżeńskich odnowiło przyrzeczenia małżeńskie i otrzymało błogosławieństwo. W sobotę młodzież przystępująca do sakramentu bierzmowania wzięła udział we mszy świętej oraz otrzymała szczególne błogosławieństwo. Następnie w Gminnym Ośrodku Kultury uczestniczyli w konkursie karaoke. 14 lutego z racji odpustu ku czci św. Walentego została odprawiona uroczysta suma odpustowa z błogosławieństwem relikwiami św. Walentego. Po mszy świętej mieszkańcy Sławatycz oraz przybyli goście uczestniczyli w kiermaszu walentynkowym, podczas którego można było podziwiać i zakupić różne przepiękne arcydzieła i przedmioty wykonane przez uczestników Warsztatów Terapii Zajęciowej z Kodnia. Misternie wykonane obrazy, korale, kompozycje kwiatowe oraz inne przedmioty cieszyły się dużą popularnością wśród zainteresowanych uczestników kiermaszu. Duże wrażenie na zwiedzających zrobiła wystawa prac origami przygotowana przez Justynę Goławską, uczennicę gimnazjum w Sławatyczach. Uczestnicy

kiermaszu mogli również skosztować smacznych domowych ciast, posłuchać dobrej muzyki w wykonaniu miejscowej scholi, grup wokalnych, solistów oraz zespołu muzycznego Puls. Organizatorami nowenny wraz z imprezami towarzyszącymi byli proboszcz parafii rzymskokatolickiej, Gminny Ośrodek Kultury, Gminna Biblioteka Publiczna oraz Zespół Szkół w Sławatyczach.

IX WALENTYNKOWY TURNIEJ W HALOWEJ PIŁCE NOŻNEJ SŁUŻB MUNDUROWYCH W SŁAWATYCZACH

18 lutego w hali sportowej Zespołu Szkół w Sławatyczach po raz 9 odbył się turniej piłkarski drużyn mundurowych. Do rywalizacji sportowej przystąpiło 14 drużyn reprezentujących Straż Graniczną, Policję, Służbę Więzienną, Żołnierzy, Państwową Straż Pożarną oraz OSP z trzech województw: mazowieckiego, lubelskiego, podlaskiego:

1. Zarząd Oddziału POSG w Białymstoku
2. Placówka SG w Dubiczach Cerkiewnych
3. Placówka SG w Mielniku
4. Placówka SG w Kryłowie
5. Placówka SG w Sławatyczach
6. IPA KGSG w Warszawie
7. Policja IPA CSP w Legionowie
8. Strzeżony Ośrodek dla Cudzoziemców w Białej Podlaskiej
9. Jednostka Wojskowa w Roskoszy
10. Państwowa Straż Pożarna w Białej Podlaskiej
11. Policja w Białej Podlaskiej
12. Zakład Karny w Białej Podlaskiej
13. Zakład Karny we Włodawie
14. OSP Sławatycze

Rozgrywki eliminacyjne przeprowadzono w dwóch grupach siedmioosobowych. Do półfinałów zakwalifikowały się Placówka SG w Kryłowie, IPA KG SG w Warszawie, Policja IPA CSP w Legionowie i OSP Sławatycze. O wejście do finału turnieju PSG Kryłów wygrał z drużyną IPA KGSG z Warszawy, Policja IPA CSP Legionowo odniosła zwycięstwo z OSP Sławatycze. Zwycięzcą turnieju została drużyna z Kryłowa, która zdobyła Puchar Wójta Gminy Sławatycze Dariusza Trybuchowicza. II miejsce i Puchar Dyrektora Zarządu Granicznego KG SG ppłk Piotra Patli przypadło drużynie Policji IPA z Legionowa, III miejsce i Puchar Komendanta SG w Bohukałach płk Ryszarda Marczuka zdobyła drużyna ze Sławatycz; IV miejsce i puchar Przewodniczącego Rady Gminy Sławatycze Józefa Chomiczewskiego wywalczyła drużyna IPA KG SG

z Warszawy. Statuetkę „Najlepszego Bramkarza" ufundowaną przez Dyrektora Gminnego Ośrodka Kultury w Sławatyczach Bolesława Szuleja zdobył bramkarz z PSG Kryłów. Królem strzelców turnieju został zawodnik z OSP Sławatycze, który zdobył statuetkę Dyrektora Zespołu Szkół w Sławatyczach Mirosława Wiśniewskiego. Puchar FAIR PLAY przypadł drużynie Placówki SG w Dubiczach Cerkiewnych. Turniej zorganizowały dwie organizacje związkowe Placówek Straży Granicznej w Kodniu i Sławatyczach, Urząd Gminy, Zespół Szkół i Gminny Ośrodek Kultury w Sławatyczach. Patronat prasowy nad imprezą sprawowały Gościniec Bialski, Tygodnik Podlaski i Wspólnota Bialska.

RYWALIZACJA MINISTRANTÓW

26 lutego w hali Zespołu Szkół w Sławatyczach rozegrano Parafialny Turniej Halowej Piłki Nożnej Ministrantów. W kategorii szkół podstawowych I miejsce zajęli ministranci z kodeńskiej parafii św. Anny przed zespołem z parafii Matki Bożej Różańcowej w Sławatyczach. W zawodach gimnazjalistów i szkół średnich I miejsce zdobył team z parafii Matki Bożej Różańcowej ze Sławatycz przed drużyną z parafii św. Stanisława z Rossosza i ministrantami z parafii Zmartwychwstania Pańskiego w Kopytowie. Najlepszym bramkarzem turnieju wybrany został zawodnik z Kopytowa. Królem strzelców turnieju został Andrzej Tycyk ze Sławatycz. Organizatorem imprezy był proboszcz parafii pw. Matki Bożej Różańcowej w Sławatyczach ks. Andrzej Kania, Urząd Gminy, Zespół Szkół i Gminny Ośrodek Kultury w Sławatyczach

PUCHAR STAROSTY BIALSKIEGO WYWALCZYŁY SŁAWATYCZE

27 lutego 2011r. w hali sportowej miejscowej szkoły rozegrano Nadbużański Turniej Piłki Nożnej Mężczyzn o Puchar Starosty Bialskiego Tadeusza Łazowskiego. Do rywalizacji przystąpiło 10 drużyn z powiatów włodawskiego i bialskiego z woj. lubelskiego: FC Kacprzak Włodawa, MLKS Włodawianka I, MLKS Włodawianka II, KP Motwica, Vitrum Wola Uhruska, Bug Hanna I, Bug Hanna II, Tytan Wisznice i OSP Sławatycze. Turniej rozegrano w 2 grupach po 5 drużyn. Po zaciętej rywalizacji w grupach do czwórki najlepszych zakwalifikowały się: Tytan Wisznice, Włodawianka I, FC Kacprzak i OSP Sławatycze. O wejście do finału OSP Sławatycze w rzutach karnych pokonały Tytana Wisznice, Włodawianka I wygrała w bratobójczym pojedynku z FC Kacprzak. Puchar Starosty Bialskiego Tadeusza Łazowskiego zdobyła drużyna gospodarzy OSP Sławatycze, wygrywając 3:2 z Włodawianką I, zdobywcą

Pucharu Wójta Gminy Sławatycze Dariusza Trybuchowicza. III miejsce i Puchar Przewodniczącego Rady Gminy Sławatycze Józefa Chomiczewskiego przypadło drużynie Tytan Wisznice, które pokonały team FC Kacprzak 3:2. Królem strzelców turnieju został Jacek Kutnik, zawodnik z Wisznic, najlepszym bramkarzem turnieju wybrano Mirosława Czekiera, zawodnika gospodarzy. Puchary, statuetki i dyplomy wręczali Józef Chomiczewski - Przewodniczący Rady Gminy, Ryszard Nilipiuk – przedstawiciel Prezydium Rady Wojewódzkiej Zrzeszenia LZS w Lublinie, Mirosław Wiśniewski – dyrektor miejscowego Zespołu Szkół, Bolesław Szulej – wiceprzewodniczący Powiatowego Zrzeszenia LZS w Białej Podlaskiej. Organizatorami turnieju byli Gminny Ośrodek Kultury, Zespół Szkół w Sławatyczach oraz Powiatowe Zrzeszenie LZS w Białej Podlaskiej. Nad sprawnym przebiegiem rywalizacji czuwali sędziowie Wojciech Nilipiuk i Stanisław Dąbek oraz spiker zawodów Franciszek Gruszkowski. Imprezę zorganizowano przy wsparciu rzeczowym Starostwa Bialskiego.

V JUBILEUSZOWA SPARTAKIADA W SŁAWATYCZACH

Jak co roku w Sławatyczach w marcu odbyła się już Piąta Jubileuszowa Spartakiada kształcenia zintegrowanego (klas I – III szkoła podstawowa). Dyrektor Zespołu Szkół w Sławatyczach Mirosław Wiśniewski, pomysłodawca, organizator i prowadzący spartakiadę zaprosił zespoły kształcenia zintegrowanego do wzięcia udziału w tej jakże atrakcyjnej i bardzo interesującej nie tylko dla dzieci imprezie sportowo – rekreacyjnej. Na torach przeszkód rywalizowało w tym roku osiem zespołów ze szkół podstawowych z powiatu bialskiego i włodawskiego. Były to zespoły z Hanny, Kodnia, Sosnówki, Tucznej, Piszczaca, Wisznic oraz dwa zespoły gospodarzy imprezy ze Sławatycz. Kolejne sztafety miały na celu sprawdzenie umiejętności jakie powinien posiąść w edukacji wczesnoszkolnej uczeń tego etapu kształcenia. Sztafeta piłkarska, ringowa, groszkowa, szczęściarzy i elektryczna wyzwalały wolę walki i mobilizowały do sportowej rywalizacji przyszłych młodych sportowców. Wiele emocji wzbudziły konkurencje punktowane podwójnie (za szybkość oraz celność rzutów) mobilizujące do dokładnego wykonania ćwiczeń i wyjątkowej mobilizacji całego zespołu. Młodzi sportowcy z uwaga śledzili prezentowane pokazy konkurencji a następnie sami z zaangażowaniem wybiegali na tory. Pierwsze miejsce w rywalizacji zajął zespół kształcenia zintegrowanego ze Szkoły Podstawowej w Sosnówce. Drugie miejsce zajął zespół ze Szkoły Podstawowej ze Sławatycz. Miejsce trzecie zajął zespół ze Szkoły Podstawowej w Tucznej. Kolejne miejsca zajęły następujące zespoły: Piszczac, Sławatycze II, Hanna, Wisznice, Kodeń.

Spartakiadę rozpoczęły i zakończyły pokazy gimnastyczne uczniów klas I - III ze Szkoły Podstawowej ze Sławatycz, którzy wykonywali przewroty, przeskoki przez skrzynię oraz wychwyty z rąk oraz salta i przerzuty. Uroczystego podsumowania przez uhonorowanie wszystkich zespołów pamiątkowymi pucharami i dyplomami dokonali dyrektor Zespołu Szkół Mirosław Wiśniewski oraz dyrektor Gminnego Ośrodka Kultury Bolesław Szulej. Wszystkie dzieci uczestniczące w spartakiadzie otrzymały poczęstunek oraz napoje i słodycze. Wszyscy uczestnicy spartakiady opuścili halę zadowoleni z postanowieniem powrotu na kolejną spartakiadę w następnym roku. Impreza została zorganizowana przy wsparciu rzeczowym starostwa bialskiego.

NAJPIĘKNIEJSZE PALMY WIELKANOCNE

17 kwietnia w kościele pw. Matki Bożej Różańcowej w Sławatyczach odbył się konkurs na „Najładniejszą Palmę Wielkanocną" zorganizowany przez proboszcza miejscowej parafii i Gminny Ośrodek Kultury w Sławatyczach. Celem konkursu było kultywowanie tradycji chrześcijańskich i ludowych w regionie nadbużańskim, poszukiwanie inspiracji twórczych, rozwijanie wyobraźni i pomysłowości wśród młodego pokolenia, kształtowanie umiejętności prezentacji. Do konkursu przystąpiły osoby z misternie wykonanymi palmami. Dominowała pięknie przyozdobiona wierzbowa witka z baziami, przybrana ozdobnymi wysuszonymi ziołami, gałązkami owsa, trawą oraz świeżym bukszpanem. Jako dekoracji użyto wstążki i bibuły, z której wykonane były różne rodzaje kwiatów. Komisja konkursowa przyznała nagrody następującym osobom: I miejsce – Agata Zagajska, II nagroda przypadła Weronice Jasińskiej oraz 3 III miejsca Mateusz Denisiuk, Szymon Mrozek, Julia Krać. Jury przyznało również 5 wyróżnień. Fundatorem nagród był ks. Proboszcz Andrzej Kania i Gminny Ośrodek Kultury w Sławatyczach.

III MIĘDZYNARODOWE SPOTKANIE POTOMKÓW OLĘDRÓW NADBUŻAŃSKICH

W dniach 28.04. – 3.05. 2011 roku Gminny Ośrodek Kultury w Sławatyczach pełnił rolę gospodarza wizyty potomków nadbużańskich olędrów z Niemiec. Zorganizowano nabożeństwo ekumeniczne z udziałem przedstawicieli trzech wyznań; ewangelicko – augsburskiego na czele z ks. dr Dariuszem Chwastkiem, prawosławnego z ks. proboszczem Michałem Wasilczykiem, katolickiego z ks. Zbigniewem Zalewskim w zastępstwie proboszcza Andrzeja Kani. Po nabożeństwie odbyło się spotkanie potomków z władzami gminy i powiatu. W kolejnych dniach organizowano spływy katamaranem po rzece Bug,

wycieczki do muzeum we Włodawie, jak też zapoznano z kulturą i tradycją regionu bialskiego; zwiedzano pracownie rzemiosła artystycznego oraz ginących zawodów w Hrudzie i Sitniku. W czasie wizyty zaprezentowano również historię poleskich olędrów jak też zapoznano gości z działalnością Centrum Informacji Turystycznej. Organizatorami pobytu delegacji niemieckiej byli Zespół Szkół i Gminny Ośrodek Kultury w Sławatyczach.

BIEGALI W SŁAWATYCZACH

6 maja w Sławatyczach odbyły się VIII Międzynarodowe Biegi Uliczne „Rzeka Bug Granicą Unii Europejskiej". Wzięło w nich udział 195 zawodników z gmin: Kodeń, Sosnówka, Wisznice oraz Sławatycze. Startowali również zawodnicy z Białorusi z zaprzyjaźnionej szkoły w Miednie. Rozegrano 10 biegów, w różnych kategoriach wiekowych. Czołowe miejsca, zajęli: dziewczęta 2002-03- Klaudia Boguszewska (Sławatycze), Angelika Kaczmarek (Sławatycze), Joanna Ostrowska (Sławatycze); chłopcy 2002-03 - Mikołaj Mazaniuk (Sławatycze), Gabriel Jóźwik (Sosnówka), Dawid Korzeniewski (Sławatycze); dziewczęta 2000-01- Kłosowska Weronika (Kodeń), Zagajska Sara (Sławatycze), Jaroszuk Daria (Kodeń); chłopcy 2000-01 - Zagajski Mateusz (Sławatycze), Jatcienia Iwan(Miedno, Białoruś), Matuesz Boguszewski (Sławatycze); dziewczęta 1998-99- Agata Majewska (Kodeń), Aleksandra Władyczuk (Wisznice), Oliwia Kendracka (Wisznice); chłopcy 1998-99- Anoton Radciuk (Miedno, Białoruś), Anton Greciajnik (Miedno, Białoruś), Michał Rozwadowski (Wisznice); dziewczęta 1997- Dylik Magdalena (Kodeń), Agata Hałaszuk (Sławatycze), Klaudia Czupowska (Sławatycze); chłopcy 1997- Damian Zagajski (Sławatycze), Patryk Zieniuk (Kodeń), Paweł Chomiczewski (Sławatycze); dziewczęta 1995-96- Edyta Kurdach (Sławatycze), Paulina Sawoniuk (Sławatycze), Ewelina Sawczuk (Sławatycze); chłopcy 1995-96 - Karol Kotlarek (Sławatycze), Dawid Marchewka (Kodeń), Eryk Jaroszewicz (Sławatycze). Za zajęcie miejsc I-III, zawodnicy otrzymali medale i dyplomy. Natomiast za zajęcie miejsca IV-VI pamiątkowe dyplomy. Dekoracji dokonali dyrektor Zespołu Szkół w Sławatyczach - Mirosław Wiśniewski oraz dyrektor Gminnego Ośrodka Kultury - Bolesław Szulej. Organizatorzy złożyli podziękowania Ochotniczej Straży Pożarnej i Placówce Straży Granicznej w Sławatyczach za pomoc w zabezpieczeniu biegów.

Organizatorami zawodów był Zespół Szkół w Sławatyczach i Gminny Ośrodek Kultury. Finansowego wsparcia udzieliło Starostwo Powiatowe, Urząd Gminy oraz Gminny Ośrodek Pomocy Społecznej w Sławatyczach.

MUNDUROWI KOPALI PIŁKĘ

Z okazji XX - lecia powołania Straży Granicznej organizacje terenowe NSZZ FSG w Kodniu i Sławatyczach, Starostwo Powiatowe w Białej Podlaskiej, Urząd Gminy, Zespół Szkół i Gminny Ośrodek Kultury w Sławatyczach zorganizowały Ogólnopolski Turniej Służb Mundurowych w piłce nożnej. W turnieju wzięło udział 16 drużyn ze Straży Granicznej, Policji, Straży Ochrony Kolei, Służby Więziennej z województw: lubelskiego, mazowieckiego i podlaskiego.

Po podziale na grupy i rozegrane eliminacje, do ćwierćfinału zakwalifikowały się następujące drużyny:

Ćwierćfinały:

PSG Terespol - KPP Włodawa 1-0

KPP Łuków - SPP KWP Lublin 1-1 K. 3-2

ZK Biała Podlaska - PSG Czeremcha 2-0

Nadwiślański Oddział Straży Granicznej Warszawa – PSG Dubicze Cerkiewne 1-0

Półfinały

PSG Terespol - ZK Biała Podlaska 4-0

KPP Łuków – Nadwiślański Oddział Straży Granicznej Warszawa 2-1

Mecz o 3 miejsce

Nadwiślański Oddział Straży Granicznej Warszawa – ZK Biała Podlaska K.4-3

Finał

PSG Terespol - KPP Łuków 2-2 K.5-4

„Król Strzelców" – Konrad Kolaciński (PSG Terespol)

„Najlepszy Bramkarz"- Jacek Szokało (ZK Biała Podlaska)

„Najstarsza Drużyna" - PSG Mielnik

„Fair Play" - Strzeżony Ośrodek dla Cudzoziemców Biała Podlaska

Tabela końcowa

1. PSG Terespol
2. KPP Łuków
3. Nadwiślański Oddział Straży Granicznej w Warszawie
4. ZK Biała Podlaska

5-8. PSG Włodawa, SPP KWP Lublin, PSG Czeremcha, PSG Dubicze Cerkiewne

9-16. PSG Zbereże, PSG Narewka, Strzeżony Ośrodek dla Cudzoziemców Biała Podlaska, PSG Dorohusk, SOK Małaszewicze, PSG Melnik, LO Wisznice, PSG Sławatycze.

Puchary, nagrody i statuetki ufundowali: Poseł RP Adam Abramowicz, Starosta Bialski Tadeusz Łazowski, Komendant NOSG w Chełmie płk Jarosław Frączyk, Wójt Gminy Sławatycze Dariusz Trybuchowicz, Wójt Gminy Piszczac Jan

Kurowski, Wójt Gminy Tuczna Zygmunt Litwiniuk, Przewodniczący ZO NSZZ FSG w Chełmie ppłk Ryszard Sudoł, Przewodnicząca IPA CSP Legionowo Agnieszka Hameleusz, Skarbnik Regionu IPA CSP Legionowo Magdalena Błażejak, Dyrektorzy Zespołu Szkół i Gminnego Ośrodka Kultury Mirosław Wiśniewski i Bolesław Szulej, Przewodniczący ZTNSZZ FSG w Kodniu Sławomir Jarocki, Prezesi firm: Biasov, Dachy Łomazy, Milo, Bystra ,Petrodom, Alior Bank. Nad sportową rywalizacją czuwali sędziowie Ryszard i Wojciech Nilipiuk, Grzegorz Jurkowski; patronat medialny sprawowały: Katolickie Radio Podlasia, Słowo Podlasia, Gościniec Bialski, Wspólnota Bialska.

KWIETNY BIEG W NADBUŻAŃSKICH SŁAWATYCZACH

27 maja na granicy z gminą Hanna pow. włodawski delegacja gminy Sławatycze pow. bialski przejęła Sztafetę Kwietnego Biegu. Przekazanie sztafety nastąpiło w obecności przedstawicieli samorządów gmin. W słoneczne majowe późne popołudnie urokliwego nadbużańskiego krajobrazu wyruszyła nowa sztafeta licząca 58 osób; w tym dzieci i młodzież miejscowego Zespołu Szkół na czele z dyrektorem Mirosławem Wiśniewskim, uczniowie szkół średnich, dorośli, druhowie miejscowego OSP, funkcjonariusze Straży Granicznej, pracownicy gminnych instytucji samorządowych. Z głośników samochodowego biura biegu słychać było pieśni religijne dedykowane Błogosławionemu Janowi Pawłowi II. Biegli ci, którzy swoją postawą pragnęli okazać głęboką wiarę i miłość, chcąc ofiarować swój wysiłek w osobistych intencjach. Malownicze krajobrazy trasy biegu jak też piękne melodie niesione z lekkim pogłosem przedwieczorną rosą dodawały sił. Uczestników pozdrawiali przy trasie mieszkańcy gminy. W życzliwej atmosferze pokonywano odcinki 10-cio kilometrowej trasy. Wszystkie odcinki przebiegło 40% biegnących. Na granicy terytorialnej z gminą Kodeń Sztafeta Kwietnego Biegu została przekazana godz. 19.10 przez Gminnego Koordynatora KB z gminy-Sławatycze w asyście wszystkich chorążych biegu w osobach Elżbiety Gruszkowskiej, Moniki Milart, Mirosława Wiśniewskiego, Andrzeja Łuciuka, Jacka Mazaniuka, oraz wszystkich uczestników biegu władzom samorządowym z gminy Kodeń. Uczestnicy sławatyckiego odcinka KB choć zmęczeni udali się do domu w dobrych nastrojach. Gminny Komitet KB ze Sławatycz składa serdeczne podziękowania wszystkim chorążym prowadzącym bieg oraz startującym uczestnikom biegu. Szczególne słowa uznania za profesjonalne zabezpieczenie należą się funkcjonariuszom Straży Granicznej ze Sławatycz, druhom OSP ze Sławatycz, Lisznej i Jabłecznej oraz opiekę medyczną świadczoną przez Waldemara Knybę kierownika Niepublicznego Zakładu Opieki

Zdrowotnej ze Sławatycz. Wielkie podziękowania kierujemy do mieszkańców gminy, którzy swym pozdrowieniem przy trasie płynącym z serca wspierali uczestników biegu.

ŚWIĘTO LUDOWE W MIĘDZYRZECU PODLASKIM

5 czerwca w Międzyrzecu Podlaskim odbyły się uroczystości Wojewódzkich Obchodów Święta Ludowego. Gmina Sławatycze zaprezentowała ekspozycje miejscowych twórców ludowych jak też potrawy regionalne z terenu nadbużańskiego gminy.

DZIEŃ DZIECKA W KRZYWOWÓLCE

5 czerwca zorganizowano na placu szkolnym w Krzywowólce dzień zabaw dla dzieci. Rozegrano szereg gier i zabaw dla najmłodszych m.in. zabawy z chustą animacyjną, grę w podchody, slalom drużynowy, mecz piłki nożnej. Na zakończenie spotkania wszyscy uczestnicy zebrali się wokół ogniska na wspólnym pieczeniu kiełbasek. Na deser dzieci otrzymały lody oraz słodkie upominki. Organizatorami Dnia Zabaw były: filia biblioteczna w Krzywowólce, Gminna Biblioteka Publiczna w Sławatyczach oraz Świetlica w Krzywowólce.

RYWALIZACJA W ZAWODACH SPORTOWO – POŻARNICZYCH

12 czerwca w Tucznej odbyły się Gminne Zawody Sportowo-Pożarnicze gmin: Sławatycze i Tuczna. Wzięło w nich udział 5 jednostek OSP z gminy Sławatycze i 5 jednostek z OSP Tuczna. Z gminy Sławatycze: pierwsze miejsce zajęła jednostka OSP Sławatycze, drugie miejsce OSP Liszna, trzecie miejsce OSP Nowosiółki, czwarte miejsce OSP Krzywowólka i piąte miejsce OSP Jabłeczna. Z gminy Tuczna pierwsze miejsce zajęła jednostka OSP w Tucznej, drugie miejsce OSP Bokinka Królewska i trzecie miejsce OSP Choroszczynka. Zawody sędziowała Komisja powołana przez Komendanta Miejskiego PSP Biała Podlaska. Nagrody rzeczowe i dyplomy wręczali Wójtowie Gmin; Dariusz Trybuchowicz i Zygmunt Litwiniuk. W Zawodach Powiatowych OSP Sławatycze zajęła II miejsce.

RODZINNE SPOTKANIA

12 czerwca w Jabłecznej zorganizowano Piknik Rodzinny – imprezę zainicjowaną przez Radę Sołecką i sołtys Martą Tymoszuk oraz radną Grażyną Panasiewicz. Wśród organizatorów znaleźli się także Urząd Gminy, GBP

i GOK Sławatycze. W otoczeniu zieleni przybyłe licznie rodziny z Jabłecznej jak też z okolicznych miejscowości, spędziły miło czas przy pieczonej kiełbasce na ognisku, można było posmakować ciasta z domowego wypieku przygotowanego przez Panie z miejscowego KGW. Dzieci i młodzież szkolna rywalizowała w różnego rodzaju konkursach i zabawach sprawnościowych przygotowanych przez pracowników GBP, GOK oraz świetlicy z Krzywowólki. Uczestnicy konkursów otrzymały symboliczne upominki. Odbyła się również rywalizacja rodzin w piłce siatkowej. W zaciętej rywalizacji zwyciężyła drużyna pod nazwą MC Trampki wyprzedzając drużynę Panasiewiczów i Tymoszuków; w nagrodę drużyny otrzymały okolicznościowe medale. Na zakończenie pikniku wystąpił miejscowy akordeonista Jan Tymoszuk. Organizatorzy zapowiadają kolejne imprezy promujące wspólny wypoczynek i integrację rodzin, spędzoną w miłej atmosferze.

OTWARTO SZLAK KAJAKOWY BUG – KRZNA

24 czerwca w Sławatyczach odbyła się oficjalna inauguracja szlaku kajakowego Bug-Krzna, oznakowanego w ramach polsko-flandryjskiego projektu Boot2Lubelskie. Pierwszy weekend sezonu przyciągnął nad Bug ponad 150 amatorów aktywnego wypoczynku. Oficjalnego otwarcia szlaku dokonali przedstawiciele Urzędu Marszałkowskiego, Prowincji Flandrii Zachodniej, Bialskopodlaskiej Lokalnej Grupy Działania i lokalnych władz. W uroczystościach udział wzięli również: Konsul Republiki Białorusi w Polsce, Radni Sejmiku Województwa Lubelskiego, Dyrektor Lubelskiej Regionalnej Organizacji Turystycznej, przedstawiciele Straży Granicznej ze Sławatycz, goście z Belgii oraz burmistrzowie i wójtowie nadbużańskich gmin. Inauguracja rozpoczęła się od występu 2 zespołów wokalnych prezentujących pieśni wielokulturowego pogranicza. Następnie uczestnicy imprezy przeszli nad Bug, gdzie w atmosferze pikniku, dokonano uroczystego odsłonięcia pierwszej tablicy wyznaczającej szlak kajakowy. Akcentem wielokulturowym było ekumeniczne błogosławieństwo, udzielone kajakarzom przez duchownych katolickich i prawosławnych, a także wieczorne koncerty uświetniające kiermasz regionalny w Lisznej, w wykonaniu Wannes Capelle z Flandrii Zachodniej i pochodzącego z Rosji - Borysa Somerschafa. Po części oficjalnej wszyscy zainteresowani mieli okazję uczestniczyć w międzynarodowym spływie kajakowym lub podróży specjalnym katamaranem. Spływy realizowane były na odcinku Sławatycze-Jabłeczna-Szostaki-Kodeń przez cały czerwcowy weekend.

ROWEREM DO KUZAWKI

12 lipca pracownicy GOK zorganizowali wycieczkę rowerową do miejscowości Kuzawka. Do nadbużańskiej stanicy udała się młodzież szkolna uczęszczająca na zajęcia muzyczne w GOK. Na integracyjnym ognisku przygotowanym przez Radę Sołecką z Kuzawki, dokonano podsumowania działalności grup dziecięcych i młodzieżowych uczęszczających na zajęcia gitarowe i wokalne. Pieczono kiełbaskę organizowano różne konkursy i zabawy. Instruktorzy GOK zapoznawali młodych artystów z repertuarem piosenek rajdowych i turystycznych.

WYCIECZKA ROWEROWA DO JABŁECZNEJ

14 lipca Gminna Biblioteka Publiczna w Sławatyczach i filia biblioteczna w Krzywowólce zorganizowały wycieczkę rowerowa do Jabłecznej. Celem wycieczki był Klasztor Prawosławny, którego otoczenie urzekło pięknem i różnorodnością roślin. Następnie na placu przy byłej szkole podstawowej w Jabłecznej rozegrano mecz piłki siatkowej oraz szereg gier i zabaw dla dzieci. Na zakończenie dzieci piekły kiełbaski przy ognisku. Rolę opiekunów 20 osobowej grupy pełnili: Ewa Suwalska, Dorota Korzeniewska, Leszek Litkowski, Agnieszka Wołosiuk i Mirosław Zaniuk.

GODNIE REPREZENTOWAŁY GMINĘ SŁAWATYCZE

17 lipca w Janowie Podlaskim odbyły się XII Impresje Muzyczne. Sławatycze reprezentowała uzdolniona adeptka estrady Agnieszka Pruniewicz, która została nagrodzona statuetką konkursu przez starostę bialskiego Tadeusza Łazowskiego.

24 lipca 2011 r. w Hannie na Imieninach Miejscowości w programie uroczystości wystąpiły wokalistki grup wokalnych z GOK w Sławatyczach: Magdalena Mazaniuk, Natalia Marczuk, Weronika Michalczuk, Gabriela Chomiczewska, które godnie zaprezentowały gminę Sławatycze na imprezie plenerowej u sąsiadów. Opiekunem muzycznym wokalistek jest Elżbieta Gruszkowska instruktor GOK.

XXIV BIESIADA NADBUŻAŃSKA

W ramach obchodów Dni Sławatycz w dniu 31 lipca odbyła się XXIV Międzynarodowa Biesiada Nadbużańska. Gwiazdami imprezy był zespół Mejk, Casandra i Janusz Maleńczuk. Występowały zespoły z zagranicy: „Lato" i soliści Ludmiła Stolarczuk, Tatiana Guńko oraz Artion Hotimko z Kobrynia (Białoruś), a także zespół „Mołodyczki" z Szacka (Ukraina). Na scenie prezentowały się

również zespoły z gmin nadbużańskich powiatów: łosickiego, włodawskiego i bialskiego. Biesiadzie towarzyszyła wystawa fotografii, kiermasz twórców ludowych i rzemiosła współczesnego, degustacja potraw regionalnych. Imprezie towarzyszyły również turnieje, zawody i konkursy. Turniej Piłki Nożnej o Puchar Wójta Gminy Sławatycze wygrała drużyna z Lisznej w gminie Sławatycze. Drugie miejsce Dańce w gminie Hanna, trzecie - drużyna z Krzywowólki w gminie Sławatycze, a czwarte - zawodnicy ze Sławatycz. Królem strzelców został Andrzej Tycyk, najlepszym bramkarzem Marek Turczyn, najlepszym zawodnikiem Dawid Chomiczewski. Zawody wędkarskie o Puchar Starosty Bialskiego wygrał Paweł Wasilewski, druga lokata przypadła Marcinowi Zagajskiemu, a trzecia - Mateuszowi Sawoniukowi (wszyscy ze Sławatycz). Rozstrzygnięto także konkurs na najpiękniejszy ogród, którego zwycięzczynią została Halina Korzeniewska z Krzywowólki. Kolejne miejsca zajęły Grażyna Onieszczuk, Danuta Łuszczewska, Beata Chról i Maria Kuniewicz, wszystkie ze Sławatycz.

XXIV Biesiadę Nadbużańską swoim występem i talentem uświetniły

> Nadbużańska Kapela Ludowa ze Sławatycz
> Zespół Mołodyczki z Szacka - Ukraina
> Zespół Lato z Kobrynia - Białoruś
> Jarzębina z Zabłocia
> Klub Seniora z Kodnia
> Jan Rynkowski z Włodawy
> Pogodna Jesień z Konstantynowa
> Leśniańskie Nutki z Konstantynowa
> Leśnianki z Leśnej Podlaskiej
> Kresowianki z Włodawy
> Zespół Taneczny FLESZ z Terespola
> Wokaliści GOK Sławatycze: Agnieszka Pruniewicz, Natalia Marczuk, Magdalena Mazaniuk, Weronika Michalczuk, Gabriela Chomiczewska
> Artion Hotimko z Kobrynia - Białoruś
> Tatiana Guńko z Kobrynia - Białoruś
> Ludmiła Stolarczuk – z Kobrynia Białoruś
> Martyna Gruszkowska – ze Sławatycz
> Zespół PULS – ze Sławatycz
> Zespół MEJK
> Janusz Maleńczuk
> Zespół CASANDRA
> Zespół FART

Patronat medialny i prasowy sprawowały: TV i Radio Lublin, Gościniec Bialski, Dziennik Wschodni, Wspólnota Bialska, Słowo Podlasia.

Impreza mogła się odbyć dzięki hojności sponsorów:
* B.S. Łomazy
* „FENIKS" s.c. Krzysztof Michalec, Krzysztof Chomiuk - Włodawa
* Zakład Usług Budowlanych i Drogowych Marian Flis - Włodawa
* Zakład Instalatorstwa Sanitarnego Zenon Śledź - Biała Podlaska
* Provident Polska S.A.
* „Krys Dróg" Biała Podlaska – Krystyna Szewczuk
* Projekty i Nadzory Drogowe – Teresa Harko - Biała Podlaska
* Niepubliczny Zakład Opieki Zdrowotnej w Sławatyczach – Waldemar Knyba
* PPUH „Mat-Rol" Bedenak Andrzej - Nowy Holeszów
* RETOS – Janusz Skibiński - Sławatycze
* Centrum Obsługi Pojazdów w Sławatyczach – Jan Żukowski
* Delikatesy Centrum – Chomiczewski Mariusz
* Anatol Mielaniuk – PZU w Białej Podlaskiej
* Biuro Obsługi Inwestycji we Włodawie – Piotr Sławiński
* Dariusz Łaski – Biała Podlaska
* Stanisław Boruch – Łódź
* Dariusz Osiak „OSJAN" – Biała Podlaska
* Stanisław Bartnicki - Przedsiębiorstwo Robót Drogowo-Mostowych w Parczewie
* Starostwo Powiatowe w Białej Podlaskiej

Organizatorzy imprezy; Urząd Gminy, Gminny Ośrodek Kultury, Zespół Szkół składają serdeczne podziękowania wszystkim zespołom, solistom, twórcom ludowym, uczestnikom konkursów i zawodów, patronatom medialnym i prasowym, sponsorom imprezy, zacnym gościom oraz wspaniałej publiczności. Wielkie słowa podziękowania kierujemy również obsłudze technicznej i gastronomicznej oraz tym, którzy czuwali nad sprawnym przebiegiem oraz bezpieczeństwem; druhom OSP Sławatycze, funkcjonariuszom PSG w Sławatyczach oraz Policji w Wisznicach.

DOŻYNKI POWIATOWE

28 sierpnia 2011 roku; tradycyjne wieńce dożynkowe, konkursy i liczne zespoły z kraju i zagranicy – to wszystko mogli zobaczyć uczestnicy Dożynek Powiatowych w Sławatyczach.

XIII Dożynki Powiatowe w Sławatyczach rozpoczęły się Eucharystia celebrowaną przez ordynariusza diecezji siedleckiej księdza biskupa Zbigniewa Kiernikowskiego. Następnie w uroczystym korowodzie na czele którego znalazły się poczty sztandarowe i delegacje gmin z wieńcami dożynkowymi wszyscy przemaszerowali na sławatycki stadion, gdzie odbyła się dalsza część

programu. Tradycją są już organizowane podczas dożynek liczne konkursy na najpiękniejszy wieniec dożynkowy. Nagrodą specjalną starosty bialskiego Tadeusza Łazowskiego wyróżniono wieniec gospodarzy dożynek gminę Sławatycze. W kategorii na „Najpiękniejszą ekspozycję promującą gminę" Sławatycze zdobyły III nagrodę. Po części konkursowej przyszedł czas na część artystyczną, którą rozpoczęła Nadbużańska Kapela działająca przy Gminnym Ośrodku Kultury. Kapelę prowadzi Henryk Wajszczuk, który gra na instrumentach dętych i klawiszowych. Następnie na scenie pojawił się Zespół Tańca Ludowego z Wisznic w którym tańczy i śpiewa ponad 60 osób tworzących trzy grupy wiekowe. Podczas dożynek w ich wykonaniu można było obejrzeć tańce podlaskie, walca opoczyńskiego, tańce śląskie, poloneza i mazura. Tradycyjnie też podczas dożynek występują laureaci eliminacji powiatowych do Ogólnopolskiego Festiwalu Kapel i Śpiewaków Ludowych w Kazimierzu, które odbyły się 21 maja 2011 w Drelowie. Na sławatyckiej scenie zaprezentowały się: Zespół Śpiewaczy „Leśnianki" z Leśnej Podlaskiej, Zespół „Bagnoszki" z Drelowa oraz Kapela „Leśniańskie Nutki" z Leśnej Podlaskiej. Jako ostatni wystąpił Zdzisław Marczuk, który od 23 lat zajmuje się upowszechnianiem kultury ludowej Południowego Podlasia. Po występach zespołów przyszedł czas na występy solistów. Jako pierwsza wystąpiła Agnieszka Pruniewicz, która wykonała utwór „Wszystkim ludziom na świecie". Po niej w piosence „Żegnaj lato na rok" zaprezentowała swoje wokalne umiejętności Natalia Marczuk, która w bieżącym roku na Festiwalu Piosenki Dzieci i Młodzieży szkolnej w swojej kategorii wiekowej zdobyła I miejsce. Po występie dwóch solistek swoje niesamowite umiejętności taneczne zaprezentował Zespół Flesz z Terespola. Zespól istnieje już 13 lat. Ma na swoim koncie wiele nagród i wyróżnień w różnych konkursach. Flesz tańczył także w Brześciu na „Dniach Brześcia" oraz w Niemczech, gdzie reprezentował nasz powiat na „Międzynarodowych Spotkaniach Młodzieży". Przed gwiazdą wieczoru zaprezentowały się zaprzyjaźnione zespoły zagraniczne: „Maładyczki" z Szacka na Ukrainie oraz „Lieto" z Białorusi. Gwiazdą wieczoru tegorocznych dożynek był zespół KAMIDA – SHOW. Już po krótkiej chwili od momentu rozpoczęcia koncertu zespół stworzył wspaniały klimat imprezy przenosząc swoimi utworami zgromadzoną publiczność w lata 80- te i 90-te. Dzięki czemu pod sceną zaroiło się od tańczących osób. Piękny śpiew, dobrze dobrany repertuar oraz wspaniała i różnorodna choreografia w wykonaniu zespołu sprawiły, że był to niezapomniany czas zabawy dla wielu osób. Jakby na „deser" uroczystości dożynkowych organizatorzy przygotowali wspaniały pokaz sztucznych ogni, który zaparł dech w piersiach wielu osób.

EUROPEJSKI FESTIWAL SMAKU

W dniach 9 do 11 września na Starym Mieście w Lublinie odbył się III Europejski Festiwal Smaku 2011 zorganizowany przez Urząd Marszałkowski Województwa Lubelskiego, Miasto Lublin, Kresową Akademię Smaku z Lublina i Polską Akademię Smaku z Poznania, połączony z benefisem znanego piosenkarza – Stana Borysa. Idea festiwalu podporządkowana była prestiżowemu konkursowi „Smaki Lubelszczyzny", w którym Lubelskie pokazało Polsce i Europie, jak bogate i wielokulturowe jest dziedzictwo kulinarne naszego regionu. W ostatnim dniu festiwalu, na mobilnej scenie swój produkt kulinarny zaprezentowała miejscowość Mościce Dolne. Przygotowaniem i organizacją wyjazdu olęderskich gospodyń prezentujących gotowanie pierogów - był Gminny Ośrodek Kultury w Sławatyczach.
W prezentacji kulinarnej wystąpiły panie Helena Wereszczyńska Małgorzata Basiak i Grażyna Onieszczuk. Dzięki pracowitości i zapałowi olęderskich gospodyń publiczność mogła skosztować setki wcześniej wykonanych w Mościcach Dolnych pierogów i tzw. „mościckich smażeników"- czyli pieczonych bułeczek drożdżowych z tym samym nadzieniem, co olęderskie pierogi. Nagrodzonym rzęsistymi brawami elementem pokazu były piosenki w wykonaniu Elżbiety Gruszkowskiej, instruktorki muzyki w GOK w Sławatyczach, przy akompaniamencie gitarowym – Franciszka Gruszkowskiego. Pieśni „Polesia Czar", „Samotna stoję nad Bugiem" swoją melodią i słowami „przeniosły" publiczność w malowniczą nadbużańską krainę.

ZŁOTE GODY

Dnia 29 września w sali widowiskowej Gminnego Ośrodka Kultury w Sławatyczach odbyła się piękna uroczystość wręczenia odznaczeń dla par małżeńskich obchodzących jubileusz „złotych godów" 50 – lecia pożycia małżeńskiego. Medale „Za Długoletnie Pożycie Małżeńskie" Jubilatom z gminy Sławatycze, przyznane przez Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej wręczył Wójt Gminy. Kierownik Urzędu Stanu Cywilnego Gerard Skalski przywitał zebranych jubilatów z rodzinami i zaproszonych gości. Wójt Gminy wygłosił przemówienie kierowane do Jubilatów, w którym podziękował za długoletnie trwanie w związku małżeńskim; życzył długich i pogodnych lat życia w jak najlepszym zdrowiu i zadowoleniu, w niegasnącej miłości otoczenia najbliższych.
Następnie Jubilaci zostali odznaczeni Medalami za Długoletnie Pożycie Małżeńskie przyznanymi przez Prezydenta RP. Aktu dekoracji dokonał Wójt Gminy Dariusz Trybuchowicz w asyście Przewodniczącego Rady Gminy Józefa

Chomiczewskiego. Spotkanie odbyło się w sympatycznej atmosferze. Były gratulacje, kwiaty, życzenia oraz poczęstunek i tradycyjna lampka szampana uświetnione koncertem życzeń dedykowanym każdej parze, w wykonaniu wokalistów miejscowego zespołu PULS Elżbietę i Franciszka Gruszkowskich. W czasie spotkania podkreślono bardzo ważną rolę Jubilatów nie tylko w życiu rodzinnym ale również społecznym, stawiano ich za wzór i przykład, dla wszystkich, którzy obecnie wstępują w związek małżeński.
Pary odznaczone Medalem Za Długoletnie Pożycie Małżeńskie przez Prezydenta RP:
50 lecie
1. Nina i Jan Hasiukowie
2. Maria i Konstanty Demiediukowie
3. Halina i Aleksy Romańczukowie

BIEGI UPAMIĘTNIAJĄCE RADZIWIŁŁÓW

30 września z udziałem 142 zawodników odbyły się III w Sławatyczach Biegi Radziwiłłowskie. Rozegrano 9 biegów w różnych kategoriach wiekowych. Czołowe miejsca w poszczególnych biegach zajęli: Dziewczęta 2003 –2004 – Klaudia Boguszewska, Joanna Ostrowska, Magdalena Kozioł; chłopcy 2003–2004 –Szymon Mrozek, Paweł Zaniuk, Paweł Hałaszuk; dziewczęta 2001-2002 – Angelika Kaczmarek, Oliwia Popko, Karolina Cieślak; chłopcy 2001-2002 –Mateusz Zagajski, Mateusz Boguszewski, Seweryn Ciepły; dziewczęta 1999-2000 – Sara Zagajska, Luiza Czupowska, Klaudia Romańczuk; chłopcy 1999–2000 – Michał Pruniewicz, Mateusz Iwaniuk, Jan Hałaszuk; dziewczęta 1998 chłopcy- Dawid Chomiczewski, Mateusz Wysokiński, Piotr Ostrowski; 1996-97 dziewczęta –Elżbieta Bil, Anna Filipek, Paulina Sawoniuk; chłopcy 1996 –1997- Karol Kotlarek, Dawid Marchewka, Damian Zagajski. Zawodnicy, którzy zajęli miejsca I-III otrzymali medale, natomiast za miejsca IV-VI pamiątkowe dyplomy. Nagrody i wyróżnienia wręczali: wójt - Dariusz Trybuchowicz, zasłużony działacz Krajowego Zrzeszenia Ludowych Zespołów Sportowych -Tadeusz Maziejuk, dyrektor Gminnego Ośrodka Kultury w Sławatyczach– Bolesław Szulej. Sędzią głównym biegów był Bogdan Bandzerewicz – nauczyciel wychowania fizycznego miejscowego Zespołu Szkół. Organizatorzy dziękują Ochotniczej Straży Pożarnej i Straży Granicznej w Sławatyczach za pomoc w sprawnym przeprowadzeniu biegów oraz służbie ratownictwa medycznego za opiekę medyczną; a wszystkim uczestnikom biegów za sportową rywalizację upamiętniającą ważne wydarzenia historyczne. Organizatorem zawodów był Zespół Szkół w Sławatyczach i Gminny Ośrodek Kultury przy finansowym wsparciu Starostwa Powiatowego i Urzędu Gminy Sławatycze.

RODZINNE SPOTKANIA

2 października przy świetlicy w Jabłecznej odbyła się impreza plenerowa pn. „Pieczony Ziemniak". Przeprowadzono różne konkursy sportowo - rekreacyjne (rzut lotką do tarczy, przeciąganie liny, itp.) dla dzieci, młodzieży i starszych. Impreza zakończyła się tradycyjnym ogniskiem z pieczoną kiełbaską i konkursem karaoke. Organizatorami imprezy byli miejscowi radni, Rada Sołecka i Koło Gospodyń Wiejskich przy wsparciu Gminnego Ośrodka Kultury w Sławatyczach.

SZLAK KAJAKOWY BUG – KRZNA NAJLEPSZYM PRODUKTEM TURYSTYCZNYM W KRAJU

17 października 2011 roku został rozstrzygnięty plebiscyt Ogólnopolskiego Konkursu na Najlepszy Produkt Turystyczny 2011 roku w głosowaniu w ogólnopolskim internautów. Internauci uznali, że Szlak Kajakowy Bug – Krzna jest najlepszym polskim produktem turystycznym roku 2011 oraz najlepszym lubelskim produktem turystycznym. Szlak Kajakowy Bug – Krzna uzyskał Certyfikat Polskiej Organizacji Turystycznej oraz nagrodę w formie promocji Szlaku na serwisach Grupy Allegro o wartości 50.000zł. Szlak kajakowy otrzymał również Złoty Medal Międzynarodowych Targów Poznańskich. Jest on przyznawany najlepszym produktom eksponowanym podczas imprezy. Złoty Medal MTP ma ponad 30-letnią tradycję i renomę. Jest targowym trofeum, przyznawanym po wnikliwej ocenie przez Sąd Konkursowy składający się z wybitnych specjalistów. Nagroda ta potwierdza najwyższą jakość produktu, jego nowoczesność i innowacyjność. Podmioty, które zdobyły Złoty Medal MTP mogą umieszczać znak na swoich produktach, potwierdzając tym samym jego marketingową rangę.
Szlak Kajakowy Bug – Krzna został przygotowany i sfinansowany na terenie gminy Sławatycze przez BLGD, Gminę Sławatycze oraz rząd Flandrii Zachodniej.

DZIEŃ SENIORA

22 października w sali widowiskowej GOK zorganizowano Dzień Seniora najstarszym mieszkańcom gminy Sławatycze. W części artystycznej wystąpiła kapela ludowa oraz dzieci młodzież z miejscowego GOK. W spotkaniu uczestniczyli władze samorządowe gminy Sławatycze oraz przedstawiciele Rejonowego Związku Rencistów i Emerytów. Organizatorem spotkania było miejscowe Koło Związku Rencistów i Emerytów.

PAMIĘĆ O ZMARŁYCH

1 listopada na cmentarzu parafialnym w Sławatyczach w godzinach wieczornych odbyło się oratorium poświęcone pamięci tych, którzy odeszli na wieczny spoczynek. Wykonawcami utworów muzycznych o treści żałobnej byli soliści grupy wokalnej GOK oraz Elżbieta Gruszkowska i Janusz Pruniewicz. Scenografię przygotował Franciszek Gruszkowski. Organizatorami tego pięknego widowiska był ks. Andrzej Kania proboszcz parafii i Gminny Ośrodek Kultury w Sławatyczach.

KU CZCI 11 LISTOPADA

11 listopada w gminie Sławatycze obchody 93 rocznicy odzyskania niepodległości rozpoczęły się mszą świętą w intencji Ojczyzny w miejscowym kościele pw. MBR. Przy tablicy pamiątkowej, poświęconej poległym żołnierzom Armii Krajowej honorową wartę pełnili harcerze z tutejszego gimnazjum. Po mszy św. odprawianej przez proboszcza Andrzeja Kanię wystąpił miejscowy Męski Chór Parafialny w repertuarze pieśni patriotycznych. Po zakończeniu uroczystości religijnych, z pocztami sztandarowymi miejscowej jednostki OSP i Zespołu Szkół na czele wszyscy udali się na zbiorową mogiłę legionistów z 1920 roku oddając cześć poległym. Nasza krótka modlitwa, złożone wiązanki kwiatów, zapalony znicz, odśpiewany hymn państwowy pokazał zakorzenione w nas uczucia patriotyczne. Kolejną lekcję historii zaprezentowali Gminny Ośrodek Kultury oraz Zespół Szkół w Sławatyczach. Zorganizowali w tym dniu okolicznościową akademię. Młodzież ze szkoły podstawowej oraz gimnazjum zaprezentowała montaż słowno – muzyczny upamiętniający długą drogę Polaków do wolności pt. „Żeby Polska była Polską". W tym dniu otwarta została wystawa fotograficzna pt. „Legioniści z Podlasia" z zainteresowaniem oglądana przez uczestników uroczystości niepodległościowych. Na zakończenie obchodów uroczystości Święta Niepodległości wyruszył marsz niepodległościowy miejscowych mieszkańców na czele z proboszczem Andrzejem Kanią do miejscowości Janówka. Trasa wiodła przez lasy pod pomnik upamiętniający poległych w Powstaniu Styczniowym w bitwie pod Sławatyczami w Lasach Janowskich. Pięćdziesięcioosobowa grupa ze Sławatycz przyjęta została bardzo gościnnie przez mieszkańców gminy Hanna. Mogliśmy się dowiedzieć o historycznym zrywie Polaków w Powstaniu Styczniowym jak też usłyszeć o historii budowy pomnika, upiec kiełbaskę przy ognisku oraz wypić gorącą herbatkę przygotowaną przez gościnnych sąsiadów z gminy Hanna.

WIECZÓR ANDRZEJKOWY

22 listopada w Gminnej Bibliotece Publicznej w Sławatyczach zorganizowano Zabawę Andrzejkową dla dzieci i młodzieży. W specjalnie na tę okazję przygotowanej „komnacie wróżb" można było poznać swoją przyszłość za pośrednictwem wróżek Pauliny i Magdy. O właściwy przebieg zabawy zadbali mali ochroniarze: Paweł Miłosz i Michał Pruniewicz. Mnóstwo emocji wywołała zwłaszcza zabawa z krzesełkami oraz taniec z balonikiem. Po zabawie tanecznej uczestnicy skosztowali przygotowanych na tę okazję kanapek, słodyczy i owoców. W wieczorku uczestniczyło ponad 30 osób.

SZANUJMY WSPOMNIENIA

W sobotnie grudniowe popołudnie w sali widowiskowej Gminnego Ośrodka Kultury w Sławatyczach odbył się wieczór wspomnień poświęcony twórczości Grażyny Świtały i Andrzeja Zauchy pt."Bicie serc". Zgromadzona publiczność wysłuchała biografii artystów jak też mogła przypomnieć sobie znane przeboje Grażyny Świtały oraz wielu znanych piosenek Andrzeja Zauchy. Impreza miała charakter kameralny przy kawie i słodyczach; przybyły przeważnie całe rodziny od najmłodszych po najstarszych. Gdy na scenę wyszli pierwsi wykonawcy benefisu prowadzący imprezę zapoznali z życiorysem w/w piosenkarz, w trakcie prezentacji występowali młodzi adepci estrady prowadzeni przez Panią Elżbietę Gruszkowską instruktor Gminnego Ośrodka Kultury. Przybliżyli zebranym znane przeboje jak między innymi; „Tak jak przed laty „Ale Magda mówi", „Alibaba", „Bądź moim natchnieniem", oraz wiele innych. Nie zawiedli zgromadzonej publiczności również miejscowi piosenkarze znani nie tylko w Sławatyczach; Janusz Pruniewicz, Martyna, Elżbieta i Franciszek Gruszkowscy, którzy wykonali największe przeboje nieżyjących już znakomitych artystów Grażyny i Andrzeja a ich niezapomniane przeboje niech pozostaną w naszej pamięci.

WIECZÓR WIGILIJNY W KRZYWOWÓLCE

18 grudnia odbyła się wieczór wigilijny dla dzieci zorganizowany przez Gminną Bibliotekę Publiczną w Sławatyczach, filię biblioteczną i KGW w Krzywowólce. Uczestnicy wieczerzy wigilijnej wraz z ks. Andrzejem Kanią, ks. Michałem Wasilczykiem oraz dyr. GOK Bolesławem Szulejem zasiedli przy świątecznie nakrytym stole, częstując się wigilijnymi potrawami przygotowanymi przez Panie z KGW oraz dzieląc się opłatkiem i prosforą. Zgodnie z tradycją śpiewano wspólnie kolędy - pod przewodnictwem Elżbiety i Franciszka Gruszkowskich. W wieczorze wigilijnym uczestniczyło 60 osób.

BETLEJEMSKIE ŚWIATŁO POKOJU NA BIAŁORUSI

Harcerze 82 Drużyny Harcerskiej Służby Granicznej ze Sławatycz, jako pierwsi przekazali Betlejemski Ogień młodzieży ze szkół w Miednie i Domaczewie na Białorusi. Historyczne przekazanie miało miejsce na moście granicznym Sławatycze – Domaczewo 21 grudnia 2011 r. o godz. 12 w obecności Komendanta drogowego przejścia granicznego w Domaczewie płk Aleksandra Zakrzewskiego oraz Komendanta PSG w Sławatyczach mjr SG Artura Rapy. Ruch graniczny na przejściu został zatrzymany na kilkanaście minut. Harcerze ze Sławatycz pod opieką drużynowych: hm. Jolanty Buczek i st. chor. sztab. Artura Teteruka wręczyli kolegom z Białorusi słodkie upominki. Czerwona linia graniczna na środku mostu połączyła młodzież z obu krajów, a Światło z Betlejem stało się symbolem miłości, nadziei i wzajemnego zrozumienia poszczególnych ludzi i narodów. Zwieńczeniem spotkania były wspólne zdjęcia na moście granicznym.

WIECZÓR WIGILIJNY W BIBLIOTECE

21 grudnia w Gminnej Bibliotece Publicznej w Sławatyczach zorganizowano wieczór wigilijny dla dzieci. Uczestnicy wieczerzy dzielili się opłatkiem oraz spożywali pyszne potrawy przygotowane specjalnie na tę okazję. Podczas poczęstunku wyświetlono film pt. „Opowieść wigilijna" oraz wspólnie śpiewano kolędy. W wieczorze wigilijnym uczestniczyło 19 osób.

WYBRANO „BRODACZA ROKU 2011"

29 grudnia w Sławatyczach zorganizowano wybory „Brodacza Roku 2011". Konkurs odbył się w sali widowiskowej Gminnego Ośrodka Kultury. Sławatycze to jedno z niewielu miejsc w kraju, gdzie tradycja ta jest kultywowana. Konkurs poprzedziły występy artystyczne grup wokalnych i solistów z miejscowego GOK . Publiczność zgromadzona w sali oprócz pięknych wykonań kolęd i pastorałek podziwiała prezentacje BRODACZY. Każdy z nich z numerem indentyfikacyjnym prezentował swój misternie przyozdobiony strój (kapelusz, maskę) nie tylko publiczności, ale przede wszystkim komisji oceniającej, aby pozostawić po sobie jak najlepsze wrażenie artystyczne. Wybory Brodacza roku 2011 wygrał Piotr Mochnaczewski, II nagrodę zdobył Damian Basiak, III miejsce przypadło dla Tomasza Kuszneruka. Przyznano również trzy wyróżnienia; Arnoldowi Sołoduszkiewiczowi, Piotrkowi Skibińskiemu, Pawłowi Kuniewiczowi. Fundatorem nagród był Wójt Gminy i Gminny Ośrodek Kultury. Nad sprawnym przebiegiem imprezy czuwał Franciszek Gruszkowski – prowadzący jak też komisja oceniająca w składzie: Bolesław Szulej – dyrektor GOK, Danuta Sak Sawoniuk – twórczyni ludowa, Marian Hałaszuk – brodacz

z lat 80-tych. Przy tak szczytnej okazji dokonano podsumowania konkursu plastycznego na najpiękniejszą kartkę bożonarodzeniową. Zwycięzcami, jednocześnie zdobywcami nagród w poszczególnych kat. wiekowych zostali: kl. I-IV Martyna Wojciechowska oraz Magdalena Pruniewicz, w kat. kl."0" Małgorzata Pruniewicz i Karolina Wojciechowska, II miejsce Katarzyna Sobieraj. Podczas imprezy wszyscy uczestnicy konkursu mogli skosztować pysznych kiełbasek przygotowanych przez panie z miejscowego ośrodka kultury. Patronat medialny i prasowy sprawowały: TV Lublin, Dziennik Wschodni, Słowo Podlasia, Gościniec Bialski, Wspólnota Bialska. Swoją obecnością zaszczycili redaktorzy i fotoreporterzy z różnych wydawnictw z Warszawy i Lublina. Niech tej etykiety etniczności Sławatycz nie przyprószy żaden żywioł przemijania, oby nadal jak najwięcej barwnych postaci mężczyzn ożywało pod koniec „starego roku".

INWESTYCJE SAMORZĄDOWE 2011

- dokonano modernizacji drogi gminnej (ul. Polna) – kwota 170.829,00zł;
- wspólnie z powiatem bialskim ułożono chodnik przy ul. Kraszewskiego – kwota 56.801,24zł (wkład gminy);
- wspólnie z Zarządem Województwa Lubelskiego ułożono chodnik przy ul. Włodawskiej – kwota 144.196,00zł (wkład gminy);
- wykonano remont ul. Kilińskiego i Sportowej – kwota 13.800,00zł;
- uzyskano z Zarządu Województwa Lubelskiego poprzez Zarząd Dróg Wojewódzkich możliwość remontu drogi w Lisznej – kwota 2.200.000zł (100% wkład województwa lubelskiego).

Pozyskano dofinansowanie na:

- remont drogi gminnej Nowosiółki – Mościce z dofinansowania MSWiA na łączną kwotę 168.617,62zł;
- realizację kanalizacji sanitarnej w Sławatyczach (ul. Włodawska), Liszna oraz przydomowych oczyszczalni ścieków w Jabłecznej (wspólnoty mieszkaniowe) oraz Kol. Kuzawka – na kwotę łączną 4.300.000,00zł;
- utworzenie przy Zespole Szkół w Sławatyczach w ramach rządowego programu „Radosna Szkoła" szkolnego placu zabaw – wartość inwestycji 122.661,92zł;
- utworzenie w Zespole Szkół w Sławatyczach w ramach rządowego programu „Radosna Szkoła" miejsca zabaw dla dzieci oraz wyposażenie w pomoce dydaktyczne i sportowe – kwota 15.000,00zł;
- realizację dodatkowych zajęć edukacyjnych w Zespole Szkół w Sławatyczach oraz zakup pomocy naukowych, w ramach indywidualizacji procesu nauczania Europejskiego Funduszu Społecznego – kwota 30.000,00zł;

- w ramach dofinansowania z Bialskopodlaskiej Lokalnej Grupy Działania pozyskano środki na remont świetlicy wiejskiej (Wiejskiego Centrum Aktywności) w Mościcach Dolnych na kwotę 228.367,28zł;
- w ramach dofinansowania z Bialskopodlaskiej LGD Gminna Biblioteka Publiczna zakończyła realizację projektu pt. „Brodacze nad Bugiem – ochrona unikalnych wartości kulturowych", wykonano 3 rzeźby Brodaczy, które umieszczono na sławatyckim rynku oraz wydano album o gminie „Sławatycze – Twoje miejsce nad Bugiem" - kwota 34.200,00zł;
- w ramach dofinansowania z Bialskopodlaskiej LGD dokonano zagospodarowania przestrzeni publicznej przy szlaku rowerowym i kajakowym (Rynek), tj. ustawienia tablic informacyjnych, zakup ławek i koszy, utwardzenie dojść, ścieżek i dojazdów – kwota 43.198,00zł;
- w ramach dofinansowania z Bialskopodlaskiej LGD utworzono i oznakowano lokalny szlak rowerowy „Na Mucharyniec" (7 tablic informacyjnych na terenie gminy). Wydano również przewodniki dla rowerzystów po szlaku – kwota 22.445,00zł;

We współpracy z Bialskopodlaską LGD oraz Rządem Flandrii Zachodniej utworzono na terenie gminy Sławatycze Szlak Kajakowy Bug-Krzna, który uzyskał tytuł:
- Najlepszego Lubelskiego Produktu Turystycznego;
- Najlepszego Polskiego Produktu Turystycznego;
- Certyfikat Polskiej Organizacji Turystycznej oraz Grupy Allegro;
- Złoty Medal Międzynarodowych Targów Poznańskich
- oraz wygrał promocję w serwisach Grupy Allegro w 2012 roku o wartości 50.000zł.
- prezentowany był na Targach Turystycznych w Brukseli oraz Berlinie oraz w instytucjach UE (wystawy tematyczne);
- publikowano informacje o Szlaku w prasie zagranicznej specjalistycznej i targowej (Belgia) o łącznym nakładzie ok. 1 mln. egzemplarzy;

Wkład Gminy Sławatycze w zadanie wyniósł 10.000zł.

Kronikę redaguje:
Bolesław Szulej
(sekretarz redakcji)

MIEJSKA BIBLIOTEKA PUBLICZNA w Białej Podlaskiej



Schola Nadbużańskie Słowiki na koncercie kolęd i pastorałek w Muzeum J.I. Kraszewskiego w Romanowie 23.01.2011 r.



Chór Szkolny na koncercie Kolęd i Pastorałek w Muzeum J.I. Kraszewskiego w Romanowie 23.01.2011 r.



Nadbużański Turniej Piłki nożnej o Puchar Starosty Bialskiego - uczestnicy turnieju



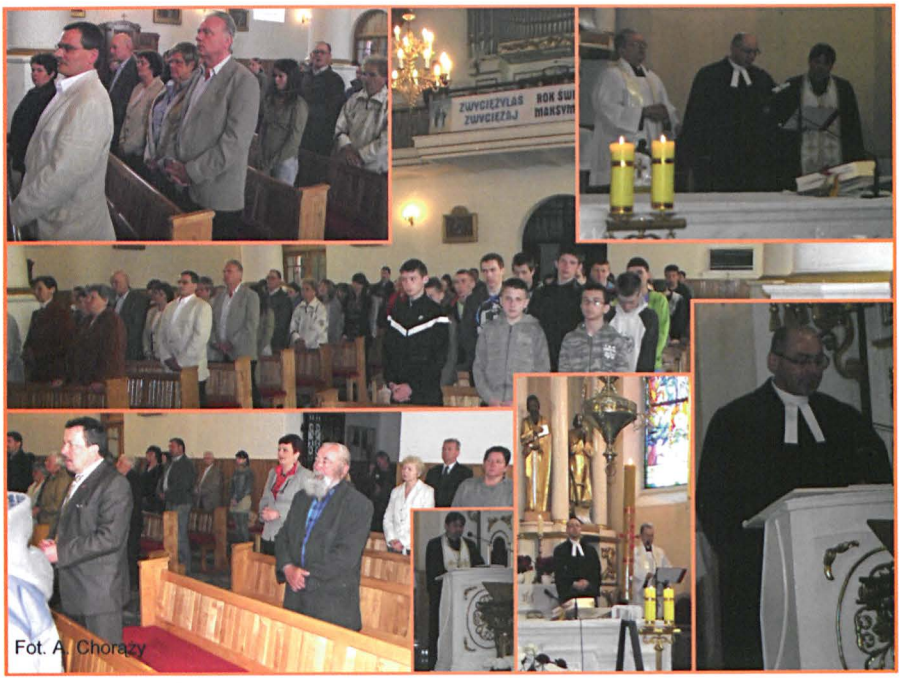
Kiermasz Walentynkowy



Uczestnicy Międzypowiatowej Spartakiady Kształcenia Zintegrowanego



PSG Terespol - zwycięzcy turnieju z okazji XX- lecia SG



Spotkanie Potomków Olędrów - Nabożeństwo Ekumeniczne



Spotkanie Potomków Olędrów z władzami samorządowymi w Gminnym Ośrodku Kultury



Sławatycka Sztafeta Kwietnego Biegu
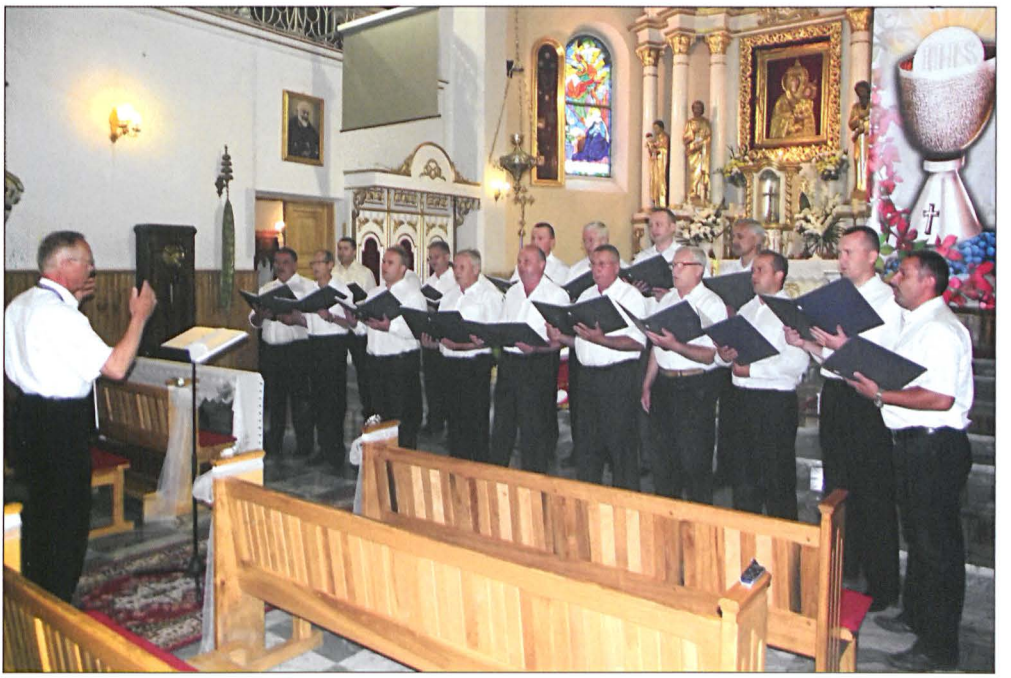


Zwycięzcy VIII Międzynarodowych Biegów Ulicznych - Rzeka Bug Granicą Unii Europejskiej rocznik 1997
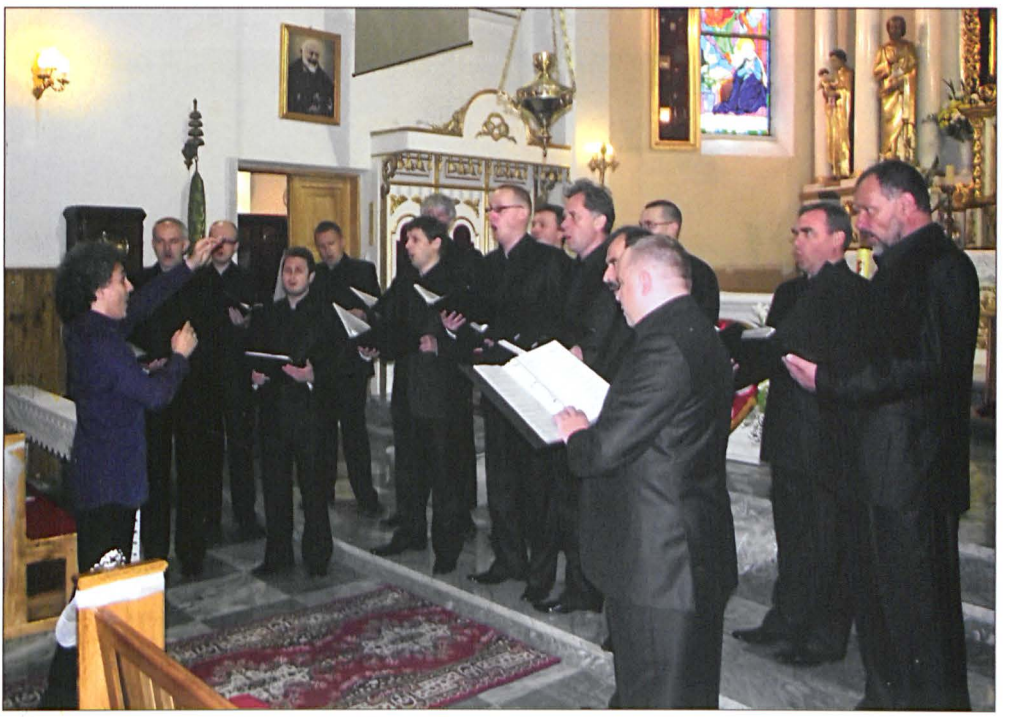


Pierwsza komunia w parafii Sławatycze



Bierzmowanie w Parafii Sławatycze z Biskupem Kazimierzem Wielikosielcem z Pińska, Białoruś



Chór męski ze Sławatycz



Kairos - Męski Zespół Wokalny z Lublina



Procesja w uroczystość Bożego Ciała



Uroczyste otwarcie Szlaku Kajakowego Bug-Krzna



Spływ kajakowy w ramach otwarcia Szlaku Bug-Krzna



Wannes Capelle z Flandrii Zachodniej



pochodzący z Rosji - Borys Somerschaft z zespołem

Koncerty uświetniające otwarcie Szlaku Kajakowego Bug-Krzna:


Szlak kajakowy Bug-Krzna
Najlepszy Polski Produkt Turystyczny,
zdobywca Złotego Medalu Międzynarodowych Targów Poznańskich
www.blgd.eu


Krzywowólka
Zańków
Jabłeczna
Jabłeczna
Mucharyniec
Nowosiółki
Liszna
Mościce Dolne
Sławatycze
Szlak rowerowy Na Mucharyniec
www.mucharyniec.nadbugiem.pl



Wystawcy podczas Biasiady Nadbużańskiej



Nadbużańska Kapela ze Sławatycz

Gwiazda Biesiady Nadbużańskiej:



zespół Casandra



Janusz Maleńczuk



zespół Mejk



Dożynki Powiatowe w Sławatyczach. Starosta Bialski Tadeusz Łazowski i Wójt Gminy Sławatycze Dariusz Trybuchowicz



Starostowie dożynek na czele korowodu



Starościna i Starosta Dożynek Iwona i Damian Łuciukowie z Krzywowólki przekazują bochen chleba staroście bialskiemu



Wieniec gospodarzy dożynek



Dożynki powiatowe



Uczestnicy dożynek



Degustacja potraw olęderskich na Europejskim Festwalu Smaków w Lublinie



Uroczyste otwarcie Centrum Aktywności Społecznej w Mościcach Dolnych



Jubilaci 50-lecia pożycia małżeńskiego



Młodzież szkolna w obchodach Święta Niepodległości



Otwarcie drogi wojewódzkiej w Lisznej grudzień 2011 r.



Przekazanie światełka betlejemskiego na granicy polsko-białoruskiej Sławatycze-Domaczewo



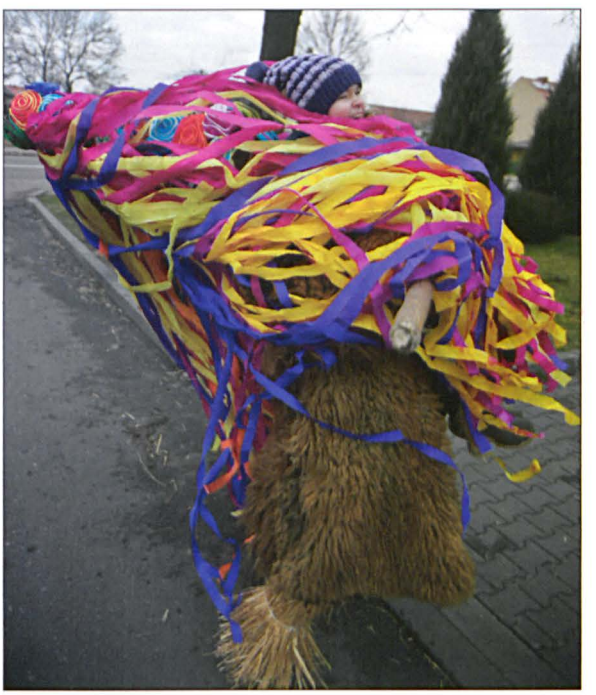
Wręczenie nagród w konkursie na Brodacza Roku 2011



Brodacze w towarzystwie uroczych dziewcząt



Brodacze zabawiają dzieci



Fotografie znajdujące się w kolorowym wkładzie są w większości autorstwa Panów Wojciecha Pacewicza – PAP, Adama Trochimiuka – Słowo Podlasia, Krzysztofa Bielaka, Leszka Litkowskiego, Antoniego Chorążego, Waldemara Krupy, Mariusza Pruniewicza, Sławomira Pruniewicza, Marka Pomiełło.

